LISTY Z SEJMU

WYDAWNICTWO
STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ W KRAKOWIE

Dr. WŁ. L. JAWORSKI
PROF. UNIW. JAG., POSEŁ NA SEJM

LISTY Z SEJMU

R. 1910

KRAKÓW
NAKŁADEM STRONNICTWA PRAWICY NARODOWEJ
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘG. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE
1911.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

Stronnictwa Sejmu roku 1910.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Dodatki.

Jesienna sesya sejmowa roku 1910 była co do przebiegu swojego wyjątkową, a mieć może w pewnej mierze wpływ na ukształtowanie się naszych stosunków w przyszłości. Może też mieć wskutek tego wartość utrwalenie najważniejszych jej momentów i przedstawienie pracy sejmu tego okresu w jej naturalnym rozwoju. Wydawało mi się więc, że powtórzenie w jednej książce moich listów ze Sejmu, drukowanych w *»Czasie«*, spełni to zadanie, jeżeli poprzedzę każdy z nich objaśnieniami faktycznemi. Listy, w ten sposób razem zebrane, mogą stanowić także materyał dla tego, kto interesuje się psychiką ciał zbiorowych, wahaniami ich nastroju, tą najtrudniejszą wreszcie stroną każdego zbiorowego życia, którą jest doprowadzenie w niem do kompromisu.

Drugą część tej książki stanowi mój pogląd na stronnictwa krajowe i na znaczenie osiągniętego w sesyi roku 1910 porozumienia w sprawie reformy wyborczej.

W dodatkach zamieszczam mowy namiestnika i marszałka tudzież niektóre przemówienia moich najbliższych przyjaciół. Dwie pierwsze są cennymi dokumentami, malującymi stan kraju w chwili rozpoczęcia sesyi, a przedstawiają nadto stanowisko dwóch czynników, współdziałających w dojściu do skutku każdego dzieła reformy, konieczne są przeto do zrozumienia rozwoju wypadków. Mowy poselskie zaś oddają pewne programowe poglądy stronnictwa, do którego mowcy należą.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

LISTY ZE SEJMU.

I.

PRZED SEJMEM.

Dnia 20 września.

Sejm podejmuje we czwartek przerwaną pracę. Pierwszem i najważniejszem jego zadaniem powinno być uchwalenie budżetu i dyskusya nad przyszłością krajowego skarbu. W porównaniu ze stanem finansów wszystkich krajów koronnych, odznacza się nasza gospodarka finansowa takim ładem i przezornością, że słusznie służy innym krajom za wzór. Wielka to zasługa przedewszystkiem marszałka Badeniego. Nie mniej jednak spodziewane załatwienie reformy podatkowej w Izbie posłów nie nastąpiło, a kraj znajduje się wobec luki, którą miał zapełnić udział w podniesionym podatku od wódki. Po raz też pierwszy występuje na jaw fakt, że dodatki do podatków bezpośrednich stanowią mniejszą część dochodów kraju. Z tym odmiennym charakterem budżetu liczyć się muszą wszyscy, którzy nie trzymają się demagogicznego hasła: czynienia wydatków bez względu na pokrycie.

Stronnictwa demokratyczne zapowiadają nacisk na uchwalenie jeszcze w tej sesyi nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Stwierdziliśmy już wczoraj, że nawet najradykalniejszą przyjmujący pozę *Kurj. lwow.*

wierzy w szczerość konserwatystów, gdy zapewniają, że pragną doprowadzenia do skutku reformy. Dodatni rezultat zależy wobec tego tylko od stronnictw, które na swym sztandarze wypisały na czele wszystkich postulatów tę właśnie reformę.

Praca w subkomitecie nie doprowadziła bowiem jeszczc do uchwał w najważniejszych kwestyach: zabezpieczenia narodowego, stosunku narodowego posłów, stosunku liczbowego poszczególnych kuryj i w kwestyi równości. Ze subkomitetu przeniesie się obecnie praca do klubów, od których kompromisu zawisłą będzie tak konstrukcya głosowania w okręgach mięszanych, jak i stosunek liczbowy. Stwierdzamy jednak ponownie, że, kto rzeczywiście pragnie przeprowadzenia reformy wyborczej, porzucić musi szkodliwe hasło równości. Tym, którzy urządzają demonstracyjne pochody przed sejm z żądaniem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, przypominamy silne słowa b. prezesa Koła polskiego w Dumie. P. Dmowski, główny szef demokracyi narodowej, napisał w swoich *Podstawach polityki narodowej*:

«Naród nie składa się z równowartościowych pod względem narodowo-etycznym jednostek. W zależności od części kraju i jej historyi, od pochodzenia jednostki i dziejów jej rodziny — ludzie czują się silniej lub słabiej związanymi z ojczyzną, posiadają silniejsze lub słabsze narodowe instynkty. Dlatego etyka narodowa nie pozwala dawać wszystkim równego głosu w narodowych sprawach, bo jej pierwszym celem nie jest zadowolenie tych, którzy dziś żyją, jeno przekazanie przyszłym pokoleniom nienaruszonych i wzmocnionych podstaw narodowego bytu, tej najdroższej spuścizny przeszłości».

Dojście do skutku reformy wyborczej zależy je-

dnak jeszcze i od innego warunku: od samego początku podnosiło stronnictwo konserwatywne potrzebę równoczesnej pracy nad reformą gminną. Za zgodą całej prawicy zaznaczył to dwa lata temu poseł Jaworski, a na ostatniej sesyi poseł Starowieyski. Nie będzie przeto dla nikogo niespodzianką, gdy z tej samej strony wyjdzie obecnie żądanie, aby to samo przyspieszone tempo, w którem ma być prowadzona debata nad reformą wyborczą, stało się udziałem także i pracy nad poprawą ustawy gminnej.

Z zeszłorocznych pozostałości wymienić należy przedewszystkiem sprawę organizacyi rolniczej. Wiemy, że przez cały czas przerwy w pracach sejmowych toczyły się rokowania między interesowanemi stronnictwami. Mamy nadzieję, że ich rezultat objawi się na obecnej sesyi.

Na samym już początku sesyi poruszoną ma być sprawa kanałów wodnych. W obecnym stanie rzeczy nikt nie może mieć wątpliwości co do swego stanowiska. Musimy się domagać wykonania ustawy, nikomu bowiem nie wolno rezygnować z tego, co krajowi zostało przyznanem w prawidłowej drodze. Sejm przed uchwałą w tej kwestyi wyczekiwać będzie kategorycznego oświadczenia rządu; jeżeli zaś ono nastąpi, rozważy tak materyalne korzyści, jak i polityczne momenty, wpływające na nasze stanowisko w monarchii.

Mamy nadzieję, że zbliżająca się sesya nie przyćmi tradycyi naszego Sejmu. Surowy regulamin i stanowczość większości, ponoszącej odpowiedzialność wobec kraju, utrzymają opinię powagi i płodności naszej krajowej reprezentacyi. Sejmowi przyjdzie w tym względzie z pomocą obywatelski duch namiestnika i niezrównane przymioty kierownika obrad sejmowych, marszałka krajowego.

II.

Wymowa nieobecnych. — Koalicya antywszechpolska. — Mowy marszałka i namiestnika. — Dla wyborców.

Dnia 22 września.

W ciągu letnich feryi roku 1910 wykluczonym został ze stronnictwa demokratyczno-narodowego poseł German. Powszechnie pojmowano ten fakt jako początek rozkładu tego stronnictwa, w każdym razie jednak jest on jednym więcej dowodem niestałości stosunków w obozach demokratycznych, raz łączących się, raz znowu walczących ze sobą. Z posłem Germanem miało połączyć się kilku innych posłów demokratyczno-narodowych. Wyjaśnienia sytuacyi oczekiwano od konferencyi posłów demokratycznych, która zebrała się w 2-giej połowie września. List ze sejmu zajmuje się ocenieniem znaczenia tej konferencyi, jak zaś oceniał ją główny jej twórca poseł German, widać z artykułu, który ogłosił w wiedeńskim dzienniku *Zeit*.

W artykule tym pos. German podnosi, że na zebraniu uchwalono działać na wszystkie strony pojednawczo, a w żadnym kierunku nie zwracać się wrogo; to jest faktem. Demokratyczni posłowie, którzy zgadzają się na jednolite postępowanie, dalecy są od tego, by zaostrzać jeszcze istniejące antagonizmy, nie chcąc dzielić, tylko łączyć. Tylko z tego stanowiska osądzać można to, co we Lwowie się dokonało. Demokratyczni posłowie, którzy się połączyli dla dopięcia tego celu, bynajmniej nie mają zamiaru zwalczać jakąkolwiek osobistość lub prowokować zmianę w kierownictwie Koła polskiego. Wobec kursujących pogłosek należy zaznaczyć, że ze strony stronnictwa, które mniema, że ma monopol na patryotyzm, rzucono podejrzenie, że nowe stronnictwo» jest stronnictwem rządowem, podobnie jak węgierskie «stronnictwo pracy». To podejrzenie jest podstępnem, bo chce rzucić z góry złe światło na zjednoczenie posłów, którzy nie przysięgną na sztandar monopolu stronnictwa. Jest ono także bezsensownem, bo mężowie, którzy się zjednoczyli, dali już

niejednokrotnie niezbite dowody swej niezawisłości i zawsze służyli tylko dobru narodu i kraju, a żadnym rządom.

O samej konferencyi ogłoszono następujący komunikat:

«Pod przewodnictwem pos. Dra Jahla odbyła się wczoraj po południu w sali V. gmachu sejmowego konferencya posłów demokratycznych sejmowych i parlamentarnych, na której po ożywionej dyskusyi postanowiono dążyć stopniowo ale skutecznie do zrzeszenia wszystkich żywiołów demokratycznych, stojących na gruncie polityki narodowej. W tym celu, jako wstęp do takiej akcyi, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

«Posłowie demokratyczni obu grup parlamentarnych (sejmowej i Koła polskiego) tworzą **stałą konferencyę poselską posłów demokratycznych.** Celem stałej konferencyi, którą zwołują w miarę potrzeby przewodniczący obu grup parlamentarnych, jest omawianie ważnych spraw polityki krajowej i państwowej, które dła swego znaczenia zarówno w Sejmie jak i w Radzie państwa wymagają łącznej działalności obu reprezentacyj parlamentarnych. Na konferencye te mają być zapraszani reprezentanci zaprzyjaźnionej prasy i według uznania przewodniczących także osoby z poza sfer poselskich.

«W konferencyi wzięli udział posłowie: Bandrowski, Battaglia, Ciuchciński, Doliński, Federowicz, German, Jahl, Landau, Leo, Loewenstein, Kleski, Maiss, Merunowicz, X. Pastor, Rittel, Rutowski, Sikorski, Staniszewski, Zarański i Zieleniewski. Reszta posłów zaproszonych na tę konferencyę usprawiedliwiła swą nieobrcność, pomiędzy innymi posłowie Maryewski, Petelenz, Roszkowski, Stwiertnia, Sare».

Ostatni ustęp listu odnosi się do złożonej na pierwszem zaraz posiedzeniu deklaracyi, w której p. Stapiński skarżył się na wykonanie ustawy łowieckiej, w szczególności na to, że w żadnym okręgu sądów polubownych przewodniczącym nie został włościanin.

Sejm przywitany został przez urzędową deklaracyę «konferencyi posłów demokratycznych», jej też przedewszystkiem należy poświęcić uwagę. Mówi ona więcej przez brak pewnych podpisów, niż przez te, które pod nią umieszczono. Spodziewano się powszechnie, że obok nazwisk demokratów bezprzymiotnikowych znajdą się nazwiska pp. Battaglii, Germana i Kleskiego; nadliczbowym już okazał się podpis X. Pastora; ale właściwy charakter «konferencyi» występuje

na jaw, gdy się stwierdzi, że wśród «zjednoczenia» demokratów brak nazwisk posłów, którzy dotychczas brali demokracyę niemal w monopol, że brak akcesu posłów Głąbińskiego, Adama i sześciu innych demokratów narodowych od p. Tertila począwszy, a na najmłodszym hr. Skarbku skończywszy. *Słowo Polskie* tryumfuje, że aż ośmiu «demokratów» pozostało po za zjednoczeniem, należy jednak wyczekać, czy ta abstynencya jest stanowczą, czy tylko podyktowaną przez pewną ostrożność, nakazującą pierwej zbadać wrażenie, które zrobi nowa formacya.

W każdym razie konferencya jest objawem połączenia się wszystkich żywiołów demokratycznych przeciwko demokracyi narodowej. Bez względu na liczbę secessyonistów, nie da się zatrzeć i osłabić fakt, że stronnictwo demokratyczno-narodowe jest dzisiaj tak materyalnie, jak i formalnie odosobnionem, że ma dzisiaj przeciwko sobie całe politycznie zorganizowane społeczeństwo. Może *Słowo Polskie* pocieszać się, że po pp. Germanie, Battaglii, Kleskim i X. Kopycińskim nikt więcej dotychczas jawnie nie wyparł się przynależności do stronnictwa, nie zmieni jednak tego niebywałego objawu, że wszyscy, którzy działają pod hasłem «demokracyi», uczuli potrzebę, jasno, wyraźnie, publicznie zadokumentować, że są czemś innem, jak demokracya narodowa, że nie mają z nią nic wspólnego.

Przyszłość okaże, czy z «konferencyi posłów» powstanie stronnictwo. Należy też zachować rezerwę w sądzie o drogach, któremi będzie kroczyć, i o celach, które uzna za najważniejsze. Stronnictwu konserwatywnemu przyjdzie niejednokrotnie stoczyć ze zjednoczeniem zasadniczą walkę. Walka jednak jest rzeczą naturalną i nie należy się jej obawiać, jeżeli tylko jest lojalną, jeżeli dla chwilowych korzyści nie czyni większego zła, jeżeli nie demoralizuje ludności.

Powszechnem jest już dzisiaj mniemanie, że demokracya narodowa uczyniła się niemożliwą, właśnie przez metodę, której we walce używała. «Zjednoczenie» będzie miało wielką zasługę, jeżeli wyrówna te wyboje, które gorączkowość wszechpolskiej agitacyi poczyniła, jeżeli stanie wyłącznie na gruncie pozytywnej pracy.

Mowy marszałka i namiestnika dają obraz działalności publicznej w naszym kraju. Marszałek nie zeszedł ani na chwilę ze swego wysokiego stanowiska, nakazującego mu najzupełniejszą bezstronność, a jednak znalazł szczególny akcent, aby ze siłą wypowiedzieć swe zdanie w najdrażliwszych kwestyach. Wszelki komentarz pozbawiłby mowę tego właśnie indywidualnego odcienia, bez komentarza jednak Sejm rozumiał doskonale takie ustępy, jak te, które były poświęcone stosunkom polsko-ruskim, lub takie słowa, jak te, które przestrzegały, by ze sprawy kanałów nie czynić platformy do agitacyi partyjnej. Nie skory do oklasków nasz Sejm przerywał brawami mowę marszałka, a *Słowo Polskie* powinno zapamiętać sobie wykrzyki posła Makucha i deklaracyę posła Lewickiego, który natychmiast odpowiedział na silne słowa marszałka.

Trudnem było zadanie namiestnika. Trudnem uczyniło je życie, które raz w raz przynosi kwestye do rozstrzygnięcia, głęboko sięgające w ustrój społeczeństwa, wpływające na jego dobrobyt, znajdujące swój wyraz w stopniu przygotowania do walki o byt. Sprawa szynkarska jest jedną z tych, które mogą zmieniać w pewnym względzie fizyognomię kraju. Zasady, których trzymał się namiestnik, przy jej rozwiązaniu, wyłożone zostały z całą jasnością, a przemawiały za sobą swą rzeczowością i sprawiedliwością. W kraju powinny wywrzeć silne wrażenie, jak to stało się już w Sejmie, który z natężoną uwagą słuchał mowy namiestnika. Szczególną wagę przywiązują posłowie wszystkich stronnictw do słów namiestnika o reformie wyborczej

do Sejmu. Postęp pracy w komisyi wyborczej i jej kierunek przyniosą najlepszą wskazówkę, jak ten ustęp został zrozumianym.

W końcu jedna, stara, a jednak niestety nieprzedawniona uwaga. Oby jak najmniej Sejm mówił *zum Fenster hinaus*, a jak najwięcej pracował. Deklaracye, enuncyacye i t. p. nie robią już wrażenia. Szkoda, że pierwsze posiedzenie zostało niemi zepsute, tem bardziej, że deklaracya o wykonaniu ustawy łowieckiej była odrazu anachronizmem, gdyż bezpośrednio przedtem mówił o tem samem namiestnik.

III.

Demonstracye. — Potrzeba reformy wyborczej. — Reforma gminna. — Narady prezydyów klubów.

Dnia 24 września.

Na posiedzeniu sejmu dnia 24 września wniósł poseł Lewicki wniosek domagający się, aby sejm polecił komisyi reformy wyborczej, by w przeciągu 3-ch tygodni przedłożyła sejmowi gotowy projekt reformy wyborczej z podaniem podziałów okręgów na polskie i ruskie. Nagłość tego wniosku została odrzuconą, głównie z tego powodu, że wniosek domagał się merytorycznego rozstrzygnięcia w sprawie najdonioślejszej, bo w sprawie rozdziału mandatów między dwa narody.

Wniosek posła Lewickiego o wezwanie komisyi reformy wyborczej, aby w ciągu 21 dni przedłożyła projekt ordynacyi wyborczej, był prostą demonstracyą. Połączył go wnioskodawca z zasadą rozdziału mandatów między dwa narody, czysto mechanicznego, opartego tylko na liczbie ludności. Merytorycznie był rzeczą nie do przyjęcia przez żadne stronnictwo polskie, formalnie nie mogli głosować za nim ci, którzy potępiają demonstracye, a trzymają się tylko programu pracy pozytywnej. Nie podniosła się też ani jedna ręka z prawicy za wnioskiem posła Lewickiego. Jeżeli przyjęcie «nagłości» wniosku miało okazać wyborcom gorliwość posłów i ich pośpiech w uchwaleniu reformy, to liczono chyba przytem na wielką ich naiwność.

Wobec kategorycznego oświadczenia rządu, że ustawy, opartej na zasadzie równości nie będzie sankcyonował, i wobec stanowiska prawicy, że do takiej reformy nie dopuści, ten tylko rzeczywiście pragnie reformy, kto tych postulatów nie podnosi. Należy mieć nadzieję, że to stronnictwa, domagające się reformy, zrozumieją, a wówczas wszyscy posłowie, którzy politykę uznają, jako sztukę przewidywania, połączą się z nimi, aby reformę jaknajrychlej przeprowadzić.

Jest rzeczą fizycznie niemożliwą, aby projekt został w tym okresie sesyi skodyfikowany i przez pełną Izbę uchwalony, ale między stronnictwami dojść może i powinno do kompromisu co do wszystkich punktów ordynacyi, a rzecz może i powinna się skończyć wezwaniem wydziału krajowego, aby stosowny do tego kompromisu projekt wypracował.

Zwolennicy reformy powinni również pomódz do poprawienia ustawy gminnej. Reforma wyborcza miałaby przez to więcej widoków powodzenia, bo u wielu posłów obawa, jaki los spotka ustawę gminną w nowym Sejmie, rodzi wątpliwości co do reformy wyborczej. W interesie przeto tej ostatniej należy przyspieszyć, a raczej zacząć pracę nad zmianą ustawy gminnej.

Komisya gminna wybrała specyalny *ad hoc* subkomitet, który referat powierzył posłowi Starzyńskiemu, dotychczas jeszcze nieobecnemu na Sejmie. Po jego przyjeździe subkomitet niezawodnie rozpocznie dyskusyę.

Tymczasem oprócz komisyi budżetowej prowadzą merytoryczne obrady tylko prezydya stronnictw polskich — i to właśnie nad różnemi kwestyami, odnoszącemi się do reformy wyborczej. Narady są dotychczas najściślej poufne.

IV.

WIDOKI REFORMY WYBORCZEJ.

Lwów, 26 września.

Wyraziłem już moje zapatrywanie, że, jeżeli stronnictwa, domagające się reformy wyborczej, pogodzą się z myślą, że ordynacya wyborcza, oparta na zasadzie równości, nie otrzyma sankcyi, to zawarcie kompromisu w tej sesyi ma widoki powodzenia. Nadzieję tę opieram na tem, że nie tylko polityczne, ale wprost narodowe względy nakazują załatwić tę sprawę jak najrychlej. Oczywiście, załatwić nie wedle recepty czteroprzymiotnikowej, bo to ze wszystkich względów, a przedewszystkiem właśnie z narodowych, byłoby największem nieszczęściem.

We wniosku swym, którego naglość Sejm odrzucił w sobotę, podniósł poseł Lewicki przeciwko komisyi reformy wyborczej zarzut, że okazała w swej dotychczasowej działalności «bezradność». Gdyby zarzut ten był prawdziwym, byłby najcięższym, jaki politycznej organizacyi można wogóle uczynić. Poseł Lewicki nie ma racyi, ale wszystkie stronnictwa powinny pamiętać, że brak twórczości, brak rezultatów pozytywnych, jest w polityce równoznacznym ze zanikaniem. Powinny o tem pamiętać wszystkie, powtarzam, stronnictwa. Ani lewicy, ani stronnictwu ludo-

wemu nic nie pomoże, jeżeli w razie niedojścia do skutku reformy wyborczej będą chciały zrzucić winę na konserwatystów, fakt pozostanie bowiem faktem, że nie były zdolne do produktywnej pracy. Ale tak samo nie byłaby wolną od zarzutów prawica, gdyby reforma wyborcza nie przyszła do skutku, bo, gdy raz się uznało, że rozszerzenie prawa wyborczego jest polityczną potrzebą, to trzeba ją zaspokoić, pod grozą, że się popadnie w polityczną nieproduktywność, a więc w polityczne obumieranie. Są to podstawowe warunki każdego politycznego działania, nie można więc wątpić, że je zrozumieją stronnictwa i znajdą odwagę, podkreślam: odwagę, aby sprawę załatwić.

Polityka jest działaniem, które ślady swe znaczy czynami. Mowy, rezonowanie, prasa, wiece — to tylko środki. W polityce muszą być rezultaty, pozytywne, powiedziałbym: żywe. Dlatego żaden skrajny kierunek, czy z tej, czy z tamtej strony, nie jest sam przez się «politycznym»; może być tylko agitacyjnym, to jest może tylko przygotowywać do polityki, ale, gdy stanie na jej gruncie, musi się liczyć ze wszystkiemi innemi siłami i dążyć do porozumienia. Inaczej nie doszedłby do czynu, czyli wytrąciłby się sam ze życia publicznego. Objawy te widzimy codziennie. Socyalizm francuski, gdy z agitacyjnej wszedł na arenę polityczną, stał się odrazu oportunistycznym. Nie jest to pocieszaniem się stronnictw burżuazyjnych, ale zarzutem «nieprzejednanych», tworzących dzisiaj nowy kierunek w soayaliźmie, tak zw. syndykalizm. Książka p. Jerzego Sorel'a: *Réfléxions sur la violence* jest dla wszystkich bardzo pouczającą.

O tem «prawie», rządzącem polityką, powinny pamiętać tak skrajne demokratyczne, jak i skrajne konserwatywne kierunki. Ani krzyk, prosty «krzyk», o reformy, ani też upór w niedopuszczaniu ich, gdy życie się ich domaga, nie przynosi stronnictwom korzyści,

jest bowiem świadectwem nieprodukcyjności, a stronnictwo, które stoi a nie tworzy — musi zginąć.

Z tych to powodów, gdy raz uznanem zostało, że ordynacyę wyborczą należy zmienić — trzeba to koniecznie wykonać. Można odrazu odrzucić jakąś myśl, gdy jest szkodliwą, ale gdy się tego nie uczyniło, gdy przeciwnie — stwierdziło się, że myśl ta w pewnych granicach jest zdrową, to trzeba ją urzeczywistnić, bo inaczej słusznym byłby zarzut »bezradności«, zarzut braku politycznej żywotności.

V.

Niepoprawni. — Zmiana statutu krajowego. — Asocyacye rolnicze. — Przerwy w pracy sejmowej.

Dnia 27 września.

Początek listu odnosi się do uchwał zgromadzenia demokratyczno-narodowego, które odbyło się w sali «Gwiazdy» przy uczestnictwie prezesa Koła polskiego. Zgromadzenie oświadczyło się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania i za rozszerzeniem autonomii w myśl znanych wniosków posła Sali.

Wczorajsze zgromadzenie stronnictwa demokratyczno-narodowego w lwowskiej «Gwieździe» jest wskazówką, gdzie należy szukać przyczyny przewłoki w załatwieniu reformy wyborczej. Mimo wszystkiego, co się mówi i pisze, że zasada równości nie może być podstawą nowej ordynacyi, mimo kategorycznego oświadczenia rządu, że taka ordynacya nie otrzymałaby sankcyi, zebrani wczoraj w sali »Gwiazdy« uchwalili domagać się wszystkich czterech przymiotników. Fakt ten jest tak charakterystycznym, że należy go z naciskiem podkreślić i w ciągu dalszych debat przypominać. Uchwała w »Gwieździe« chce przekreślić wszystko, co się dotychczas w tej sprawie zrobiło, unicestwić całe dotychczasowe zbliżenie się stronnictw. Na szczęście należy przypuszczać, że nie znajdzie w Sejmie odgłosu, wobec znikomej bowiem ilości posłów

demokratyczno-narodowych, oni sami nie zaważą, ani w komisyi ani w Izbie, z drugiej zaś strony słabość stronnictwa wszechpolskiego w kraju, nie zmusza innych stronnictw do licytacyi, a wskutek tego do opuszczenia pozytywnego gruntu.

Wczorajsze zebranie powzięło jeszcze inną uchwałę. Domagano się, aby Sejm uchwalił resztę projektów, którym *Słowo Polskie* nadaje nazwę «rozszerzenia autonomii». I tutaj jest powszechna zgoda wszystkich polskich stronnictw. Autonomistami są wszyscy — ale zadać sobie należy pytanie, czy idzie o sformułowanie praw, czy o ich wykonanie. Ileż ustaw i spraw można było przyprowadzić w granicach obecnej kompetencyi, a jednak, czy Sejm skorzystał z autonomii w tych ramach, jakie obecnie określają legislatywę?

Czy przez czterdzieści lat zreformowano ustawę gminną? Nie sięgając nawet ani do tak zasadniczych kwestyj ani do tak długo się ciągnących, zapytajmy — czy Sejm zdobył się w zeszłej sesyi na uchwalenie ustawy o radzie kultury krajowej? O cóż więc idzie: czy o pochwalenie się, że się osiągnęło »rozszerzenie autonomii« na papierze, czy o rzeczywistą płodność, o twórczą działalność Sejmu? W tem tkwi charakterystyka stronnictw pewnego rodzaju: wystarcza im hasło, szyld, etykieta — nie zawartość, nie treść, nie rzecz sama.

Uwagi te nie mają na celu osłabienia akcyi w kierunku załatwienia wniosku posła Sali, dotychczas tylko częściowo zrealizowanego. Należy się przyłączyć do żądania, aby komisya administracyjna przeprowadziła nad nim dyskusyę i posunęła sprawę naprzód.

Kilka dni temu doniosła *Gazeta Narodowa*, że wypracowany został projekt o assocyacyach rolniczych i zapowiedziała rychłe jego ogłoszenie. Dotychczas nie spełniła tej obietnicy. Ze względu na doniosłość sprawy należałoby sobie życzyć, aby nadzieja, obudzona przez

Gazetę Narodową została jak najrychlej urzeczywistnioną, jeżeli sprawa ma w tej sesyi stać się w Sejmie aktualną. Z natury rzeczy projekt wymagać będzie dyskusyi i pertraktacyi, idzie więc o to, aby na nie starczyło czasu.

Dzisiejszy dzień święta ruskiego i czwartek, także wolny od posiedzeń z powodu św. Michała, są dotkliwą przerwą w pracach sejmowych, Zły zwyczaj posłów, że korzystając z każdego święta, opuszczają Lwów, czyni niemożliwym postęp narad także w komisyach i klubach. Byłoby godnem ubolewania, gdyby ten tydzień poszedł na marne i nie posunął naprzód spraw, przynajmniej w ich stadyum narad klubowych i międzyklubowych.

VI.

Epizod ruski. — Apatya i depresya. — Excitans proveniencyi ruskiej.

Dnia 28 września,

Na posiedzeniu sejmu dnia 28 wrz. w dyskusyi nad wnioskiem posła Górskiego w sprawie rent przyznawanych w Niemczech z tytułu nieszczęśliwego wypadku, zabrał głos komisarz rządowy w języku polskim, będącym wedle paragrafu 3-go regulaminu językiem urzędowym sejmu. Było to okazyą dla Rusinów, aby wszcząć głośne krzyki i hałas.

Ci, którzy się pocieszali, że Sejm przedstawia lepsze horoskopy, niż przypuszczano — doznali zawodu. Posłowie ruscy urządzili dzisiaj małe *intermezzo*. Z telefonicznego sprawozdania znanym jest jego przebieg. Uczynić tylko winienem dwie uwagi: Okazały się ponownie w tym epizodzie wyjątkowe wprost przymioty marszałka, jako przewodniczącego. Kto cokolwiek zastanowił się nad psychologią ciała zbiorowego, ten musiał dostrzedz, jak podniecająco działa krzyk na otaczających. Uczucia przybierają wówczas nieprzewidziane kształty i idą w kierunku, nie dającym się obliczyć. Jedno niewłaściwe słowo może sprowadzić wybuch. Wszystko, cokolwiek marszałek w podobnych przypadkach czynił i mówił, działało zawsze uśmierzająco. Dlatego to ze słusznem zaufaniem patrzy

na niego Sejm; umie ocenić zwłaszcza w takich chwilach jego przytomność i — co najważniejsza — jego znajomość psychologii zgromadzenia.

Druga uwaga: Posłowie ruscy oddali nam, z pewnością mimo woli, przysługę. Wśród większości polskiej rozsiadła się i zapanowała wygoda. »Łagodność« reprezentantów narodu ruskiego pozwalała mniemać, że wszystko pójdzie jak najspokojniej, że groźby na wypadek nie uchwalenia reformy wyborczej, pozostaną teoretycznymi straszakami. Wygoda, ospałość pewna i zanikanie interesu dla toczących się spraw, opanowały i lewicę, tak zwykle czujną, *ne quid detrimenti res democratica capiat.*

Ten lub ów demokratyczny poseł począł wyjeżdżać do swego »okręgu«, zapewne w poczuciu równości z «obszarnikami«, zagwarantowanej ustawami zasadniczemi. Inni znowu ulegają zawcześnie zniechęceniu. Wróżą posępnie i również nie przykładają ręki do niczego. Dzisiejszy epizod ruski podziałał podniecająco. To jakby przygrywka do koncertu, który codziennie anonsuje *Diło.* Może to rozprószy illuzyę, że właściwie żadne ze stronnictw, domagających się reformy wyborczej, naprawdę jej nie pragnie. Należy bowiem pamiętać, że w demokracyi jest rzeczywiście tak, jak niedawno powiedział jeden z jej prezesów: mam swoje osobiste zdanie, ale go nie wypowiadam, bo od tego jestem prezesem, abym wykonał zdanie zgromadzenia. Otóż to zgromadzenie, w które się wmawia od lat, że reforma wyborcza jest *remedium* na wszystko, może naprawdę w to uwierzyło i na seryo żądać będzie, aby mu je dano, a wówczas prezesi — choćby swoje zdanie mieli — chować je będą nadal starannie.

Argument ten jednak przytaczam tylko nawiasowo, *ad usum* »głęboko« myślących polityków. Rzecz należy i samemu brać szczerze i lojalnie nikomu

nie podsuwać nielojalności. »Gniewu« niczyjego się nie boimy; mamy dość sił, aby nieporządki stłumić tak w kraju, jak w Sejmie; ale nie należy zapominać, że siłę tę daje przedewszystkiem wyższość moralna, bo żadna potęga materyalna jej trwale nie zastąpi. Ani kraju, ani Sejmu nie można przemieniać w trwały obóz wojenny, trzeba więc twórczą pracą i objektywnością trzymać się u steru; wytrąca go z rąk ospałość i apatya. Miejmy nadzieję, że to wszystkie stronnictwa zrozumieją i że nie dostarczą pozoru, któryby rzekomo uzasadniał wznowienie brutalnych scen.

VII.

ORGANIZACYA PRACY W SEJMIE.

Dnia 29 września.

Jednem z niedomagań dziennikarstwa jest to, że praca odbywa się zazwyczaj w ten sposób, jak gdyby codzień pismo dopiero co powstało. Jedynie nie zawsze codziennie wypróżniany kosz świadczy, że w tem obozowisku byli już wojownicy. Dziennikarstwo takie produkuje oczywiście gorzej, produkuje (używamy terminów ekonomicznych) drożej, powtarza bowiem niejedną pracę, czegoby uniknęło, gdyby w niem zaprowadzona była pewna organizacya, pewna systematyczność.

Niestety, Sejm przypomina nieraz taką redakcyę. Wczoraj debatowano np. nad sprawą poruczonego zakresu działania gmin w ten sposób, jak gdyby pierwszy raz Sejm się z nią zetknął. Dziesiątki, jeżeli nie setki razy mówiono o niej; jeżeli przeto debata ma się zakończyć czemś naprawdę pozytywnem, to pocóż wznawiać stare i zużyte argumenty i fakty? Dzienniki doniosły, że z pewnej strony wyjdzie domaganie się, aby Sejm przeprowadził debatę szkolną. Kontrola i krytyka jest z pewnością konieczną, ale powinna być płodną i twórczą, powinna się kończyć wskazaniem jakiejś pozytywnej reformy. Jeżeli zaś debata ma po-

służyć tylko do wznowienia wielokrotnie objawionych życzeń, ale bez wskazania realnego sposobu ich spełnienia, jeżeli ma posłużyć do rzucania na administracyę szkolną ze strony ruskiej dowodnie w przeważającej ilości przypadków, uznanych za nieuzasadnione, oskarżeń, to trudno rzeczywiście zrozumieć, dlaczego się ją ma prowadzić?

Ten sam objaw widzimy w debatach komisyjnych i w klubach. Co roku niemal zaczyna się tam dyskusya na nowo nad sprawami, które mają już grube fascykuły za sobą. Dotychczasowe wysiłki, zbliżenie, wydobycie tych punktów, które są sporne i jedynie jeszcze wymagają rozstrzygnięcia, wszystko to gdzieś się podziewa, znika, rozwiewa, a sprawa w całej swej dziewiczości staje przed posłami. Jak w ten sposób rzeczy mają się posuwać naprzód, znowu trudno zrozumieć.

Wszystko świadczy, że w pracy posłów nie ma organizacyi, że idzie ona przygodnie, że idea ciągłości nie egzystuje. Możnaby z pewnością zaproponować nie jeden środek, o którym by można powiedzieć, żeby zaradził płynącemu stąd złemu. Wedle mego zdania jednak żaden z nich nie doprowadziłby do celu. Przyczyna tkwi głębiej, tkwi w pojmowaniu zajęcia poselskiego. Nie wolno go uważać za zajęcie, któremu się poświęca tylko resztę czasu, zbywającego od innych zatrudnień, nie wolno też podejmować się poselstwa bez należytego przygotowania, ciągle pomnażanego. Z pewnością należy do niemożliwości rozumieć się na wszystkich sprawach, ale za to w tych dziedzinach, do których przyjmuje się powołanie, należy ustawicznie śledzić tok pracy, interesować się bez przerwy losami sprawy, myśleć nad nią, wyrabiać sobie zdanie nie w samotnych dumaniach, ale — gdy tutaj przecież *de politicis res agitur* — na podstawie żywego, ciągle zmieniającego się materyału. Poseł jest reprezentantem

ludności, ale zajęcie jego nie jest reprezentacyjne. Jest to praca, poważna praca, wymagająca trwałych, systematycznych wysileń umysłowych, ciągłego zbierania materyału, nieustającego bogacenia swego doświadczenia. Im więcej takich posłów znajduje się w ciele ustawodawczem, tem mniej traci się w niem czasu na jałowe dyskusye i na powtarzanie oklepanych argumentów.

VIII.

ZAGADNIENIA OBECNEJ DOBY.

Dnia 2 października.

Moje dotychczasowe listy oddały już, jak sądzę, charakterystykę obecnego Sejmu. Zdanie moje streszczam w tęn sposób, iż nie wydaje mi się, aby większość polska zdawała sobie sprawę z powagi położenia. Zapewne, nadużywano wyrażenia »poważne położenie«; dzisiaj nie wywiera ono już tego skutku, jaki powinno obudzić. Przyjrzyjmy się jednak, choćby najpobieżniej, obecnej sytuacyi, a przekonamy się, że nigdy trafniej nie było do zastosowania to określenie, niż obecnie.

Przez pół wieku autonomii Sejm nie wyzyskał swej legislatywy w dziedzinie ustawodawstwa gminnego i agrarnego. Dzisiaj naprawa i zmiana ustawy gminnej jest wobec znajdującej się na porządku dziennym reformy wyborczej koniecznością. Nieuchwalenie ustawy o Radzie kultury krajowej w zeszłym roku naraziło nas już na niepowetowane straty; dalsze zwlekanie ze sprawą assocyacyi rolniczej stanie się wprost katastrofą.

To jedna strona obrazu. Na drugą składają się: wzrost i rozwój szowinizmu ruskiego tudzież radykalizmu tak po stronie ruskiej, jak polskiej, jak wreszcie

wśród żydów. Wszystkie te objawy, rozpatrywane na tle demokratyzacyi, to jest na tle przewagi liczby nad kulturą, wskazują, że polityka wejść winna na nowe tory, jeżeli kraj ma zachować swój dotychczasowy charakter.

Na tem jednak nie koniec. We wszystkich konstytucyjnych państwach parlamentaryzm znajduje się w przesileniu. Od tego zmagania się z ciężką chorobą nie jest wolnym i nasz Sejm. Choroba polega na tem, że dotychczas nie został rozwiązanym problemat, jak sumę milionowych instynktów i uczuć poddać pod komendę rozumu. Jeżeli bowiem demokracya jest, jak mówi Hanotaux, »liczbą«, to znaczy to, że jest ona instynktem i uczuciem, polityka zaś, jako sztuka przewidywania, musi polegać na rachunku i rozumowaniu. Miernika na instynkty i uczucia nie wynaleziono; dlatego też nie kto inny, jak Bismarck, powiedział, że, im dłużej żyje, tembardziej się przekonywa, jak złudnemi bywają przewidywania polityczne. Najzłudniejszem okazało się i okazuje to, że do parlamentów będą wybierani »najlepsi«. Stąd choroba i przesilenie.

Nie jest z pewnością w naszej mocy uzdrowić położenie, bo przyczyn tych nie jesteśmy w stanie usunąć. Ale polityka polega właśnie na tem, że liczy się tylko z aktualnym stanem i wedle niego buduje programy. Jeżeli tego nie potrafi, przeradza się w marzycielstwo lub we wichrzenie. Dlatego politykowi nie wolno załamywać rąk i stać bezradnie, czekając, aż nadciągająca burza zmiecie cały nagromadzony dorobek.

Polityka właściwa nakazuje przeprowadzić jak najrychlej trzy reformy: wyborczą, gminną i assocyacyi rolniczych. Materyały i projekty są gotowe; należy tylko stworzyć warunki, konieczne do ich przeprowadzenia.

Pierwszym z tych warunków jest właśnie wyrobienie powszechnej opinii, że obecna sytuacya jest rzeczywiście poważną i że zbliża się ostatnia chwila, jeżeli

kraju nie chcemy narazić z jednej strony na gwałtowną przemianę pod względem znaczenia w nim narodu polskiego, z drugiej strony na równie ciężką przemianę, płynącą z rozdrobnienia własności ziemskiej. Nie dopuszczam nawet myśli, aby znalazł się ktokolwiek, miłujący ten kraj, a zdający sobie sprawę ze sytuacyi, w której się znajdujemy, ktoby nie uznawał, że zniżenie społeczeństwa w naszym kraju do rzędu społeczeństwa »pastuszkowego« jest klęską całego narodu, a jednak »prosty« rozum uczy, że bez wymienionych reform staczać się będziemy z coraz większą szybkością do rzędu i do znaczenia społeczeństwa serbskiego lub bułgarskiego.

Z tego należy sobie zdać sprawę i powiedzieć sobie bez patosu, ale z całą stanowczością, że znajdujemy się na polu bitwy, na której decydują się nasze losy. Przegramy nietylko wtedy, gdy te reformy wypadną przeciwko nam, ale przegramy także wówczas, jeżeli tych reform wogóle nie przeprowadzimy, jeżeli zmarnujemy znowu rok, jeżeli w bezradności i bezpłodności pozwolimy toczyć się ponad naszemi głowami wypadkom, gromadzącym się z bezlitosną logiką dziejową.

IX.

Deklaracya rządu. — Stanowisko stronnictw. — Nadzieje i warunki powodzenia.

Dnia 3 października.

Na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej dnia 3-go paźdz. złożył namiestnik Bobrzyński deklaracyę rządową w sprawie reformy wyborczej. Przebieg tego posiedzenia był następujący:

Zabrał głos namiestnik Dr Bobrzyński, składając następującą deklaracyę:

> Upoważniony jestem do oświadczenia imieniem rządu, że rząd trwa przy oświadczeniu z dnia 27 czerwca 1907 roku, co się tyczy sejmowej reformy wyborczej, że nie mógłby się zgodzić na taki projekt, który, chociażby zatrzymywał kuryę wielkiej własności i izb handlowych, opierałby zresztą skład Sejmu na podstawie powszechnego i równego, jedynie pluralnością głosów zmodyfikowanego prawa wyborczego.

Pos. Leo prosi p. namiestnika, aby podał do wiadomości komisyi deklaracyę rządu z dnia 27 czerwca 1907 r.

Namiestnik Dr Bobrzyński odczytuje znaną deklaracyę rządu: W sejmach musi być zatrzymane prawo wyborcze oparte na zastępstwie interesów.

Następnie złożył pos. Leo następującą deklaracyę:

> Dzisiejsza ordynacya wyborcza do Sejmu nie odpowiada od dawna warunkom życia społecznego w kraju, tak, że dalsze jej utrzymanie naraża kraj na nieobliczalne szkody, a Sejm na bezpłodne obradowanie, podkopując w wysokim stopniu powagę i znaczenie autonomii kraju. W tem przeświadczeniu

dąży lewica sejmowa do jak najrychlejszego zastąpienia dzisiejszej ordynacyi nową, opartą na szerokich podstawach demokratycznych.

Lewica sejmowa powołując się na deklaracyę swoją, złożoną w komisyi reformy wyborczej, oraz na swój wniosek reformy ordynacyi wyborczej, przedłożony Sejmowi, nie uchyla się, celem umożliwienia dojścia do skutku reformy wyborczej, od współdziałania z innemi stronnictwami, o ile one z nami dążyć będą do rozszerzenia prawa wyborczego i do zdemokratyzowania obecnego Sejmu. Lewica sejmowa domaga się jednakże jak najbardziej stanowczo, aby reforma wyborcza została jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej załatwiona.

Stojąc odnośnie do sejmowego prawa wyborczego na stanowisku autonomicznem równorzędności sejmów z parlamentem, z ubolewaniem stwierdzamy, że rząd w deklaracyi swojej zajął wręcz odmienne stanowisko, czem niewątpliwie w wysokim stopniu utrudnił nam rozwiązanie kwestyi reformy wyborczej w duchu autonomicznym oraz zgodnie z nowoczesnemi zasadami demokratycznemi. W końcu oświadcza lewica sejmowa, że na wypadek dalszej zwłoki w załatwieniu reformy wyborczej, posłowie lewicy, odsuwając od siebie odpowiedzialność za wszelkie następstwa, byliby zmuszeni wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencye parlamentarne.

Pos. Stapiński złożył następującą deklaracyę:

Polskie stronnictwo ludowe, zmuszone układem sił w obecnym Sejmie zgodzić się na system kuryalny, stoi na gruncie powszechności, bezpośredniości i tajności, a co do równości wejść może jedynie w rokowania na rzecz pluralności; zastrzega przytem dla kuryi wiejskiej bezwarunkowo tę samą procentową liczbę mandatów, którą ta kurya obecnie posiada. Wreszcie oświadcza, że ustępstwa te poczynić może jedynie w tej sesyi, zastrzegając sobie na dalszą przyszłość zupełnie wolną rękę. Ustępstwa te poczyniło polskie stronnictwo ludowe, aby uchyłić z siebie odpowiedzialność za ewentualne odroczenie sprawy.

Pos. Lewicki imieniem klubu ukraińsko-ruskiego złożył następujące oświadczenie:

Nie możemy przyznać słuszności deklaracyi c. k. rządu z dnia 27 czerwca 1907 r., gdyż zasadniczy ustawodawczy charakter Sejmu krajowego zupełnie nie różni się w niczem od charakteru parlamentu, a uznając system kuryalny wyborczego prawa sejmowego za przestarzały, nie odpowiadający współ-

czesnym stosunkom społeczno-narodowym, obstajemy przy żądaniu demokratycznej reformy wyborczej do galicyjskiego Sejmu krajowego, opartej na zasadach powszechności, równości, bezpośredniości i tajności prawa wyborczego. W końcu żądamy dla ruskiego narodu w Galicyi takiej ilości mandatów poselskich, któraby odpowiadała liczbie ludności ruskiej w kraju w stosunku do liczby ludności polskiej. Wypowiadamy zarazem konieczną potrzebę bezzwłocznego załatwienia tej sprawy.

Pos. Milewski oświadcza, że nie składa deklaracyi oficyalnej, lecz stwierdza, że prawica Sejmu uznała konieczność reformy wyborczej i seryo współdziałała. Dowodem tego jej projekt tej reformy. Zakres tej reformy oznaczyła zgodnie z tem, co podług swojej wiedzy i sumienia za zgodne z dobrem kraju uważała; chodziło jej nie o demokratyzacyę, lecz o pozytywną reformę praktyczną i to stanowiło ramy dla jej projektu i ustępstw. Dzisiejsza deklaracya rządu, acz doniosła, nie zmienia w niczem naszego stanowiska i nie stwarza dla nas nowego położenia. Jak przedtem, tak i obecnie jesteśmy przekonani, że istnieje podstawa, na której poważna i pożyteczna reforma wyborcza da się przeprowadzić. Tę nadzieję czerpie mowca z dzisiejszych deklaracyi, które stojąc na realnym gruncie stosunków w kraju i w Sejmie, stworzą możność kompromisowego współdziałania; prawica jest do tego gotowa.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej złożył namiestnik oświadczenie, określające stanowisko rządu w tej sprawie. Nie było ono niespodzianką dla nikogo. Od samego początku, jak zmiana ordynacyi wyborczej stała się rzeczywiście aktualną, wiadomem było, że ordynacya wyborcza, oparta na zasadzie równości, a nie na zastępstwie interesów, nie otrzyma sankcyi. — Rząd uważał obecnie za potrzebne przypomnieć to swoje stanowisko.

Z telegramów znaną jest dyskusya, którą po tej deklaracyi przeprowadzono. Stanowisko prawicy sejmowej nie mogło być również dla nikogo niespodzianką. Deklaracya rządu nie wytworzyła dla niej nowego położenia, jej to bowiem przekonaniu i zawsze głoszonej opinii odpowiada tylko taka ordynacya wyborcza, która nie jest opartą wyłącznie na liczbie głów. Gdy przeto

i dopóki rząd zajmuje takie samo stanowisko, prawica sejmowa akceptuje jego platformę.

Z oświadczeń innych polskich stronnictw przebijała ugodowość, mimo różnicy w tonie. Żadne nie wykluczyło współdziałania; mógł też mowca prawicy stwierdzić, że nadzieja dojścia do porozumienia nie jest wykluczoną, jeżeli tylko stronnictwa okażą dobrą wolę i szczerość. Suchą była tylko deklaracya klubu ukraińskiego — pos. Korol nie zabrał głosu imieniem Starorusinów — obstającego przy czterech przymiotnikach.

Znaczenie tych wszystkich enuncyacyi polega na tem, że dzisiaj nikt już nie może mieć wątpliwości co do warunków, pod którymi przyjść może do skutku rzecz pozytywna, co do warunków, pod którymi toczyć się może praca owocna, a nie demonstracyjna. Dalsze losy reformy spoczną w subkomitecie. Miejmy nadzieję, że tutaj ujawni się ta szczerość i dobra wola, które widniały, mimo dodatków, w gruncie rzeczy z enuncyacyi stronnictw. Idzie tylko o to, aby sprawa została jak najrychlej doprowadzoną do skutku, aby każde poszczególne stronnictwo opuściło już stanowisko strony, pragnącej zdobyczy kosztem drugiego, ale aby wspólnym wysiłkiem postawiono sobie za wspólny cel tylko i wyłącznie dobro kraju.

X.

DESTRUKCYJNA ROBOTA.

Dnia 5 października.

List odnosi się do artykułów dwóch pism, a mianowicie do artykułu *Słowa polskiego* i *Kuryera lwowskiego*. Tak artykuły te, jak i ocenienie ich podajemy niżej, są one bowiem illustracyą procesu, przez który stronnictwa w ostatniej sesyi przechodziły.

Omawiany w liście ustęp artykułu *Słowa polskiego* opiewa:

»Kompromis ten nie może jednak polegać na tem, aby pod pozorami reformy wyborczej umocnić jeno jeszcze przywileje warstw konserwatywnych. Nie o to chodzi, aby byle jak zmienić obecną ordynacyę wyborczą i nazwać to »reformą wyborczą«. Opinia powszechna narodu domaga się wyraźnie reformy demokratycznej, reformy, przyznającej wszystkim tym, którzy mają prawo wyborcze do parlamentu, udział i w wyborach sejmowych, oraz skupiający silniej naród w jednolity organizm polityczny.

»Lecz utworzenie nowej kuryi »średniej własności« obok już istniejących kuryi wiejskiej i wielkiej własności, wytworzyłoby tylko nowe jeszcze stanowe podziały w narodzie. Byłoby to pogorszeniem, a nie poprawą istniejącej ordynacyi wyborczej, tem bardziej, że we wschodniej Galicyi przeważaliby w niej księża ruscy, dziś nie będący bynajmniej czynnikiem narodowego spokoju w kraju.

»Nie może się też opinia demokratyczna zgodzić żadną miarą na wykluczenie od prawa wyborczego po wsiach ludności, nie opłacającej podatków bezpośrednich. Każdy wyjątek od zasady, iż prawo do Sejmu mają mieć wszyscy, którzy posiadają prawo wyborcze do parlamentu, utrudniłby niepomiernie dalszą konsolidacyę narodu. Do warstw, pozbawionych prawa wyborczego do Sejmu, nie trafi

nigdy szczera myśl autonomiczna. Hasła centralistyczne, wręcz nawet kosmopolityczne, będą w nich miały podatny dla siebie grunt.

»Dotychczas mimo wszelkich wysiłków propaganda socyalistyczna nie zdołała zapuścić korzeni po wsiach przemysłowych okolic zachodniej Galicyi. Reforma wyborcza, wykluczająca wiejską ludność robotniczą od prawa głosowania na posłów sejmowych, ułatwiłaby ogromnie robotę agitatorom socyalistycznym.

»Z tych samych względów nie jest też do przyjęcia osobna kurya w miastach dla ludności pozbawionej dziś prawa wyborczego do Sejmu. Oddzielenie ordynacyą wyborczą robotniczych warstw wiejskich od wszelkiej łączności z resztą społeczeństwa może leżeć jedynie w interesie socyalistów; sprzeciwia się elementarnym zasadom zdrowej polityki narodowej«.

Wedle informacyi *Kuryera lwowskiego* projekt, co do którego przychodzi do kompromisu między stronnictwami polskiemi, tak się przedstawia: Ogólna liczba posłów 195, a to 12 wirylistów i 183 posłów wybieralnych. Kurya wielkiej własności ma zachować dotychczasowych 44 mandatów. Izby handlowe i przemysłowe mają wybierać 5 posłów (dotąd 3), mianowicie: izba krakowska i lwowska po 2, izba brodzka 1. Miasta mają otrzymać o 12 więcej) mandatów dla koła wyborców, ograniczonego cenzusem i 8 (10?) mandatów dla V kuryi, z czego na Kraków przypadałyby 2 mandaty, na Lwów 3 mandaty, na Przemyśl 1. Kurya gmin wiejskich zatrzymuje dotychczasowych 74 mandatów. Nadto ma być utworzona nowa kurya średniej własności z 20 mandatami dla tych rolników, którzy opłacają podatku gruntowego państwowego od 30 do 200 kor. rocznie.

Projekt utworzenia tej nowej kuryi »średniej własności«, w której głosowaliby właściciele mniejszych obszarów, proboszczowie i zamożniejsi włościanie, posiadający 30, 40, 100 i więcej morgów ziemi — oburza *Kuryera lwowskiego*, albowiem upatruje on, że tych 20 posłów posiłkowałoby 44 posłów z wielkiej własności.

Chytrość konserwatystów, powiada *Kuryer lwowski*, jest tak wielka, że gotowi są zrezygnować z 14 mandatów wielkiej własności i ograniczyć je do 30, jeśli ludowcy zgodzą się na podwyższenie kuryi średniej własności z 20 na 30.

Jeszcze nawet kluby nie zostały poinformowane o stanie rokowań w gronie prezydyów klubów, jeszcze żadne postanowienie nie zostały tam definitywnie podjęte, jeszcze — niestety — cała sprawa reformy wyborczej jest zawieszoną, a już na samą wieść, że zbli-

żenie jest możliwe, że kompromis nabiera realnych kształtów, rozpoczyna się zwykła, a tak szkodliwa w skutkach robota z dwóch stron: od frondy ludowców i od wszechpolskiej prasy. Rzeczowo nie możemy polemizować z wywodami *Kuryera lwowskiego* i *Słowa polskiego*, bo wiadomości ich mogą się okazać bezpodstawnemi, gdyż nic nie poręcza ich autentyczności. Ale zwrócić należy uwagę na czysto negacyjny charakter tych ataków. Odrzucają wszelką koncepcyę: i kuryę średniej własności i kuryę piątą i zatrzymanie cenzusu podatkowego. Jeżeli się wie, że cztery przymiotniki pod żadnym warunkiem nie mogą się stać ustawą, to jakże nazwać taką robotę? Jest to wichrzycielstwo, mające na celu utrwalenie Sejmu w bezpłodności, a więc rozkład.

W chwili takiej spada na całą poważną opinię obowiązek potępienia tej złej roboty, na posłów zaś obowiązek uchronienia się od tego terroru. Ponad popularność, ponad względy prasy powinni stawiać dobro kraju. Byłoby nieszczęściem, gdyby stronnictwa polskie nie doszły w tej sesyi do kompromisu. Jestem przekonany, że każdemu posłowi mówi to sumienie. Trzeba tylko odwagi i jeszcze raz odwagi, a odwalony zostanie ten ciężki kamień, który przygniata Sejm.

XI.

Trudności w polityce. — Natura radykalizmu. — Caeterum censeo.

Dnia 6 października.

Niema bardziej skomplikowanego działania, jak polityka. Skomplikowanie to wynika przedewszystkiem stąd, że mięsza się tu bezustannie fakty z ideałem. Jest to konieczne. Człowiek bez ideałów przestaje być »człowiekiem«, a jednak polityka jest najrealniejszem ze wszystkich realnych działań ludzkich. Trudność druga wynika stąd, że, jak wszędzie, podstawą działania jest subjektywne doświadczenie, ale działanie to skierowane jest na zewnątrz, ku innym jednostkom, t. j. gdy tylko się ujawni, staje się objektywną daną. Z tych trudności płynie niepewność i chwiejność obliczeń i tak częste zawody. Dlatego to w polityce konieczną jest determinacya i stanowczość, takie tylko bowiem przymioty zwiększają widoki wygranej w tej grze, która się nazywa polityką.

Uwagi te przychodzą mi na myśl, gdy słyszę głosy o reformie wyborczej. Ma racyę, kto mówi, że reforma powinna być taką, aby w Sejmie znaleźli się najlepsi, najwytrawniejsi, najbardziej niezależni. Ale czy to nie ideał? Czy jest parlamentarne państwo, któreby ten ideał osiągnęło? A jeżeli tak jest, to czy wolno sta-

wiać kwestyę w ten sposób, że »lępiej nic«, niż nawet pewność, że tych »najlepszych« będzie tylko część? Czy uniknięcie większego złego nie jest rzeczą pożyteczną, czy nie jest lepszem, niż stagnacya i bezpłodność?

Krzyżują się też w dyskusyach dziesiątki zasad, indywidualnie decydujących. To, jakby walka w ulicach, w których każdy dom jest twierdzą i każdy trzeba zdobywać osobno. Ciężka to więc praca i wielkiej wymaga cierpliwości. Nie wolno jej nie mieć, nie wolno ustawać w pracy przekonywania i tworzenia większości dookoła pewnego projektu, byle był jasny i stanowczy, choćby tylko względnie, stosunkowo dobry, jeżeli tylko ma widoki powodzenia.

A jednak czas nagli. Kompromis winien najrychlej nastąpić. Mamy już próby oddziaływania na posłów przez prasę. Nieodpowiedzialni »politycy« nie lubią ustępstw, a jednak bez ustępstw niema przecież ugody. Dlatego też ową pracę, o której mówiłem, należy przyspieszyć, włożyć w nią pewien zapał, płynący z przekonania, że zwłoka jest niebezpieczną.

Ci wszyscy, którzy z pewnej, jednej myśli czynią kwestyę zasadniczą i od jej urzeczywistnienia czynią zależnem przyjście do skutku całej reformy, powinni sobie zadać pytanie, co będzie, jeżeli nic pozytywnego w tym kierunku się nie zdziała? Wiem o tem, że ludność nie jest przejętą tą gorączką czteroprzymiotnikową, którą objawiają niektórzy jej reprezentanci, ale zwracam uwagę na potęgę każdego hasła. Olbrzymia większość przyjmuje je bezkrytycznie, a ziarno raz rzucone nie da się wyrwać z gleby. Potęga ta jest tak wielką, że musi oddziałać na posłów. Widzimy już dzisiaj, że tak jest, bezpłodność Sejmu przeto będzie tylko jednym czynnikiem więcej, który siłę tego hasła wzmoże. A w tym stanie rzeczy w klubach, które postawiły czteroprzymiotnikową reformę, jako postu-

lat, osłabną żywioły kompromisowe i stracą odwagę wobec przyrodniczego prawa »licytacyi«. Należy się więc obawiać, że to, co dzisiaj jest jeszcze możliwem, stanie się jutro trudniejszem do osiągnięcia. Z historyi należy czerpać naukę. Uczy ona, że radykalizm toczy się, jak śnieg z góry, w coraz to nowe obwijając się warstwy i pokłady.

Powtórzyć mi przeto wypada moje *caeterum censeo*: nie tylko robić kompromis, ale jaknajrychlej.

XII.

Pessymizm. — Zanik poczucia objektywności. — Nie traćmy nadziei!

Dnia 7 października.

Referat posła Jaworskiego o zmianie statutu krajowego zamieszczony jest w dodatkach.

W ciągu mych listów nasunęło mi się niejedno słowo krytyki, mam przekonanie, sprawiedliwej, bo nie czyniłem od niej wolnymi najbliższych. Widocznie była uzasadnioną, gdy na tę samą nutę nastroił uwagi swoje autor »Wrażeń sejmowych«, zamieszczonych w drugim numerze poważnego tygodnika *Kronika powszechna*. Sąd swój grupuje autor, podpisany literami S. H. B., dokoła dwóch warunków wydatnej pracy: swobody myśli i wiary w swoją pracę. Autor wrażeń nie widzi ich w Sejmie:

»Swobodę myśli stracił nasz Sejm z tą chwilą, kiedy na porządku dziennym obrad i dyskusyi stanęła reforma wyborcza. Nie myślimy wdawać się w rozpatrywania, czy i jaka reforma wyborcza jest dla kraju naszego wskazaną, musimy tylko skonstatować, że stanęła od pierwszej chwili przed oczami ludzi, biorących udział w życiu publicznem, jako coś, co koniecznie musi nastąpić, ale czego następstw z góry nikt dokładnie przewidzidć nie jest w stanie, coś, co poznamy dopiero wtedy, gdy będzie już za późno, aby je od-

mienić, a poznamy — drogą wiwisekcyi. Ta świadomość, której żaden poważnie myślący miłośnik ojczyzny ani na chwilę nie może się wyzbyć, że kraj nasz stoi przed przeobrażeniem, równie może doniosłem, jak to, które przed 5o laty wydało na świat obecny Sejm, to jest owa niepewność jutra, która ciąży na teraźniejszości, absorbuje wszystkie myśli żywotne, stwarza atmosferę duszną, usypiającą jednych, a wprowadzającą drugich w stan przeczulonego rozdrażnienia. Ale nietylko nie znaną i problematyczną jest owa przyszłość polityczna kraju, ta przyszłość, którą stworzy reforma wyborcza, ale niestety także przyszłość finansowa.

»Świadomość celu pracy sejmowej uległa w ostatnich czasach pewnemu przyćmieniu — celem Sejmu, jego zadaniem jest sprawowanie przysługującej mu władzy prawodawczej i wykonywanie kontroli bezpośredniej nad administracyą i gospodarką wydziału krajowego, pośredniej nad wszystkiemi sprawami kraj obchodzącemi. Tymczasem wkładamy nieraz znaczny kapitał pracy i wysiłku dla osiągnięcia celów, leżących daleko poza horyzontem sejmowym, by pozyskać oklask naszych wyborców. Jakżeż nadto musi się krajać serce, gdy patrzeć jesteśmy zmuszeni, jak znaczna część przedstawicielstwa jednego narodu w Sejmie pracuje nieraz z wysiłkiem, rzekłbym prawie z poświęceniem, aby drugim pracę uprzykrzyć i obrzydzić. To już nie przyćmienie, ale wprost negacya celowości pracy sejmowej.

»Niewesoły to obraz naszych stosunków sejmowych, który dzisiaj nakreślić mi wypadło! Niepewność, co przyniesie jutro, brak wiary w to, co może dzień dzisiejszy! W tych słowach da się scharakteryzować obecny psychiczny nastrój Sejmu«.

Tak jest, niestety, wewnątrz Sejmu. Ze zewnątrz zaś dochodzą głosy, które, jak już również starałem

się wykazać, działają destrukcyjnie. Nowy dowód składa obecnie *Słowo polskie*, nie przez to, że krytykuje referat posła Jaworskiego o zmianie statutu krajowego — bo wytknięcie błędów, jeżeli jest poparte dowodami, jest tylko korzystnem — ale przez ton i intencyę wywodów, świadczących o zaniku poczucia objektywności. Budzą takie artykuły uprzedzenie, i tam gdzie trzeba współdziałania wszystkich, stwarzają przeszkody, przez wytwarzanie nieufności. Cóż dopiero powiedzieć należy o krytyce, gdy na teren ściśle prawniczy, ignorując siłę i znaczenie ustaw, wprowadza momenty natury politycznej.

Mimo tego wszystkiego jednak, nie można tracić nadziei i nie wolno jej tracić. Żadnemu stronnictwu nie wolno na chwilę uwalniać się od obowiązku szukania sposobu, jak pokonać przeszkody. Wypowiedziałem już moje przekonanie, że wróci zapał i wiara w owocność pracy, jeżeli tylko wszyscy uświadomią sobie, że naprawdę położenie jest poważnem i że naprawdę niewiele mamy czasu do przeprowadzenia środków naprawy. Sejm ten nie powinien się skończyć bezpłodnie, jeżeli nie mamy narazić na ciężką próbę całej półwiekowej naszej, organizatorskiej, twórczej pracy.

XIII.

Mowy posłów Pinińskiego i Głąbińskiego. — Wypadki w Pradze a my. — Potrzeba wielkiego planu.

Dnia 9 października.

Nad zamknięciem rachunków wywiązała się wskutek mów ruskich większa, niż w innych latach, dyskusya. Obie polskie mowy, posłów Pinińskiego i Głąbińskiego, były doskonałe i najlepsze zrobiły wrażenie. Pierwszy z mowców improwizował, przyszło mu bowiem natychmiast na mowę posła Lewickiego odpowiadać. Miał bardzo szczęśliwe momenty, a całość przez spokój i wykwintną formę była sama przez się świadectwem, jak odbiegają od siebie sposoby obrony, których my używamy, od środków walki, którymi posługują się Rusini. Poseł Głąbiński mówił już po dwóch dniach i mógł zbijać wywody ruskie nieodpartą bronią, bo cyframi. Ton, w którym kreślił poglądy na stosunki polsko-ruskie, był godny prezesa Koła polskiego, życzyć by sobie tylko należało, aby jego spokój stał się udziałem całego jego stronnictwa.

Z wytężeniem śledzą posłowie zarysy ugody czesko-niemieckiej. Zdają sobie wszyscy sprawę z doniosłości wypadków, które się tam gotują, a które wpłyną na całą monarchię i na nasz kraj. W chwilach takich zdwojony ogarnia żal, że Sejm pogrążony jest w jałowej walce o szczegóły reformy wyborczej, że myśl

wyczerpaną jest obmyślaniem sposobów, jak stawić czoło rozdętym do niemożliwości pustym hasłom. Wszak każda ordynacya wyborcza — to tylko środek, nie cel. Celem powinno być przystosowanie się do zmienionych warunków społecznych i — jak się w Pradze okazuje — do zapowiadającej się zmiany w politycznej strukturze monarchii. Zamiast oryentować się w tej nowej sytuacyi, zamiast dążyć do stworzenia dla nas nowej linii politycznej w monarchii i kraju, zamiast badać, czy i w jakim kierunku pójść powinna rewizya naszej polityki — marnujemy czas i siły na walkę o 20, czy 10 mandatów z takiej a takiej kuryi... Nie dziw, że wypadki zastaną nas nieprzygotowanymi i że — gdybyśmy nawet mogli czegoś żądać — nie będziemy wiedzieć, czego powinniśmy się domagać.

Po ostatnich wiadomościach z Pragi, może zrozumie *Słowo polskie*, dlaczego poseł Jaworski postawił w swoim referacie kwestyę, czy z okazyi wniosku posła Sali nie należy przeprowadzić rewizyi całego naszego prawa konstytucyjnego krajowego. *Słowo polskie* stanęło wprawdzie na konserwatywnem, jak mówi, stanowisku przeprowadzenia reformy po szczeblach, pojęło jednak mylnie konserwatyzm. Nie polega on ani na stagnacyi, ani na powolności, ale na krytycznem ocenianiu realnych danych i uzyskiwaniu rzeczy możliwych. Dane zmieniają się, a razem z niemi zmienia się i krąg możliwości. Czy dzisiaj jest lepszy teren dla rozszerzenia naszej autonomii, niż w czasie, gdy poseł Sala stawiał swój wniosek, nie rozstrzygam, ale stwierdzam, że nie przed dwoma laty, ale teraz wypracował poseł Jaworski swój referat o całości wniosku posła Sali i że, gdy przedtem uznał za dojrzałą tylko kwestyę kultury krajowej, teraz postawił pytanie co do rewizyi całego krajowego prawa konstytucyjnego. Należy pragnąć, aby *Słowo polskie* i całe stronnictwo demokratyczno-narodowe z dobrą wolą i bez uprzedzeń zastanowiło się nad tem pytaniem, pewną jest

bowiem rzeczą, że bez szczerego współdziałania wszystkich stronnictw nie zdziała się w tym kraju nic i nie postąpi ani kroku naprzód. Nie mamy czasu na spory i waśnie partyjne, jeżeli chcemy być na wysokości sytuacyi.

XIV.

Dwie metody myślenia. — Temperamenty w polityce. — Nie przeciągać struny.

Dnia 10 października.

Współdziałanie w instytucyach politycznych dostarcza niezmiernie obfitego materyału do badania metod myślenia. Najczęstszem, a bardzo szkodliwem jest myślenie wedle formułek. Ktoś n. p. pragnie wyrobić sobie sąd o kierunku, w którym pójść ma reforma wyborcza. Nie bada sił poszczególnych stronnictw, sił poszczególnych interesów w kraju, społecznych potrzeb poszczególnych warstw, wyrobionych opinii i zapatrywań w pewnych kołach i t. d. ale, przywiązawszy się do pewnych formułek, n. p. do formułki, że Sejm w jednej Izbie obejmuje dwie, że włożenie w system, opierający się na interesach, kuryi powszechnej jest podłożeniem dynamitu pod Sejm i t. d., zamyka na wszystko inne oczy i — gdy tylko cośkolwiek sprzeciwia się takiej formułce — odrzuca z całą bezwzględnością.

Oczywiście, myślenie takie nie ma natury politycznej. Polityka nie jest abstrakcyą. Liczy się z realnemi danemi, a te zmieniają się ciągle, są w ciągłym ruchu, plątają się z coraz innemi, nawemi zjawiskami, dotychczas nieznanemi i niespostrzeżonemi. Gdy przeto w życiu publicznem przeważają ludzie o takim for-

mułkowym sposobie myślenia, postęp pracy jest nadzwyczaj utrudniony, a przekonywanie drugich staje się niemal tak ciężkiem, jak wychowanie, tem cięższem, że tutaj ma się wychowywać ludzi dojrzałych.

Druga uwaga odnosi się do temperamentu. Nie znam większego upokorzenia dla stronnictwa, jak uledz pod presyą, pod groźbą. Polityka polega więc przedewszystkiem na dokładnem ocenieniu swoich sił i sił przeciwników i na przyjmowaniu walki tylko wówczas, gdy są widoki wygranej. Jeżeli się przeceni swoje siły lub niedocenia sił przeciwnika, naraża się stronnictwo na szwank, na ustąpienie pod groźbą przegranej lub wprost na przegraną. Taktyka to najfatalniejsza: wołać, że się jest silnym, a zbierać w rezultacie porażki. W każdej reformie są granice, których stronnictwu nie wolno przekroczyć, jeżeli nie ma stać się własną negacyą. Wszystkie targi zaś powinny być tylko wówczas podejmowane, gdy jest szansa powodzenia. Targi dla targów powodują właśnie owe upokarzające ustępstwa, których pod grozą utraty powagi należy unikać.

Mieć należy nadzieję, że w rokowaniach o reformę wyborczą uniknie się szkód, płynących z tego rodzaju postępowania. Prawica zna swoje siły, ale umie też ocenić doskonale, gdzie się kończy interes przeciwnika, a zaczyna jego poza. Nikomu nie jest bowiem tajnem, że uchwalenie reformy wyborczej jest w interesie wszystkich stronnictw. Potrzebę jej uznaje stronnictwo konserwatywne, ale w razie, gdyby nie przyszła do skutku i gdyby w kraju nastąpiła wskutek tego dezorganizacya polityczna, ucierpią na niej jeszcze więcej inne stronnictwa, a w szczególności ich przewódcy. Dlatego to do przestrogi, aby się nie narażać na upokarzające ustępstwa, należy dodać inną: nie przeciągać struny.

XV.

Ciężar reformy wyborczej. — Bohaterowie o czterech przymiotnikach. — Obstrukcya a krzesła kurulne. — Mężowie opatrznościowi.

Dnia 11 października.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 października złożył poseł Bojko imieniem swojego klubu następujące oświadczenie: »Stojąc na równi z innemi stronnictwami na stanowisku, że reforma wyborcza powinna być załatwioną jeszcze w tej sesyi i że udać się może tylko na podstawie kompromisu, uczyniliśmy ze swej strony wielkie ustępstwa. Gdy jednak reforma ta z powodu oporu panów konserwatystów przewleka się, oświadczam imieniem mego klubu, że z tego stanowiska konserwatystów wyciągniemy konsekwencye tak co do polityki w tej Izbie, jak i poza Izbą«.

Już wówczas krążyły w Izbie pogłoski, że »lewica sejmowa« zechce wywrzeć nacisk przez dekompletowanie komisyi budżetowej, ponieważ jednak zamiar ten nie był jeszcze stanowczym, przeto list miał na celu wywołać pewne otrzeźwienie.

Ostatni ustęp listu odnosi się do tych posłów, których nie brak w żadnym stronnictwie, a którzy występują ze swojemi ideami zawsze zapóźno.

Zdaję sobie sprawę, że listy moje mogą znużyć czytelników jednostajnością przedmiotu. Wszak piszę z małymi wyjątkami tylko o reformie wyborczej. Byłbym jednak fałszywym kronikarzem, gdybym o czem innem zamieszczał relacye. Na Sejmie ciąży tylko ta sprawa i wszystko inne przygniata. Prosty rachunek pozwalał np. przypuszczać, że natychmiast po zebra-

niu Sejm zajmie się sprawą kanałów. Nawet tak wielka agitacya, jak ta, którą w tej kwestyi rozwijano, nie wydała tego efektu, który chciano wywołać. Usunęła kanały na drugi plan sprawa wyborcza. Kraj wchodzi na nowe tory pod względem skarbowym; tymczasem dyskusya w komisyi budżetowej nie budzi zajęcia, bo umysły zostały opanowane przez kwestye: kurye, czy nie kurye, pluralność, proporcyonalność, ilość mandatów itp.

Jeżeli więc piszę o reformie wyborczej, to oddaję tylko prawdziwy nastrój Sejmu, rzeczywistą atmosferę myśli, wśród której żyjemy. Jak jest jałową ta sprawa, nie potrzebuję chyba tłómaczyć. A jednak trzeba ją połknąć, przeszkodę tą pokonać i jak najrychlej wyswobodzić się z niewoli ciągle tych samych do znudzenia powtarzanych argumentów.

Nie był urozmaicającym dzisiejszy epizod, którego bohaterem był poseł Bojko. Spodziewali się wszyscy, że ludowcy zechcą w ten lub inny sposób zamanifestować, że oni tylko są prawdziwymi obrońcami reformy wyborczej. Odpowiedział mu imieniem prawicy poseł Laskowski, niemniej jednak nie jest nikomu tajnem, że będą usiłowania zamarkowania obstrukcyi ze strony ludowców. Radziłbym jednak bliższe zbadanie tej kwestyi. Przedewszystkiem ludowcy znajdą w tych swoich zamiarach pomoc tylko u Rusinów. Lewica nie będzie z pewnością w przyjemnem położeniu, nie mogąc im sekundować, ale należy przypuszczać, że mimo zazdrości o laury, tego nie zrobi.

Wszak na lewicy siedzą aspiranci do krzeseł kurulnych, trudno sobie więc wyobrazić, by ci, którzy w swych pulpitach widzą już oczyma duszy buławy i laski marszałkowskie, łączyli się z okrzykami »hańba« lub odgrywali niepoważną rolę żądających imiennego głosowania, stwierdzenia kompletu itd. Ludowcy zo-

staliby więc tylko z Rusinami, a czy im to za zasługę poczyta społeczeństwo polskie, niechaj pomyślą. Wszechpolscy agitatorowie potrafią ludowi wytłumaczyć, jaką to właściwie rolę odgrywali i komu szli na rękę, naśladując u nas, w poważnym Sejmie, obstrukcyę wiedeńską. Mam wskutek tego nadzieję, że się skończy na groźnym geście, tembardziej, że nie przestałem wierzyć, iż kompromis przyjdzie do skutku.

Boję się tylko mężów »opatrznościowych«, chcących ratować okręt, gdy mu już tylko pół metra brakuje do brzegu. Pomysły ich sprawiają, że okręt znowu może znaleźć się na pełnem morzu. Do nich więc gorąca prośba: niech wasza twórczość przestanie na chwilę funkcyonować, lub niech się objawi wcześniej, przed tą ostatnią godziną, którą już słyszymy, jak ją nasz zegar polityczny wydzwania. Będziemy wprawdzie ubożsi o jedną, może wielką koncepcyę polityczną, ale i na to jest rada: chętnie poniesiemy wszelkie koszta, aby myśl wasza, wydana wspaniale, spoczęła na półkach biblioteki, jako świadectwo narodowej kultury politycznej. Dzisiaj jednak, gdy po całej Kalwaryi zebrań i konferencyi, widzimy już coś na kształt jednolitej opinii, pozwólcie, by ta opinia wreszcie się zrodziła, choćby bez waszego twórczego współdziałania. Zostanie wam zawsze to przeświadczenie, że dziecko byłoby stokroć piękniejsze, gdyby wasze natchnienie zrodziło się wcześniej.

XVI.

Dla wyborców! — Fala wniosków. — Reforma wyborcza a gmina. — Kto ma większość?

Data 13 października.

Na posiedzeniu komisyi gminnej dnia 12 października zabrał głos przed porządkiem dziennym pos. Jaworski i zapytał przewodniczącego pos. Bojkę, kiedy zamierza zwołać subkomitet dla reformy gminnej. Mowca przypomniał, że, to żądanie postawione zostało jeszcze na pierwszem posiedzeniu komisyi i jakkolwiek przewodniczący przyrzekł je spełnić, to jednak do dziś dnia, mimo upływu trzech tygodni, subkomitet nie zebrał się ani razu. Pos. Jaworski przestrzegał, że jeżeli sprawa zmiany przynajmniej pewnych zasadniczych myśli, tyczących się ustroju gminnego, nie zostanie przez Sejm załatwioną, to reforma wyborcza może doznać zwłoki. W dyskusyi nad permanencyą komisyi reformy wyborczej pos. Jaworski i w ostatniej dyskusyi budżetowej pos. Starowieyski wypowiedzieli imieniem swoich przyjaciół politycznych zapatrywanie, że nie mogliby przyłożyć ręki do sfinalizowania reformy wyborczej, gdyby przynajmniej zasady ustroju gminnego nie były ustalone. Obecny Sejm miał już czas wejść w dyskusyę nad temi zasadami. Jeżeli więc to dotychczas się nie stało, to odpowiedzialność za możliwą zwłokę w załatwieniu reformy wyborczej nie może spaść na konserwatystów, bo ci od szeregu lat i w obecnej sesyi na samym początku domagali się rozwinięcia pracy nad reformą gminną.

Pos. Bojko w odpowiedzi na powyższą interpelacyę przyrzekł zwołać subkomitet komisyi gminnej.

Spełniając to przyrzeczenie zwołał poseł Bojko subkomitet komisyi gminnej dla sprawy reformy gminnej na 14 października, przebieg dyskusyi zaś na tem posiedzeniu był następujący:

4*

Dyskusyę rozpoczął pos. Jaworski oświadczeniem, że zamiarem prawicy jest przeprowadzenie reformy gminnej przy współdziałaniu włościan obu narodowości. Prawica zdaje sobie, że obecnie nie może być przeprowadzoną organiczna reforma, sądzi jednakże, że pewne istotne zasady powinny być ustanowione. W tym celu mowca prosi reprezentantów ludności wiejskiej, aby oświadczyli. gdzie upatrują największe niedomagania obecnych stosunków gminnych, aby módz ten punkt właśnie uczynić przedmiotem naprawy.

W odpowiedzi pos. Bojko zaznaczył, że przez reformę taką, jakiej żąda stronnictwo ludowe, spodziewają się włościanie uzyskać większe fundusze na cele gmin.

Pos. Skwarko (Ukrainiec) podniósł, że Rusini dopiero po reformie wyborczej mogliby myśleć o reformie gminnej. Z całości jednakże jego wywodów wynikało, że pewnym szczegółowym zmianom, o ile by wychodziły na istotną korzyść gmin, nie byliby przeciwni.

W następstwie tych oświadczeń stwierdzili konserwatywni członkowie subkomitetu, Jaworski, Moysa i Starzyński, że prawica jest gotową do takiej zmiany, któraby normowała w pewien oznaczony sposób przyczynianie się obszarów dworskich do wydatków gminnych.

W dyskusyi zabrał jeszcze głos pos. Skarbek, który oświadczył gotowość współdziałania w reformie na podstawie rezultatów swoich studyów, oraz pos. Merunowicz, który mówił o wytycznych kierunkach reformy.

Posiedzenie uznano za informacyjne i odroczono je aż do przedłożenia szczegółowych wniosków.

Szczęśliwi wyborcy! W myślach moich odróżniam — z pewnością popełniam przez to wielki błąd — wyborców od kraju, i powtarzam: szczęśliwi wyborcy! Po debacie o drożyźnie, w której tyle i tak pięknych postawiono żądań, dzisiaj mieliśmy debatę o szynkach; po wczorajszej »wolnościowej« deklaracyi pos. Bojki dzisiaj rzucenie fundamentów pod twierdzę narodową przez pos. Rutowskiego itd. Wszystko dla wyborców, dla stwierdzenia, że o nich się tylko myśli i w ich duszy czyta. Wprawdzie Sejm może się skończyć bez przeprowadzenia żadnej z tych reform, które są konieczne dla ratowania postępu całego kraju, ale wy-

borcy słusznie zdobić będą laurami skroń tych, którzy o nich tak skutecznie pamiętają. »Skutecznie«, bo wszystkie te piękne projekty odesłano do komisyi, gdzie czekać będą na lepsze (!) czasy.

Obawiam się zarzutów sceptycyzmu, niewiary, braku energii i t. d. Znam jednak, niestety, znam archiwum Sejmu. Wydobyć jestem w stanie setki równie pięknych myśli. Zajmie się niemi przyszły historyk naszej autonomii i porówna ten wspaniały rozmach »wnioskonośny« z rezultatami. Obawiam się, że rachunek wykaże smutny wynik. Wnioski jednak będą mimo tego dalej płynąć.

Na dzisiejszej komisyi gminnej, podniósł poseł Jaworski ponowne żądanie zwołania subkomitetu dla reformy gminnej. Jest rzeczą jasną, że o przeprowadzeniu organicznej reformy gminnej nie może być mowy łącznie z reformą wyborczą, ale niektóre postanowienia muszą być obecnie już powzięte, jeżeli reforma wyborcza ma przejść. Należę do najgorętszych zwolenników jak najrychlejszego załatwienia reformy wyborczej, i dlatego sądzę, że źle się stało, iż dotychczas subkomitet się nie zebrał i sprawy nie przedyskutował. Należy to wielką pilnością nadrobić. Nikt nie może wymawiać się, że to dla niego niespodzianka. Wszak od początku z ław konserwatywnych przestrzegano, że reforma nie może się ograniczyć tylko do składu Sejmu, ale musi objąć i inne dziedziny.

We wszystkich niedogodnych dla siebie sprawach, stronnictwa sejmowe mają zwyczaj mówić: konserwatyści mają większość i nie dopuszczają. Z frazesem tym należy już raz skończyć i wykazać jego bezpodstawność. Konserwatyści nigdzie nie mają większości: ani w Sejmie ani w komisyach. Konserwatyści nie mogą sami nic Sejmowi narzucić. Wystarczy przejrzeć pozycye budżetu i policzyć, ile wniosków zostało

odrzuconych tylko głosami konserwatystów? Wszystko uchwalono przez współdziałanie stronnictw.

Jeżeli jednak tak jest, to przerzucanie winy na konserwatystów jest anachronizmem. Wszystkie stronnictwa ponoszą odpowiedzialność, a sprawy tak się wikłają, że przy rzeczywistej opozycyi, żadnemu stronnictwu nie można nic narzucić wbrew jego stanowczej woli. I dlatego to idea współdziałania stronnictw jest koniecznością, a wprost grzech narodowy popełnia to stronnictwo, które toczy walkę na wszystkie fronty i wprowadza w nasze życie publiczne rozsadzający ferment. Na szczęście, zeszłoroczna walka nie budzi echa w tej sesyi; ale to mało: trzeba się sprzęgnąć także dla dodatniej, owocnej pracy.

XVII.

Zasady a formułki. — Na czem polega narodowa polityka? — Cel i przedmiot polityki.

Dnia 13 października.

List XIV, podający kilka spostrzeżeń o metodach myślenia, wywołał wśród posłów żywą dyskusyę Okazała się wskutek tego potrzeba zająć się jeszcze raz tą kwestyą aby usunąć niektóre nieporozumienia. Temu też poświęcony jest niżej podany list.

Jak zwykle, potrąciłem o kilka podstawowych myśli zanadto krótko, za zwięźle, w mylnem przypuszczeniu, że wszystkim wspólne są pewne procesy myślenia. Wynikły stąd nieporozumienia. Pisałem n. p. o ludziach myślących wedle formułek. Miałem oczywiście na uwadze ludzi, myślących delukcyjnie na podstawie założeń, mających względną wartość. które oni jednak instynktowo, niekrytycznie, przyjmują za bezwzględną prawdę. Względną n. p. wartość ma argument, że Sejm zawiera w jednej Izbie dwie, albowiem względną, zależną od czasu, miejsca, potrzeb, jest wogóle dwuizbowość, względnem dalej jest zamknięcie w jednej Izbie elementów, gdzieindziej rozdzielonych na dwie i t. d. Ktokolwiek zna historyę, a umie myśleć teoretycznie, nie będzie miał żadnej co do tego wątpliwości. Dla niewprawnych jednak w tem myśleniu owa przesłanka o dwuizbowości staje się

»zasadą«, która ma moc bezwzględną, której przeto pod grozą zarzutu oportunizmu nie wolno tykać.

Cóż więc jest zasadą? pytają. Mógłbym wam wspaniałe zacytować ustępy z dzieł Szujskiego, Kalinki, Koźmiana, Tarnowskiego. Nie uczynię jednak tego. Nie chcę ich mięszać do codziennej polemiki, ich, którzy patrzyli z wysoka i w dal. Może jednak przemówi lepiej głos, jakby powiedziano, *modern*, głos pisarza i polityka, który był — czy jest jeszcze, nie wiem — surowym krytykiem lojalizmu, oportunizmu i realizmu stańczykowskiego. Cóż p. Roman Dmowski uważa za »zasadnisze pojęcie« w polityce i na czem polega wedle niego »narodowa polityka?« Radzę każdemu przeczytać jego *Podstawy polityki narodowej*, radzę rozważyć, co mówi o potrzebie »rządu«, radzę zapamiętać słowa: »Los narodu, nie ratującego swej wewnętrznej spójni — to los ruin i zamczysk wiekowych, które, nie przykryte dachem, rozsypują się pod wpływem deszczu i wiatru w gruzy i z których okoliczni mieszkańcy roznoszą cegły i kamienie, używając ich na budowę swych domów i obór«. Wewnętrzna spójnia narodu przeto, jego zorganizowanie, istuienie rządu — oto zasady, bez których nie ma mowy o egzystencyi narodu i jego rozwoju. Natomiast »reforma«, mówi p. Dmowski, »to zastosowywanie form politycznych, praw i systemu gospodarki do zmieniających się potrzeb narodowego życia«. »Zmieniające się potrzeby« wywoływać muszą zmianę w środkach, formach, prawach, a więc reformę. Zasady więc — to trwałe kategorye, bez których nie możemy pomyśleć sobie narodu, wszystko inne — to środki, będące w ciągłym ruchu, ciągłej ulegające zmianie, mające więc wartość tylko względną.

Stąd płynie nieporozumienie. Występuje przeciwko »zasadzie«, kto występuje przeciwko wewnętrznej jego spójni, kto dezorganizuje społeczeństwo, kto

wrogowi otwiera wrota swej ojczyzny i podsyca jego siłę. Nie jest jednak winnym naruszenia »zasad«, kto poddaje krytyce tę lub inną formę polityczną, to lub inne prawo. Przeciwnie, tak powinien czynić, kto zaś jakąś formę, jakieś prawo, jakąś instytucyę uważa za nienaruszalny dogmat, sam się osłabia, sam sobie jest winien, że jest niezdolnym do zoryentowania się w sytuacyi, niezdolnym do obmyślenia środków właściwych dla zaspokojenia potrzeb danej chwili.

W naszem położeniu w tym kraju Polacy nie mogą mieć różnych zasad. Wspólne wszystkim zasady nie pozwalają czynić nic takiego, coby naród nasz w jego politycznem, społecznem, ekonomicznem i duchowem położeniu osłabiało lub tamowało jego rozwój. Nie wolno więc sprzymierzać się z tymi, którzy tej narodowej sprawie są wrodzy lub dla niej obojętni, i pomagać im; nie wolno niszczyć wewnętrznej spójni narodu przez bratobójczą walkę klas, nie wolno niszczyć lub osłabiać powagi kościoła i rządu. Należy natomiast krytycznie badać każdą propozycyę co do środków, co do form, w których to życie ma się przejawiać i płynąć. Kto także i te formy, środki, prawa, instytucye bierze za »zasady«, ten postępuje błędnie, ten też błędy musi popełniać w działaniu o charakterze tak praktycznym, jak polityka.

XVIII.

Obstrukcya. — Wniosek lewicy. — Wszystko do naprawienia.

Dnia 14 października.

Dnia 15-go października zgłosił poseł Leo wniosek nagły o wezwanie komisyi reformy wyborczej. aby do trzech dni zdała sprawę z dotychczasowej swojej pracy. O zamiarze postawienia tego wniosku wiedziano już parę dni przedtem i stąd w liście z daty 14 października jest już o nim mowa. Lewica demokratyczna nie zadowolniła się jednak postawieniem tego wniosku, ale uchwaliła, że budżet może być uchwalony dopiero po reformie wyborczej. We wykonaniu tej uchwały zdekompletowała posiedzenie komisyi budżetowej dnia 14 paźdź. a następnego dnia uchwaliła nie brać udziału w obradach komisyi sejmowych, dopóki nie dojdzie do porozumienia w sprawie reformy wyborczej.

Tych uchwał lewicy demokratycznej, jak świadczą listy, oddające współczesne wrażenia, nie brano dosłownie, jakkolwiek nie jedno posiedzenie komisyi do skutku nie przyszło. Nie przerwano też rokowań między stronnictwami polskiemi, gdy zaś wmieszała się do tej gry obstrukcya ruska, można było widzieć, jak szybko wzrasta poczucie solidarności wśród stronnictw polskish, uwieńczone wreszcie dokonaniem kompromisu. Od dnia 15-go paźdz. akcya sejmu płynie podwójnem korytem: w Izbie toczy się dyskusya nad wnioskiem posła Leo, przeznaczona dla wyborców, równocześnie zaś odbywają się rokowania stronnictw polskich, wśród których powoli, nie bez trudności i walk dojrzewa idea kompromisu.

Na tem miejscu podajemy odrazu, że wniosek nagły posła Leo po przeprowadzonej nad nim kilkodniowej dyskusyi został odesłany do komisyi reformy wyborczej, która uchwaliła upoważnić przewodniczącego swego pos. Głąbińskiego do

przedstawienia sprawozdania z dotychczasowych prac z następującym wnioskiem:

Sejm przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisyi reformy wyborczej o dotychczasowym przebiegu jej obrad nad sprawą reformy wyborczej, poleca komisyi reformy wyborczej, by użyła wszelkich starań, aby sprawozdanie komisyi z projektem ustawy o zmianie krajowej ordynacyi wyborczej przedłożone zostało Sejmowi jeszcze w obecnej sesyi sejmowej.

Jakie były przyczyny ostrzejszego tonu, w który lewica sejmowa uderzyła? Rokowania między prezydyami stronnictw polskich ciągnęły się od samego początku sesyi sejmowej, na prawicy jednak rozumiano je w ten sposób, że prezydya bez uchwały klubów nie mogą zawierać definitywnych paktów. Gdy więc na jednem z takich posiedzeń prezydyów lewica dowiedziała się, że prawica zgadza się na zaprowadzenie kuryi uzupełniającej, ale jest przeciwną kuryi powszechnej, której domagała się lewica, i że prawica nie przyznaje lewicy tyle mandatów z kuryi miejskiej, ile sobie lewica życzyła, wówczas zapadło owo postanowienie lewicy dekompletowania komisyi budżetowej. Trzecim punktem był projekt utworzenia kuryi średniej własności ziemskiej, zwalczany zarówno przez demokracyę, jak i przez ludowców. Dalsze rokowania przyniosły ustępstwo prawicy we wszystkich tych trzech punktach.

Dochodzić was będą telegramy, a i dzienniki rozpoczną z pewnością pisać, że z winy konserwatystów wszystko rozbite, że Sejm przechodzi przez przesilenie i t. p. Z góry przestrzegam, że te wszystkie dramatyczne epizody, same w sobie szkodliwe, to tylko poza, to tylko groźny gest. W rzeczywistości sytuacya nie jest ani rozpaczliwa, ani beznadziejna, nie spalono też mostów do porozumienia i nie jest bynajmniej jeszcze wykluczony kompromis. Stronnictwom niekonserwatywnym idzie tylko o okazanie wyborcom, że potrafią użyć siły, aby swą wolę, przepraszam: ich wolę, przeprowadzić.

Z tem zastrzeżeniem, że bynajmniej nie straciłem nadziei, stwierdzam, że jest pewne nerwowe podrażnienie, w polityce najgorszy doradca. Ono to doradziło demokracyi dzisiejsze zdekompletowanie komisyi

budżetowej. Nie chciałbym być złowróżbnym prorokiem i dlatego wypowiadam zapatrywanie, że się ta rzecz jak najrychlej odrobi. Demokracya jest zanadto poważnem stronnictwem, aby chciała wyrządzić krajowi tę krzywdę, by pozostał bez budżetu, nie zechce też osłabić i własnej powagi, jako stronnictwa.

Wystarczy dla okazania wyborcom gorliwości debata nad wnioskiem nagłym, aby komisya reformy wyborczej do trzech dni złożyła Sejmowi sprawę ze swych czynności. Sam tenor wniosku dowodzi, że idzie tylko o wprowadzenie sprawy na pełną Izbę i o sposobność do wzajemnego powiedzenia sobie »prawdy« przed najwyższym sędzią: ludem.

Jeden jednak jest warunek, pod którym sprawa da się naprawić: żadna ze stron nie powinna się tak daleko zapuścić w swym kierunku, aby jej powrót stał się niemożliwym, bez upokorzenia i wstydu. Na tem polegać będzie mądrość prezydyów, ożywionych z pewnością najlepszemi chęciami doprowadzenia do zgody. Najbliższe dni przyniosą już z pewnością objawy tej pojednawczości.

XIX.

Stan rokowań. — Charakter dyskusyi nad wnioskiem posła Leo. — Wojskowy animusz lewicy a muzykalny talent prawicy.

Dnia 16 października.

List przedstawia jedną z faz wśród rokowań. W objaśnieniu do poprzedniego listu zostało zaznaczonem, że jednym z punktów, który wywołał ostrzejrzy ton u lewicy, było przyjęcie przez prawicę kuryi uzupełniającej. List stwierdza, że prawica uczyniła na tym punkcie ustępstwo.

Obecna sytuacya polega na tem, że z jednej strony prawica — jak powiedział pos. Piniński — zmieniła swoją uchwałę co do kuryi uzupełniającej t. j. przyzwoliła na zaprowadzenie kuryi powszechnej, z drugiej jednak strony lewica dotychczas nie odstąpiła od swej uchwały dokompletowania komisyj. Rokowania nie zostały zerwane, mogą więc wyrównać dalsze różnice. Budżet jest zabezpieczony wedle regulaminu. Z wyjątkiem jednej rubryki, która nie została jeszcze w komisyi uchwaloną, wszystkie inne po upływie oznaczonego w regulaminie terminu obowiązywać będą wedle uchwał komisyi, inne zaś wedle przedłożenia wydziału krajowego.

Dyskusya nad wnioskami lewicy miała dotychczas charakter poważny. Czy odpowiedziała oczekiwaniu wnioskodawców, nie można jeszcze ocenić, ale nie

obudziła nowych czynników ani realnych ani psychicznych. Jak dotąd, można zauważyć pewne nerwowe podniecenie, nie zostało ono jednak przez tę dyskusyę zaostrzone.

Byłoby najlepiej, gdyby wskutek rokowań, postępujących, jak mam nadzieję, pomyślnie, owo naprężenie rozpłynęło się samo przez się bez żadnych uroczystych uchwał, reasumcyj, ustępstw i t. p. Było dużo fantazyi w słowach pos. Battaglii, że »prawica sama zadęła w bojowy róg, który dotychczas wisiał bezczynnie na piersiach lewicy«. Nie widzę bowiem ani wojskowego animuszu u spokojnej lewicy, ani też muzykalnego talentu u realnej prawicy.

XX.

Dyskusya wyborcza. — Po burzy. — Kwestye formalne.

Dnia 17 października.

List pisany jest już w chwili, gdy prawica uczyniła zadość i drugiemu żądaniu lewicy i lubowców, t. j. odstąpiła od kuryi średniej własności. Cytowany w liście artykuł »Słowa polskiego« stwierdza, że kamieniem obrazy było, co następuje:

»Stronnictwa demokratyczne nie mogą żadną miarą zgodzić się na reformę, która byłaby zaprzeczeniem wręcz podstawowych dążeń narodu, któraby wtedy, gdy naród cały domaga się całą mocą zniesienia dzielących go stanowych w prawie wyborczem podziałów — nowe jeszcze kurye stanowe tworzyła. Nie mogą więc zgodzić się stronnictwa demokratyczne na nową kuryę średniej własności, czy też na osobną kuryę robotniczą w miastach, zamiast rozszerzenia prawa wyborczego w miastach taksamo, jak po wsiach, na wszystkich pełnoletnich«.

Od obu tych żądań odstąpiła prawica. Wie o tem widocznie »Sł. pol.«, bo dalsze wywody jego tchną już większą rozwagą:

»Prasa konserwatywna podniosła skargę, że demokracyi »obstrukcyą« chcą »wymusić« na Sejmie reformę wyborczą. Słowa »obstrukcya« i »wymuszanie na Sejmie« są w tym wypadku niestosowne. Zbyt gorliwi z obozu demokratycznego, co słów tych użyli — nie oddali niemi przysługi sprawie, za którą walczą. Demokraci nie mniej z pewnością, niż prawicy, zależy na sprawności i powadze Sejmu, na normalnem funkcyonowaniu naszej autonomii. Nie brak w niej żywiołów, które ponad wszelkie inne sprawy postawiły sprawę rozszerzenia i umocnienia autonomii kraju. Troska o siłę i znaczenie Sejmu — jest główną pobudką ich walki o reformę wyborczą. Demokracya, która ma dość poczucia parlamentaryzmu, aby uzy-

skawszy większość w Kole polskiem, jednem z naczelnych zadań bieżącej polityki naszego narodu w Izbie poselskiej uczynić obronę parlamentu przed terrorem obstrukcyi, nie może przecie wnosić obstrukcyi do Sejmu. I nie jest ona na tyle naiwną, aby przypuszczać, że prawica troskę o pracę Sejmu postawi tak wysoko ponad swój interes partyjny, że byle uchronić Sejm od bezczynnności, wyrzeknie się swych przywilejów«.

Drugi dzień trwa już dyskusya, jak ją w skróceniu nazywają, »wyborcza«. Mowy wszystkich trzech konserwatywnych posłów musiały podziałać uspokajająco. Spokojem i powagą sprawiły, że ani p. Rutowski, ani p. Witos, ani p. Lewicki nie potrafili wzburzyć Sejmu. Konserwatyści bowiem oświadczyli się i za reformą i za nagłością. Gdzież więc przedmiot sporu? Okaże go historya, a wówczas także pojmie społeczeństwo, dla jak drobnej sprawy narażoną została na szwank dobra tradycya Sejmu. Jeżeli bowiem wedle *Słowa polskiego* demokracya nie mogła znieść kuryi średniej własności i kuryi uzupełniającej, to konserwatyści — dla zgody — odstąpili i od jednej i od drugiej. *Słowo polskie* winno nam więc odpowiedź, gdzie przedmiot sporu?

Mam nadzieję, że burza już minęła. Obawiać się tylko można kwestyi formalnych. One zwykle dużo psują. Niema bowiem narodu, któryby się tak potrafił zawikłać we własne sidła, jak obradujący Polacy w sidła tak zw. kwestyi formalnych. Namnożą tyle uchwał, akcyj, procederów itp., że potem nie mało trzeba trudu, aby z tego wybrnąć. Zależeć też będzie teraz od zręczności przewodniczących, czy na formalnościach sprawa znowu nie utknie. Może jednak znajdzie się ręka. która potrafi rozwikłać ten węzeł gordyjski.

XXI.

Męty po burzy. — Inne sprawy. — Bourboni a pp. Witos i Tertil.

Dnia 18 października.

List charakteryzuje dyskusyę, którą Sejm przeprowadził nad wnioskiem nagłym posła Leo. Wypowiedziana w tej dyskusyi mowa posła Jaworskiego, o której list wspomina, umieszczoną jest w dodatkach.

Zwykłe zjawisko w przyrodzie. Po burzy, czy nawet tylko po deszczu obfitym, woda rzeki staje się mętną i trzeba znowu czasu, aby wróciła do zwykłej swej barwy. Tak i dzisiaj w Sejmie. Dzisiejsza dyskusya — to już tylko męty. Niesmak budził dyalog posła Stojałowskiego z posłem Stapińskim. Rzucane sobie wzajemnie obelgi były smutnym objawem zepsutych stosunków parlamentarnych. Posłowie ludowi naprawiali sobie pozycyę u ludu, uderzając na nowo w strunę radykalizmu, X. Stojałowski zaś wyrównywał swoje rachunki tak z ludowcami, jak z demokracyą, mówiąc obydwom »prawdę« w oczy.

Nie przywiązuję wagi do całej tej dyskusyi. Musiała się odbyć, bo się odbywa co roku tego rodzaju »wymiana myśli«; ze sprawą reformy wyborczej nie stała omal w żadnym związku. Toczy się ona pod tą

całą sceneryą, urządzoną dla wyborców. Wiadomo jednak, że sztuki, które nie mają wewnętrznej treści, a składają się tylko ze scenicznych efektów, upadają. Powinni o tem pamiętać autorowie tych sztuk i aranżerowie.

Cóż się zaś toczy poza tą sceneryą? Oczywiście toczy się dlatego nie na widowni, ponieważ »publiczność« rokowań zaszkodziłaby sprawie. Trudno więc o tem mówić. Wolno jednak przypuszczać, że rzecz jest w rękach zręcznych i że akcya potrafi wyminąć przeszkody.

Umysły są tak zajęte sprawą wyborczą, że na drugi plan schodzi sprawa kanałów. Może ją powoła do życia przyjazd ministra skarbu. Czeka też Sejm wyrażenie opinii w sprawie podjęcia wypłat w gotówce. I jedna i druga wymaga tak wiadomości fachowych, jak i spokojnego rozważenia wszystkich skutków. Czy stronnictwa będą zdolne do tego, nie wiem.

Są już także gotowe: sprawa szkół realnych i patronatu dla rękodzieł. Byłoby smutnem, gdyby Sejm tych spraw nie uchwalił.

Dzisiejsza dyskusya obracała się prawie zupełnie dokoła wczorajszej mowy posła Jaworskiego. Każde stronnictwo pojęło ją oczywiście ze swego stanowiska. Mowca jest konserwatystą, nie mógł więc mówić tak, aby się to podobało czy to p. Witosowi, czy to p. Tertilowi. Stąd płynęły nieporozumienia, których jednak niepodobna prostować, już dla tego samego, że byłoby to bezskutecznem, byłoby daremnym trudem. Należy więc pozostawić tę opozycyę w spokoju; niech ich wypadki nauczą, powiększą ich doświadczenie i nagną ich radykalizm. Wszak tylko konserwatyści, wedle słów któregoś z obstrukcyonistów krajowego wyrobu, nie mogą się, jak Burboni, ni-

czego nauczyć i niczego zapomnieć. Na szczęście, ani p. Witos, ani p. Tertil nie mają w sobie nic z Burbonów. Można więc mieć nadzieję, że i na tym punkcie stosunki się polepszą, jakkolwiek rany raz otrzymane pozostawią im blizny.

XXII.

BURDY RUSKIE.

Dnia 19 października.

List opisuje przebieg i znaczenie pierwszej próby wniesienia do Sejmu galicyjskiego hałaśliwej obstrukcyi Rusinów. Podaną w liście jest formalna przyczyna, której chwycili się Rusini, aby wywołać burdy. Większość polska nie uległa im, ale przeprowadziła porządek dzienny do końca.

Z innej dziś strony powstało niebezpieczeństwo. Myśleliśmy, że ta burza wybuchnie dopiero wówczas, gdy uchwalony już przez komisyę projekt reformy wyborczej wejdzie pod obrady Sejmu. Stało się inaczej. Rusini rozpoczęli już dzisiaj uprawiać ten system walki, którego trzymali się w Wiedniu, zebrawszy tam w plonie zupełne odosobnienie. Dlaczego burdy rozpoczęły się już dzisiaj, okaże się niebawem.

Powiedzmy odrazu: awantury ruskie miały ten dodatni skutek, że zespoliły całą polską większość. Oby to był prognostyk dobry dla reformy wyborczej! Gdy posłowie polscy porwani uczuciem wdzięczności i podziwu, poszli dziękować marszałkowi, wyraził to samo życzenie. Cały kraj powtarza je dzisiaj z równym zapałem, jesteśmy tego pewni; należałoby bowiem chyba przypuszczać, że społeczeństwo nie jest świa-

domem, jak groźną jest sytuacya, a to byłby brak nieodzownego do załatwienia sprawy warunku.

Żałuję, że nie mam pióra, zdolnego do odmalowania obrazu, który dzisiaj przedstawiał Sejm. Z jednej strony na zimno powzięte postanowienie, przechodzące w namiętność, z drugiej spokój, godność i wzrastający zapał, że dzięki niebywałej przytomności umysłu i sile marszałka, nie ulegniemy terrorowi, że nie dopuścimy do rozbicia Sejmu, pod razami brutalnej, karczemnej walki.

Przebieg formalny dnia dzisiejszego był następujący: Poseł Lewicki postawił dwa wnioski: zamknięcie posiedzenia i zwołanie następnego posiedzenia dopiero wówczas, gdy komisya reformy wyborczej przedłoży projekt. Piewszy wniosek upadł wszystkimi głosami polskimi, co do drugiego zaś, marszałek oświadczył, że nie podda go pod głosowanie, bo posiedzenie ma prawo wyznaczać marszałek lub Sejm, ale nie można tego prawa przenosić na komisyę, a na to wychodzi wniosek posła Lewickiego. Gdy tylko marszałek oświadczył, że pierwszy wniosek o zamknięcie posiedzenia dzisiejszego upadł, Rusini poczęli krzyczeć »hańba«, zarzucać demokracyi »komedyanctwo« i wreszcie przeszli we wrzaski i znaną obstrukcyjną muzykę. Wśród hałasu obrady toczyły się dalej, tj. odbywało się czytanie sprawozdań i głosowanie. Uchwalono między innemi ustawę o szkołach realnych, sprawę patronatu dla rękodzieł, sprawozdanie o Banku krajowym itd. Wszystkie te uchwały są bez żadnej wątpliwości ważne, przy każdej bowiem sprawie marszałek zapytywał, czy kto pragnie zabrać głos. Zapatrywanie przeto, podające w wątpliwość ważność uchwał, jest zupełnie nieuzasadnione.

Co będzie dalej? Jedną rzecz uważam za absolutnie konieczną: większość polska musi, absolutnie musi, dojść do kompromisu w sprawie reformy wy-

borczej. Rozbicie Sejmu na tym punkcie byłoby katastrofą. Chyba ślepy nie widzi skutków, jakie pociągnęłoby to nietylko już w przyszłym Sejmie, ale w kraju. Czy którekolwiek stronnictwo, któreby udaremniło reformę, ma odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za ferment, który w kraju napewne powstanie? Nie sądzę, by się kto zdolny do tego znalazł, chyba gracz, zapalony do hazardu, a w sprawach narodowych hazard jest zbrodnią nie do zmazania.

Dzień dzisiejszy powinien być punktem zwrotnym w usposobieniu stronnictw. Oby się spełniły słowa marszałka, że wobec wspólnego przeciwnika powinniśmy się zeszeregować, pełni zaufania do siebie i wzajemnej wyrozumiałości?

XXIII.

Reforma szkół realnych.

Dnia 19 października.

Na posiedzeniu sejmu d. 19 października uchwaloną została ustawa, zmieniająca szereg postanowień ustawy z 24 sierpnia r. 1889 l. 108 d. u. kr. o szkołach realnych. Odnośny referat posła Halbana zamieszczony jest w dodatkach. List określa znaczenie tej reformy.

Znaczenie reformy szkoły realnej polega przedewszystkiem na tem, iż tym sposobem:

1. ten typ szkoły średniej, który podlega ustawodawstwu krajowemu, ma doznać podniesienia

a) zewnętrznego przez dodanie 8-mej klasy i przez zbliżenie co do uprawnień abituryentów do gimnazyów realnych,

b) wewnętrznego przez udoskonalenie planu naukowego, t. j. przez logiczne wyzyskanie wychowawczych podstaw nauk matematyczno-przyrodniczych;

2. stworzone zaś przez ministeryalną reformę nowe typy staną się bezprzedmiotowymi i znikną niebezpieczeństwa, które komisya sejmowa już w r. 1908 w nich dostrzegła.

Niebezpieczeństwa te zaś są zdaniem komisyi następujące:

a) szkoły średnie »nowego typu«, dając bez greki te same uprawnienia, co gimnazya klasyczne, mogłyby

odciągać młodzież zarówno od gimnazyów, jak i od szkół realnych: od gimnazyów dlatego, że dają bez greki te same uprawnienia, co gimnazya z greką, wskutek czego pełne gimnazyum humanistyczne stałoby się niepopularnem; od szkół realnych zaś odciągałyby młodzież dlatego, że za cenę samej łaciny dają uprawnienia, a szkoła realna 7 klasowa ich nie daje;

b) tym sposobem podkopują one pośrednio istnienie szkół realnych, na które Sejm ma wpływ ustawodawczy, i w miejsce ginących szkół realnych otrzymywalibyśmy zakłady podlegające ustawodawstwu państwowemu, z uszczerbkiem naszej autonomii szkolnej;

c) ze stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego nowe typy napotkały na ostrą krytykę (którą podziela też hr. Stuergk), bo są wytworem hermafrodytycznym; przez odrzucenie greki pozbawiono je pełni klasycyzmu, a nie dano im całej wartości matematyczno-przyrodniczej.

Gdy te uwagi komisyi, przyjęte przez Sejm na podstawie referatu posła Halbana d. 5 listopada 1908, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, a rząd nie zajął się mimo uchwały Sejmu reformą szkoły realnej, wniósł poseł Bandrowski w porozumieniu z krakowskiem gronem Tow. naucz. szkół wyższych (ref. Łopuszański) w r. 1909 wniosek, który jest logiczną konsekwencyą referatu posła Halbana z r. 1908 i uchwał Sejmu z d. 5 listop. 1908.

Wniosek polega, jak widzimy z sprawozdania referenta Halbana, na następujących podstawach:

1. Dobrze przeprowadzone wychowanie ogólne na podst. matem. przyr. może być równorzędnem z humanistycznem, bo może dać wprawdzie inne, lecz również cenne korzyści; może ono do pracy naukowej przygotować inaczej, ale równie skutecznie, — a do zadań życia praktycznego nierównie lepiej.

2. Krajowi i społeczeństwu obu narodów potrzeba młodzieży samodzielniejszej i skłonniejszej do pracy praktycznej; trzeba więc przezwyciężyć wstręt do szkoły realnej, od której rodziców odstrasza brak »uprawnień«, i skonstruować taką szkołę realną, którąby

a) dawała wszystkie korzyści realistyczne,

b) dawała zarazem »uprawnienia«;

ad a): podniesienie korzyści realizmu przez udoskonalenia planu naukowego i ćwiczenia wyrabiające samodzielną obserwacyę;

ad b): dodanie 8-mej klasy i fakultatywnego kursu łaciny celem nabycia uprawnienia do Uniwersytetu.

3. Krajowi potrzeba elastyczności szkolnictwa średniego, co jest możliwem tylko w zakresie jego ustawodawstwa; reformowanie zaś t. zw. nowych typów również jak i gimnazyów nie leży w kompetencyi Sejmu, który nie może takich szkół dostosowywać do potrzeb krajowego społeczeństwa; szkoła realna, jako podlegająca ustawodawstwu krajowemu, może być w miarę potrzeb reformowaną. Zamiast więc tworzyć »nowe typy«, zamieniać istniejące gimnazya lub szkoły realne na gimnazya nowego typu, lepiej stworzyć w szkole realnej przez jej reformę szkołę społecznie do potrzeb naszych się nadającą.

Wnioskodawca ograniczył się do wniosku bez motywów. Wyświetlenia sprawy dokonał ref. poseł Halban.

XXIV.

Poufność narad. — Wrażenia. — Traf w polityce. — Optymizm w prostym stosunku do ważności sprawy.

Dnia 20 października.

Klub prawicy sejmowej przeprowadził 20 października dyskusyę w sprawie budowy kanałów wodnych, w której ujawniła się opinia większości mowców w następującym kierunku:

Przedewszystkiem uznano dotychczasowe stanowisko Koła polskiego wiedeńskiego w sprawie dróg wodnych; jednakże nie zapoznając trudnej sytuacyi politycznej i finansowej w Austryi, wyrażono opinię, że obecnie możliwem byłoby wejść w układy o ewentualne odpowiednie odszkodowanie za niewykonanie ustawy kanałowej.

Wyrażono dalej przekonanie, że w danym razie o użyciu ewentualnego odszkodowania rozstrzygnąćby miał Sejm na wniosek Wydziału krajowego, przyczem utworzenie funduszu kanałowego dla budowy drogi wodnej Dniestr—Wisła miałoby być wzięte pod rozwagę.

Podniesiono nadto, iż zmiana ustawy państwowej z roku 1907 o budowie kanałów w żadnym razie nie może w czemkolwiek naruszać praw nabytych ustawami krajowemi z lat 1901 i 1902, oraz 1907 co do regulacyi rzek, zabudowania potoków dzikich, tudzież w tych ustawach unormowanego stosunku co do pokrycia kosztów tych robót.

Wyrażono wreszcie usilne życzenie skierowane do rządu, aby z powodu zawodu, który trafia kraj w sprawie kanałów, rząd w polityce taryfowej o tyle silniej popierał interesa naszego rolnictwa i przemysłu.

O tem stanowisku prawicy mówi list niżej podany.

Zdaję sobie sprawę, że w listach mych jestem nieraz enigmatyczny. Nie wolno mi jednak podawać faktów — sprawy bowiem toczą się poufnie; podawać mogę tylko wrażenia i sądy. Reasumując poprzednio powiedziane i dodając nowe momenty, stwierdzam, co następuje:

Bez względu na ewentualności, jakie pociągnąć może zachowanie się Rusinów, koniecznością jest, aby Polacy doszli do kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Zakończenie Sejmu bez tego kompromisu byłoby klęską nietylko chwilową i polityczną, ale wprost narodową.

Drugim punktem, który mogę stwierdzić, jest to, że rokowania w sprawie tego kompromisu są w toku i mają widoki powodzenia.

Trzecim momentem jest przeświadczenie, że gwałtom Rusinów możemy i powinniśmy przeciwstawić spokój i godność, z drugiej zaś strony, zgodność Polaków co do *meritum* sprawy, to jest zgodę co do przyszłej ordynacyi wyborczej.

Wreszcie mogę stwierdzić, że minister skarbu, należący do prawicy sejmowej, znalazł w niej życzliwość i poparcie swego stanowiska. Komunikat, który prawica ogłosi, jest tego dowodem.

Sądzę, że się nie mylę, stwierdzając powyższy stan rzeczy. Konkretnych danych nietylko nie mogę podać, bo rokowania są poufne, ale nadto uważam, że to zaciemniłoby obraz sytuacyi, bo te konkretne dane zmieniają się z godziny na godzinę. W polityce ten wygrywa, kto umie chwycić przyjazny dla siebie moment psychologiczny i przeprowadzić swój pogląd. Dlatego to mówił Napoleon, że polityka — to los, to traf, to gra. Możemy ubolewać nad tem, ale niestety tak jest. Z niewielkich, nieraz niedostrzegalnych przyczyn rodzi się fakt, który zdolen jest zmienić całą sytuacyę. Zapewne, z oddali możemy mówić o prą-

dach, kierunkach. Są to jednak uogólnienia, czynione *ex post*, z bliska widzimy tylko ludzi z ich przymiotami i wadami, interesami i poświęceniem, zapałem i apatyą. Stąd wypływają niespodzianki, stąd w polityce i Bismark przyznawał, że coraz lepiej widzi, jak trudnem jest przewidywanie.

Horoskopy przeto trzeba brać z tem zastrzeżeniem. Należę do optymistów tem bardziej prononsowanych, im bardziej jestem przekonany, że zakończenie Sejmu bez zgody polskich stronnictw w sprawie reformy wyborczej, byłoby klęską narodową.

XXV—XXVI.

Kompromis. — Jego znaczenie. — Sprawa ruska.

Dnia 25 października.

Stan rokowań prezydyów stronnictw polskich w sprawie reformy wyborczej określało *Słowo polskie* z 25-go października w następujący sposób:

Między klubami polskimi nastąpił już co do reformy wyborczej kompromis na następujących zasadach:

1) Kurya większej własności pozostaje z 44 mandatami.

2) Kurya wiejska otrzymuje 80 mandatów; głosowanie w niej ma być powszechne, bezpośrednie, tajne z pluralnością podatkową tak, że wyborcy, płacący podatek, mają 2 głosy.

3) Kurya miejska otrzymuje 34 mandaty. Głosują w niej ci sami wyborcy, co obecnie, jednak tajnie.

4) Prócz tego w miastach utworzy się kuryę powszechną, w której głosować będą wszyscy uprawnieni wyborcy do parlamentu i posiadać będzie 10 mandatów.

5) Izby handlowe będą posiadały 3 mandaty, Izby rękodzielnicze 2, wielki przemysł i górnictwo 4 mandaty.

6) Liczba wirylistów zostaje powiększona do 15, a więc o 3 mandaty. Prócz rektorów mieć będą mandaty prorektorowie obu uniwersytetów i politechniki.

Pozostaje jeszcze kwestya otwarta, co do której nie doszło dotychczas do kompromisu, a to kwestya mandatów dla Rusinów, sposobu zabezpieczenia zastępstwa polskich mniejszości narodowych na wschodzie, oraz kwestya żądanego przez prawicę *veta* kuryalnego.

Słowo polskie doniosło dalej, że *veto* kuryalne spotkało się

ze stanowczą opozycyą zarówno u lewicy demokratycznej, jak u ludowców. Obie te grupy nie mogą się również pogodzić pod żadnym warunkiem na powiększenie kwalifikowanej większości, potrzebnej do zmiany statutu krajowego. Doniesienie to *Słowa polskiego* co do tej ostatniej kwestyi nie było ścisłe, gdyż pod tym względem rokowania były jeszcze w toku.

Bliższą prawdy była *Gazeta narodowa*, która ówczesną sytuacyę przedstawiała w następujący sposób:

Kompromis sejmowych stronnictw polskich w sprawie ustalenia zasad reformy ordynacyi wyborczej jest niemal na ukończeniu, dzięki nader doniosłym ustępstwom konserwatystów, którzy pragną w tej ciężkiej chwili, zjednoczenia wszystkich stronnictw polskich. O ile wiadomo nam, konserwatyści odstąpili nawet od warunku zabezpieczenia na czas dłuższy Sejmy przed nową zmianą ordynacyi wyborczej przez zastrzeżenie, że do uchwalenia jej potrzebna jest także większość głosów każdej kuryi, o którem to zabezpieczeniu pod fałszywą nazwą *veta* kuryalnego szeroko rozpisuje się obecnie *Słowo pol.* i *Kuryer lwow.* Konserwatyści, jak informują nas z kół poselskich, postawili tylko za warunek większy, niż dorychczas ($^3/_4$) komplet Izby, jako potrzebny do każdej nowej zmiany reformy sejmowej; w tej kwestyi jeszcze do ostatecznego porozumienia nie przyszło.

Listy wspominają dalej o postulatach przedstawionych przez Rusinów. Wedle *Diła* postulaty te, przedstawione wówczas, opiewały:

Obstając zasadniczo za reformą wyborczą na podstawie cztero-przymiotnikowego prawa głosowania i uwzględniając obecną sytuacyę w Sejmie galicyjskim, która nie dopuszcza do innej reformy wyborczej, jak tylko na podstawie kompromisu grup sejmowych opartej, oświadczamy, że zasadniczo nie sprzeciwiamy się kompromisowi, ale stawiamy równocześnie następujące zastrzeżenia prawno-polityczne.

Powołując się na odpowiedź, jaką klub ukraińsko-ruski przedłożył polskiemu Kołu sejmowemu dnia 29 września 1909 roku:

1) Żądamy, nie wchodząc na razie w inne szczegóły ustawy, przyznania narodowi ruskiemu 40 proc. wszystkich mandatów do Sejmu galicyjskiego;

2) Żądamy, aby galicyjski wydział krajowy składał się z 10 członków, z których 3 ma być Rusinów, i aby urzędujący zastępca marszałka krajowego był narodowości ruskiej;

3) Żądamy, aby w ordynacyi wyborczej, względnie w statucie krajowym, było zastrzeżenie, że w sprawach kulturalnych, z osobna szkolnych, w sprawach ekonomicznych, i z osobna w sprawie kultury krajowej, Sejm galicyjski składał się z dwóch kuryi na-

rodowych: polskiej i ruskiej. Jedna kurya nie może drugiej przegłosować, a obu tym kuryom narodowościowym ma przysługiwać prawo *veta* w przedmiocie zmiany statutu krajowego, ordynacyi wyborczej i w sprawach polityczno-narodowych.

Dopiero po przyjęciu tych zastrzeżeń możemy przystąpić do omówienia samej konstrukcyi wyborczej, t. j. do zasad, projektowanych przez polskie stronnictwa sejmowe, w następujących szczegółach.

1) Sprzeciwiamy się petryfikacyi zmiany ordynacyi wyborczej, bo uważamy kompromisową ordynacyę wyborczą jako przejściową do prawdziwie demokratycznej ordynacyi wyborczej;

2) Sprzeciwiamy się powiększeniu liczby kuryi wyborczych;

3) Sprzeciwiamy się więcejmandatowym okręgom wyborczym;

4) Żądamy zabezpieczenia naszego narodowego stanu prawnego i ruskich okręgów wyborczych, nietylko w kuryi mniejszej własności, ale i w kuryi większej własności i w kuryi miejskiej;

5) Żądamy, aby polskie i ruskie okręgi wyborcze były równe;

6) Sprzeciwiamy się pluralności prawa wyborczego, a natomiast godzimy się, aby w kuryach: miejskiej i wiejskiej własności utworzono wyborcze klasy dopełniające dla tych, którzy dotąd nie mieli prawa wyborczego.

Jak zobaczymy później, postulaty te zostały zmodyfikowane, posłowie ukraińscy bowiem przedstawili pod koniec sesyi inne żądania. Na zmianę stanowiska Rusinów, t. j. na modyfikacyę ich żądań, nie bez wpływu było stanowisko, jakie wobec ich postulatów zajął rząd. Na posiedzeniu prezesów klubów polskich i ruskich usłyszeli mianowicie oświadczenie:

1) że rząd nie mógłby się zgodzić na znaczne podwyższenie mandatów z kuryi gmin wiejskich, ponieważ przez to byłaby zwichnięta równowaga pomiędzy liczbą posłów, wybranych na podstawie reprezentacyi interesów;

2) że rząd wobec uchwał, tyczących się proporcyonalności wyborów, względnie wykrojenia okręgów narodowych, względnie zaprowadzenia katastru narodowego, dalej co się tyczy ilości i sposobu wyboru członków wydziału kraj., wreszcie co się tyczy warunków zmiany przyszłej ordynacyi wyborczej sejmowej — zastrzega sobie zajęcie stanowiska wówczas, gdy odnośne wnioski będą sformułowane i rządowi do wiadomości podane.

Oświadczenie to, według wyjaśnienia namiestnika, mieści w sobie, iż rząd wobec myśli tych nie zajmuje w zasadzie odpornego stanowiska.

Co się tyczy postawionego przez posłów ruskich żądania utwo-

rzenia kuryj narodowych i przyznania im prawa *veto* w sprawach kultury krajowej i szkolnych, namiestnik nie może złożyć żadnego oświadczenia w imieniu rządu, gdyż żądanie to postawione jest ogólnikowo, a w dyskusyi nie zostało wyjaśnione.

Wedle wiadomości, podawanych przez dzienniki, doszedł już do skutku kompromis między polskiemi stronnictwami co do ilości i rozkładu mandatów między kurye. Pozostaje do przeprowadzenia jeszcze kilka kwestyi, które, należy mieć nadzieję, zostaną również załatwione dodatnio. Gdy treść kompromisu zostanie ogłoszoną, będzie można ocenić w całej pełni jego znaczenie. Obecnie jednak można już stwierdzić, że jest to sukces polityczny i narodowy pierwszego rzędu. Jakikolwiek byłby epilog Sejmu, społeczeństwo polskie wychodzi z tej kampanii, jako społeczeństwo politycznie dojrzałe. Niebezpieczeństwo zatomizowania, a więc niebezpieczeństwo negacyi polityki, zostało usunięte.

Czy przez to zapewnioną jest już reforma wyborcza? Należy o to zapytać Rusinów. Dowiaduję się również z dzienników, że Rusini przedłożyli swoje postulaty narodowe i polityczne. Co w takim razie ma oznaczać ich obstrukcya? Jeżeli pragną debaty nad tymi postulatami, muszą zaniechać obstrukcyi. Jestem też przekonany, że, gdyby u nich wziął górę prąd polityczny, załatwiliby reformę wyborczą odpowiednio do obecnych realnych stosunków i kontynuowaliby akcyę, rozpoczętą wczoraj przez przedłożenie nowych postulatów. Inne zachowanie się ich będzie dowodem, że rządzi tam kierunek radykalny, z którym rozprawa nie może się oczywiście odbyć na drodze politycznej.

Dnia 26 października.

Sytuacya zmienia się z godziny na godzinę. Potwierdziłem wiadomość, że kompromis już zawarty,

z wyjątkiem kilku kwestyi, idzie jednak właśnie o te kwestye, które dotychczas są w zawieszeniu. Z naprężeniem nadsłuchujemy, czy nie zabrzmią z komisyjnej sali obrad oklaski, jak wówczas, gdy szło o ilość mandatów. Dotychczas cisza.

A dalej — co będzie z Rusinami? Na ich postulaty muszą prezesi klubów dać odpowiedź: choćby była daleko idacą, nie może przecież zawierać definitywnej decyzyi w sprawie kuryi narodowych. Kwestya ta wychodzi poza aktualną sprawę reformy wyborczej. Gdyby Polacy przyjęli nawet dyskusyę na ten temat, czy wówczas nie okaże się, że to wszystko były tylko manewry, aby sprawę przewlec, i że Rusini zajmują stanowisko niedopuszczenia za żadną cenę do reformy wyborczej, jak to *Diło* przed kilku dniami napisało wyraźnie.

Jakiekolwiek jednak byłoby zachowanie się Rusinów, idzie o stronę polską. Lewica i ludowcy powinni zrozumieć, że biorą na siebie olbrzymią odpowiedzialność za losy tego kraju i za stanowisko polityczne naszego narodu tak w kraju, jak w monarchii, jeżeli trwać będą w usposobieniu nieprzejednanem. Zmysł polityczny powinien im zakreślić granicę, do której może iść interes ich partyi, a poza którą cierpi już interes narodowy; krzywda zadana bowiem temu ostatniemu nie mogłaby już być przebaczoną.

XXVII — XXIX.

Trzy sprawy.

Dnia 27—29 października.

Podane niżej 3 listy odźwierciedlają stan rokowań w ciągu 3 dni, a mianowicie 27, 28 i 29 października. Z listów tych widać pewną obawę, ażeby wykonaniu planu, polegającego na uchwaleniu budżetu i reformy wyborczej, mimo i przeciwko obstrukcyi ruskiej, nie stanęły na przeszkodzie poglądy pewnych grup względnie stronnictw. Obawa ta odnosi się do lewicy sejmowej, która dopiero w przedostatnim dniu narad sejmowych odstąpiła od swego postulatu, aby budżet był uchwalony dopiero po reformie wyborczej. Obawa ta odnosiła się jednak i do pewnej grupy konserwatystów, którzy, uznając zasadniczo konieczność pokonania obstrukcyi, okazywali mimo tego we wykonaniu tej myśli pewne wahanie.

Dnia 27 października.

Sytuacya przedstawia się w obecnej chwili w następujący sposób: Z jednej strony naradzają się prezydya klubów polskich nad t. zw. zastrzeżeniami, mającemi uchronić przyszły sejm przed ciągłą zmianą ordynacyi wyborczej. Z drugiej strony obradują prezesi stronnictw polskich z prezesami stronnictw ruskich nad przedłożonymi przez tych ostatnich postulatami.

W naradach z Rusinami okaże się, czy pragną rzeczywiście wejść na drogę dyskusyi, czy też przedłożyli swe postulaty, aby mieć powód do obstrukcyi, udaremniającej przeprowadzenie reformy wyborczej.

Gdyby to ostatnie przypuszczenie okazało się prawdziwem, przed polskiemi stronnictwami otworzyłaby się kwestya, w jaki sposób przeprowadzić mimo obstrukcyi budżet i reformę wyborczą w takiej lub innej formie. Nie stawiam zaś pytania, czy je przeprowadzą, nie wątpię bowiem, że w żadnem stronnictwie nie okaże się słabość, żadne nie zechce uczynić Sejmu zależnym od brutalnych gwałtów kilkunastu posłów. W ten sposób wszystkie trzy sprawy, t. j. budżet, reforma wyborcza i sprawa postulatów ruskich są w wzajemnym związku z sobą i muszą też być razem śledzone, jeżeli ktoś chce zrozumieć sytuacyę.

Już jednak dziś stwierdzić można sukces, polegający na tem, że wszystkie polskie stronnictwa idą razem i że złożyły tego dowód, uchwalając potężną część reformy wyborczej. Nie mylę się, twierdząc, że wszystkie wysiłki powinny dążyć do tego, aby tę solidarność polskich stronnictw utrzymać, zerwanie jej bowiem byłoby sprzeciwieniem się interesom narodowym.

Dnia 28 października.

Mimo ciągłych, natężających konferencyi, sprawy posuwają się powoli. Nie może być inaczej w skomplikowanej maszynie parlamentarnej. Od prezydyów rzecz musi iść na kluby, by wrócić znów do prezydyów, i odbyć nieraz kilkakrotną taką wędrówkę.

Trzy sprawy są ze sobą w nierozerwalnym związku: budżet, reforma wyborcza i sprawa ruska. Dla ułatwienia mówić jednak należy o każdej z osobna.

Budżet powinien być uchwalony, choćby obstrukcya ruska nie ustała. Należy mieć nadzieję, że wszystkie stronnictwa zrozumieją, iż kraj nie przebaczyłby im, gdyby, dla dogodzenia agitacyi o cztery przymiotniki, narazili na upokorzenie Sejm, reprezentacyę

kraju, ulegając gwałtowi kilkunastu posłów ruskich. Zniknęłaby nadto wówczas moralna siła, łącząca jednostki, okazałoby się bowiem wówczas, że wobec brutalnej przemocy wszystko maleje, słabnie i pada.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej winien również przyjść do skutku, jeżeli tylko demokracya i ludowcy kierować się będą zmysłem politycznym. Konserwatyści doszli do ostatnich granic ustępstw i w niczem już nie mogą uledz. Jeżeli tego nie zrozumieją dwaj inni kontrahenci, dowiedzą się dwóch rzeczy: 1-o że konserwatyści z całym spokojem przyjmą odpowiedzialność za niedojście do skutku reformy, bo za nimi świadczyć będzie szereg ustępstw, które poczynili, — a 2-o: że zmienić się może cała linia polityczna, po której dotychczas toczą się wypadki. Nad tą drugą konsekwencyą warto, aby się zastanowiono. Jedną z najsilniejszych broni w polityce jest wytrwałość i cierpliwość, a tych przymiotów mają konserwatyści z pewnością więcej, niż inne stronnictwa.

Rozwiązanie sprawy ruskiej zależnem jest od tego, czy wśród Rusinów wziął górę prąd radykalny, czy polityczny. Z pierwszym — oczywiście — nie możemy paktować. Natomiast, jeżeli tam przeważa prąd polityczny, to rozwiązanie polegać może na podzieleniu ruskich postulatów na dwie kategorye: odnoszące się do reformy wyborczej i te należy zaraz załatwić, tudzież przekraczające sprawę reformy wyborczej, i te należy osobno traktować. Oczywiście, załatwienie pierwszych i oznaczenie drogi, wiodącej do załatwienia drugich, musi spowodować zaniechanie obstrukcyi.

W końcu uwaga: we wszystkich stronnictwach są żywioły odśrodkowe. Przyjęcie tego kierunku, który powyżej nakreśliłem, może wywołać pewne wewnętrzne wstrząśnienia. Należy się na nie zdecydować, przetrwać je, konsekwentnie i energicznie trzymać się jednej myśli — i zwyciężyć.

Tak rzecz przedstawia się w... moim liście. A w życiu?

Jedna cegiełka, wyrwana gdzieś z jakiegoś pokładu czy warstwy, spowodować może ruinę całego gmachu. Z naprężeniem czekamy też na koniec wielkich wysiłków tegorocznej sesyi.

Dnia 29 października.

Wedle krążących w kuloarach wiadomości, wczorajsze posiedzenie prezesów wszystkich klubów sejmowych sprawiło wrażenie ujemne. Rokowania toczyć się będą dalej, Rusini postawili jednak żądania bardzo wygórowane i nieodpowiadające realnym stosunkom.

Z innej strony dowiaduję się, że Rusini trzymać się będą stanowczo tej taktyki, którą zapowiedziało *Diło*, t. j., że hałasami dążyć będą do uniemożliwienia pracy sejmowej i że nie mieli nigdy i nie mają zamiaru przeprowadzić w bieżącym roku reformy wyborczej, chociażby im przedstawiono najkorzystniejsze warunki. W tym stanie rzeczy na stronnictwa polskie i to na wszystkie polskie stronnictwa spada obowiązek narodowy nie uledz obstrukcyi ruskiej i przeprowadzić budżet i reformę wyborczą. — Nie powinniśmy nawet przypuszczać, aby którekolwiek stronnictwo polskie okazało jakąkolwiek słabość. W grze nie może już być interes prywatny, chodzi tu bowiem o godność narodową, o przyszłość tego Sejmu i o stanowisko narodu polskiego w kraju.

XXX.

Do obrony!

Dnia 30 października.

List reasumuje przebieg prac nad reformą wyborczą i wytyka drogę, po której dalsze rokowania powinny postępować.

Dwa szczegóły poruszone w tym liście wymagają objaśnienia. W czasie mowy posła Starzyńskiego, który wspominał o uchwale klubu lewicy sejmowej, że nie dopuści do budżetu i że będzie dekompletować komisye, zawołał prezes Głąbiński, który z początku sam nie przyszedł na jedno posiedzenie komisyi budżetowej: »lewica nie będzie czynić obstrukcyi«. Z odezwania się tego trafnie można było wysnuć wniosek, poparty zresztą artykułami *Słowa Polskiego*, że w łonie lewicy pierwsza demokracya narodowa zmieniła taktykę i przyłączyła się do planu pokonania obstrukcyi ruskiej.

List wspomina dalej o wniosku posła Stapińskiego o zabezpieczeniu obszarów dworskich ze względów narodowych. Sprawa ta przedstawiała się w następujący sposób. Stronnictwo konserwatywne odrazu na posiedzeniu komisyi gminnej i na subkomitecie tej komisyi podniosło konieczność równoczesnej pracy nad reformą gminną, licząc się jednak z tem, że sejm był zupełnie zaabsorbowany reformą wyborczą, pragnęło załatwić przynajmniej zasadniczą kwestyę tej reformy. Godząc się na połączenie obszarów dworskich z gminami, stawiało 3 warunki: ograniczenie ciężarów do pewnego maximum, urządzenie policyi wedle wzoru Bukowińskiego lub Morawskiego, a wreszcie taką formę dla tej reformy gminnej, któraby zabezpieczała ją przed szybką ponowną zmianą. Wedle wiadomości, krążących wśród posłów, prezes stronnictwa ludowego miał na posiedzeniu prezydyów klubów polskich sam od siebie poruszyć sprawę zmiany ustawy gminnej, pokazało się jednak później, że miał na myśli zabezpieczenie obszarów dworskich tylko w Galicyi wscho-

dniej. Postulaty przeto stronnictwa konserwatywnego nie pokrywały się z intencyami stronnictwa ludowego. Sprawa wogóle nie została załatwioną w ubiegłej sesyi sejmowej, pozostaje jednak nadal, jak to w drugiej części tej książki wykażemy, postulatem stronnictwa konserwatywnego.

Sejm zbierał się w przekonaniu, że reforma wyborcza będzie na nim załatwioną, jeżeli nie przez uchwalenie ustawy, to przez rezolucyę, wzywającą wydział krajowy do wypracowania ustawy wedle ściśle określonych wskazówek. Plan akcyi polegał na tem, że najpierw miały przyjść do porozumienia ze sobą stronnictwa polskie, a potem dopiero miano pertraktować z Rusinami. Plan ten uległ zmianie wskutek dwóch wypadków: wskutek znanego wnioskn lewicy, aby komisya zdała sprawę ze swych czynności i wskutek żalów posłów ruskich, że się z nimi nie pertraktuje. Wynik był ten, że, nim stronnictwa polskie doszły do zupełnego kompromisu (dotychczas istnieje kompromis tylko co do ilości mandatów i rozkładu ich między kurye), zdecydowano się na rokowania z Rusinami. Drugiem następstwem owych wypadków było to, że posłowie ukraińscy, chcąc się okazać gorliwszymi od lewicy zwolennikami reformy wyborczej, żądali zawieszenia prac Sejmu aż do przedłożenia przez komisyę projektu, a gdy wniosek ten został odrzucony, rozpoczęli znaną hałaśliwą obstrukcyę. Dodać do tego należy, że lewica dla zaostrzenia swojego żądania postanowiła wraz z ludowcami nie brać udziału w komisyach i nie puścić budżetu przed reformą wyborczą. Od pierwszego postanowienia odstąpiono, uchwała jednak co do budżetu trwa jeszcze, a tylko demokracya narodowa przez usta Dr. Głąbińskiego wyparła się wyraźnie udziału w obstrukcyi.

Ten stan trwa dotychczas. Między stronnictwami polskiemi kompromis nie poszedł dalej, w szczególności nie załatwiono, mimo zbliżenia się, sprawy ochrony

ordynacyi wyborczej przed dalszemi szybkiemi zmianami i nie załatwiono wniosku posła Stapińskiego o zabezpieczenie obszarów dworskich ze względów narodowych; Rusini zaś postawili na piątkowem posiedzeniu prezesów wszystkich klubów żądania — jak opowiadają w kołach poselskich — nieodpowiadające realnym stosunkom. Rokowania jednak ani w jednym ani w drugim kierunku nie zostały zerwane i we środę podjęte będą nanowo.

W tym stanie rzeczy winniśmy zdać sobie sprawę z ewentualności, które mogą nastąpić.

Optymistyczny pogląd, którego zwolennikiem jest wasz korespondent, stawia następującą prognozę: Stronnictwa polskie dochodzą do porozumienia między sobą co do owych dwóch najważniejszych kwestyi, (wszystkie inne są niesporne, chociaż jeszcze formalnie niezałatwione) i przedstawiają posłom ruskim warunki, które ci uważają za możliwe w danych stosunkach, by odstąpić od hałaśliwej obstrukcyi, a ograniczyć się do zwykłej opozycyi. Pogląd ten opiera się na dwóch przesłankach: na gotowości stronnictw polskich do zawarcia ugody między sobą i na przypuszczeniu, że wśród posłów ruskich weźmie górę kierunek polityczny, a ulegnie kierunek radykalny. Jestem przekonany, że pierwsza przesłanka istnieje. Natomiast obawiam się, że wśród Rusinów niema istotnej chęci przeprowadzenia reformy wyborczej w tej sesyi i że trzymać się będą taktyki, głoszonej ciągle przez *Diło*, t. j. za żadną cenę nie dopuścić ani do budżetu, ani do reformy wyborczej.

Wskutek tego należy z konieczności wziąć pod rozwagę drugi pogląd. Opiera się on na przesłance, że między stronnictwami polskiemi przyjdzie do skutku porozumienie w sprawie reformy wyborczej i że wszystkie stronnictwa polskie uznają konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej i budżetu, mimo i wbrew

obstrukcyi ruskiej, a uznają ją tak ze względów państwowych, jak i ze względów narodowych. Wierzę tak głęboko, że wśród stronnictw polskich istnieje zrozumienie tej konieczności, iż o trzecim poglądzie, któryby się opierał na przypuszczeniu, iż między stronnictwami polskiemi nie przyjdzie do porozumienia co do owych dwóch spraw, mówić nie będę; gdyby tak bowiem miało być, Sejm zakończyłby się dla Polaków i dla całego kraju katastrofą.

Powiedziałem, że wierzę, iż między stronnictwami polskiemi przyjdzie do zgody co do reformy wyborczej i że nie tylko głośno i wyraźnie oświadczą, iż pragną przeprowadzenia budżetu, ale że demokracya i ludowcy wspólnie z prawicą sejmową, która zawsze na tem stanowisku trwała, z całym zapałem i wytrwałością, wytrzymają hałasy i gwałty ruskie. Wierzę, że tak będzie nie tylko z tego powodu, że do tego skłonić winna demokracyę i ludowców godność narodowa i zrozumienie fatalnych następstw, jakieby dla kraju naszego pociągnęło za sobą poddanie się gwałtowi kilkunastu posłów, ale, także z tego powodu, że oba te stronnictwa wiedzą dobrze, iż społeczeństwo polskie nie darowałoby im i nie przebaczyło, że dla reformy wyborczej pomogli do tryumfu anarchicznym i brutalnym żywiołom ruskim, stawiającym sobie za cel rozbicie Sejmu, paraliżowanie polskiej działalności publicznej i osłabienie narodu polskiego na wszystkich polach.

Dla demokracyi bezprzymiotnikowej i dla ludowców powinno być poważnem *memento* zachowanie się demokracyi narodowej. Przez usta prezesa Dra Głąbińskiego wyodrębniła się ona z pośród lewicy, czuje bowiem, jaką jest opinia społeczeństwa polskiego, i wie doskonale, że z dwóch rzeczy: reformy wyborczej i budżetu – społeczeństwo ani na chwilę nie będzie się wahać we wyborze, gdy idzie o przeprowadzenie bu-

dżetu, jako dowodu, że 140 posłów polskich nie uległo terrorowi. Dla demokracyi bezprzymiotnikowej i ludowców takie otwarte, głośne i stanowcze oświadczenie się za przeprowadzeniem budżetu powinno być tem łatwiejsze, że stronnictwo konserwatywne czyniło wszystko i czynić będzie, aby żądanie tych stronnictw przeprowadzenia reformy wyborczej zostało spełnione w takiej formie, jaka tylko ze względów fizycznych będzie możliwą. Nie chcemy nawet przypuszczać, aby było inaczej. Gdyby do prawicy sejmowej nie przyłączyły się inne stronnictwa polskie w sprawie budżetu, dostarczyłyby przeciwko sobie demokracyi narodowej najskuteczniejszej broni do agitacyi w kraju, bo broni, godzącej w poczucie godności narodowej. Jestem tak dalece przekonany, że między stronnictwami polskiemi niema w tym względzie różnic w poglądach, że nawet nie pisałbym o tej kwestyi, gdyby nie nieszczęśliwe przemówienie pos. Rutowskiego, pod którego wrażeniem zostawiła nas lewica, a które tem usilniej domaga się sprostowania, że kilkanaście minut przedtem prezes Dr. Głąbiński zawołał w pełnej Izbie: »Lewica nie pójdzie do obstrukcyi!«

Przeprowadzenie budżetu i reformy wyborczej (formy tej ostatniej na razie jeszcze nie rozstrzygamy), jest koniecznem bez względu na zachowanie się Rusinów, z dwóch przyczyn: wymaga tego godność narodowa i prymitywny interes państwowy. Ten ostatni ma w danej kwestyi dwie strony: Stronnictwa, zdolne do rządzenia, nie mogą wydawać kraju na łup anarchii, którąby powstała, gdyby Sejm, reprezentacya narodu, uległ terrorowi, i nie mogą pozostawić kraju bez załatwienia najistotniejszej części jego życia publicznego, t. j. bez uregulowania jego gospodarki, znajdującej swój wyraz właśnie w budżecie. Druga strona interesu państwowego polega na tem, że obowiązkiem było stron-

nictw polskich dążyć do porozumienia z posłami ruskimi. To się stało.

Pertraktacye z posłami ruskimi trwają ciągle, istnieje też ciągle gotowość zgodnego załatwienia spraw. Jeżeli do porozumienia nie przyjdzie, to wina nie będzie leżeć po stronie polskiej, nie będzie też zapewne leżeć po stronie tych żywiołów ruskich, które kierują się zmysłem politycznym, ale tej części narodu ruskiego, która mimo toczących się pertraktacyi grozi wznowieniem najstraszniejszych i naboleśniejszych chwil i która jako zasadę walki przyjęła gwałt i brutalną siłę. Z tą częścią społeczeństwa ruskiego nie może oczywiście być mowy o porozumieniu, ale też naród ruski powinien zrozumieć, że niema na świecie państwa prawnego, któreby mu przyznało racyę, gdyby zewnętrznym wyrazem jego »polityki« były tylko gwałty i terror.

Nie możemy oczywiście przewidzieć, co przyniesie bieg konkretnych wypadków i jak ostatecznie rozegra się ta nadzwyczaj ciężka kampania tegorocznego Sejmu. Jesteśmy jednak jednego pewni: wszystkie polskie stronnictwa powinny do ostatnich granic cierpliwości dążyć do porozumienia się z politycznymi żywiołami narodu ruskiego, ale powinny także solidarnie i z największem napięciem sił stanąć — nie do walki — ale do obrony przed terrorem, gwałtem i anarchią.

XXIX.

KONCERT UKRAIŃSKI.

Dnia 3 listopada.

Na posiedzeniu 3 listopada postawił poseł Lewicki wniosek o odroczenie posiedzeń Sejmu dopóty, dopóki nie będzie przedłożona reforma wyborcza i postawiona na pierwszym punkcie porządku dziennego. Wniosek ten odrzucony został wszystkimi głosami polskimi. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, Ukraińcy zaczęli hałaśliwą muzykę. Jak z dalszych listów będzie widoczne, muzyka ta trwała z przerwą jednego dnia, a mianowicie 5 listopada, aż do samego końca sejmu, z wyjątkiem ostatniego dnia. Dzieje 5 i 6 listopada opiszą następujące listy. Obecny list daje obraz izby w czasie koncertu ukraińskiego. Opisu tego już więcej nie będziemy powtarzać; koncert bowiem doskonalił się tylko co do instrumentów, innych jednak epizodów nie dostarczył.

Piszę te słowa w ciągu czwartej godziny hałasów ruskich. Wytrzymujemy je doskonale. Posłowie polscy nie tracą zimnej krwi, powagi i spokoju. Dziwnie od tego odbija się zachowanie posłów ukraińskich. Dla psychologa przepyszny teren dla studyów. Niektórzy, jak poseł Sodomora, Dumka i Staruch, odbywają »pracę«, jak gdyby byli na boisku: regularnie, systematycznie, bez cienia alteracyi uderzają pulpitami i gwiżdżą. »Sławny« poseł Staruch wygląda jak kapelmistrz. W »muzykę« tę wlewa »swą duszę«,

coraz większa namiętność go ogarnia. Już połamał na drobne kawałki pult. Doktor medycyny Kurowiec i radca wydziału krajowego Kiweluk gwiżdżą w sposób dystyngowany, kryjąc swój instrument za ręką. Wytrwałym jest poseł Skwarko i Petruszewicz w gwizdaniu do ucha posłowi Dudykiewiczowi. Ponad wszystkimi jednak góruje p. Makuch, już siny, a »nieustraszony«.

A oto zmienia się obraz: muzyka cichnie, zaczyna mówić poseł Lewicki, po chwili zrywa się znowu piekielny hałas. Widocznie Rusinom szło o to, aby mogli wykazać, że »mówić« i »słyszeć« było niepodobna. Nad wrzaskiem i piekielnym hałasem wybija się nagle jakaś pieśń. To poseł Staruch zawodzi żałośnie, by za chwilę zmienić temat i »zanucić« słowa: »sędziami wówczas będziem my«.

Dziwny obraz i nadzwyczajny temat do refleksyi. Niema lepszego argumentu za powszechnem i równem prawem głosowania!

Liczymy, że przetrzymamy obstrukcyę. Przetrzymać ją musimy. Przyszła o jeden dzień wcześniej, niż się spodziewano, a jednak w szeregach polskich karność i solidarność. Posłowie wychodzą częściami na śniadanie, w Izbie bez przerwy komplet. Najstarsi świecą przykładem: Stanisław Tarnowski, Gorayski, Wodzicki, Abrahamowicz. Na miejscu są też przewodniczący stronnictw. Z podziwem patrzą jednak wszyscy największym na marszałka. »Wytrwamy do rana«, oto hasło, które idzie z góry, a zapał spływa stamtąd i ogarnia wszystkich.

Z debaty dowiadujemy się, że na wczorajszej konferencyi prezesów główna dyferencya odnosiła się do rozdziału posłów włościańskich między oba narody. Pos. Stapiński nie godził się na równy podział i podjął wczoraj bardzo poważną kampanię. Stąd dzisiaj niespodziewana zmiana stosunków: Rusini

zwracali się przedewszystkiem przeciwko prezesowi ludowców, gdy większość polska gorąco go oklaskiwała.

Nawoływaliśmy »do obrony«. Stawiły się do niej zwarte polskie szeregi. Nie ulegniemy, da Bóg! Idzie o zwycięstwo nad anarchią. Z narodem ruskim chcemy pokoju, ale terrorowi stawimy czoło i pokonamy go z całą świadomością, że tylko w ten sposób służyć możemy cywilizacyi i naszemu narodowi.

XXXII—XXXIV.

DWA SUKCESY.

Dnia 5 listopada.

Obstrukcya posłów ruskich miała ten skutek, że rokowania polskich stronnictw zaczęły się posuwać w przyspieszonem tempie. Nastrój w Izbie oddają dwa pierwsze listy, ocenienie zaś doniosłości faktu, że kompromis przyszedł do skutku, list trzeci.

Kompromis wydał ten rezultat, że polskie stronnictwa zgodziły się na ogólną ilość mandatów i na rozdział ich między poszczególne kurye. Natomiast rozdział mandatów między obie narodowości były przedmiotem dyskusyi, ale do samego końca sesyi nie został uchwalony. Liczby ustalone kompromisem przedstawiają się jak następuje:

Wirylistów	15	
Z wielkiej własności	44	posłów
Z miast	36	»
Z Izb handlowych	5	»
Z Izb rękodzielniczych	2	»
Z kuryi powszechnej	10	»
Z kuryi wiejskiej	80	»
Razem	192	posłów.

XXXII.

W chwili, gdy to telefonuję, odbywa się narada prezesów klubów polskich. Mam nadzieję, że na niej doprowadzony zostanie do skutku kompromis między polskiemi stronnictwami. Byłby to fakt

pierwszorzędnej doniosłości. W połączeniu ze złamaniem obstrukcyi, które stało się wczoraj również faktem dokonanym, dojście do skutku kompromisu oznacza utrzymanie naszego narodu na tem stanowisku, które dotychczas w tym kraju zajmuje.

Usiłowania posłów ruskich, aby przez krzyki i gwałty rozbić Sejm i rozwiązanie problematów politycznych i narodowych naszego kraju przenieść do Wiednia, spełzły na niczem. Nie podobna przewidzieć epizodów, które się mogą wydarzyć. Tak jednak, jak obecnie rzecz się przedstawia, jesteśmy pełni otuchy, iż zostawimy kraj z uchwalonym budżetem, z uchwaloną w tej lub innej formie reformą wyborczą, że pokonamy anarchię i że stawimy czoło skutecznie usiłowaniom, dążącym do zdezorganizowania naszego społeczeństwa.

XXXIII.

Według wiadomości, krążących w kuloarach, **stronnictwa polskie przyszły do porozumienia we wszystkich zasadniczych kwestyach tyczących się reformy wyborczej.** Wczoraj wieczorem pracowały prezydya klubów polskich nad zredagowaniem tego kompromisu. Wiadomo z najnowszego doświadczenia przy ugodzie czesko-niemieckiej, jak takie sfinalizowanie jest trudnem, ile nowych kwestyj wyrzuca na wierzch; nie dziwmy się też, że prezydya wczoraj rano nie skończyły swej pracy i podjęły ją na nowo o godzinie wpół do 4 po południu i obradowały do godziny 8 wieczór, a jednak nie dobiły jeszcze do brzegu. Posłowie mimo to wierzą, że zfinalizowanie kompromisu nastąpi w najbliższych godzinach. Tyle podać mogę, ręcząc za prawdziwość tego stanu rzeczy, natomiast przestrzegam przed dawaniem wiary szczegółom narad, najczęściej bowiem przedstawiają się one tendencyjnie.

Następnie odbywały się do późnej nocy narady prezesów wszystkich klubów polskich i ruskich. Obrady miały charakter informacyjny. Porozumienie z Rusinami napotyka podobno na trudności.

XXXIV.

Dzień onegdajszy i wczorajszy wypełnią piękną kartę w historyi naszego narodu w tym kraju. Solidarnie złamaliśmy zakusy rozbicia naszego Sejmu i wzmocniliśmy tę solidarność do dalszej obrony przez zawarcie kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Jest to sukces niepośledni i on sam zapewnia nam trwałość naszego stanowiska w tym kraju, bez względu na dalsze zachowanie się Rusinów i na niespodzianki, które nam gotuje ich obstrukcya.

Rokowania z prezesami klubów ruskich w sprawie reformy wyborczej trwają dalej. Spełniamy przez to nasz obowiązek. Tym, na których spada odpowiedzialność za rząd tego kraju, nie przystoi gniew. Myśleć muszą o powodzeniu wszystkich, choćby wbrew ich woli. Konieczną jest więc cierpliwość do końca. Można się oddawać złudzeniom o zgodzie, ale gotowym trzeba być zawsze do obrony, gdy już raz rozpoczęto na nas atak w sposób, urągający zasadzie parlamentaryzmu.

»Gotowym być« — to znaczy mieć dużo wytrzymałości i godności własnej. W kuloarach mówią o różnych sposobach obstrukcyi, które Ukraińcy zamierzają stosować. Oni sami półsłówkami lubią dawać wiele do odgadywania. Dużo w tem z pewnością przesady i dużo chęci wywołania strachu. Otóż, nie wątpię ani na chwilę, że przez te ośm dni hałasów, które nas czekają, polska większość nie zachwieje się ani na chwilę i że wytrzyma sztuki i sztuczki ukraińskie, choćby przestały być tylko groźbami.

Posłowie polscy rozdzielili między siebie role. W Izbie powinien być ciągły komplet. Telegramami sprowadzono do Lwowa nawet chorych. Z prawicy np. brakuje zaledwie trzech obłożnie chorych. Wydano także różne inne zarządzenia. Nie wątpię, że będą wykonane karnie i że organizacya funkcyononować będzie sprawnie. Weterani z parlamentu wiedeńskiego niechaj wybaczą uchybienia; wszak my tu w Sejmie dopiero terminujemy.

XXXV.

ZAWIESZENIE BRONI.

Dnia 5 listopada.

Dnia 5 listopada obraz Izby przedstawiał się w następujący sposób:

Na godz. 9 rano naznaczony był początek posiedzenia Sejmu. W kuloarach punktualnie zebrali się posłowie niezwykle licznie. Zaraz po godzinie 9 rozeszła się wieść, że Rusini wystąpili z propozycyą ugody i w tym celu proszą o odroczenie posiedzenia. Zebrali się prezesi klubów polskich na naradę. Naprężenie umysłów było wielkie; wszyscy oczekiwali z niecierpliwością rezultatu tych narad.

Dopiero o godz. 10 min. 40 otworzył marszałek posiedzenie, na którem p. Lewicki postawił wniosek o odroczenie dzisiejszego posiedzenia do poniedziałku, motywując tem, że wynik wczorajszej nocnej narady prezesów wszystkich klubów sejmowych polskich i ruskich nie był negatywny, że zbliżyły się poglądy i że może przyjść do kompromisu nietylko w sprawie reformy wyborczej, ale i w innych kwestyach. Rusini chcą zasięgnąć informacyi swej Rady naczelnej. Dla umożliwienia rokowań prosi mowca o odroczenie dzisiejszego posiedzenia.

Do deklaracyi tej przyłączyli się pos. Dudykiewicz i Korol, a następnie pos. Głąbiński imieniem wszystkich stronnictw polskich poparł ten wniosek.

W głosowaniu Izba o g. 11 min. 20 jednomyślnie oświadczyła się za odroczeniem dzisiejszego posiedzenia, a marszałek zamykając posiedzenie, naznaczył następne na poniedziałek rano na g. 9 z tym samym porządkiem dziennym tj. budżet i asekuracya bydła.

Podany niżej list uważa powyższy epi od za zwrot, za-

strzega się jednak, że Rusini, zdezawuowani przez swoją Radę naczelną, będą uważani za czynnik politycznie zawisły, a więc nie nadający się do rokowań, w sejmie bowiem wchodzić mogą w stosunki ze sobą tylko równorzędne siły, nie jest zaś taką siłą grupa kierowana ze zewnątrz.

Dziś nastąpił tedy stanowczy zwrot. Rusini oświadczyli w Sejmie, że wchodzą na drogę ugodową. Pod tym warunkiem Polacy zgodzili się na ich żądania. Odroczenie posiedzenia potrzebne im do narady ich Rady naczelnej, która odbędzie jutro posiedzenie. Gdyby w poniedziałek rozpoczęli obstrukcyę, znaczyłoby to, że są czynnikiem politycznym zawisłym, a więc nie nadającym się do rokowań, któreby wskutek tego *eo ipso* odpadły.

XXXVI—XXXVIII.

RECYDYWA.

W sobotę i w niedzielę, po zgodzeniu się na odroczenie posiedzenia sejmowego, zastanawiały się kluby polskie nad ewentualnościami, które wyniknąć mogły z ugodowej manifestacyi ruskiej. Pierwszy z niżej podanych listów wytyka drogę, po której wedle zapatrywania znacznej większości polskich posłów powinny posuwać się w przyszłości sprawy polsko-ruskie. Droga to porozumienia wymagająca odpowiedniego terenu. Terenem takim stworzenie komisyi polityczno-narodowej dla spraw polsko-ruskich. Drugi z niżej podanych listów przedstawia przebieg narad polskich stronnictw i zwycięstwo myśli politycznej wśród polskich stronnictw, kończy się jednak już wiadomością, że Rusini nie zyskali aprobaty swojej Rady naczelnej i że na drogę ugodową nie wejdą. Trzeci list zawiera ocenę wytworzonej w ten sposób sytuacyi.

Później już ogłosiło »Diło« przebieg narad Rady naczelnej i podało uchwalone na tym posiedzeniu rezolucye ruskie. Opiewają one:

I. konstatuje się, że podstawy reformy wyborczej, przedłożone przez polskie stronnictwa sejmowe na posiedzeniu prezesów klubów z dnia 4 listopada roku bieżącego, naruszają stan naszego prawnego posiadania, zabezpieczonego dotychczasową ordynacyą wyborczą, tak że przeprowadzona na tych podstawach reforma wyborcza dokonałaby się faktycznie kosztem praw reprezentacyjnych narodu ukraińskiego;

II. uważa się za wskazane, aby sejmowy klub ukraiński starał się powstrzymać załatwienie wszystkich innych spraw, będących na porządku dziennym obrad sejmowych, tak długo, zanim zasady przyszłej reformy wyborczej nie będą za wspólnem porozumieniem przedstawicieli obu narodów ustalone, a ich przeprowadzenie zabezpieczone.

O przebiegu tych narad rady ruskiej krążyły różne pogłoski. Między innemi opowiadano, że prezes klubu Lewicki bronił myśli ugodowej. Pogłosce tej zaprzeczyło następnie »Diło« w komunikacie nadesłanym mu przez klub ukraiński. Podajemy go, dowodzi on bowiem również, w jak niezgodny z faktycznym stanem rzeczy sposób starali się Rusini usprawiedliwić swój powrót do obstrukcyi. Odnosi się to do drugiego ustępu komunikatu, o którym należy powiedzieć, że właśnie kwestya rozdziału mandatów między narodowości nietylko wówczas, ale do dziś dnia jest otwartą. Komunikat ten opiewa:

1) Ani na posiedzeniach Klubu, ani na zjeździe mężów zaufania nie potępiano prezesa Klubu, Dra Kostia Lewickiego, a przeciwnie aprobowano jego postępowanie i taktykę Klubu;

2) z uwagi na stanowisko polskiej większości sejmowej, która w niedzielę dnia 6 b. m., wbrew swemu oświadczeniu z dnia 4 b. m., zawarła jednostronnie kompromis pomiędzy sobą i rozdzieliła mandaty poselskie pomiędzy swe poszczególne grupy i kurye, a nad narodem ruskim przeszła do porządku dziennego i nie oznaczyła stosunku procentowego mandatów polskich do ruskich, a nawet nie podała liczby mandatów, jakie mogłyby przypaść narodowi ruskiemu — nie mogło być mowy o zawieszeniu broni.

3) wobec tego dalsze prowadzenie obstrukcyi jest tylko konsekwencyą poprzedniego stanowiska naszego Klubu, jakie tenże zajął na podstawie swej jednogłośnej decyzyi.

Nareszcie jest to także wymysłem, jakoby poseł Dr Eug. Petruszewicz, albo też inny jakiś członek Klubu był przeciwnikiem prezesa klubu, dążył do jego obalenia lub zmierzał do zajęcia po nim przewodnictwa w Klubie. Wszyscy członkowie Klubu dobrze to pojmują, że w tej ważnej chwili trzeba nam jedności, a więc postępują zgodnie, solidarnie i karnie.

Komunikat podpisali wszyscy członkowie Klubu ukraińskiego.

XXXVI.

Dnia 6 listopada.

Dzisiejszy stan stosunków polsko-ruskich nie może być nadal utrzymany. Jeżeli więc wśród narodu ruskiego podnosi się głos polityczny, żądający rozpa-

trzenia tych stosunków, to naród drugi, naród o politycznem uzdolnieniu, musi tego głosu wysłuchać, wejść w debatę. Głos taki podniósł wczoraj pos. Lewicki, pragnął ugodowego załatwienia.

Polacy nie mogli odrzucić wyciągniętej ręki i dlatego, wierząc w powagę oświadczenia, zgodzili się na zamknięcie posiedzenia, którego Rusini żądali, chcąc uzyskać aprobatę swej Rady naczelnej. Jeżeli wrócą z niej zdezawuowani, stracą znaczenie czynnika politycznego niezawisłego, a Polacy będą mieli ręce rozwiązane, o rokowaniach bowiem dalszych nie może już być mowy. Jeżeli wrócą w poniedziałek z aprobatą swej Rady, powstanie pytanie, jaką drogą przystąpić do debat nad zagadnieniami narodowemi.

Obejmują one przedewszystkiem kwestyę reformy wyborczej i tę należy zaraz załatwić; dla innych trzeba osobnej organizacyi np. komisyi narodowo-politycznej. Jest to więc spełnienie tego programu, który jeszcze przed dwoma tygodniami zarysowałem. Do zrealizowania go wiodły fakty z nieubłaganą logiką. Wobec faktów umilknąć muszą wątpliwości, jakie owoce przynieść może ta komisya.

Jasną jest rzeczą, że sprawy narodowe nie dadzą się już zepchnąć z porządku dziennego, że polityka »z dnia na dzień« musi ustać. Nie wiem, co się stanie w poniedziałek. Tem mniej przewiduję, czy wybraną będzie komisya i jakie wyda rezultaty. Wiem już jednak dwie rzeczy: żeśmy obstrukcyę złamali, że rozprawy nasze z Rusinami przenieśliśmy na grunt polityczny. Jest to wielki, niezaprzeczony nasz sukces; nie może on pozostać bez wpływu na całe stanowisko nasze w kraju i w państwie.

XXXVII.

Dnia 7 listopada.

Wczoraj mimo niedzieli w kuloarach sejmowych panował już od g. 9 rano ruch nader ożywiony, przybyło bowiem wielu posłów, nawet tych, którzy we wczorajszych zebraniach nie brali udziału. Zmieniona sytuacya, wytworzona zwrotem w sprawie ruskiej, powoduje pewne żywsze zainteresowanie w kołach poselskich.

Od g. 9 rano do 1 w południe, odbyło się łączne posiedzenie komisyi parlamentarnych wszystkich klubów polskich, przy udziale marszałka krajowego i namiestnika. Obrady były nader ożywione nad kwestyą ewentualnego wyboru osobnej komisyi narodowo-politycznej dla przeprowadzenia ugody polsko-ruskiej. Odpowiedni wniosek mieli postawić Ukraińcy na dzisiejszem posiedzeniu w Sejmie.

Nad zagadnieniami narodowemi i sposobem wprowadzania ich na porządek dzienny, obradował wczoraj przez kilka godzin klub prawicy sejmowej. Wieczorem zaś o godz. 6 zebrało się sejmowe Koło polskie dla tego samego przedmiotu, obradując poufnie nad ewentualnym wnioskiem klubu ukraińskiego i taktyką, jakiej trzymać się należy w tej sprawie.

Polskie Koło sejmowe spełniło wczoraj przyjęte przez prezydya klubów polskich zobowiązania wobec Rusinów, mianowicie uchwaliło wybrać narodową komisyę dla rozpatrzenia spraw kulturalnych i ekonomicznych obu narodów. Postanowiono wybór ten przeprowadzić w formie wniosku polskiego, który jako pierwszy podpisać ma prezes Koła polskiego. Czyn ten, bez względu na to, czy Rusini mogliby dzisiaj wrócić z obstrukcyą, czy bez niej, jest zwycięstwem myśli politycznej, jest dalej dowodem, że z naszej strony uczyniliśmy wszystko, co było

naszym obowiązkiem jako tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za rządy tego kraju.

Dzisiaj o godzinie 9 rano przybywających do Sejmu tłumnie posłów interesuje przedewszystkiem pytanie, co przyniosą Rusini. Lotem błyskawicy rozszerza się wiadomość, że komitet narodowy ruski postanowił odrzucić drogę ugodową.

Za chwilę dowiemy się szczegółów i motywów. W samym fakcie jednakże odrzucenia jest klęska politycznego prądu wśród narodu ruskiego, a nasze zwycięstwo, osiągnięte wczoraj na kole sejmowem, staje w tem pełniejszem świetle. Okazaliśmy się zdolnymi do rządu, zdolnymi do rozwiązywania problematów naszego publicznego życia, cierpliwymi do ostatnich granic i konsekwentnymi. Niestety wśród narodu ruskiego nie znaleźliśmy drugiego kontrahenta, z radykalizmem bowiem, który tam zawładnął, paktu oczywiście niema. Nasza pojednawczość polityczna, natura naszej metody działania, stawia nas wysoko w kraju i monarchii, a uwypukla tem dosadniej terror i niezdolny do żadnej organizacyjnej myśli radykalizm ruski.

XXXVIII.

Dnia 7 listopada.

Nadzieje, jeżeli je kto naprawdę miał, prysły. Posłowie ruscy wrócili ze swej Rady z poleceniem, aby prowadzić dalej obstrukcyę. Opowiadają, że pos. Lewicki miał ciężkie chwile na swej Radzie. Podobno zrezygnował ze swego stanowiska, lecz kazano mu wytrwać. Pierwsza uchwała brzmiała, że Rusini nie mają się wogóle wdawać w żadne rokowania. Dopiero po północy doprowadzono po ogromnych wysiłkach do znanej już deklaracyi, złożonej dzisiaj w Sejmie.

Wytworzyło się przez to dla Rusinów stanowisko

niezmiernie smutne. Staje się przez to oczywistem, że Polacy nie mają z kim się układać. Jeżeli bowiem terroryści nie mogą wchodzić wogóle w rachubę, to z drugiej strony ci, którzy wśród Rusinów pragną drogi politycznej, okazują się czynnikiem zawisłym od organizacyi, stojącej poza Sejmem, a więc nie nadają się również do rokowań w Sejmie. Słabość prądu politycznego wśród Rusinów jest dowodem, jak niską jest polityczna kultura tego narodu, mającego mimo tego pretensye polityczne niepomierne. Wierzę też opowiadaniom, że ci posłowie ruscy, którzy mają zmysł polityczny, boleją bardzo nad obrotem sprawy.

Rusini przegrywają kampanię nie tylko tutaj w kraju, ale wogóle w państwie. Przegrywają ją tem dotkliwiej, że sobotnia propozycya posłużyła Polakom do ustalenia jednolitej opinii w kwestyi ruskiej. Wczorajsza uchwała Koła sejmowego, że wszystkie stronnictwa polskie postawią wniosek o wybór komisyi ugodowej, przynosi zaszczyt narodowi naszemu, jako politycznemu społeczeństwu. Jest to nasze istotne zwycięstwo, którego skutki trwać będą bez względu na to, w jaki sposób Sejm się skończy.

Wiemy, że Rusini szukają zawsze pomocy w Wiedniu. Odsyłano ich do Sejmu. Dzisiaj nie mogą powiedzieć, że tutaj nie chciano z nimi traktować. Nie mają nawet pozoru do takiego twierdzenia. Obstrukcya ich przeto, to nie objaw rozpaczy, ale zupełnej bezradności.

Dzisiaj pracują już tylko dla ulicy, która im dyktuje prawa. Pozostaje więc wśród nich ten stan rzeczy, który trwał dotychczas. Rządzą tam nadal niedojrzali latami lub wykształceniem.

Niema też państwa, któreby tego rodzaju społeczeństwu mogło oddać rządy w kraju. Zapewne, w Czechach była także obstrukcya, ale warunki jej były zupełnie inne. Tam »posiadający« nie chcieli

zgody. Tutaj zupełnie przeciwnie — na pierwszy głos pojednawczy, otworzyliśmy na oścież drzwi sali, gdzie miały się odbywać narady obydwóch narodów. Rusini nie chcą wejść do tej sali. Czegóż więc pragną? Pragną rozbicia i anarchii i to jest najboleśniejsze.

Polityka — to ciągłe organizowanie sił społecznych. Rusini okazując brak zdolności w tym kierunku, nie wiedzą, jak smutnej własnej przyszłości składają sami świadectwo. Dzisiejsza obstrukcya bowiem — to wedle ich intencyi cios, który ma ugodzić w naród polski, objektywnie zaś biorąc, to cios, trafiający ich samych: społeczeństwo bowiem, które nie umie w drodze pokojowej regulować swych spraw, a załatwia je siłą brutalną, jest społeczeństwem pierwotnem. Oto znaczenie dzisiejszej obstrukcyi.

XXXIX.

DOTYCHCZASOWY BILANS.

Dnia 8 listopada.

Powtórzyć muszę moje zwykłe zastrzeżenie, że nie wiem, jak się Sejm skończy, że nie wiem, co nam obstrukcya przyniesie. Stanowczy bilans będzie więc można zestawić dopiero po ukończeniu sesyi. Uzyskanych jednak już dotąd zdobyczy nikt nam nie odbierze. Zostaną one naszym dorobkiem bez względu na sam epilog. Na czem one polegają?

Najcenniejszą jest ugruntowanie solidarności narodowej. Wszystkie stronnictwa polskie stanęły obok siebie w obronie naszego narodowego stanowiska. Wyrazem tej solidarności jest kompromis, który po stronie polskiej zawarto w sprawie reformy wyborczej. Wyrazem tej jedności jest zgodne postępowanie wobec obstrukcyi ruskiej i wobec samej kwestyi ruskiej. Najdroższa to spuścizna, którą ten sejm powinien zostawić nowemu, jako zasadę wytyczną polityki w tym kraju.

Drugą zdobyczą jest udowodniona po stronie polskiej zdolność rządzenia i poparte faktami istnienie odpowiedzialności za rządy tego kraju. Rokowania z Rusinami, prowadzone z niezmierną cierpliwo-

ścią, a uwieńczone uchwałą Koła polskiego o wybór komisyi polityczno-narodowej dla rozpatrzenia stosunków polsko-ruskich, są tym właśnie dowodem panowania myśli politycznej w naszem społeczeństwie i poczucia organizacyjności, na którem opiera się każda zbiorowość, jeżeli jest związkiem państwowym o takiej lub innej formie, a nie lotnym piaskiem.

Trzecią wreszcie zdobyczą jest ujawniający się dotychczas spokój i powaga posłów polskich wobec brutalnej i wrzaskliwej »metody« działania posłów ukraińskich. Pragnęliśmy gorąco, aby ta cierpliwość i łagodność trwały do końca, aby zimna krew nie opuściła nikogo, by gniewem słusznym lub krewkością nie dał przeciwnikom sposobności do tryumfu. Mam nadzieję, że tak będzie.

We środę przystępujemy do dalszej rozprawy budżetowej. Czeka nas jeszcze siedm dni tego samego akompaniamentu, zapewne ciągle urozmaicanego. Należy przetrwać wszystkie te próby i zostawić krajowi budżet i dowód zgodności stronnictw polskich, ujawniony w uchwaleniu tak budżetu, jak i conajmniej zasad reformy wyborczej. Nie wątpię, że komisya przystąpi raźnie do wypracowania projektu ustawy na podstawie tych zasad i że za kilka miesięcy zwołany w tym celu Sejm uchwali ustawę. Wiem, że kodyfikacya jest trudną i że wysunie wiele jeszcze kwestyj, które trzeba będzie rozstrzygnąć, ale też przypuszczam, że dobra wola i wzajemne zaufanie, które dotychczas towarzyszyły prezydyom klubów i samym klubom, nie osłabną na chwilę i doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Sejm i kraj odetchnie wówczas. W podwiązanych dotąd żyłach rozpocznie krążyć na nowo krew i obudzi się nowe życie, bogate w wysiłki naprawienia

złego i wypełnienia braków, których się tyle nagromadziło.

Oto czego życzyć należy krajowi. Nie tem jednak tylko życzeniem, niestety kończę list, ale i zastrzeżeniem, umieszczonem na wstępie tego listu.

XL.

Nowe rokowania

Dnia 11 listopada.

Mimo trwającej ciągle hałaśliwej obstrukcyi ruskiej zwrócił się poseł Lewicki z ponowną propozycyą rozpoczęcia rokowań. W liście wypowiadam moje zdanie o tym nowym kroku ze strony ruskiej.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o konferencyi prezesów wszystkich klubów polskich i ruskich, zwołanej na prośbę posła Lewickiego i zaznaczyliśmy, że konferencya ta nie wydała żadnego dodatniego rezultatu. Uważamy ją za krok, który jest pewną nadwyżką tego, co się posłom ruskim po ich zdezawuowaniu przez ich komitet narodowy należy. Fakt, że poseł Lewicki mimo tego prosił o tę konferencyę jak i wczorajsze zmienne koleje obstrukcyi, wszystko to jest dowodem, że w łonie klubu ukraińskiego niema myśli przewodniej, a są tylko impulsy. Trudno wobec tego stawiać jakieś horoskopy i ograniczyć się trzeba do notowania prostych faktów. W mojem stanowisku nie zmienia to nic, lecz powtarzam, że kluby polskie powinny dążyć wszelkiemi siłami do uchwalenia budżetu i zasad reformy wyborczej. Jestem przekonany, że wytrwałości do tego nie braknie, nie może zaś nikt przewidzieć, czy ta wytrwałość w skutku jakiejś niespodzianki nie straci gruntu, na którymby się mogła ujawnić.

XLI.

»POLITYKA« RUSKA.

Dnia 14 listopada.

Kampania, którą Rusini tego roku prowadzą w Sejmie, odkrywa, jak żadna dotąd, charakterystyczne strony ich »polityki«. Na jeden jej rys pragnę zwrócić baczniejszą uwagę.

Wiemy, że historya i porównanie ze stosunkami innych narodów są tylko pomocą w wytyczaniu linii politycznej i budowaniu programu. Nie mogą żadną miarą zastąpić braku siły twórczej, braku koncepcyi oryginalnej. Dzisiaj jesteśmy w stanie z zupełną stanowczością stwierdzić, że Rusini nie wytworzyli odrębnej, własnej, narodowej polityki. Są naśladowcami i li tylko naśladowcami, a jak żaden inny naród potrzebują nietylko wogóle twórczości w swej polityce, ale wprost niezwykłego jej napięcia. Zważmy bowiem, w jakiem są położeniu.

Niema polityki bez poczucia państwowości. Rusini nie mają nawet tradycyi państwowości. A dalej — nie mówiąc o Rusinach na Węgrzech — mieszkają w dwóch państwach, z których w jednem, w Rosyi, nie są uznawani jako naród. Nie widzimy, aby ten wzgląd wpływał na ich stosunek do Polaków, aby ten moment kiedykolwiek ważył w ich politycznem

postępowaniu. Nie koniec na tem: w Galicyi są podminowani przez prąd, który neguje odrębność narodu ukraińskiego. Wewnątrz własnego społeczeństwa nie wytworzyli mieszczaństwa i nie mają szlachty. Ogromna masa włościaństwa i drobny stosunkowo procent duchowieństwa i inteligencyi stanowią cały naród. Nie wzmacnia ich własna literatura i nauka, cały dorobek bowiem — to dopiero początek. Ale co ważniejsze jeszcze: nawet terytoryalnie nie stanowią zwartej, odrębnej jednostki, wzdłuż i wszerz bowiem mieszkają wspólnie z ludnością polską. Dodajmy nakoniec szczególnie rozwijającą się u nich kwestyę socyalną, a otrzymamy wytwór tak niezwykły, jakiego historya nie przedstawia drugiego przykładu.

W takim stanie rzeczy, jakiejże to twórczości potrzeba, aby z tej gmatwaniny wybrnąć i pewną drogę wytknąć na przyszłość. Tymczasem nie widzimy tej konsolidacyi nigdzie. Zapewne, w narodzie ruskim odbijają się, jak w każdem społeczeństwie, wszystkie prądy światowe, ale naród, jako naród, tem stoi i pada, że z pod tych wszystkich prądów wydobywa jedną ideę i tę kształtuje na modłę polityczną, ale ideę własną, nawskróś indywidualną, bo istnienie takiej właśnie idei — to istnienie samegoż narodu. Idea ta przebijać się musi we wszystkich formach politycznych. Czy Rusini mają taką własną myśl polityczną?

Szukamy jej, nie znajdujemy. Czteroprzymiotnikowe głosowanie nie jest ich myślą, jest to bowiem przesłanka każdej demokracyi, bez względu na narodowość. Myśl kuryi narodowych jest wzięta skądinąd, ale co dziwniejsza, tak bezkrytycznie przyjęta przez Rusinów, że nie widzą, jak dla nich samych jest szkodliwą. Myśl zwalczania autonomii zrodziła się pod wpływem antagonizmu do Polaków, jest myślą negatywną, czy zaś pozytywnie Rusini kiedykolwiek przedstawili realny obraz autonomii narodowej w kraju,

w którym niema zamkniętych terytoryów narodowych? Nie wiemy również, czy przywódcy ruscy zdają sobie sprawę, ile w ruchu ukraińskim jest kwestyi socyalnej, a ile naprawdę narodowej. Zajęci tylko walką z Polakami, czy wyszli pod względem programu socyalnego poza obietnice, czynione przez agitatorów wyborcom, że grunty pańskie będą rozdzielone?

Ten brak twórczości po stronie klubu ukraińskiego objawia się dokładnie w obecnej sesyi. Żądają oznaczenia procentu mandatów ruskich. Ależ postulat »procentu« może się odnosić tylko do powszechnego i równego głosowania, ale nie do kuryalnego! Jako politycy realni winni żądanie swoje dostosować do realnych stosunków, a realnym jest obecnie tylko kuryalizm. Jeżeli więc żądają dyskusyi i rokowań, to niechże projektowi polskiemu przeciwstawią projekt współmierny, niech tutaj przedewszystkiem okażą swą twórczość, niech w ramach kuryi zmieszczą ten procent mandatów, którego żądają.

Sama obstrukcya zresztą jest tylko naśladownictwem i to również bezkrytycznie adoptowanem. Jeżeli miała mieć wogóle jakieś widoki powodzenia, to chyba przez to, że miała oddziałać na wrażliwość uczuciową Polaków, rozumowych podstaw bowiem brakło jej od początku. Nadzieja pobudzenia Polaków zawiodła i dzisiaj widać już w pełni jej fiasko. Pozostaje więc tylko jeszcze gwałt, ale ten jest wystarczającym dowodem braku tych koniecznych przesłanek, na których opiera się każda polityka.

Mimo tego jednak można stwierdzić, że wśród narodu ruskiego są mężowie, którzy widzą i przeżywają rozgrywającą się przed naszemi oczami tragedyę. Oby przemówili i oby ich głos był tak silny, by mógł zagłuszyć sejmową orkiestrę! Życzenie to jest gorące i szczere, bo tragedya ruska jest tragedyą kraju, a więc i naszą.

XLII.

Przed rozstrzygającą chwilą.

Dnia 15 listopada.

List maluje naprężenie, w którym sejm znajdował się w ostatnich dniach. Szło o utrzymanie do końca solidarności stronnictw polskich. Na przeszkodzie stała nie cofnięta jeszcze uchwała lewicy, wedle której reforma wyborcza miała być załatwioną przed budżetem. Pierwotny projekt, czyniący zadość temu stanowisku, a polegający na tem, że między budżetem a ustawą finansową miała być uchwalona rezolucya w sprawie reformy wyborczej, groził wobec przewidywanych gwałtów ruskich tem, że ani budżet ani reforma wyborcza nie byłyby uchwalone. Do lewicy też i do ludowców, którzy jej sekundowali, odnosi się końcowy apel listu.

Jutro lub pojutrze dojdzie tegoroczna kampania sejmowa do punktu kulminacyjnego. Przez cały ciąg sesyi wykazywałem, że uchwalenie budżetu i zasad reformy wyborczej powinno być celem pracy w tegorocznym sejmie. Jutro kończy się ósmy dzień dyskusyi budżetowej i budżet ma być poddany pod głosowanie *en bloc.*

Po nim powinna wejść na porządek dzienny sprawa zasad reformy wyborczej, a wszystkie polskie stronnictwa zobowiązały się z jednakową stanowczością ją popierać. Przeciwko budżetowi prowadzą obstrukcyę Ukraińcy, przeciw zasadom reformy wyborczej zapowiedziały obstrukcyę także inne stronnictwa

ruskie, idzie więc o pokonanie tej wzmożonej obstrukcyi, ale stronnictwa polskie powinny głęboko rozważyć, aby przez jakiś błędny krok w taktyce nie stracić tak budżetu, jak i zasad reformy wyborczej.

Należy mieć nadzieję, że najlepszym doradcą będzie tu patryotyzm wszystkich stronnictw polskich i że on wskaże drogę dobra narodu.

XLIII.

Przed zakończeniem.

Dnia 16 listopada.

Lewica i ludowcy odstąpili od swojego żądania, aby ustawa finansowa była uchwalona po zasadach reformy wyborczej. List ocenia doniosłość tego zwrotu obydwóch tych stronnictw.

Pozostała do załatwienia jeszcze sprawa reformy wyborczej. Polskie stronnictwa zgodziły się na następującą rezolucyę:

I. Poleca się nieustającej komisyi reformy wyborczej, aby wypracowała przy współudziale wydziału krajowego i przedłożyła na najbliższej sesyi Sejmu projekt ustawy zmieniającej statut krajowy i ordynacyę wyborczą na zasadzie, że Sejm składać się będzie z 192 członków, a mianowicie: z dotychczasowej liczby wirylistów powiększonej o trzech prorektorów, dalej z 177 posłów wybieranych głosowaniem bezpośredniem i tajnem, a to: z dotychczasowej liczby posłów z większej własności, z 36 posłów dotychczasowej kuryi miejskiej, 5 posłów z Izb handlowych i przemysłowych, 2 posłów z Izb rękodzielniczych, 10 posłów z powszechnego i równego głosowania z miast należących do kuryi miejskiej, z 80 posłów z reszty gmin powszechnego głosowania z pluralnością podatkową dla dotychczas uprawnionych, z dwuletnią osiadłością, z zabezpieczeniem mniejszości narodowych, z zastosowaniem wyborów proporcyonalnych, oraz na zasadzie powiększenia liczby członków wydziału krajowego o 2, z przyznaniem w tych granicach odpowiedniego powiększenia zastępstwa posłom ruskim; wreszcie na tej zasadzie, że skład Sejmu i zabezpieczenie mniejszości narodowych może być zmienionem tylko w obecności 154 posłów.

II. Wzywa się rząd, aby dla załatwienia reformy statutu krajowego i ordynacyi wyborczej zwołał osobną sesyę sejmową możliwie z początkiem r. 1911.

W ostatnich dniach zmodyfikowali posłowie ruscy swoje żądania w sprawie reformy wyborczej do następujących punktów:

1) Procentowy stosunek mandatów poselskich dla ruskiej narodowości wynosić ma 31%.

2) Liczba wirylistów pozostać ma bez zmiany, t. j. 12.

3) W kuryi miejskiej dodaje się 10 mandatów klasy uzupełniającej.

4) Liczba posłów z gmin wiejskich podnosi się z 74 na 86.

5) Pluralność ma być uchyloną.

6) Zabezpieczenie mniejszości narodowych polskich i ruskich ma być przyjęte z uchyleniem proporcyonalności.

7) Dwuletnie osiedlenie ma być zmienione na półroczne.

8) Petryfikacya ma odpaść.

9) Wybór ruskich członków wydziału krajowego dokonywany ma być przez Rusinów.

10) Członkowie Sejmu ruskiej narodowości razem upoważnieni być mają do wyboru członków wydziału ruskiej narodowości, do wyboru ruskich członków komisyi sejmowych i krajowych instytucyi, do których Sejm wybiera swych zastępców i do wyboru ruskich członków komisyi dyscyplinarnej i biura sejmowego.

W uwzględnieniu tych żądań uchwaliła komisya następujący dodatek do poprzedniej redakcyi:

Rezolucya niniejsza nie przesądza kwestyi rozdziału mandatów między narodowość polską i ruską.

Mimo tego dodatku pos. Lewicki oświadczył, że wobec nieuwzględnienia postulatów ruskich, nie będą Rusini brali dalej udziału w obradach komisyi i wyciągną z tego na piątkowem posiedzeniu Sejmu podczas rozprawy nad uchwaloną przez komisyę rezolucyą jak najdalej idące konsekwencye.

Do tego oświadczenia przyłączył się pos. Korol, poczem pos. Lewicki, Korol i Makuch opuścili salę obrad.

Komisya zmieniła następnie stylizacyę rezolucyi do rządu w następujący sposób:

Wzywa się rząd, aby dla uchwalenia projektu ustawy w formie przez komisyę nieustającą ustanowionej, dla załatwienia reformy statutu i ordynacyi wyborczej, zwołał o ile możności jak najrychlej osobną sesyę sejmu.

Wobec tego, że Rusini nie zadowolnili się powyższym dodatkiem, obawiano się, że sejm skończy się burzliwie. W takim stanie rzeczy i w takim nastroju pisany był list, który niżej zamieszczamy.

Dzisiaj uchwalonym został budżet i ustawa finansowa. Spełnioną przez to została pierwsza część zadań Sejmu. Znaczenie uchwalenia budżetu jest podwójne: mimo i przeciw obstrukcyi zapewniony został krajowi normalny bieg gospodarki krajowej, z drugiej zaś strony solidarność klubów polskich wyszła z ciężkiej próby zwycięsko.

Lewica i srtonnictwo ludowe postawiły, jak wiadomo, odrazu kwestyę w ten sposób, że sprawa reformy wyborczej ma być załatwioną przed budżetem. Formalnie mogłoby to być w ten sposób przeprowadzonem, że po uchwaleniu budżetu, a przed ustawą finansową mogłaby wejść sprawa reformy wyborczej. Należy podnieść z wielkiem uznaniem, że tak lewica, jak i ludowcy, w ostatniej chwili od tego porządku odstąpili, tak, że nietylko budżet, ale i ustawa finansowa zostały uchwalone. Oba stronnictwa uczyniły to w poczuciu obowiązku patryotycznego, stawiając wyżej interes narodowy ponad interes partyjny. Z tego punktu widzenia dzień 16 listopada b. r. będzie stanowił piękną kartę w historyi politycznej naszego kraju.

W piątek przyjdą na porządek dzienny zasady reformy wyborczej. Będzie to rozegranie drugiej partyi tegorocznej kampanii sejmowej. Osobiście jestem za tem, aby jeszcze próbować takiego wyjścia, któreby umożliwiło zebranie się i pracę nieustającej komisyi reformy wyborczej. Sejm zakończony w ostrym antagonizmie, nie stworzyłby warunków dla takiej wydatnej pracy. Czy uda się złagodzić ten nastrój, nie wiem. Jakkolwiek jednak rzecz wypadnie w odniesieniu do posłów ruskich, to w każdym razie wniesienie zasad reformy wyborczej na pełny Sejm będzie wypełnieniem obowiązku, który wzięły na siebie wobec ludności stronnictwa, domagające się reformy.

Prawica sejmowa sekundowała im i sekundować będzie do ostatniej chwili z całą szczerością i z całem zrozumieniem doniosłości tego problematu. Także i te listy korespondenta *Czasu* były ciągłym dowodem wspólnego odczuwania ważności obecnej chwili.

XLIV—XLVI.

PO SEJMIE.

Dnia 21—23 listopada.

W ostatnim dniu Sejmu zwrócili się Starorusini do marszałka krajowego z prośbą o podjęcie jeszcze raz rokowań celem pokojowego załatwienia Sejmu. Wynikiem tych rokowań było przyjęcie rezolucyi, którą też Sejm zamiast uchwalonej przez komisyę przyjął. Rezolucya ta opiewa:

Sejm poleca komisyi reformy wyborczej, aby na tle zasad w rezolucyi komisyi zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek wypracowała projekt sejmowej ordynacyi wyborczej i przedłożyła go na najbliższej sesyi sejmowej.

XLIV.

Zakończona w piątek sesya sejmowa rozgrywała się na tle reformy wyborczej; nikt jednak nie łudził się, że właściwym przedmiotem parlamentarnej walki tegorocznej był jeden z punktów kwestyi polsko-ruskiej, punkt najważniejszy, bo decydujący o przyszłości. Kto przeto pragnie zrozumieć znaczenie tej dopiero co ukończonej sesyi, ten musi sobie zdać sprawę przedewszystkiem ze siły stron, wiodących walkę.

Sesya zakończyła się ugodowo, a określenie to bierzemy dosłownie w tem znaczeniu, jak je rozumiał

marszałek, gdy, żegnając posłów, powiedział, że w Sejmie niema ani zwycięzców ani zwyciężonych. Obie strony zapisać mogą przeto w swoim bilansie pewne pozycye tak w stanie czynnym, jak i w stanie biernym. Pewnem jest jedynie tyle, że z bezwzględnem zwycięstwem wyszedł tylko kraj, bo ma zapewniony budżet i zdolny do dalszej działalności Sejm. Czy jednak z tej walki, którą rozpoczęli Rusini, w przyszłości wyjdzie zwycięskim obóz polski, czy obóz ruski, to zależeć będzie od ich rozumu politycznego. Dlatego też zestawiając dziś bilans ubiegłej sesyi, wpisywać będziemy po stronie *debet* względnie *habet* w pierwszej linii te momenty, które mają znaczenie i charakter polityczny.

Polacy mogą w stanie czynnym zapisać dwie przedewszystkiem pozycye nieposledniej wartości: zeszeregowali się wszyscy w chwili groźnej dla egzystencyi Sejmu, a powtóre okazali zdolność rządzenia, zdolność rozwiązywania problematów, które nasuwa potrzeba dnia bieżącego i potrzeba przyszłości. W żadnym z epizodów ubiegłej sesyi nie było rozdźwięku między stronnictwami polskiemi. We wszystkich układach wobec Rusinów występowali solidarnie. Wewnątrz obozu polskiego mogły być różnice między stronnictwami, a nawet wewnątrz każdego prawie poszczególnego stronnictwa ważyły się niejednokrotnie szale w tej lub innej kwestyi; ale na chlubę polskich stronnictw należy stwierdzić, że w rezultacie nie było wypadku, by między sobą nie doszły do zgody i do jednolitej myśli. Świadectwem tego jest kompromis w sprawie reformy wyborczej, świadectwem jest akcya pacyfikacyjna z ostatniego dnia Sejmu.

Zdolność rozwiązywania problematów politycznych wykazały stronnictwa polskie przedewszystkiem wówczas, gdy zdecydowały się na utworzenie komisyi polityczno-narodowej, mającej rozpatrzeć sprawę sto-

sunków polsko-ruskich. Rusini nie umieli ocenić wartości tej inicyatywy, a jednak w całym politycznym świecie nie może być wątpliwem jej znaczenie. Wejście na tę drogę oznacza bowiem przeniesienie sprawy polsko-ruskiej z terenu czysto faktycznego, a więc przypadkowego, zależnego od uczuć, instynktów i impulsów, na teren polityczny, a więc rozumowy, jedynie godny państwa cywilizowanego i prawnego. Rozum polityczny okazały stronnictwa polskie dalej wówczas, gdy ostatniego dnia mimo pokonania obstrukcyi przy budżecie uczyniły ofiarę przy sprawie reformy wyborczej, aby zakończyć Sejm w spokoju.

Tę ofiarę zapisać musimy oczywiście po stronie biernej, jakkolwiek jesteśmy przekonani, że ta bierna pozycya o wiele jest przewyższoną korzyściami, któreśmy wyżej określili. Po stronie biernej zapisać także należy nieuchwalenie tych wszystkich spraw może drobniejszych, ale ważnych dla kraju, powiatów, gmin i instytucyi.

Po stronie ruskiej aktem politycznym było zgodzenie się na kompromisową rezolucyę dnia ostatniego i ten też fakt zapisać im należy po stronie czynnej. Natomiast błędem politycznym, którego doniosłość sami niebawem odczują, było odrzucenie ugodowej drogi w chwili, gdy im Polacy gotowi byli ofiarować komisyę polityczno-narodową. Błędem była obstrukcya, nietylko jako negacya parlamentaryzmu, ale i dlatego, że nie doprowadziła do zamierzonego przez Rusinów celu.

Jeżeli Polacy w ostatnim dniu przez zrzeczenie się przemienienia uchwał komisyjnych w uchwałę sejmową ponieśli ofiarę, ale ofiarę natury formalnej, to Rusini ze zrzeczenia się tego mogą wyciągnąć tylko pozór korzyści, pozór potrzebny im do agitacyi, ale pozbawiony materyalnej wartości politycznej. Bo nie potrzeba było aż uchwały sejmowej, by świat się do-

wiedział, że Polacy są dalecy od odrzucenia *a limine* wniosków ruskich, lecz pragną je rozpatrzeć i uczynić przedmiotem dyskusyi. I oto punkt, który najlepiej charakteryzuje polityczną wartość działania obydwóch obozów. Po stronie polskiej są przecież stronnictwa, dla których popularność nie jest rzeczą obojętną, a jednak ani w jednym punkcie nie poświęciły sprawy ogólnej, sprawy narodowej dla tej popularności lub dla interesu partyjnego. Z żalem stwierdzić możemy, że po stronie ruskiej działo się całkiem odwrotnie. Nie wchodzimy w rzeczywiste intencye Rusinów (jakkolwiek samo *Diło* pisało, że Rusini nie chcą reformy wyborczej), ale bez względu na te istotne ich zamiary stwierdzić należy, że wszystko, co czynili, robili dla agitacyi, dla demonstracyi, dla popularności. W tej różnicy tkwi też rozwiązanie pytania, co nam przyniesie przyszłość. Dopóki po stronie polskiej zwycięską będzie racya stanu, a po stronie ruskiej kierować będzie działaniem żądza popularności, władająca, jako głównym środkiem, siłą brutalną, dopóty możemy być spokojni o naszą przyszłość i nasze stanowisko w kraju i w monarchii.

XLV.

Wiemy, że powód, który Rusini podali, odrzucając proponowaną im przez polskie stronnictwa komisyę polityczno-narodową, był prostym wykrętem. Należy przeto dać odpowiedź na pytanie: co naprawdę skłoniło ich do brutalnego zakończenia zapowiadającej się idylli pokojowej? Zmusza nas to do sięgnięcia w głąb społeczeństwa ruskiego i wydobycia stamtąd pierwiastków, z których się składa dusza dzisiejszego polityka ruskiego.

Rusini nie mają tradycyi rządzenia, powtóre zaś poszczególne warstwy, z których się składa każde spo-

łeczeństwo, nie są u Rusinów tak ustosunkowane, żeby u nich można mówić o równowadze, koniecznej do utrzymania i rozwoju każdego społeczeństwa. Te dwie zasadnicze cechy wszystko tłumaczą. Po nad głowami kilku milionów ruskiego włościaństwa buja, jak wicher, agitacya stosunkowo nielicznej garstki inteligencyi ruskiej. Jest rzeczą oczywistą, że masy te porwać można tylko najgrubszymi środkami agitacyjnemi. Z jednej więc strony przyrzeka się tam włościaństwu podział ziemi »pańskiej«, z drugiej zaś strony rzekome wyzwolenie znaczy swą drogę morderstwem, strajkami, gwałtem i obstrukcyą.

Do takiego to społeczeństwa wyciągnęły stronnictwa polskie rękę, ofiarującą mu komisyę, której zadaniem byłoby ustalenie stosunków obydwóch narodów. Każdy inny naród politycznie dojrzały byłby tę propozycyę przyjął i na politycznej zasadzie, polegającej na wzajemnych ustępstwach, uregulował współżycie z drugim narodem. W danym przypadku okazało się jednak, że taki sposób załatwienia jest w najlepszym razie przedwczesnym. Rusini nie zdobyli się na myśl polityczną i pozostali przy swojej brutalnej walce, streszczającej się w słowach: nie mamy wam nic do dania, a pragniemy wszystko odebrać, co macie w tej części kraju.

Jeżeli więc Rusini odrzucili wówczas drogę ugodową, to stało się to dlatego, że nie są społeczeństwem politycznem. Nie dosyć jednak stwierdzić ten negatywny charakter, trzeba określić także i pozytywnie obecny stan, w którym się naród ruski znajduje. Inteligencya ruska postawiła sobie za cel ujęcie rządu we wschodniej części kraju na zasadzie separatyzmu narodowego. Gdyby jednak nawet taki program na terytoryum, na którem mieszkają obok siebie dwa narody, splątane tysiącem węzłów, był politycznie realnym, to konieczną przesłanką jego powodzenia mu-

siałaby być silna świadomość narodowa mas włościańskich, na których głównie opiera się naród ruski. Otóż właśnie co do tego punktu musi każdy obserwator stosunków Galicyi wschodniej mieć najpoważniejsze wątpliwości. Masy idą za agitatorami nie w imię ideałów narodowych, ale w imię haseł socyalnych, rozlegających się tam w czasie każdych wyborów, w imię hasła podziału »gruntów pańskich«. W tem tkwi najważniejsza charakterystyka położenia we wschodniej części kraju. W gruncie rzeczy, w istocie swej jest to kwestya socyalna, którą na zewnątrz agitatorowie przedstawiają, jako kwestyę narodową. Rusini ani na punkcie języka ojczystego, ani na punkcie żadnej innej rzeczywistej potrzeby kulturalnej nie są pokrzywdzeni, pod hasłem narodowem przeto szerzona agitacya nie mogłaby porwać za sobą mas. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy na te stosunki patrzymy ze strony socyalnej.

Kwestya ruska rozumiana, jako kwestya socyalna, a ozdobiona tylko etykietą narodową, tłumaczy nam wiele. Musimy przedewszystkiem mieć bardzo poważne wątpliwości, czy Rusini, gdyby nawet całkowicie zostali zaspokojeni w swych żądaniach co do ilości mandatów, zmieniliby swoją metodę, czy wstąpiliby na drogę współdziałania z Polakami. W każdym razie jednak społeczeństwo, składające się z kilku milionów włościan, pobudzanych stałą agitacyą, apelującą tylko do apetytów socyalnych, jest groźnem niebezpieczeństwem dla równowagi społecznej nie tylko w naszym kraju, stać się bowiem może rozsadnikiem ruchu o niedających się obliczyć następstwach. Dla szczególnej charakterystyki tych stosunków wystarczy przypomnieć historyę strejków rolnych. Dlatego to twierdzimy, że nie rozumie kwestyi ruskiej ten, kto bierze narodowe postulaty, głoszone przez posłów ruskich, jako jedyny przedmiot walki, i nie rozumie kwestyi

ten, kto ją redukuje do ruchu, utrzymywanego przez agitatorów, choćby ich było bardzo wielu i bardzo silnie zorganizowanych. Kwestya ta nie miałaby tego znaczenia i nie groziła tem niebezpieczeństwem, które widzimy, gdyby nie miała podkładu głębszego, to jest, gdyby na dnie jej nie widniała kwestya socyalna, ogarniająca miliony włościaństwa, stojącego na niskim stopniu kultury.

Tak zrozumiana sprawa polsko-ruska tłumaczy nam wreszcie słabość i bezradność reprezentacyi ruskiej tak w Sejmie, jak i w parlamencie. Posłowie ruscy nie władają społeczeństwem, którego namiętności sami rozpętali; nie władają niemi, bo obietnic nie mogą spełnić. Są też niewolnikami mas, które ich w każdem politycznem działaniu muszą krępować i paraliżować.

XLVI.

W jednem ze swoich przemówień nawoływał sejmowy przywódca stronnictwa demokratyczno-narodowego, poseł Adam, aby Sejm uchwalił resztę wniosku o rozszerzenie autonomii, dopóki stronnictwo konserwatywne zasiada w nim w tak wielkiej liczbie, jak obecnie. Motywował to tem, że stronnictwo konserwatywne kieruje się przedewszystkiem interesem ogólno-narodowym i że ono jest w pierwszej linii interesu tego wyznawcą i obrońcą. Te słowa przeciwnika politycznego są najlepszem świadectwem ducha, którym, jak zawsze, tak i obecnie przejęte było stronnictwo konserwatywne w ciężkiej i niezwykle trudnej tegorocznej kampanii sejmowej. Z wysokiem zadowoleniem jednak stwierdzić należy, że i inne polskie stronnictwa wyszły zwycięsko z próby, którą im przyszło w tej sesyi przebyć. A położenie tych stronnictw nie było przecież łatwe.

Trzy główne czynniki mogły wpłynąć ujemnie na oryentacyę stronnictw narodowych polskich. Popularność nakazywała trzymać się programu, z którym tak demokracya, jak i ludowcy, przybyli na Sejm. Interes partyjny nakłaniał lewicę do bronienia interesu przedewszystkiem miast, ludowców zaś mógł uczynić nieczułymi na wszystko, co nie dotyczyło bezpośrednio włościaństwa. Wreszcie wiedeński punkt widzenia mógł w niejednem stadyum skrzywić naszą narodową sprawę, gdyby był zdobył przewagę i stał się dominującym. Wszystkie te trudności jednak zostały pokonane, a zgoda stronnictw polskich nie została w decydujących momentach zakłóconą. Jak się to stało? Jakie rzeczowe i psychiczne motywy działały w ubiegłej sesyi?

Od samego początku wiedziały wszystkie stronnictwa, że reforma wyborcza dojść może do skutku tylko w drodze kompromisu. Wynikało to z dwóch przyczyn: stosunek liczbowy stronnictw jest tego rodzaju, że reforma może być uchwaloną głosami tylko wszystkich trzech stronnictw polskich, powtóre zaś rząd niezachwianie zajmował stanowisko, wykluczające równość prawa głosowania. Te dwa momenty zmuszały do kompromisu, ale że on tak szybko przyszedł do skutku, to zasługę tego przypisać należy zachowaniu się posłów ruskich. Ich to bowiem taktyka, dążąca do rozbicia Sejmu, do anarchii, do dezorganizacyi, zbliżyła wszystkie polskie stronnictwa do siebie w imię wspólnego interesu, bo interesu narodowego. Możemy jaśniej lub ciemniej patrzeć na koleje, przez które przechodzić będzie jeszcze reforma wyborcza, możemy silniej lub słabiej odczuwać epizody ubiegłej sesyi, pocieszającym jednak i krzepiącym nad wyraz pozostanie ten objaw, że w chwili niebezpieczeństwa wszystkie stronnictwa znalazły się w jednym szeregu. Oby to było dobrą wróżbą na przyszłość!

Wobec tych rezultatów schodzą na drugi plan i tracą swoje znaczenie stosunki, które panowały wewnątrz każdego stronnictwa. Każde z nich miało w pewnych szczegółowych kwestyach reprezentantów różnych poglądów. Nie przyszło jednak nigdzie do rozłamu. Utrzymały się w dotychczasowej formacyi tak stronnictwo ludowe, jak lewica i prawica. Jesteśmy też przekonani, że we wszystkich stronnictwach dążą do zapomnienia o przebytych sporach i długich, nieraz bardzo gorących dyskusyach. Im bliżej bowiem przypåtrywać się będziemy zadaniom przyszłości, tem bardziej rozumieć będziemy potrzebę harmonii stronnictw.

To, co dotychczas uczyniono w sprawie reformy wyborczej, jest poważnym krokiem naprzód, ale myliłby się ten, ktoby nie widział wielu, wielu jeszcze trudności, jakie przyjdzie pokonać. Pod koniec tej charakterystyki ubiegłej sesyi podnieść musimy najważniejszy problemat, od którego rozwiązania zależy n. zd. cały los reformy wyborczej. Jest nim kwestya zabezpieczenia mniejszości narodowych. Pójdziemy w niej z pewnością za głosem tych, którzy tutaj są w pierwszej linii interesowani, to jest za głosem posłów polskich z Galicyi wschodniej, musimy jednak żądać od nich, aby na najbliższą sesyę sejmową przybyli nie z ideą ogólną, ale z dokładnie i szczegółowo opracowanym i skodyfikowanym projektem. W kwestyi najdonioślejszej ze względów narodowych musimy wszyscy w sumieniu naszem być spokojni, nim za jednym lub drugim systemem podniesiemy rękę przy głosowaniu. Ci, którzy bronią placówek polskich we wschodniej części kraju, mają prawo żądać od nas, byśmy ich naszym wpływem wzmacniali, ale też na nich głównie spada obowiązek obmyślenia programu, opierającego się jednak nie na subjektywnych spostrzeżeniach, lecz na tym całym aparacie, na którym tworzy się w państwach nowożytnych tego rodzaju ustawy.

CZĘŚĆ DRUGA.

STRONNICTWA SEJMU R. 1910.

I.*)

Sesya jesienna Sejmu galicyjskiego w r. 1910 była w historyi naszej autonomii wyjątkową, a na przyszłość wywrze w niejednym kierunku poważny wpływ. Należy też poświęcić jej szczególniejszą uwagę, zbadać czynniki, które w niej działały i zdać sobie sprawę z zarodków, które w sobie mieściła, a które mogą w bliższej lub dalszej przyszłości wybujać i przybrać kształty nieprzewidziane.

Usposobienie, w którem posłowie zbierali się na Sejm, nie było odrazu zdefiniowane. Nastrój wytwarzał się powoli, a uczestnik prac Sejmowych mógł obserwować, jak jeden wypadek rodził się z innego, jak zdarzenia rosły i potęgowały się, jak wreszcie losy chwiały się między rozbiciem Sejmu a pokojowem jego zakończeniem.

Nieustająca komisya dla reformy wyborczej wniosła na Sejm nikły plon swej całorocznej pracy. Żadna zasadnicza kwestya nie była w komisyi rozstrzygnięta stanowczo i całkowicie. Ukończenie prac nad reformą wyborczą wydawało się tak odległe, że za zadanie sesyi postawiono sobie głównie załatwienie budżetu, nie spodziewając się, by praca nad reformą wyborczą, choćby pilnie kontynuowana, mogła doprowadzić do jakichś bliżej określonych rezultatów. Stan ten zmienił się w skutek stosunków panujących wewnątrz stronnictwa lewicy i stronnictwa ludowców.

*) Ta część niniejszej książki drukowaną była w grudniowym zeszycie r. 1910 Przeglądu polskiego.

Stronnictwa te nie są odporne w dostatecznym stopniu na pewne hasła, które raz rzucone przez agitacyę porwały ze sobą pewną część wyborców. Lewica liczyć się musi, z powodu stosunków panujących w większych miastach, z konkurencyą socyalistyczną i z radykalną częścią ludności żydowskiej. Wśród ludowców zaś po ich wstąpieniu do Koła polskiego i po opowiedzeniu się przy programie pracy pozytywnej, podniosła głowę fronda i poczęła uderzać w stronnictwo własną jego bronią, ale pochodzącą z czasów prostej negacyi. Widocznie obawiano się (jak to z pewnością będzie się w przyszłości nieraz jeszcze powtarzać) w obydwóch tych stronnictwach wzrostu wpływu radykalnych skrzydeł, gdyż tak lewica, jak ludowcy, po kilku tygodniach postawili wniosek czysto demonstracyjny, domagający się, aby komisya dla reformy wyborczej zdała w trzech dniach sprawę Sejmowi z dotychczasowej swej działalności. Rusini sekundowali oczywiście wnioskodawcom. Sam wniosek i jego uchwalenie nie byłby jednak pociągnął za sobą dalszych następstw, gdyby wnioskodawcy nie byli zapowiedzieli, że nie dopuszczą do uchwalenia budżetu przed reformą wyborczą, i gdyby nie poczęli dekompletować komisyi budżetowej. Zmieniło to sytuacyę z gruntu.

Z jednej strony stanęła wszystkim przed oczyma konieczność załatwienia sprawy reformy wyborczej, z drugiej zaś strony Rusini rozpoczęli na swoją rękę »posuwać« naprzód reformę wyborczą, chwytając się po raz pierwszy w Sejmie galicyjskim brutalnej obstrukcyi.

Odłam krakowski stronnictwa konserwatywnego zdawał sobie odrazu sprawę jasno ze sytuacyi. Rozumiano tam, że tak w lewicy, jak wśród Rusinów, niezałatwienie sprawy reformy wyborczej daje radykalnym skrzydłom groźną broń do ręki. Tra-

fnie obawiano się, że zwłoka wywoła silniejszą agitacyę, że spowodować może zdezorganizowanie się tych stronnictw, co odbićby się musiało niekorzystnie tak w kraju, jak i w Kole polskiem w Wiedniu. W grupie krakowskiej przeto konserwatystów znalazły dążenia jak najdalszego posunięcia naprzód reformy wyborczej gorliwych zwolenników, ich też współdziałaniu, w szczególności zdecydowanemu wystąpieniu na konferencyi prezydyów hr. Antoniego Wodzickiego zawdzięczać w wysokiej mierze należy, że kompromis przyszedł do skutku.

Polityka Rusinów wszystkich odcieni musi być uważaną za chwiejną. *Diło* wystąpiło z początkiem sesyi z szeregiem artykułów, w których wykazywało, że nie tkwi w interesie Rusinów prędkie załatwienie reformy wyborczej. Wedle tego organu Polacy dlatego dążą do jak najprędszego zreformowania ordynacyi wyborczej, ponieważ obawiają się, że każdy rok zwłoki pogorszy ich sytuacyę w państwie, a przez to samo poprawi szanse ruskie. Z programem tym stało w rażącej sprzeczności całe zachowanie się posłów ukraińskich w Sejmie, domagających się właśnie jaknajrychlejszego załatwienia reformy wyborczej. Nie była to jednak jedyna sprzeczność. Po pierwszym dniu obstrukcyi zażądali jednodniowego zawieszenia broni, oświadczając gotowość wejścia na drogę ugody. Koło sejmowe polskie uchwaliło wówczas postawić wniosek o utworzenie komisyi ugodowej polsko-ruskiej. Już jednak na drugi dzień posłowie ruscy pod naciskiem swej Rady narodowej cofnęli się ze stanowiska pokojowego i rozpoczęli na nowo obstrukcyę. Nie jest także w gruncie rzeczy wolnym od sprzeczności i sam finał sesyi, o ile idzie o stronę ruską. Cokolwiekby bowiem mówili i pisali, fakt pozostanie faktem, że celu swojego, polegającego na rozbiciu Sejmu, nie osiągnęli, a przeciwnie sprawili, że Sejm

został odroczony w nastroju pokojowym i z dowodami, że mimo całej obstrukcyi, ma zdolność do pracy.

Politykę ruską prowadziło stronnictwo ukraińskie; dwa inne stronnictwa staro-ruskie tem tylko zaznaczyły swoją samodzielność, że do ręki nie wzięły instrumentów muzycznych, że przeto nie brały udziału w demonstracyi, ale odrębności swej nie zaznaczyły w żadnym akcie politycznym. Gdy Ukraińcy okazywali usposobienie ugodowe, przystępowali Starorusini do tej idylli. Gdy Ukraińcy zrywali rokowania, Starorusini szli posłusznie w ich ślady.

Tak wyglądały n a z e w n ą t r z stronnictwa Sejmu. Aby zrozumieć przyczynę ich zachowania się, należy wniknąć głębiej w naturę tych stronnictw i ludzi, odgrywających w nich przewodnią rolę.

Lewica obejmuje żywioły demokratyczne, wśród których demokracya narodowa stanowi w niewielkiej liczbie odrębną organizacyę. Jakkolwiek w ostatecznych rezultatach lewica występowała zgodnie, to jednak wewnątrz niej ścierały się pewne prądy, wywołane różnemi interesami politycznemi i różnemi nastrojami psychicznemi. Z tego powodu należy mówić o obydwóch odłamach osobno.

Demokracya t. zw. bezprzymiotnikowa składa się z ludzi pozytywnej pracy i realnej polityki. Są to żywioły miejskie, dbałe o rozwój miast, znajdujących się w stanie rozrostu. Interes miast i cecha demokratyczna (popularna), to główna linia ich polityki. Ale posłowie miejscy służyliby źle swoim wyborcom, gdyby w ciałach ustawodawczych, szczególnie zaś w Sejmie, który ma zarazem liczne i rozległe zadania administracyjne do spełnienia, gdyby w nich stanowili opozycyę i zajmowali stanowisko negatywne. Trudność położenia demokracyi bezprzymiotnikowej tkwiła w tem, że wobec wyborców, hołdujących hasłom demokratycznym, musiała niejednokrotnie podjąć takie

hasła i starać się urzeczywistnić je przynajmnej częściowo. Czy sama odróżnia pozytywny postęp od bezpłodnego frazesu? Mogłaby i powinnaby odróżniać, a jednak okazywało się niejednokrotnie, że nie można bezkarnie posługiwać się hasłami. Stwierdzić jednak należy, że zmysł polityczny demokracyi bezprzymiotnikowej odniósł w końcu zwycięstwo nad temi wszystkiemi względami, które zwłaszcza z początku popychały demokracyę na drogę politycznej demonstracyi. W ten też sposób stał się możliwym największy sukces w tej sesyi, t. j. solidarność całego polskiego obozu.

Niemniej jednak należy stwierdzić, że przywódcy demokracyi bezprzymiotnikowej nie przewidzieli, jakie następstwa pociągnie za sobą zapowiedziana przez nich obstrukcya przeciwko budżetowi, ujawniająca się z początku w dekompletowaniu komisyi budżetowej, a później aż do ostatniej środy w upornem trzymaniu się raz rzuconego hasła, że budżet ma być uchwalony po reformie wyborczej. W tej taktyce szła demokracya bezprzymiotnikowa z początku zgodnie z demokracyą narodową, na jedno bowiem z bardzo ważnych posiedzeń komisyi budżetowej nie przybył także i poseł Głąbiński. Taktykę tę porzuciła demokracya i to należy podnieść z uznaniem, ale sama myśl obstrukcyi z polskiej strony musi pozostać przykrem wspomnieniem. Ciśnie się także na usta pytanie, czy Rusini byliby poszli tak daleko, gdyby nie chęć przelicytowania demokracyi polskiej, gdyby nie atmosfera wytworzona przez demokracyę polską, że reformę wyborczą trzeba zdobywać taką lub inną gwałtowną metodą, jakkolwiek przecież wszystkie stronnictwa uznawały jej konieczność. Epizody te powinny być doświadczeniem i nauką na przyszłość, a pocieszającem pozostanie w każdym razie to, że demokracya stanęła w końcu sesyi na stanowisku ogólno-narodo-

wem. Pragniemy wierzyć, że to stanowisko będzie trwałem, że nad interesami miast dominować będzie zawsze interes ogólny i że hasła demokratyczne będą tam tak krytycznie analizowane, jak powinny być we wszystkich stronnictwach i we wszystkich obozach.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej zapewnia miastom: 36 posłów dotychczasowej kuryi miejskiej, 5 posłów z Izb handlowych i przemysłowych, 2 posłów z Izby rękodzielniczej i 10 posłów z powszechnego i równego głosowania z miast, należących do kuryj miejskich. Jeżeli zważymy, że na 53 posłów, którzy mają reprezentować żywioły miejskie, tylko 10 ma wyjść z powszechnego i równego głosowania i jeżeli porównamy ten stosunek z faktem, że w kuryi wiejskiej cała liczba 80 posłów ma wyjść z powszechnego głosowania, zmodyfikowanego tylko pluralnością podatkową, to będziemy mogli przypuszczać, że w miastach odczuwają posłowie miejscy daleko większe zróżniczkowanie ludności, aniżeli to ma miejsce na wsi. Możemy przypuszczać z pewnem prawdopodobieństwem, że posłowie miejscy nie byliby w stanie oprzeć się naporowi agitacyi o powszechne i równe prawo głosowania, gdyby nie byli pewni, że ten napór jest słabszym, niż siła, którą reprezentują wyborcy dotychczasowej kuryi miejskiej. Ludowcy natomiast byli przeciwnikami utworzenia dwóch kół z wyborców wiejskich. Politycznie stanowisko to ludowców da się tylko tem wytłómaczyć, że żywioły zamożniejsze na wsi uważali za politycznie słabsze od całej reszty, aby się módz na nich wyłącznie oprzeć. Tak samo zwalczali ludowcy myśl utworzenia dla rolników kuryi pośredniej między wielką własnością a drobnymi rolnikami. Z partyjnego ich stanowiska wytłómaczyć sobie to można tem, że takie podzielenie ludności włościańskiej na dwie kurye zmusiłoby ich, jeżeli nie odrazu, to z biegiem czasu albo do posta-

wienia dwóch programów albo do ograniczenia się tylko na jednej kuryi, bądź to średniej, bądź drobnej własności. Oponowali więc z wytrwałym uporem wszelkiemu dzieleniu włościan. Nie można się oprzeć wrażeniu, że była to polityka na krótką metę. Naturalna ewolucya musi doprowadzić do wybitnego zróżniczkowania ludności wiejskiej, a wówczas staniemy wobec tego samego problemu, którego ludowcy dzisiaj nie chcieli zasadniczo rozwiązać. Jeżeli tak się stało, to przyczyny szukać należy nie tylko w oportunizmie, do którego skłoniła ich, jakeśmy to dopiero wykazali, polityka bieżącej chwili, ale także i w tem, że stronnictwo ludowe nie wytworzyło sobie swojego własnego podkładu ideowego, lecz zapożyczyło go od miast. Ten sam liberalizm, który demokracyi miejskiej każe uchwalać na wiecach czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, tensam liberalizm dostarczył ludowcom argumentów do zwalczania projektu podziału włościan na dwie części. A jednak niema chyba gruntu mniej podatnego do zasiewu doktryn liberalnych tego starego typu, który jeszcze ciągle dominuje w naszych miastach, niż nasza polska wieś. Mimo całego swojego wzrostu przeto stronnictwo ludowe ma jeszcze długą drogę przed sobą, przyjdzie mu bowiem wyemancypować się z pod obcych ideowych wpływów, a stworzyć własny, polskiemu chłopu i jego naturze właściwy ideowy program. Nim ta chwila nadejdzie, będziemy świadkami niejednego zwrotu, niejednej zmiany tego stronnictwa.

Scharakteryzowaliśmy wyżej demokracyę bezprzymiotnikową, jako reprezentacyę przedewszystkiem miejską, przejętą duchem pozytywnym. To ścisłe określenie terenu i ta potrzeba szybkich sukcesów ekonomicznych stanowi główną różnicę między nią a demokracyą narodową. Ta ostatnia szuka oparcia tak w miastach, jak i po wsiach. Ogłosiła wprawdzie w swoim

czasie hasło »wymiany mózgów«, ale wobec dwoistości programu, przystosowanego do jednania sobie wyborców tak miejskich, jak wiejskich, nie jest ona w stanie zdać sobie sprawy, co jest właściwie jej sukcesem, zwycięstwo bowiem zyskane dla miast, może być ujmą dla wsi. Oczywiście ogólny program jest możliwy i społecznie konieczny, ale z natury rzeczy musi on być kompromisowy, a więc nie nadający się do takiej agitacyi, na której opiera się demokracya narodowa. To też w gruncie rzeczy właściwą siłą stronnictwa demokratyczno narodowego są urzędnicy, *Słowo Polskie* i fakt, że z łona tego stronnictwa wyszedł prezes Koła polskiego. Na politykę demokracyi narodowej w ostatniej sesyi oddziaływał ten ostatni fakt decydująco. Demokracya narodowa nie mogła, jeżeli miała się liczyć ze stanowiskiem prezesa Koła, wytrwać ani przy programie dekompletowania komisyi budżetowej, ani przy haśle: »pierwej reforma, potem budżet«. Z innych przeto pobudek doszła demokracya narodowa do tych samych rezultatów, co reszta demokracyi, t. j. do solidarności i do kompromisu.

Ludowcom było stosunkowo najłatwiej utrzymać się w jednym szeregu z innemi stronnictwami, w kompromisie bowiem zyskali nie tylko powiększenie liczby mandatów dla ludności wiejskiej z 74 na 80, ale i tak daleko posunięte w kierunku powszechności i równości prawo głosowania, jak to tylko było możliwem wobec stanowiska rządu, który z całą stanowczością zastrzegł się przeciwko bezwzględnej równości.

W łonie stronnictwa prawicy sejmowej grupa podolska zajmowała stanowisko krytyczne. Kompromis w sprawie reformy wyborczej może nie byłby przyszedł do skutku, gdyby nie więcej stanowcze postawienie kwestyi przez grupę krakowską. Ważniejszą jednak rolę odgrywały i będą odgrywać poglądy konserwatystów podolskich na kwestyę ruską. Jest rzeczą

naturalną, że z pojmowaniem sprawy ruskiej przez reprezentacyę tej ludności polskiej, która żyje wśród Rusinów, winny się liczyć wszystkie inne grupy i kluby polskie. Możliwem to jest jednak tylko wówczas, jeżeli podolska grupa postawi jakiś pozytywny program w tej sprawie. Tego dotychczas nie widzimy. Na kwestyi ruskiej rozbijała się zawsze refoma gminna. W kwestyi językowej w szkołach średnich do dziś dnia nie doszli posłowie podolscy do stanowczej opinii. Z winy pewnej części ziemian podolskich nie przyszła do skutku Rada kultury krajowej. Także i obecnie nie widzieliśmy zgody i stanowczej opinii w najważniejszym punkcie reformy wyborczej, a mianowicie w sprawie zabezpieczenia mniejszości narodowej. Nic więc dziwnego, że u całej reszty polskich posłów zrodziło się pytanie, czy ta droga, po której dotychczas Sejm w sprawie ruskiej postępował, da się dłużej utrzymać, czy nie należy wstąpić na inną drogę i pociągnąć na nią nawet tych, którzy mają obawę przed zasadniczem rozpatrywaniem sposobów unormowania stosunków między oboma narodami. Kwestya ta stała się aktualną, gdy po pierwszym dniu obstrukcyi Rusini zażądali zawieszenia broni i gdy wydawało się, że uznają za swoją narodową zdobycz komisyę polityczno-narodową, którą im Polacy ofiarowali. Wszystkie stronnictwa polskie godziły się na powołanie takiej komisyi do życia, wątpliwości miała tylko pewna część posłów ze wschodniej części kraju. A jednak już sama myśl powołania takiej komisyi do życia dowodziła zmysłu politycznego po stronie polskiej. Jeżeli bowiem mamy zatrzymać w naszym kraju stanowisko narodu zdolnego do rządzenia, to musimy znaleść polityczną drogę rozwiązywania problematów, które nasuwa każdorazowe położenie. Zaspokajanie potrzeb z dnia na dzień, ciągłe odsuwanie chwili, w której należałoby się przypatrzeć zasadniczej stronie kwestyi,

jest tylko wegetacyą, ale nie polityką. Stosunki między dwoma narodami, mieszkającemi we wschodniej części kraju, nie są normalne. Po stronie ruskiej szerzenie nienawiści urosło do znaczenia środka, mającego utrzymać indywidualność narodu ruskiego. Po stronie polskiej nagromadziło się tyle żalu i bólu, że wielkiego potrzeba zaparcia, aby nie stronić od porozumienia. Rozumieć jednak powinni wszyscy, że dalszy stan, przemieniający wielką część kraju w ciągłe obozowisko, nie da się utrzymać, że państwo prawne musi dążyć do uregulowania takich stosunków. Nie bez racyi także wskazywano, że od załatwienia sprawy polsko-ruskiej zależy nasze stanowisko w monarchii, w której zdołaliśmy zdobyć warunki dla rozwoju naszej narodowości tylko dzięki mądrej i rozważnej polityce. Wobec objawów naruszenia ustaw nie może się nikt wahać, czy ma chwycić się represyi, czy nie, ale tylko krótko widzący nie dostrzegają, że silniejszą od wszelkich środków fizycznych jest idea, nastrój, usposobienie. Należy też koniecznie w stosunki polsko-ruskie wprowadzić nowy pierwiastek, choćby miał działać na razie lub nawet przez dość długi okres czasu tylko jako środek pacyfikacyjny *in potentia*. Takie znaczenie zaś mogła mieć komisya ugodowa, którą stronnictwa polskie były gotowe ofiarować Rusinom.

Nie po raz pierwszy przychodzi stwierdzić różnicę między dwoma odłamami konserwatystów w naszym kraju. Jesteśmy wyznawcami myśli, że żywioły konserwatywne w kraju muszą dla dobra tego kraju tworzyć jedno stronnictwo i chronić się przed rozbiciem i osłabieniem. Tembardziej jednak trzeba sobie życzyć, aby wszyscy jego członkowie przejęli się do głębi myślą, że tylko to stronnictwo może się utrzymać przy życiu, które jest żywotne, które jest twórcze, które każdy problemat życia publicznego pozytywnie potrafi rozwiązać, które żadnej kwestyi nie odkłada na póź-

niej i wobec żadnej bezradnie nie załamuje rąk. Ludność może mieć wówczas tylko zaufanie do stronnictwa, gdy widzi tę jego żywotność i tę jego twórczość.

Taki był stan polityczny i psychiczny stronnictw stanowiących obóz polski. Należy nam obecnie zoryentować się w obozie ruskim.

II.

W społeczeństwie ruskiem, dzielącem się na dwa obozy, ukraiński i staroruski, ten ostatni rozłamał się w r. 1909 na dwie części: jedna ma organ w *Prikarpatskoj Rusi*, druga w *Hałyczaninie.* Czem te obozy różnią się od siebie?

Podstawą, na której opierają się Ukraińcy, jest program, ogłoszony 21 grudnia r. 1899. Główne ustępy tego dokumentu opiewają:

»Galicyjscy Rusini są częścią ukraińsko-ruskiego narodu, który miał niegdyś niezależność państwową i wiekami walczył za swe prawa polityczne, nie zrzekłszy się praw samodzielnego narodu. Ostatecznym celem dążności tego ukraińsko-ruskiego narodu jest: dojść do tego, aby cały ukraińsko-ruski naród zdobył sobie kulturalną, polityczną i ekonomiczną samodzielność i złączył się z czasem w jednolity organizm, w którym ogół narodu zarządzałby na swoją korzyść sprawami kultury, gospodarstwa narodowego i polityki. Pierwszym warunkiem do osiągnięcia tego celu jest podział Galicyi i Bukowiny — pierwszej na część polską i ruską, drugiej na część ruską i rumuńską — i utworzenie z obu tych ruskich części jednej prowincyi z ruskim językiem urzędowym. Ukraińsko-ruski naród żąda demokratyzacyi urządzeń państwowych, przedewszystkiem zaś powszechnego prawa głosowania przy wyborach do Sejmu i Rady Państwa, wolności sumienia i — wykupna ziemi, przedewszystkiem

większych posiadłości, przez państwo na powszechną własność narodu. W szkołach ruskiej części Galicyi i Bukowiny, jakoteż w urzędach, powinien język ruski być środkiem nauczania i urzędowania, dla pielęgnowania zaś ukraińsko-ruskiej nauki powinien być założony uniwersytet. Narodowo-demokratyczna partya będzie utrzymywać ścisły związek z rosyjskimi Ukraińcami i dążyć do przeobrażenia Rosyi w duchu federacyjnym«...

Cechami charakterystycznemi Ukraińców są przeto: odrębność narodowa, żądanie podziału Galicyi i nacyonalizacya ziemi.

Podstawą staroruskiej partyi, przed jej rozłamem, były: deklaracya »narodowo-ruskiej« partyi z dnia 4 stycznia 1900 r. i rezolucya z dnia 2 lutego 1903 r. Mimo rozłamu, dokonanego w r. 1909, nie przedsięwzięto rewizyi tych programowych enuncyacyi, należy je przeto do dziś dnia uważać za wspólną własność obydwóch frakcyi.

Z deklaracyi z dnia 4 stycznia r. 1900 zasadnicze są ustępy:

»Rusko-narodowa partya wyznaje na podstawie nauki, rzeczywistości i głębokiego swego przekonania, narodową i kulturalną jedność wszystkiego narodu ruskiego, zatem uznaje je za swoje owoce tysiącletniej kulturalnej pracy wszystkiego narodu ruskiego.

»Rusko-narodowa partya jest głęboko przekonana o konieczności oświecenia i kształcenia ruskiej ludności Austryi na takiej osnowie, któraby nie zrywała z tradycyjnemi jej podstawami, wierząc, iż tylko droga kulturno-historycznego rozwoju daje rękojmię skutecznego rozwoju tejże ludności.

»Zadanie rusko-narodowej partyi polega nietylko na ochronie tejże ludności od zabójczego dla ruskiej cerkwi i ruskiej narodowości socyalizmu, lecz także w uświadomieniu siebie i wszystkiej ludności, iż tylko

na podstawie historycznej naród może rozwijać swoje materyalne i duchowe siły.

»Licząc się z tym faktem, że ludność ruska Galicyi należy do plemienia małoruskiego, jakoteż stosując się do miejscowych warunków, rusko-narodowa partya uznaje naturalną konieczność i stosowność oświecać ruską ludność Galicyi w jej własnem, halicko-ruskiem narzeczu, nie zrzekając się jednak pomocy, jaką ruskiej ludności w Austryi dać mogą ogólno-ruski (t. j. rosyjski) język, jego literatura, będąca wyrazem narodowej kultury wszystkiej Rusi.

»Pod względem politycznym i ekonomicznym rusko-narodowa partya żąda i dobija się za pomocą środków prawnych zupełnego równouprawnienia dla ruskiej ludności w Austryi i będzie dążyła do podniesienia jej materyalnego bytu«.

Rezolucya z 2 lutego r. 1903 formułuje program w następujących punktach:

1) Rusko-narodowa partya jest tego zdania, iż obecnemu rozprzężeniu stosunków wewnętrznych Austryi kres położyć może tylko przekształcenie państwa na zasadzie ściśle narodowościowej, przyznającej każdej narodowości, wchodzącej w skład jego, zupełną autonomię i zaspokojenie kulturalnych potrzeb każdej z nich z osobna. Zamiast autonomii krajów, ma nastąpić autonomia narodowości.

2) Autonomia ruskiej narodowości w Austryi może tylko w takim razie stać się rzeczywistością, jeżeli z części Galicyi i Bukowiny, zamieszkanych przez Rusinów, utworzy się osobny kraj z osobnym sejmem i osobną polityczną administracyą.

3) Dopokąd to nie nastąpi, Galicya ma być podzielona na część ruską i polską — każda z osobną administracyą polityczną, finansową i szkolną i osobnem sądownictwem — a w ruskiej części kraju język ruski w wewnętrznem i zewnętrznem urzędowaniu ma stać się oficyalnym.

4) Grecko-katolicka cerkiew w Galicyi powinna stać się wolną od wszelakiego mięszania się władz politycznych w jej czysto kościelne sprawy, patronat zaś przy obsadzaniu probostw zniesiony.

5) System podatkowy państwa ma być zreformowany; wszystkie bezpośrednie, a przynajmniej podatki gruntowy i domowy, mają być zniesione, a natomiast wprowadzone: progresywny osobisto-dochodowy, rentowy, giełdowy, spadkowy, przenośny przy darowiznach, fideikomisowy. Gospodarstwo włościańskie, którego dochód zaledwie wystarcza na utrzymanie właściciela i jego rodziny, ma być wolne od wszelkiego rodzaju podatków i egzekucyi.

6) Przemysł drobny ma być zupełnie wolny od podatków.

7) W celu ułatwienia spłaty długów włościan, rząd powinien założyć bank włościański, któryby przejął je na siebie i umożliwił zadłużonym spłatę długoterminowemi ratami. Dopóki to nie nastąpi, przy banku krajowym ma być oddział hipoteczny włościański.

8) Wszystkie drogi i środki komunikacyjne mają być w zarządzie państwa.

9) Asekuracye wszelkiego rodzaju, apteki, fabrykacya i sprzedaż wódki, kopalnie i rafinerye nafty wraz z jej sprzedażą, fabrykacya zapałek, wydobywanie węgla kamiennego i jego sprzedaż mają być upaństwowione.

Mimo rozłamu w r. 1909, nie dokonano, jak już zaznaczyliśmy, rewizyi programu, to też publicystyka ruska*) widzi różnicę między frakcyami staroruskiemi tylko w taktyce, a za powszechnie przyjęte przez Starorusinów uważa następujące postulaty:

1) Uznania ruskiego języka literackiego (t. j. rosyjskiego), za język krajowy.

---

*) P. artykuł Swistuna: »Spory austryackich Rusinów o kwestyę narodowości« w *Świecie Słowiańskim* nr. 71 (listopad 1910).

2) Prawa zakładania szkół prywatnych z tym językiem, jako wykładowym.

3) Założenia katedry tego języka i jego literatury na lwowskim uniwersytecie.

4) Wprowadzenia tego języka, jako przedmiotu nadobowiązkowego, w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich.

5) Bezstronnego traktowania zakładów i stowarzyszeń staroruskich przy rozdzielaniu subwencyi z funduszu krajowego i państwowego na cele oświatowe i ekonomiczne.

6) Bezstronnego traktowania nauczycieli, urzędników i duchownych, wyznających zasady staroruskie.

7) Bezstronnego traktowania młodzieży staroruskiej, chcącej się poświęcić stanowi duchownemu. (Obecnie ordynaryaty ruskie biskupie przyjmują do seminaryów duchownych tylko młodzież znaną z przekonań ukraińskich).

Z enuncyacyi tych można stwierdzić, że cechami charakterystycznemi obozu staroruskiego są: jedność narodowa z narodem rosyjskim, żądanie podziału kraju, taki gospodarczy i finansowy ustrój, który kładzie wagę na podatek osobisto-dochodowy, spadkowy i t. d. tudzież na upaństwowienie całego szeregu przedsiębiorstw.

Ze wszystkich wyżej cytowanych dokumentów wysnuć możemy szereg wniosków, które nie powinny minąć bez wpływu w dziedzinie politycznej.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że między odłamem p. Korola (*Hałyczanin*) a p. Dudykiewiczem (*Prikarpackaja Ruś*) nie jest nigdzie widoczną merytoryczna różnica.

Wynika dalej z przytoczonych źródeł, że między Ukraińcami a Starorusinami jest spór o narodowość (odrębność, czy jedność z Rosyą), ale żądają oba te stronnictwa, czy też narody, podziału kraju.

Następnie rzekomy konserwatyzm Starorusinów

budzi wątpliwości, jakkolwiek bowiem nie domagają się wyraźnie nacyonalizacyi ziemi, jak to czynią Ukraińcy, to jednak punkty 5, 6, 7, 8 i 9 rezolucyi z r. 1903 mogą być interpretowane tylko w tym dachu, który ich łączy z Ukraińcami na polu ekonomicznem, a nie z nami.

Pod względem ustroju politycznego w kraju oba obozy idą przeto razem, domagają się bowiem podziału kraju; pod względem ustroju gospodarczego różnica tkwi w określeniach, nie w rzeczach; wreszcie pod względem religijnym nie jest katolicyzm dla Ukraińców, jako przesiąkniętych radykalizmem i socyalizmem, ostoją odrędności narodowej, jak zaś wobec niego zachowują się Starorusini, dowodzi działanie Naumowicza i nieustające pielgrzymki do Poczajowa.

Tak wyglądają stronnictwa ruskie w swoich zewnętrznych objawach, w tem, co wywieszają jako etykietę, jako sztandar, jako hasło. Programy te są bezwątpienia wypadkową siłą, z których się poszczególne stronnictwa składają. Otóż już z nich samych można poznać, że pod względem społecznym są to stronnictwa nie zróżniczkowane, a ta jednolitość społeczna jest właśnie cechą najgłówniejszą i najbardziej zasadniczą narodu ruskiego w porównaniu ze wszystkiemi innemi narodami w Austryi. Jeżeli też dobrze przyjrzymy się tym programom i dobrze je zbadamy, to musi nas uderzyć, że pod względem narodowym, który Rusini przecież na pierwszy plan wysuwają w swej walce z Polakami, są one zupełnie niewyrobione. Przedewszystkiem pozostaje do dziś dnia otwartą kwestya, czy we wschodniej części kraju obok Polaków mieszka jeden tylko naród ruski, czy dwa narody: rosyjski i ruski. Pytanie to stało się jeszcze aktualniejszem po rozłamie w obozie staroruskim. Ale dalej — program podziału kraju, wspólny obydwom obozom ruskim, nie rozwiązuje przecież kwestyi na-

rodowej we wschodniej części kraju, oznacza bowiem tylko, że Rusini pragną przez zmniejszenie terytoryum uzyskać liczebną przewagę nad Polakami, ale nie oznacza bynajmniej sposobu uregulowania współżycia obydwóch narodów. Jest też widoczna sprzeczność między hasłem autonomii narodowej, a hasłem podziału kraju, podział kraju bowiem nie załatwia, jak dopiero co zaznaczono, kwestyi wzajemnych stosunków obydwu narodów, autonomia narodowa zaś nie załatwia wszystkich tych stosunków, które się wyłaniają wskutek tego szczególnego zjawiska, iż w Galicyi wschodniej ludność polska i ruska jest osiadłą obok siebie i wśród siebie w dosłownem znaczeniu tych wyrazów.

Natomiast inaczej się ta rzecz przedstawia pod względem społecznym i ekonomicznym. Skład narodu ruskiego, t. j. jego charakter włościański, musiał popchnąć obydwa stronnictwa w kierunku skrajnym i dlatego mogliśmy wyżej stwierdzić, że Ukraińcy domagają się nacyonalizacyi ziemi, Starorusini zaś dążą do tego samego pod inną formą, mianowicie pod formą powiększenia podatku spadkowego, osobisto-dochodowego i t. d.

Z tego punktu widzenia rozpatrywane programy ruskie muszą być rozumiane, jako odpowiadające właściwej naturze stosunków. W całej walce polsko-ruskiej dominującą jest kwestya socyalna, pozorem zaś tylko jest kwestya narodowa. Ani pod względem języka, ani pod względem żadnej potrzeby kulturalnej Rusini nie są pokrzywdzeni, natomiast intelligencya ruska dąży do objęcia w swoje wyłączne ręce rządu, a więc wszystkich posad, włościaństwu zaś przyrzeka podział gruntu większej własności, znajdującej się w polskiem posiadaniu.

Tak postawiona sprawa polsko-ruska powinna otworzyć oczy wszystkim tym, którzy dotychczas sympatyzowali z Rusinami, z powodu rzekomego ich na-

rodowego upośledzenia. Polacy, broniąc swojego stanowiska w Galicyi wschodniej, bronią zarazem kraju i państwa od dążeń przewrotowych.

Wniknięcie w te rzeczywiste stosunki, panujące wśród społeczeństwa ruskiego, tłumaczy nam zarazem postępowanie reprezentacyi politycznej ruskiej. W powyższym stanie rzeczy może agitacya poruszyć i skupić ludność tylko za pomocą najgrubszych środków, a więc za pomocą rozbudzenia instynktów. Jak zawsze jednak i wszędzie, musi się to zemścić tam, gdzie rozstrzygają nie instynkty, ale przewidywanie i rachunek. Dla tych mas przeto, a nie dla jakiegoś politycznego celu, prowadzili Rusini hałaśliwą obstrukcyę. Była ona nie polityczną, bo nie mogła i nie wydała też żadnego rezultatu. Z powodu naporu tych samych mas nie wstąpili Rusini na drogę pokojową i nie przyjęli komisyi polityczno-narodowej, którą Polacy byli gotowi im ofiarować. Do tych mas wreszcie skierowany był okrzyk posła Oleśnickiego w Radzie Państwa: »Do broni«.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy. Ze smutkiem należy stwierdzić, że nawet, gdyby się znalazła pewna część społeczeństwa ruskiego, gotowa do ugodowego załatwienia wzajemnych stosunków narodowych, to ulegnie ona, jak to już wiele razy było, naporowi radykalnej większości. A jednak tak, jak my możemy zajmować tylko stanowisko, dążące do ugody, tak też nie jesteśmy w stanie przypuścić, aby wśród społeczeństwa ruskiego nie było ludzi, którzyby nie zdawali sobie sprawy, że obecne stosunki są anarchią i że osłabiają tylko i niszczą oba narody. I rzeczywiście: przejawia się w społeczeństwie ruskiem myśl polityczna, ale jest błędną i zawodną. U jednych polega ona na szukaniu ratunku przez zlanie się z Rosyą, u drugich zaś polega na szukaniu pomocy u wszystkich tych żywiołów i kierunków, które są wrogo usposobione

dla Polaków. Epokę tę szukania pomocy zagranicą przeszliśmy i my w naszej historyi, a doświadczenia nasze powinny być nauką dla Rusinów. W sobie samym, w pomnażaniu swoich duchowych i materyalnych zasobów powinno społeczeństwo ruskie widzieć drogę wiodącą do rozwoju. Tymczasem czyni się tam wszystko, co właśnie tę jedyną drogę wyklucza.

Przesycenie bowiem nienawiścią, oddanie wszystkich najlepszych sił agitacyi, ciągłe mobilizowanie społeczeństwa przeciwko drugiemu narodowi, wytężanie całej siły umysłowej, aby bratni naród rozbić i osłabić — wszystko to może tylko pogrążyć, a nie podnieść społeczeństwo ruskie. A obca pomoc! Wiemy, co w Rosyi otrzymać mogą Rusini, nieuznawani tam jako odrębny naród. Czy zaś rachuby ukraińskiego stronnictwa na pomyślne dla nich ułożenie się stosunków w Austryi jest uzasadnione, przekonać się mogli z wrażenia, które wywarła ich obstrukcya.

III.

W tem usposobieniu stronnictw było stanowisko namiestnika i marszałka niezmiernie trudne. Naturalnem ich zadaniem było dążenie do doprowadzenia do porozumienia i zgody w Izbie, do utrzymania Sejmu w stanie zdolności do pozytywnej pracy, do zapobiegania wreszcie, aby Sejm rozszedł się bez rezultatu lub nawet, jak tego pragnęli Rusini, rozbity. Zadanie to spełnili, a spełnili je wśród najcięższych warunków. Trudne one były tak objektywnie, jak i subjektywnie. Trudności objektywne skreśliliśmy wyżej. Trudności subjektywne polegały w odniesieniu do namiestnika na tem, że miał przeciwko sobie szczególnie ostro zwróconych Rusinów, zarzucających mu nie tylko rzekomo nieprzyjazny dla nich kierunek administracyi

krajowej, ale i to, że mimo ich obstrukcyi, Sejmu nie odraczał, względnie nie zamykał. Mimo tego usposobienia Rusinów przeciwko niemu, tak namiestnik, jak i marszałek, wystawieni byli z początku na krytykę z pewnej strony polskiej za rzekome forytowanie stronnictwa ukraińskiego. Przyznać jednak trzeba, że to samo uczucie solidarności, które stronnictwa polskie przywiodło do jednolitego zdania w sprawie reformy wyborczej i utrzymały je w jednym szeregu w ciągu całej walki z obstrukcyą, że to samo uczucie sprawiło, iż stronnictwa polskie z tembardziej rosnącem patrzyły na tych kierowników rządu zaufaniem, im bardziej wzmagało się niebezpieczeństwo i im widoczniejszą stawała się potrzeba stanowczości i jednolitości w postępowaniu.

W rokowaniach między stronnictwami polskiemi, a później między polską a ruską stroną, odegrali namiestnik Bobrzyński i marszałek Badeni decydującą rolę. Świadkowie tych wszystkich faz, przez które przechodziły pertraktacye, podlegać musieli uczuciom, niejednokrotnie targającym nerwy, bo przerzucającym ich nieustannie od nadziei do zwątpienia, i znowu od pessymistycznej depressyi do otuchy. W takich to chwilach przedewszystkiem czuło się tę ogromną przewagę, którą nad Sejmem zdobyli ci dwaj mężowie stanu. Historya zapisze też ich zasługi w tej zwłaszcza sesyi sejmowej.

Marszałek zaskarbił sobie nietylko wysokie uznanie, ale i prawdziwą wdzięczność Sejmu za trudy, odwagę i przytomność umysłu, z któremi pokonywał groźnego gościa, jaki po raz pierwszy zawitał w progi naszego Sejmu. Powszechnem było mniemanie, że choćby wszystkie inne warunki do pokonania obstrukcyi istniały, nie zostałaby ona złamaną, gdyby na trybunie marszałkowskiej nie zasiadał Stanisław Badeni. Dlatego to stosunek Sejmu do marszałka po

tych ciężkich dniach polegał nietylko na politycznem uznaniu, ale i na uczuciu dumy, że dzięki niemu zdołaliśmy wybrnąć zwycięsko z grożącej katastrofą sytuacyi.

Marszałek i namiestnik byli jednym więcej czynnikiem jednoczącym i solidaryzującym. Gdy rozpatrujemy siły działające w ubiegłej sesyi, zlane przy końcu w zwycięski dla nas finał, to odróżnić musimy obok rachub, naturalnych u każdego stronnictwa, i obok uczucia patryotycznego, które na odwrót wiodło do poświęceń, trzeci nieodzowny pierwiastek, polegający na jasnym wzroku, zdolności oceniania wszystkich skutków i związków jednej kwestyi z innemi, na znajomości ludzi i kierunków tak w kraju, jak i w państwie, na doświadczeniu, które dać może tylko długie życie w czynnie spędzonej polityce. Ten trzeci pierwiastek reprezentowali głównie namiestnik i marszałek, im też we wysokiej mierze zawdzięczać należy, że nić rokowań, niejednokrotnie zrywana, nawiązywała się znowu i że Sejm nie rozsypał się wśród krzyżujących się żądań i pretensyj.

IV.

W sprawie reformy wyborczej zastał Sejm, względnie miał w następstwie do czynienia z następującemi danemi: projektem prawicy sejmowej, żądaniami lewicy i ludowców, stanowiskiem rządu i postulatami ruskiemi. Projekt prawicy sejmowej znanym już jest z poprzedniej sesyi. Lewica i ludowcy głosili na zebraniach i wiecach, że ordynacyę wyborczą do Sejmu należy zrównać z ordynacyą wyborczą do Rady Państwa. Stanowisko rządu było również znane: zastrzegł się on stanowczo przeciwko równości prawa głosowania. Wreszcie Rusini postawili z początku da-

leko idące postulaty, pod koniec sesyi jednak zmodyfikowali je do następujących żądań:

»1) Procentowy stosunek mandatów poselskich dla ruskiej narodowości wynosić ma 31%.

2) Liczba wirylistów pozostać ma bez zmiany, t. j. 12.

3) W kuryi miejskiej dodaje się 10 mandatów klasy uzupełniającej.

4) Liczbę posłów z gmin wiejskich podnosi się z 74 na 86.

5) Pluralność ma być uchyloną.

6) Zabezpieczenie mniejszości narodowych polskich i ruskich ma być przyjętem z uchyleniem proporcyonalności.

7) Dwuletnie osiedlenie zmienione ma być na półroczne.

8) Petryfikacya ma odpaść.

9) Wybór ruskich członków Wydziału krajowego dokonywany być ma przez Rusinów.

10) Członkowie Sejmu ruskiej narodowości razem upoważnieni być mają do wyboru członków wydziału ruskiej narodowości, do wyboru ruskich członków komisyi sejmowych i krajowych instytucyi, do których Sejm wybiera swych zastępców i do wyboru ruskich członków komisyi dyscyplinarnej i biura sejmowego«.

Z danych, na których opierały się pertraktacye stronnictw polskich, jako rezultat sił, których charakter i naturę staraliśmy się wyżej określić, wypłynęły przedłożone Sejmowi, a uchwalone w komisyi przeciwko głosom ruskim rezolucye następującej treści:

»I. Poleca się nieustającej komisyi reformy wyborczej, aby wypracowała przy współudziale Wydziału krajowego i przedłożyła na najbliższej sesyi Sejmu projekt ustawy zmieniającej statut krajowy i ordynacyę wyborczą na zasadzie, że Sejm składać się będzie

ze 192 członków, a mianowicie: dotychczasowej liczby wirylistów, powiększonej o trzech prorektorów, dalej ze 177 posłów wybieranych głosowaniem bezpośredniem i tajnem, a to: z dotychczasowej liczby posłów z większej własności, z 36 posłów dotychczasowej kuryi miejskiej, 5 posłów z Izb handlowych i przemysłowych, 2 posłów z Izb rękodzielniczych, 10 posłów z powszechnego i równego prawa głosowania z miast należących do kuryi miejskiej, z 80 posłów z reszty gmin z powszechnego głosowania z pluralnością podatkową dla dotychczas uprawnionych, z dwuletnią osiadłością, zabezpieczeniem mniejszości narodowych, z zastosowaniem wyborów proporcyonalnych, oraz na zasadzie powiększenia liczby członków Wydziału krajowego o dwóch, z przyznaniem w tych granicach odpowiedniego powiększenia zastępstwa posłom ruskim, wreszcie na tej zasadzie, że skład Sejmu i zabezpieczenie mniejszości narodowych może być zmienione tylko w obecności 154 posłów.

»II. Wzywa się rząd, aby dla załatwienia reformy statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, zwołał osobną sesyę sejmową możliwie z początkiem r. 1911«.

W ostatnim dniu Sejmu przyszła do skutku ugoda między polską a ruską stroną Izby, w skutek której Sejm zamiast pierwszej rezolucyi, proponowanej przez komisyę, uchwalił: »Sejm poleca komisyi dla reformy wyborczej, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym na tle zasad w rezolucyi komisyjnej zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości, i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek w komisyi postawionych, wypracowała sejmową ordynacyę wyborczą i projekt jej na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyła«.

Różnica między tą ostatnią rezolucyą uchwaloną przez Sejm, a rezolucyą proponowaną przez komisyę,

polega na tem: polskie stronnictwa zrzekły się przemiany uchwał komisyjnych w uchwały sejmowe. Ustępstwo to jest przeto natury formalnej. Merytorycznie stoi obecnie rzecz tak, jak ją komisya na podstawie kompromisu stronnictw polskich uchwaliła. Nie zmienia tego dodatek: »które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości«, dodatek ten bowiem proponowano Rusinom już na komisyi. Stwierdza on tylko to, co rezolucya komisyi zawiera, w niej zaś niema nigdzie mowy o tem, ile w poszczególnych kuryach przypaść ma mandatów Polakom, a ile Rusinom. W tym stanie rzeczy ocenimy rezultat, do którego doszła praca nad reformą wyborczą, jeżeli za podstawę analizy weźmiemy powyższą rezolucyę, uchwaloną w komisyi.

Z rezolucyi tej wynika, że tak lewica demokratyczna, jak i ludowcy, wyszli z kompromisu z nabytkami i że ich sukcesy nastąpiły kosztem stronnictwa konserwatywnego. Ofiary prawicy sejmowej polegają na zgodzeniu się na bezpośredniość wyborów z kuryi wiejskiej, przy równoczesnem powiększeniu ogólnej liczby posłów, a pozostawieniu w tej samej wysokości liczby posłów z kuryi wielkiej własności. Z dwóch stron przeto ponosi prawica sejmowa dotkliwe ubytki, znajdując zabezpieczenie tylko w odpowiednio sformułowanem postanowieniu o kwalifikacyach większości potrzebnej do zmiany składu Sejmu. Lewica sejmowa zdobyła powiększenie liczby posłów z dotychczasowej kuryi miejskiej o ośmiu, z Izb handlowych i przemysłowych o dwóch i z Izb rękodzielniczych o dwóch. Należy także przypuszczać, że z dziesięciu posłów z kuryi powszechnej kilku przypadnie również lewicy. Ludowcy zyskali powiększenie liczby posłów z kuryi wiejskiej o sześciu i osiągnęli swój postulat powszechnego głosowania, zmodyfikowanego tylko podatkową pluralnością. Jeżeli więc kto mógł wyjść

z troską i niepokojem o przyszły Sejm, to stronnictwo konserwatywne, ustępstwa jego jednak są miarą jego zrozumienia ważności chwili, nakazującej przedewszystkiem utrzymanie solidarności polskich stronnictw.

Rezultat, do którego praca w komisyi reformy wyborczej doszła, jest znacznym, załatwienie jednak sprawy ostateczne wymagać jednak będzie jeszcze rozstrzygnięcia całego szeregu bardzo ważnych i bardzo trudnych kwestyi. Przedewszystkiem w zawieszeniu pozostała cała ta strona reformy wyborczej, która odnosi się do Rusinów. Zacytowaliśmy wyżej ich żądania. Podzielić je można na dwie kategorye. Do pierwszej należą te postulaty, które mają charakter narodowy, a więc żądanie 31% mandatów dla Rusinów, zabezpieczenie mniejszości narodowych, z wykluczeniem proporcyonalności, i wybór ruskich członków Wydziału krajowego i komisyi sejmowych tylko przez Rusinów. Do drugiej kategoryi należy reszta żądań ruskich; nie mają one w sobie charakteru narodowego, ale społeczny i ogólno-polityczny. Ta ostatnia kategorya przeto nie powinna być przedmiotem sporu między narodami, ale powinna być rozstrzygniętą przez wszystkie stronnnictwa, wedle właściwych dla tych postulatów kryteryów społecznych, względnie ogólnie politycznych. Postulaty pierwszej kategoryi nie są tego rodzaju, aby miały być odrzucone *a limine*. Opozycya posłów ruskich przeciwko proporcyonalności dopóty musi być uważaną za bezprzedmiotową, dopóki z polskiej strony nie będzie przedstawiony pewien ściśle określony system proporcyonalności. Pozostaje więc tylko ogólna liczba mandatów ruskich, jako punkt sporny, co do którego jednak Rusini muszą okazać umiarkowanie, jeżeli chcą naprawdę reformy wyborczej. Jakkolwiek należy mieć nadzieję, że do porozumienia z Rusinami przyjdzie,

to jednak łudziłby się ten, ktoby sądził, że nie nastręczą się tutaj największe trudności pracy nad reformą.

Drugim punktem, wymagającym wielkiej ostrożności, najdokładniejszej znajomości stosunków i twórczego daru, jest obmyślenie sposobu zabezpieczenia mniejszości narodowej. Żaden system nie jest dotychczas opracowany, a jednak od zdecydowania się na ten lub inny sposób zależy los całej reformy wyborczej. Obowiązek dokonania tej pracy i cała odpowiedzialność za przyszłość spada na posłów polskich ze wschodniej części kraju, należy też wyrazić przekonanie, że na najbliższej sesyi przedstawią jednolitą i we wszystkich szczegółach wypracowaną opinię w tej kwestyi. Oprócz tych dwóch zasadniczych punktów dotychczas nierozstrzygniętych i oprócz całego szeregu kwestyj bardzo trudnych, które nasunie kodyfikacya nowej ordynacyi wyborczej, przyjdzie jednak jeszcze wykonać inną pracę, na którą zwrócono już w ubiegłej sesyi szczególną uwagę.

Od początku ery konstytucyjnej ciągnie się sprawa reformy gminnej. Nie tutaj miejsce wyjaśniać przyczyny, dla których nie została przeprowadzona. Jeżeli jednak była zawsze pilną i nagłą, to obecnie, gdy stoimy przed nowym sejmem, którego skład będzie daleko odbiegał od obecnego, staje się wprost konieczną. Byłoby przewinieniem wobec kraju, bo narażałoby go na przewrót, gdyby ustawy gminnej w najważniejszych punktach nie naprawiono i gdyby jej nie zabezpieczono przed zmianą w nowej Izbie. Z tego założenia wychodząc, na samym początku sesyi poseł Jaworski zażądał na posiedzeniu komisyi gminnej zwołania subkomitetu dla reformy gminnej. To samo żądanie ponowił dnia 13 października, przyczem przestrzegał, że jeżeli sprawa zmiany przynajmniej pewnych zasadniczych myśli, tyczących się ustroju gminnego, nie zostanie przez Sejm zaakceptowaną, to reforma

wyborcza może doznać zwłoki. W dyskusyi nad permanencyą komisyi reformy wyborczej poseł Jaworski, a w ostatniej zimowej dyskusyi budżetowej poseł Starowieyski, wypowiedzieli imieniem swoich przyjaciół politycznych zapatrywanie, że nie mogliby przyłożyć ręki do sfinalizowania reformy wyborczej, gdyby przynajmniej zasady ustroju gminnego nie byly ustalone. Obecny Sejm miał już czas wejść w dyskusyę nad temi zasadami. Jeżeli więc to dotychczas się nie stało. to odpowiedzialność za możliwą zwłokę w załatwieniu reformy wyborczej nie może spaść na konserwatystów, bo ci od szeregu lat i w obecnej sesyi na samym początku domagali się rozwinięcia pracy nad reformą gminną.

W skutek tej interpelacyi już następnego dnia zwołał przewodniczący subkomitet dla reformy gminnej; usposobienie zaś posłów w tej kwestyi oddaje przeprowadzona tam dyskusya. Rozpoczął ją poseł Jaworski oświadczeniem, że zamiarem prawicy jest przeprowadzenie reformy gminnej, przy współdziałaniu włościan obu narodowości. Prawica zdaje sobie sprawę, że obecnie nie może być przeprowadzoną organiczna reforma, sądzi jednakże, że pewne istotne zasady powinny być ustanowione. W tym celu mowca prosi reprezentantów ludności wiejskiej, aby oświadczyli, gdzie upatrują największe niedomagania obecnych stosunków gminnych, aby módz ten punkt właśnie uczynić przedmiotem naprawy.

W odpowiedzi poseł Bojko zaznaczył, że przez reformę taką, jakiej żąda stronnictwo ludowe. spodziewają się włościanie uzyskać większe fundusze na cele gmin.

Poseł Skwarko (Ukrainiec) podniósł, że Rusini dopiero po reformie wyborczej mogliby myśleć o reformie gminnej. Z całości jednakże jego wywodów wynikało, że pewnym szczegółowym zmianom, o ileby

wychodziły na istotną korzyść gmin, nie byliby przeciwni.

W następstwie tych oświadczeń stwierdzili konserwatywni członkowie subkomitetu, Jaworski, Moysa i Starzyński, że prawica jest gotową do takiej zmiany, któraby normowała w pewien oznaczony sposób przyczynianie się obszarów dworskich do wydatków gminnych.

Dyskusya przeto wykazała gotowość stronnictwa konserwatywnego do takiej reformy stosunków gminnych, wedle której gminy miałyby otrzymać zwiększenie swoich dochodów przez pociągnięcie obszarów dworskich do wydatków gminnych, jednakże w ten sposób, aby było określone *maximum*, do którego to obciążenie może dojść. Z drugiej strony znanem jest zapatrywanie ziemian prawie w całym kraju, że godzą się na wcielenie obszarów dworskich do gmin, jednakże żądają pod względem wykonywania policyi takich zastrzeżeń, jak to ma miejsce na Bukowinie lub na Morawach.

Stronnictwo konserwatywne żywiło przekonanie, że godząc się na nałożenie nowych ciężarów na obszary dworskie, może żądać tak oznaczenia ich *maximum*, jak też i zastrzeżenia co do wykonywania policyi. Pragnęło jednak nadto, aby te przynajmiej dwa postanowienia uchwalone zostały przez Sejm z takiemi gwarancyami, któreby zapobiegały możliwości szybkiej zmiany w Sejmie wybranym na podstawie nowej ordynacyi.

Żądania te nie zostały spełnione na ubiegłej sesyi sejmowej. Stronnictwa zanadto były zajęte samą reformą wyborczą, a nadto usposobienie nie nadawało się do tej pracy w skutek podniecenia wywołanego obstrukcyą ruską. Jest jednak konieczną rzeczą, aby na najbliższej sesyi znalazł się w komisyi gminnej

dokładnie opracowany projekt tej reformy i aby praca nad nim postępowała równolegle z pracą nad reformą wyborczą.

Zmiana ustawy gminnej przynajmiej w tych dwóch punktach jest przeto nowem zadaniem, które przyjdzie pokonać, zanim stanie Sejm przed krajem w nowym składzie.

V.

W tym stanie rzeczy, któryśmy wyżej starali się przedstawić i zanalizować, nasuwa się pytanie, co dalej? czy jest nadzieja, że reforma wyborcza i gminna zostaną uchwalone? jaka przyszłość czeka kraj, gdy legislatywę ujmie w swe ręce Sejm, różniący się swym składem wybitnie od obecnego?

Przez całą ubiegłą sesyę sejmową większość polska zajmowała stanowisko ugodowe wobec Rusinów. Nieprzerwane konferencye prezesów, gotowość powołania do życia komisyi polityczno-narodowej dla spraw polsko-ruskich, szereg kwestyi rozstrzygniętych już zgodnie z życzeniami Rusinów, świadczą o tem dostatecznie. Na stanowisku tem musimy trwać i dalej, cokolwiekby nam groziło ze strony ruskiej. Brakowi programu politycznego, działaniu polegającemu na brutalnych gwałtach, nastrojowi nienawiści, podsycanemu okrzykami »do broni«, mamy obowiązek zgodnie z naszą tradycyą i z naszą zdolnością rządzenia, przeciwstawić myśl polityczną. Polegać ona może tylko na szukaniu drogi, któraby umożliwiła normalne współżycie obydwóch narodów. Stać się to może tylko przez wzajemne porozumienie i wzajemne, powtarzamy: wzajemne, ustępstwa. Jeżeli po stronie ruskiej nie znajdziemy skłonności do ugody, nie może nam nikt wziąć za złe, jeżeli bronić będziemy siebie i swojego stanu

posiadania, dbając jednak równocześnie o wszystkie potrzeby drugiego narodu, który z nami na jednej mieszka ziemi.

Dotychczasowy wynik prac nad reformą wyborczą podaje, jak wyżej widzieliśmy, ogólną liczbę posłów przyszłego Sejmu i liczby poszczególnych kuryi, nie przesądza jednak, ile z tych mandatów przypaść ma Rusinom, a ile Polakom.

Widoczną jest z tego rzeczą, że sprawę pojęto w ten sposób, iż rozdział mandatów między narodowości będzie zależny od sposobu tworzenia okręgów wyborczych i od systemów zabezpieczenia mniejszości narodowej. Powtórzyć więc tutaj wypada, że najważniejszą kwestyą w pracy, którą jeszcze przyjdzie pokonać, jest właśnie kwestya zabezpieczenia narodowego. Na jej tle bowiem toczyć się będą rokowania między polską a ruską stroną Sejmu o ilość mandatów.

Nie możemy się wyzuć z nadziei, że ruska mniejszość wejdzie na grunt polityczny i skłonną będzie do porozumienia *). O widokach utrzymania naszego stanowiska w kraju rozstrzygać wówczas będzie solidarność polskich stronnictw. Osłabienie, rozluźnienie, zachwianie jej grozić będzie osłabieniem naszego narodu w kraju. Dlatego też osiągnięcie kompromisu między stronnictwami polskiemi jest rzeczywistym sukcesem, bo pozwała on na usunięcie z dalszych pertraktacyi wszystkich momentów natury społecznej, a umożliwia zajęcie stanowiska wyłącznie narodowego. Pod tym znakiem, pod znakiem patryotyzmu rozwijać się powinna i będzie się też rozwijać dalsza praca nad reformą wyborczą.

Wykazaliśmy wyżej, że jedynem stronnictwem,

---

*) Dotychczas nie widać oznak, któreby pozwoliły wnosić, że Ukraińcy wzięli pod rozwagę drogę ugodową. Zjazd tego stronnictwa z dnia 24 grudnia ubiegłego roku aprobował taktykę klubów, polegającą wyłącznie na negacyi.

które poniosło ofiary przy kompromisie, było stronnictwo konserwatywne. Muszą mu też przyznać wszyscy, że w tej patryotycznej pracy wiodło prym. Ofiara była tem cięższą i większą, że prognoza dla Sejmu wybranego na podstawie nowej ordynacyi nie może wypaść uspokajająco. Jakkolwiek wypadnie ostatecznie ustalenie liczby posłów poszczególnych kuryi, można już dzisiaj przyjąć, że w przyszłym Sejmie znajdą się cztery mniejwięcej równie silne grupy: konserwatywna, demokratyczna, ludowa i ruska. Sejm będzie zajęty kwestyami narodowemi i kwestyami, które stanowią program ludowy. Można przypuszczać, że we wszystkich reformach, które staną na porządku dziennym przyszłego Sejmu, będą decydujące te dwa momenty: narodowy i włościański. Z tego stanu rzeczy wynika, że nasze narodowe polityczne stanowisko w kraju utrzymamy wtedy, jeżeli wszystkie polskie stronnictwa iść będą w sprawach narodowych solidarnie, z drugiej zaś strony, że uchronimy kraj od następstw, które pociąga za sobą zachwianie równowagi społecznej, jeżeli przez rozumną politykę nie dopuścimy ani do walki wsi przeciwko miastom, ani do walki nieposiadających przeciwko posiadającym, ani do walki społecznej jednej warstwy przeciwko drugiej. Z natury rzeczy przeto, z układu sił, który się odbije w przyszłej ordynacyi wyborczej, wypływa, że Sejm będzie tylko wówczas produktywnym, jeżeli w nim zapanuje poczucie interesu ogólnego i skłonność do kompromisu. Prawdę tę powinny zrozumieć wszystkie stronnictwa, jeżeli im istotnie zależy na pozytywnych rezultatach, jeżeli Sejmu nie chcą pogrążyć w marazmie, którego obrazem jest n. p. wiedeńska Izba posłów. Kilka przykładów wystarczy, ażeby zdać sobie sprawę, jak realnym jest ten zasadniczy pogląd na przyszłą naszą politykę w kraju.

Przypuśćmy, że przez pewien czas Sejm, wybrany

na podstawie zreformowanej ordynacyi wyborczej, przestanie być przedmiotem dalszego w tym kierunku naporu, to wówczas przed Sejmem staną przedewszystkiem ruskie postulaty narodowe. Wiemy już, jak one wyglądają. Żądanie Rusinów zostało sformułowane w haśle: podział kraju. Zdążać do niego będą oczywiście stopniowo, stawiając żądanie kuryi narodowych, podziału Rady szkolnej krajowej na dwie sekcye i t. d. Postulaty te nie mogą być oczywiście przyjęte przez stronę polską i nie mogą się też stać przedmiotem żadnego kompromisu, aby tak jednak było, musi cała większość polska być solidarną w tem przekonaniu, że do unormowania współżycia narodów w naszym kraju nie nadaje się żaden szablon wzięty z innego kraju, ale że natura naszych stosunków pozwala na takie tylko unormowanie instytucyi krajowych, w którychby zasiadali obok siebie reprezentanci obydwóch narodów w proporcyi odpowiadającej realnej ich sile.

Wykazaliśmy wyżej, że ustawa gminna musi być załatwioną jeszcze przez obecny Sejm przynajmniej w dwóch zasadniczych punktach, któreśmy wyżej również określili. Na wszelki wypadek jednak pozostanie jeszcze nie jedna kwestya do rozstrzygnięcia w przyszłym Sejmie, pozostanie do reformy sprawa reprezentacyi powiatowych. Z drugiej strony nie da się usunąć z porządku dziennego sprawa organizacyi rolniczej. We wszystkich tych sprawach dwa momenty wysuną się na czoło: narodowy i społeczny. Sejm tylko wówczas rozwiąże pomyślnie te zadania, jeżeli pod względem narodowym trzymać się będzie wyżej oznaczonej zasady, pod względem społecznym zaś nie dopuści do majoryzacyi jednej warstwy przez drugą. Jeżeli rozwój kraju ma być normalnym, jezeli kraj nie ma zmarnować swojego historycznego dorobku, to zasada równowagi społecznej musi odnieść zwycię-

stwo, a wszelkie skrajne kierunki muszą uledz. Kraj nasz nie może być ani szlacheckim, ani chłopskim.

Przykłady te illustrują doniosłość problematów, które w najbliższej przyszłości przyjdzie rozwiązać. Nie wiemy, czy dojrzałość polityczna Rusinów osiągnie prędko ten stopień, który potrzebnym jest, aby zerwać z negacyą, a stanąć na gruncie pozytywnego współdziałania w sprawach krajowych. Od nas jednak zależy, aby po naszej stronie istniały wszystkie warunki potrzebne do takiej pracy. Stronnictwo konserwatywne musi całe zrozumieć, że konserwatyzm wtedy tylko mieć może racyę bytu, jeżeli idzie drogą reform. Musi także zrozumieć, że każdy rok zwłoki sprawia, że każda reforma pójdzie w skrajniejszym kierunku. Inne natomiast stronnictwa muszą się wyemancypować z pod panowania haseł i muszą przyjąć jako zasadę, że niemożliwą jest na dłuższą metę żadna państwowa organizacya, któraby nie uwzględniała wszystkich nagromadzonych zasobów społecznych, wszystkich interesów i wszystkich warstw. Dla stronnictwa konserwatywnego wynika stąd konieczność współdziałania w życiu publicznem, dla innych stronnictw obowiązek takiego umiarkowania, któreby pozwoliło utrzymać równowagę sił społecznych.

Nie malujemy tutaj idealnego obrazu. Przykłady, któreśmy wyżej przytoczyli, dowodzą, że te i tym podobne zagadnienia mogą być rozwiązane, nie brakuje już bowiem pomyślnych w tym względzie prób, jakkolwiek niewiele z nich zostało już stanowczo załatwionych. Udawały się one i będą się zawsze udawać, jeżeli tylko pracą publiczną kierować będzie dobra wola, wzajemne zaufanie i ogólny interes. Natomiast będziemy się wszyscy cofać w naszym rozwoju, jezeli choćby tylko jedno z głównych stronnictw przyjmie za swój program walkę z innem. Zachwieje się wówczas nasza narodowa siła, a Sejm nie będzie

w stanie postąpić kroku naprzód. Ciężką wziąłby też na siebie odpowiedzialność ten, ktoby chciał w obozie polskim wznowić waśń społeczną i pobudzić jedną warstwę do walki z drugą lub rzucić hasło antagonizmu między wsie a miasta. Ufajmy, że solidarność, objawiona na ostatniej sesyi, będzie wzorem i przykładem dla przyszłości.

CZĘŚĆ TRZECIA.

DODATKI.

I.

SKARB KRAJOWY I PROGRAM PRAC.

Mowa Marszałka Stanisława hr. Badeniego, wypowiedziana przy zagajeniu sesyi sejmowej 22 września r. 1910.

Wysoki Sejmie!

W chwili, w której rozpoczynamy tegoroczne obrady, myśli nasze zwrócone są nie tylko do spraw, które mają być przedmiotem tych obrad, ale może bardziej jeszcze do ogólnych warunków, wśród których pracować mamy; stąd gorące pragnienie, by te warunki przy ogólnej dobrej woli złożyły się tak, by praca nasza krajowi istotną korzyść przynieść mogła.

Większość polska tego Sejmu zechce niewątpliwie snuć dalej piękne myśli, które stanowiły tło wspaniałego naszego tegorocznego święta narodowego, unikając w imię dobra publicznego sporów partyjnych i osobistych, które zatruwają życie publiczne, a zniechęcając i podkopując jednostki, osłabiają i zmniejszają sumę sił, jakiemi dla dobra kraju rozporządzać możemy. *(Brawa i oklaski)*.

Stosunki pol.-ruskie.

Z boleścią stwierdzić trzeba, że stosunki między obydwoma narodami od ostatniej sesyi nie tylko się nie zmieniły na lepsze, lecz raczej się zaostrzyły. Z tego miejsca nie padnie z pewnością żadne słowo, któreby smutne wzajemne stosunki pogorszyć tylko mogło; nie mogę jednak nie dać wyrazu jednej myśli.

Wśród większości polskiej tego kraju i Sejmu mogą być i są różnice zapatrywań co do sposobu i warunków, wśród których zaspokojenie potrzeb kulturalnych narodu ruskiego nastąpić może i powinno. Różnice te jednak trwają tylko tak długo, dokąd stoimy wobec lojalnie i kulturalnie stawianych żądań i życzeń. *(Brawo).*

Wobec gwałtów i terroru jesteśmy i pozostaniemy zawsze zgodni wszyscy bez żadnego wyjątku, nie tylko w potępieniu tych środków, ale w poczuciu konieczności obronnego i odpornego stanowiska. *(Brawa i oklaski).*

Maju odnak nadiju, szczo w uznaniu newłastywostej tych sredstw i w ich osudżeniu jawno i hołosno złuczat' sie predstawnyki oboch narodiw, szczo z pewnostiju ułekszyt i pryskoryt lipszu buducznist. *(Brawa).*

Osobysto ostanu zawsihdy wirnym tij hadci, kotrij tilko raziw dawaw ja wże wyraz, szczo widnosyny teperiszni oslablajut oba narody a szkodu prynosiat z kożdym dnem bilszu ciłomu krajewy. Na tim perekonaniu opiraty budu i dalsze dijalnist w żytiu publycznim a ne choczu i ne możu pokunyty nadiju szczo stan teperisznyj jest łysze stanom perechodowym a ne trewałoju pidstawoju wzaimnych widnosyn.

(P. MAKUCH. Se wid Was załeżyt).

Budżet na r. 1911.

Budżet na rok 1911 nie zawiera żadnych niespodzianek, lecz jest wyrazem smutnej, choć przewidzianej i zapowiadanej rzeczywistości. Wydatki wynoszą 63 miliony, w tem przeszło 25 milionów wydatki oświatowe. Nowy dochód z opłat szynkarskich i podwyższonego podatku od piwa, preliminowany netto na 11 milionów. Wzrost wydatków w porównaniu z rokiem zeszłym wynosi okrągło $2^1/_2$ miliona, jest więc mniejszy o milion, niż to Wydział krajowy w roku

zeszłym przewidywał. Pomimo tego pozostaje niepokryty niedobór 5-cio milionowy, który Wydział krajowy proponuje pokryć przez podwyższenie dodatków o 10 halerzy i przez przeniesienie na rok 1911 półtora miliona niezużytej pożyczki z roku 1909.

Gdyby projektowane podwyższenie podatku od wódki weszło w życie, choćby od 1 września 1911, byłoby podwyższenie dodatków zbędne. Gdy jednak niema żadnej pewności, iż kraj tem nowem źródłem dochodu już w roku przyszłym rozporządzać będzie, Wydział krajowy po długiem wahaniu był zmuszony przedłożyć wniosek podwyższenia dodatków do podatków, pomimo, iż już dotychczasowe dodatki stały się dla opodatkowanych wielkim ciężarem. **Pokrycie niedoboru.**

Nie przesądzając uchwały Wysokiej Izby, nie mógł Wydział krajowy przedkładać wniosku pokrycia normalnego niedoboru pożyczką emisyjną, gdyż uważa ten środek za niezgodny z prawidłową gospodarką finansową i za zgubny dla przyszłości finansowej kraju. *(Bardzo słusznie).*

Mając przed oczyma całość budżetu na rok 1911, trudno pominąć uwagę, że, jeżeli dotąd dodatki do podatków, stanowiły przeważną część dochodów funduszu krajowego, to w budżecie na rok 1911 dochód z dodatków, już nawet o 10 halerzy podwyższonych, przynosi 22 miliony okrągło, a dochód z opłat konsumcyjnych 21 milionów.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby na sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia krajowego Patronatu rękodzieł i przemysłu i polecam gorąco życzliwości Wys. Izby wnioski w tem sprawozdaniu zawarte. *(Brawo).* **Patronat rękodzieł.**

Nie mogę w tej chwili wchodzić w szczegóły wniosku Wydziału krajowego, powiem tylko, że proponowane przez Wydział krajowy środki dla podniesienia rękodzieł i drobnego przemysłu, mają na celu

przedewszystkiem stworzenie stałej moralnej opieki i materyalnej pomocy dla tego działu produkcyi krajowej; środki do tego wiodące z natury rzeczy zmieniać, rozszerzać i rozwijać się muszą, ale już samo ujęcie spraw, rękodzieł i drobnego przemysłu dotyczących, w jedną odrębną całość będzie z jednej strony dowodem gorącej chęci Wysokiego Sejmu przyczynienia się do rozwoju i podniesienia rękodzieł i uznania znaczenia tego czynnika w naszem życiu społecznem, a z drugiej strony gwarancyą, że akcya dziś poczęta, a corocznie przez Wysoki Sejm kontrolowana, będzie ciągłą, trwałą i skuteczną. *(Brawa i oklaski).*

Bank przemysłowy.

W sprawozdaniu z czynności Departamentu II. znajdzie Wys. Sejm szczegółowe sprawozdanie o założeniu na podstawie uchwał Wysokiego Sejmu Banku przemysłowego, który wczoraj działalność swoją rozpoczął.

Sądzę, że rezultatów działania Banku przemysłowego należy oczekiwać z uwzględnieniem faktycznych stosunków w kraju, z cierpliwością i bez przesadnych nadziei, a zarazem ściśle czuwać nad tem, by służył jedynie i wyłącznie tym celom, które były uzasadnieniem ofiarności kraju. Sądzę również, że większość bezwzględna, jaką kraj za pośrednictwem Wydziału krajowego w tym Banku rozporządza, udział, a tem samem wpływ kapitałów krajowych, skład Rady nadzorczej i Dyrekcyi pozwalają liczyć na to, że interes i dobro kraju będzie zawsze myślą przewodnią w działaniu tej instytucyi, przy równoczesnem strzeżeniu bezpieczeństwa funduszu krajowego, Bankowi powierzonego. *(Brawo).*

Reforma wyborcza.

Podczas obecnej sesyi toczyć się będą prawdopodobnie dalsze obrady komisyjne nad sprawą reformy wyborczej, o której już dwukrotnie z tego miejsca mówiłem. Dziś do tego, co już dwukrotnie

z tego miejsca o tej sprawie mówiłem, dodać chcę tylko jedną uwagę.

Reforma wyborcza nie jest sama dla siebie celem, lecz środkiem do celu, a tem samem ma tylko o tyle wartość i znaczenie, o ile cel, któremu ma służyć, osiągnięty być może. Celem jest tu udział w reprezentacyi kraju przedstawicieli najszerszych warstw ludności, rozwój i postęp obecnego stanu rzeczy, ale bez przewrotu i bez zerwania łączności z przeszłością. *(Brawo).*

Tylko taka reforma wyborcza, która ten cel mieć będzie na oku, da krajowi w przyszłości spokój, siłę, powagę, będzie trwałą i stałą. Dlatego zdaje mi się, że przedewszyskiem musimy mieć na oku spełnienie tego celu, a nie jakiś krótki termin kalendarzowy, który łatwo postawić i oczekiwanie budzić, lecz trudniej dotrzymać. *(Brawa i oklaski).*

Wśród kwestyi ekonomicznych, które zajmą uwagę wysokiej Izby, znajduje się niewątpliwie sprawa zupełnie uprawnionego dążenia kraju do uzyskania dróg wodnych. Jakiekolwiekby miała ostateczne rozwiązanie sprawa dróg wodnych w przyszłości, nie wątpię, że kwestya ta będzie traktowana w tym Sejmie wyłącznie ze stanowiska ekonomicznych i politycznych interesów kraju, o które wszyscy równo dbać musimy, a nie stanie się ani na chwilę platformą, któraby służyła do walki stronnictw, a nie do ułatwienia działania i wzmocnienia stanowiska naszej reprezentacyi w Wiedniu. *(Brawa i oklaski).* Drogi wodne.

Jeśli corocznie, rozpoczynając obrady nasze, myśl naszą zwracamy ku osobie najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla, *(posłowie powstają)* to dziś czynimy to tem goręcej, że w tym roku właśnie obchodził on wśród objawów miłości i wdzięczności swych ludów 80 letnią rocznicę urodzin w czerstwem zdrowiu i w pełni sił.

Dajmy więc wszyscy zgodnie gorącem sercem wyraz uczuciom wdzięczności, przywiązania i wierności dla osoby Najjaśniejszego Pana i wznieśmy okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!

(Posłowie powtarzają trzykrotnie okrzyk: »Niech żyje«! »Mnohaja lita«!).

II.

ADMINISTRACYA KRAJU.

Mowa Namiestnika Michała Bobrzyńskiego, wypowiedziana przy otwarciu sesyi sejmowej dnia 22 września 1910 r.

Wysoki Sejmie!

Nie wiele miesięcy upłynęło od ostatniej sesyi sejmowej, na której miałem sposobność zdawać wys. Sejmowi sprawę o całej działalności administracyi politycznej w kraju, dlatego też obecnie mogę się ograniczyć do wyjaśnienia tylko tych zadań administracyi, które jej poza zwykłym tokiem czynności przybywały i które w ciągu ostatnich miesięcy wymagały od niej zdwojonej pracy.

Sankcya ustaw.

Na ostatniej sesyi uchwalił wys. Sejm 51 ustaw, z których kilka, odnoszących się do opłat gminnych, nie mogłem jeszcze przedłożyć Ministerstwu, gdyż mimo licznych urgensów, nie otrzymałem od gmin potrzebnych do umotywowania zamknięć rachunkowych. Wszystkie inne przedłożono Ministerstwu. Sześć otrzymało już Najw. Sankcyę, między niemi ustawa zmieniająca § 24 ustawy o reprezentacyi powiatowej, ustawa zmieniająca ustawę budowniczą dla miasta Krakowa, a w najbliższych dniach oczekuję sankcyi noweli do § 47 ustawy wodnej.

Uchwał wymagających Najw. zatwierdzenia powziął wys. Sejm na ostatniej swojej sesyi 36, z tych

tylko dwie zatwierdzenia tego dotychczas nie otrzymały.

Reforma prawa polowania.

Perewedenie nowoho zakona łoweckoho dostarczyło własti am powitowym bohato praci. Starostwa musiły zaniaty sia ustanowłeniem okruhiw polowania, utworeniem spiłok łoweckych, jak takož dopylnowaniem prawylnoho wyboru ich widiłiw, wkińcy ustanowłeniem grup okruhiw polowania i imenowaniem predsidateliw sudiw myrowych i ich zastupnykiw dla poodynokych grup. Dijszły mene zi storony ludnosty w tim naprjami skarhy, imenno szczo okruhy sudiw myrowych w dekotrych powitach ustanowłeno za wełyki i szczo ludnist poszkodowana zwirynoju do miscewosty sudu za daleko bude mała dorohu. Pryporuczywjem starostam, szczoby meni predłożyły sprawozdanie o dokonanim czerez nych perewedeniu zakona, a jesły sia perekonaju, szczo tut abo tam postupłeno newłastywo, pryporuczu ricz naprawyty. Reforma prawa polowania je odnak w czysłennych naprjamach pryncypialna i wwodyt nowi instytucyi, kotri łysz stepenno możut wijty w żytie i musiat perejty czerez perjodu nedomahań i wyprobowania.

Koncesye szynkarsk.

Największego wytężenia sił wymagała sprawa nadania koncesyj szynkarskich, która, jeśli się ją rozważy z ogólnego krajowego stanowiska, stanowi wielki przewrót nie tylko w stosunkach lokalnych, ale także w ogólnych stosunkach etycznych i ekonomicznych. Wobec tej doniosłości sprawy, wobec tego, że ostatecznie na mnie, jako na szefa rządu krajowego, spadnie za jej rozwiązanie odpowiedzialność, nie mogłem działalności swojej ograniczyć do rozstrzygania rekursów, które tylko w pewnych przypadkach mogą mieć skutek. Nie mogłem nawet zadowolić się wydaniem pewnych ogólnych wskazówek, gdyż w sprawie tak trudnej i skomplikowanej, wrzynającej się tak głęboko

w dotychczasowe stosunki, mogłem przypuszczać, że jedna lub druga wskazówka nie będzie należycie zrozumiana, że każdy z pp. starostów będzie miał szereg kwestyj natury prawnej i ekonomicznej i że w skutek tego w rozwiązaniu sprawy w różnych powiatach mogą się uwydatnić jaskrawo różnice, których w drodze rekursu nie będzie można najczęściej usunąć, a których ze stanowiska jednolitej administracyi nie możnaby w żaden sposób usprawiedliwić. Dlatego korzystając ze służącego mi nad władzami powiatowemi prawa kontroli, zażądałem od panów starostów opracowania i przedłożenia mi projektów rozdziału koncesyj, a gdzie w projekcie jakim dostrzegłem mylne zapatrywania lub zboczenia od ogólnych zasad, tam zwróciłem na to uwagę i wskazałem kierunki, w których projekt należałoby przerobić. W tych granicach wybór pomiędzy kompetentami, opierającymi się na zbadaniu ich kwalifikacyi osobistej i przydatności lokalu, pozostał rzeczą panów starostów, a decyzya ich nie przesądza zbadania sprawy i decyzyi Namiestnictwa w każdym poszczególnym przypadku, w którym wniesiony będzie rekurs.

Sprawa rozdawnictwa koncesyi, postąpiła o tyle, że jeszcze w ciągu bieżącej sesyi sejmowej będę miał sposobność ogłosić jej rezultaty i dać wysokiemu Sejmowi możność ich ocenienia. Dziś mogę zaznaczyć, że całe rozdawnictwo koncesyi oznacza ogromne ograniczenie pijaństwa, które w niektórych gminach rozpowszechniło się tak dalece, iż szynk przypadał nawet na sto mieszkańców, licząc w to kobiety i dzieci. Od 1 stycznia 1911 r. w gminach wiejskich jeden szynk przypadać będzie z reguły na 800, w gminach miejskich na 500 mieszkańców. Gdziekolwiek gmina oświadczyła się przeciw szynkowi, tam go nie będzie; gdzie gmina oświadczyła się za mniejszą liczbą szynków, niżby na nią w stosunku do liczby mieszkań-

ców przypadało, tam liczba szynków będzie mniejsza. Z fabryk i miejsc odpustowych szynki będą usunięte, gdyż nie mogłem uznać kierunku, że, gdziekolwiek zbiera się ludność robotnicza lub pątnicy, tam należy odrazu przysunąć do nich jaknajbliżej wyszynk trunków alkoholicznych. Poleciłem natomiast starostom, ażeby w miejscach tych popierali zakładanie gospod z podawaniem potraw, kawy i herbaty.

W wyborze pośród ogromnej liczby kompetentów trzymali się panowie starostowie zasad wyłuszczonych niedawno w urzędowym komunikacie w dziennikach, a mianowicie liczyli się o ile można z opinią gmin, a uwzględniali dotychczasowych szynkarzy, tych, którzy zawód ten bez zarzutu osobiście wykonywali, a nie mieli kontrkandydatów poleconych przez gminę, mających odpowiednie lokale i wymaganą kwalifikacyę. Górowała przy rozdawnictwie zasada ustawy, że koncesya wykonywana być musi osobiście, a tylko z ważnych powodów przez zastępcę.

Liczba koncesyi udzielonych osobom prawniczym lub fizycznym z pozwoleniem wykonywania przez zastępcę jest jednak w stosunku do ogólnej liczby koncesyi znikająco mała. Wyjątki dotyczą głównie w interesie produkcyi krajowej browarów, a o ile szło o drobną sprzedaż, gorzelni, dotyczą także hoteli, kasyn i t. p. Typem powszechnym szynku będzie jednak szynk wykonywany przez koncesyonaryusza osobiście i na własny rachunek. Szynkarz nie znajdzie w gminie nikogo, ktoby interesowany był w jego materyalnem powodzeniu i ktoby jego możliwe nadużycia gotów był zasłaniać i im pobłażać. Kontrola będzie ogólna, a władze polityczne będą mogły zgodnie z opinią publiczną, a w myśl ustawy odbierać koncesye każdemu, kto jej nadużyje. W tem, niemniej jak w ograniczeniu liczby szynków, leży wielka doniosłość przeprowadzonej reformy.

Akcya zorganizowania szkoły ludowej w tych wszystkich gminach, które jej dotychczas nie mają i do żadnego związku szkolnego nie należą, osiągnęła już rezultat bardzo pocieszający. Gmin takich obecnie jest już tylko 169, między niemi wiele o zbyt małej liczbie ludności. Akcya budowy szkół, będąca w związku z ich organizacyą, postąpiła o tyle, że z funduszu 10-milionowego przyznano 613 gminom zasiłki w kwocie 8.520.000, a z sumy tej asygnowano dotychczas kwotę 3.142.000 kor. Szkoły ludowe.

Ankiety, które odbyły się w Radzie szkolnej krajowej nad planami naukowymi szkół ludowych, odniosły na razie ten rezultat, że 25 szkół przekształcono na czteroklasowe, a w 160 szkołach jedno, dwu i trzechklasowych, głównie wiejskich zaprowadzono plan nauki szkoły czteroklasowej, ażeby poziom wiedzy podnieść i młodzieży wiejskiej, garnącej się do szkół średnich lub wydziałowych, przygotowanie do niej ułatwić. Praca nad planami naukowymi szkół mniej i więcej-klasowych, wiejskich i miejskich, w tym kierunku, ażeby je ku sobie zbliżyć i na stronę formalną wykształcenia położyć większy nacisk, zajmuje się Rada szkolna krajowa, ale rzecz ta w kierunku żądanym przez ankietę bez zmiany artykułu 3 ustawy z roku 1867 o języku wykładowym, przeprowadzić się nie da.

Z dziedziny wyższych szkół podzielić się mogę z wysokim Sejmem wiadomością, że Rząd, idąc za żądaniem kraju i Sejmu, przystąpił do zakładania nowych szkół przemysłowych. Kilka takich szkół jest projektowanych, pertraktacye z gminami przeprowadzono i w niedługim czasie oczekiwać należy ich otwarcia. Tak samo podjęta jest akcya ku zakładaniu dwuklasowych szkół handlowych. Wyższe szkoły.

Energicznym zarządzeniom administracyi sanitarnej powiodło się dotychczas zapobiedz zawleczeniu do Stosunki sanitarne.

Galicyi cholery, chociaż ona już ze wszystkich stron do niej puka. Nie byliśmy tak szczęśliwi, co się tyczy pryszczycy, która do nas przyszła od północy i południowego wschodu, głównie dlatego, że ludność nie ma jeszcze należytego zrozumienia, jaką stratą materyalną zaraza ta krajowi grozi i dla uniknięcia indywidualnej lub lokalnej straty zataja często chorobę i domaga się bezwzględnie odbywania targów. Władza administracyjna musi też wytężać wszelkie swoje siły dla skutecznego stłumienia zarazy, a że nie idzie w tem po za granicę ustawy i konieczności niezbędnej, tego dowodem obwieszczenie ogłoszone niedawno w *Gazecie lwowskiej*, reasumujące jej zarządzenia.

Podniesienie Krynicy.

Zapowiedziana przezemnie akcya w sprawie podniesienia Krynicy nie ustała na chwilę, chociaż nie może się pochwalić tempem tak szybkiem, jak tego domagają się kuracyusze, napływający do Krynicy w większej liczbie, niż starczy dla nich kąpieli. Mogę jednak zaznaczyć, że w tych dniach otrzymałem kredyt na przedsięwzięcie głębokich wierceń, celem poszukiwania nowych źródeł wody, a równocześnie deleguję komisyę lekarsko-techniczną, ażeby przez odkrycie rurociągu, prowadzącego z głównego źródła do łazienek, przekonać się, czy uzasadnione jest przypuszczenie, że woda głównego źródła gdzieś bokiem uchodzi, ażeby spróbować, czy przez obniżenie rurociągu, a tem samem zwierciadła wody w źródle, wydatność jego się nie zwiększy i wogóle ażeby zaproponować wszystko, co w tym kierunku okaże się możliwe. Budowa łazienek borowinowych miała do walczenia mimo, że ją poruczono znakomitemu architekcie, z wielkiemi trudnościami, gdyż jest to budowa, wymagająca wielu specyalnych urządzeń. Okazała się potrzeba przerobienia planów i kosztorysów, w tym miesiącu jednak rzecz odchodzi do Wiednia do aprobaty, a z wiosną budowa powinna się rozpocząć. Ważna

dla rozwoju Krynicy regulacya potoku Kryniczanki i w związku z nią będąca sprawa kanalizacyi postąpiła o tyle, że plany są zupełnie wygotowane, a na dzień 7 października zwołana została krajowa komisya regulacyi rzek, ażeby plany te przejrzeć i aprobować.

Sprawa użycia i rozdziału funduszu kor. 1.428.000, przeznaczonego na poparcie chowu bydła z tytułu traktatów handlowych, która w tak wysokim stopniu zajmowała wysoki Sejm na ostatniej jego sesyi, została w ostatnich dniach w przeważnej części załatwiona. Pan Minister rolnictwa po przeprowadzeniu dochodzenia przewidzianego w § 4 ustęp 3 ustawy z 30 grudnia 1909 r., a w szczególności po porozumieniu się z Wydziałem krajowym, zdecydował użycie tej kwoty w następujący sposób: Subwencye traktatowe.

1. na melioracyę łąk i pastwisk 450.000 kor.;

2. na ubezpieczenie bydła 150.000 koron;

3. na popieranie mleczarstwa 180.000 koron;

4. na premiowanie i zakupno licencyonowanych buhai 120,000 kor.;

5. na korzystne spożytkowanie bydła 128.933 koron i 50 hal.

Co do szczegółowego użycia powyższych kwot oczekuje Ministerstwo rolnictwa wniosków, które mam przedłożyć w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Ministerstwo rolnictwa zastrzega sobie jeszcze zajęcie stanowiska co do tych szczegółowych wniosków, względnie wydanie z własnej inicyatywy potrzebnych zarządzeń, przyczem pozostanie zawsze w kontakcie z Namiestnikiem i Wydziałem krajowym i zawezwie do współdziałania w każdoczesnej szczegółowej akcyi właściwe czynniki.

Co do reszty 400.000 koron, pozostającej z ogólnej na Galicyę przypadającej kwoty 1.428.935 kor. 50 hal., zamierza Ministerstwo użyć jej w roku 1910 w ten sposób, że z tej reszty udzielonoby pod najściślejszą

kontrolą Ministerstwa rolnictwa subwencyi poszczególnym korporacyom rolniczym na następujące cele:

1. na urządzanie wystaw bydła;

2. na premiowanie włościańskich gnojowni i budynków stajennych:

3. na ogólne popieranie gospodarstwa mlecznego przez popieranie kursów mleczarskich, stypendya na podróże, wystawy masła, kursa dojenia, demonstracye prób zanieczyszczenia i promieniowania, odczyty i publikacye o racyonalnej i wzorowej produkcyi mleka, kontrolę użyteczności, spożytkowanie paszy i t. p.;

4. na pouczające kursa, wykłady wędrowne, publikacye i t. d. w celu oświecenia ludności na polu chowu bydła, uprawy paszy i gospodarstwa pastwisk;

5. na popieranie uprawy paszy i hodowli roślin pastewnych, jakoteż na popieranie racyonalnego wspólnego nabywania nasion, środków gnojenia i karmy.

Ponieważ w celu ustanowienia kwot na wyżej wymienione cele, które przypadną na poszczególne korporacye rolnicze z sumy 400.000 koron, odbędą się jeszcze narady, oznajmi Ministerstwo rolnictwa później swe postanowienie *).

Reforma wyborcza. Nie zrobiła, o ile mam wrażenie, takiego kroku naprzód sprawa reformy wyborczej sejmowej, która w przerwie pomiędzy sesyami sejmowemi miała się przygotować. Zdania dwu równych sobie połów komisyi i subkomitetu zbyt jeszcze są rozbieżne. Chociaż też z największą uwagą śledziłem przebieg dotychczasowych rozpraw w komisyi, względnie subkomitetu,

---

*) Obecnie ministerstwo rolnictwa dokonało już tego podziału na lata 1910 i 1911 w ten sposób, że przyznało:

Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie . . .	120.000 kor.
Towarzystwu rolniczemu w Krakowie	60.000 „
Głównemu Zarządowi Kółek rolniczych	86.667 „
Towarzystwu gospodarskiemu „Selski Hospodar“	133.333 „
Razem	400.000 kor.

to nie miałem dotychczas możności do czynnego wzięcia w nich udziału, gdyż dyskusya, a po części i uchwały komisyi nie stanęły na gruncie kompromisowym i nie trzymały się tych granic, w obrębie których, w myśl deklaracyi Rządu, sankcya dla projektu reformy jest możliwa. Nie pozostaje mi więc, jak na tę chwilę czekać, a mogę wysoki Sejm zapewnić, że uważałbym za ważne i piękne zadanie z ramienia Rządu współdziałać i przyczynić się do przyjścia do skutku reformy, której potrzebę i doniosłość najzupełniej uznaję.

Spokój publiczny

Panującego w kraju spokoju, potrzeby spokoju, odczutej przez wielkie masy tak polskiej, jak i ruskiej ludności, potrzeby spokoju niezbędnego dla pracy tak kulturalnej, jak i ekonomicznej, nie zdołały głębiej zakłócić namiętne walki i spory partyi politycznych. Zagroziły mu w ostatnich czasach sporadyczne wprawdzie, ale niemniej karygodne akty, których motywem w niektórych pogranicznych powiatach był bandytyzm, importowany z zagranicy, w kilku zaś przypadkach posunięty do ekstremu szowinizm narodów, któremu się zdawało, że do najwyższych dóbr narodowych można zdążać nie drogą płodnej kulturalnej pracy, lecz drogą gwałtów. We wszystkich tych przypadkach władza polityczna wkroczyła i wkroczy zawsze, gdyby się miały ponowić, z możliwą energią. Wydane przezemnie w ostatnich dniach ograniczenia posiadania rewolwerów, browningów i wszelkiego rodzaju pistoletów powinny jej to działanie ułatwić. Gdzie groziło zaburzenie publicznego spokoju, tam władze polityczne nie wahały się zrobić użytku ze służącego im z ustawy prawa zakazania demonstracyjnego pochodu lub zgromadzenia, ale czuwałem nad tem, aby zarządzenia takie były ograniczone tylko do istotnej, chwilowej potrzeby. Jestem bowiem przekonany, że każdy taki środek prohibicyjny tępi się łatwo, jeśli go się używa

ponad potrzebę, jeżeli motywem jego jest tylko nerwowa jakaś obawa, a nie spokojne ocenienie rzeczywistych stosunków. Występując zaś w granicach istniejących ustaw przeciw tym, którzy porządek publiczny pragną zakłócić, władza musi unikać tego, ażeby czynów tych nie generalizować, nie przenosić na całą warstwę społeczną lub na naród, który od ich pochwalania w ogromnej swojej większości jest daleki, ażeby każdemu wybrykowi nie poddawać odrazu i bez realnej podstawy motywu narodowej walki, ażeby przed tą walką narodową uchronić wielki ogół ludności, który jej nie pragnie i który do niej porwać się nie da.

III.

Rozszerzenie autonomii.

Referat posła Jaworskiego w sprawie wniosku posła Sali o zmianę §§ 16. i 18. statutu krajowego.

Dzisiejszy § 16. opiewa:

Tekst obowiązujący.

»Sejm krajowy powołany jest do współdziałania przy wykonywaniu władzy prawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z dnia 20. października 1860 r. Nr. 226. Dz. p. p. i wysyłać ma do izby posłów Rady państwa trzydziestu ośmiu członków, jak to ustanowionem jest w § 8. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi Państwa. Wybór tych członków odbywać się ma w sposób w § 7. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi Państwa ustanowiony. Rozdzielenie wybrać się mających członków do Izby posłów na pojedyncze okręgi, miasta i korporacye, ustanowionem jest w dodatku do statutu krajowego«.

§ 18. obowiązującego statutu krajowego opiewa:

»Za sprawy krajowe uznaje się: I. Wszelkie rozporządzenia tyczące się: 1. kultury krajowej; 2. budowli publicznych, kosztem krajowym podejmowanych; 3. zakładów dobroczynności, udotowanych z zasobów krajowych; 4. budżetu i składania rachunków krajowych, tak: *a*) co do przychodów krajowych z zarządu majątku do kraju należącego, z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jak *b*) co do wy-

datków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych. II. Bliższe rozporządzenia w obrębie ustaw powszechnych względem: 1. spraw gminnych, 2. spraw kościelnych i szkolnych; 3. dostarczania podwód, tudzież prowidowania i kwaterowania wojska, nakoniec: III. rozporządzenia w innych przedmiotach, dobra kraju i potrzeb jego dotyczących, a postanowieniami osobnemi reprezentacyi krajowej przekazanych«.

Projekt posła Sali.

Wedle wniosku posła Sali § 16. statutu krajowego miałby opiewać:

»Sejm jest powołany do współudziału w pełnieniu władzy ustawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z 20. października 1860 r. Nr. 226 Dz. u. p. i Art. III. ustawy zasadniczej z 26. stycznia 1907 r. Nr. 15 Dz. u. p.«

§ 18. pragnie wniosek posła Sali zmienić w następujący sposób:

»Jako sprawy krajowe uznaje się wszystkie przedmioty ustawodawstwa, które nie zostały ustawami zasadniczemi, jako wspólne wszystkim królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym, wyraźnie przekazane ustawodawstwu Rady państwa, a więc:

»I. Wszystkie zarządzenia w sprawach:

1. kultury krajowej. Jako sprawy kultury krajowej uznaje się wszystkie sprawy, których przedmiotem jest produkcya rolnicza, lęśna, oraz obrobienie i użytkowanie poświęconych jej obszarów kraju, jak rolnictwo, polowanie, rybołóstwo, chów bydła, ochrona pól, tępienie szkodników rolnych i leśnych, użytkowanie, kierowanie i ochrona od wód, melioracye, zabudowanie potoków górskich, regulacya i wykupno służebności leśnych i pastwiskowych i t. d., następnie wszelkie sprawy ustroju agrarnego, jak przepisy o wolnej podzielności gruntów lub o jej ograniczeniu, o włościach rentowych, szczególnie przepisy o dzieleniu spadkowych nieruchomości włościańskich, o agrarnych

operacyach i t. d., niemniej udział w urządzeniu kredytu rolnego, w organizacyi zawodów rolniczego i leśnego, w urządzeniu stosunków robotniczych i czeladzi w rolnictwie i leśnictwie i t. d.;

2. gmin i obszarów dworskich, tudzież organizacyi samorządnych władz administracyjnych;

3. Rady szkolnej krajowej, szkół politechnicznych, realnych, zawodowych, seminaryów nauczycielskich;

4. wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych;

5. corocznego uchwalania budżetu krajowego i krajowych zamknięć rachunkowych, oraz uchwalania absolutoryum, zaciągania pożyczek krajowych, konwersyi długów krajowych, pozbywania, obciążania i przemiany nieruchomego majątku krajowego i nakładania dodatków do podatków państwowych, ustanowienia samoistnych opłat i podatków na rzecz kraju i innych ciał samorządnych, oraz wprowadzenia monopolów krajowych;

6. publicznych budowli, zakładów dobroczynnych i innych uposażonych z funduszów krajowych.

»II. Bliższe zarządzenia w ramach ustaw państwowych w sprawach:

1. szkół ludowych i gimnazyów w ramach zasad nauczania, zakreślonych ustawami państwowemi;

2. organizacyi państwowych władz administracyjnych, będącej w związku z organizacyą autonomicznych władz administracyjnych, w ramach zarysów organizacyi władz administracyjnych, zastrzeżonych w § 11. l. 1. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. Nr. 141 Dz. u. p. ustawodawstwu państwowemu;

3. kościelnych;

4. dostarczania podwód, tudzież zaopatrzenia i zakwaterowania wojska.

»III. Zarządzenia co do innych przedmiotów, dotyczących dobrobytu lub potrzeb kraju, przekazanych

reprezentacyi krajowej specyalnemi ustawami i zarządzeniami.

»IV. Wszystkie inne sprawy nie zastrzeżone wyraźnie ustawodawstwu państwowemu«.

Oznaczenie zmian. Wniosek posła Sali proponuje przeto następujące zmiany:

I. W § 16. powołuje wniosek posła Sali do tych podstaw, na których opiera się współudział Sejmu w pełnieniu władzy prawodawczej, oprócz dyplomu październikowego także i ustawę zasadniczą z roku 1907, a natomiast opuszcza postanowienia o pośrednim wyborze posłów do Rady państwa, dokonywanym przez Sejm.

Konsekwentnie powinienby był wniosek posła Sali powołać w tym paragrafie także i ustawę zasadniczą z dnia 21 grudnia 1867 L. 141 Dz. u. p. Wogóle jednak rodzą się poważne wątpliwości przeciwko jakiejkolwiek zmianie § 16. statutu krajowego, a to z następującego powodu:

Patent lutowy rozdzielił władzę ustawodawczą między Sejmy i Radę Państwa w ten sposób, że wyliczył w statutach krajowych szczegółowo przedmioty legislatywy sejmowej, a nie wyliczone tam przedmioty przekazał Reprezentacyi państwowej. Ten patent jest dotychczas zasadniczem źródłem autonomii i samorządu krajowego, polegająca zaś na nim kompetencya Sejmu może być zmienioną tylko w drodze zmiany statutu krajowego, a więc tylko w drodze ustawy krajowej. Jakkolwiek przeto późniejsza konstytucya grudniowa przyjęła inną zasadę, wyliczyła bowiem przedmioty należące do kompetencyi Rady państwa, a resztę przekazała Sejmom, to jednak wobec niedokonanej przez Sejmy zmiany patentu lutowego, w punkcie kompetencyi sejmowej, za zasadnicze źródło tej ostatniej uważać należy dalej statut krajowy, ogłoszony patentem lutowym, to zaś stanowisko wyklucza

możność zmiany krajowej kompetencyi na jej niekorzyść, w drodze zmiany tylko państwowej ustawy zasadniczej. Powołanie w § 16. obok dyplomu październikowego także i ustawy zasadniczej z roku 1867 względnie 1907 mogłoby być rozumiane, jako zanegowanie tego stanowiska.

II. Z tych samych powodów podnieść należy zastrzeżenia przeciwko przyjętej we wniosku posła Sali formie określenia zakresu krajowej legislatywy. Wyżej przywiedzione względy przemawiają za zatrzymaniem dotychczasowej formy, przyjętej przez statut krajowy. W razie przyjęcia tej formy, którą proponuje wniosek posła Sali, mogłoby się wydawać, jak gdyby Sejmy nie miały samoistnej kompetencyi, nadanej im patentem lutowym, a byłyby w swoim zakresie działania zależne w zupełności od zmian grudniowej ustawy zasadniczej.

III. Wedle obowiązującego statutu krajowego, kompetencya Sejmu jest trojaka: zupełna (punkt I., § 18.), ograniczona (punkt II. § 18.) i pochodna (punkt III. § 18.). Gdy oprócz tej kompetencyi, t. j. polegającej na statucie krajowym, należy, wskutek historycznego rozwoju austryackiego prawa konstytucyjnego liczyć się z kompetencyą sejmową, jak ona ukształtowała się wedle grudniowej ustawy zasadniczej, przeto wniosek posła Sali dąży do zaprowadzenia zgodności między temi dwiema kompetencyami, wprowadzając do statutu krajowego wszystkie te zmiany, które wynikają z odmiennego stanowiska, zajętego przez ustawę grudniową. Stosownie do tego statut krajowy miałby doznać wedle zamiaru wniosku posła Sali, z jednej strony uzupełnień, z drugiej zaś strony przesunięcia z kompetencyi ograniczonej (punkt II. § 18.). do kompetencyi pełnej (punkt I. § 18.).

A) Uzupełnienia proponuje wniosek posła Sali następujące:

1. Stosownie do uchwalonej przez Izbę posłów Rady państwa tak zwanej rezolucyi Starzyńskiego określa wniosek posła Sali, które sprawy uznać należy za sprawy kultury krajowej.

2. Stosownie do ustępu drugiego § 12. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi państwowej, w brzmieniu ustawy z dnia 26. stycznia 1907 r. L. 15. Dz. u. p., określa wniosek posła Sali wpływ legislatywy krajowej na organizacyę państwowych władz administracyjnych.

3. Stosownie do ustępu pierwszego § 12. ustawy zasadniczej z roku 1867 o Reprezentacyi państwowej dodaje wniosek posła Sali w § 18 statutu krajowego ustęp IV.

Nie proponuje natomiast wniosek posła Sali — zapewne tylko przez przeoczenie — uzupełnienia przez przyjęcie do statutu krajowego, ustępu drugiego § 12. ustawy zasadniczej o Reprezentacyi państwowej o udziale Sejmu w legislatywie na polu ustawodawstwa karnego, policyjnego i cywilnego.

4. Wreszcie domaga się wniosek posła Sali uzupełnienia sformułowanego w punktach I. 4. i I. 5.

B) Z kompetencyi ograniczonej przenosi wniosek posła Sali sprawy gminne, dodając do nich sprawy obszarów dworskich i organizacyi samorządnych władz administracyjnych, tudzież przenosi do tej zupełnej kompetencyi część spraw szkolnych, pozostawiając resztę w kompetencyi ograniczonej.

Z tych wszystkich zmian Sejm uznał za kwestyę dojrzałą jedynie tę, która odnosi się do określenia pojęcia kultury krajowej i uchwalił odnośną ustawę, która też otrzymała już sankcyę. Obecnie przystępuje Komisya administracyjna do rozpatrzenia dalszych zmian.

Dwojaki kierunek reformy.

Reforma § 18. statutu krajowego może być prze-

prowadzoną w dwojaki sposób: albo polegać może na wprowadzeniu do statutu krajowego zmian, wypływających z ustawy zasadniczej względnie 1907, albo też może być ta reforma zasadniczą i nie ograniczać się do przeprowadzenia zgodności między prawem konstytucyjnem krajowem i państwowem tylko ze względu na stronę formalną, ale pójść głębiej, ująć prawo konstytucyjne krajowe w całości tak, jak ono się wyrobiło przez stosowanie półwiekowe, rozstrzygnąć wątpliwe kwestye i zmodernizować.

Gdyby komisya administracyjna zajęła pierwsze stanowisko, to wniosek posła Sali nasuwałby następujące uwagi: Reforma formalna.

1. Przeniesienie »spraw gmin i obszarów dworskich, tudzież organizacyi władz administracyjnych« z kompetencyi ograniczonej do zupełnej, musiałoby być uczynione w takiej formie, aby kompetencya Rady państwa do wydawania zarządzeń w sprawach gminnych poza ustawami gminnemi, n. p. zarządzeń zawartych w ustawach wojskowych, sanitarnych, przemysłowych i t. d., nie była naruszoną. Jakkolwiek bowiem ustawodawstwo gminne i o obszarach dworskich należy bezsprzecznie do legislatywy krajowej, to jednak nie da się zaprzeczyć także kompetencya Rady państwa do wyżej przykładowo wymienionych zarządzeń wpływających na sprawy gminne.

Należałoby także uwzględnić § 13. statutu krajowego, co wobec tego, że statut krajowy nie odróżnia samorządu do autonomii, nastręcza trudności.

2. Określenie spraw finansowych, jak je proponuje wniosek posła Sali, nastręcza dwie uwagi: przedewszystkiem odnośny punkt § 18. statutu należałoby poddać zmianie tylko łącznie z §§ 20 do 22 statutu krajowego i utworzyć z tego systematyczną całość. Powtóre: ogólne sformułowanie takie, jakie proponuje wniosek posła Sali, nastręcza trudności wobec takich

n. p. spraw finansowych, jak udział kraju w podatku osobisto-dochodowym, lub podatku do wódki, które to sprawy należą do kompetencyi Rady państwa.

3. Wniosek posła Sali przenosi ustawodawstwo o Radzie szkolnej krajowej z kompetencyi ograniczonej do zupełnej. Wprawdzie ustawy krajowe z roku 1905 i 1907 instytucyę tę rozwinęły znakomicie, szczególnie przez usunięcie zmian, wprowadzonych do statutu organizacyjnego z roku 1867 przez ces. post. z dnia 23/X 1875, to jednak pozostaje nadal jako rama dla kompetencyi R. s. kr. tenże statut organizacyjny, ogłoszony ces. post. z d. 25/VI 1867.

4. To samo odnosi się do umieszczenia kompetencyi w sprawach seminaryów nauczycielskich w ustępie I., co wypowiada wyraźnie art. I, ust. kraj. z dn. 12/VI roku 1907 l. 101 dz. ust. kr.

5. Nastręcza również wątpliwości umieszczenie w punkcie I. 6 wniosku posła Sali wyrażenia »fundusze«, istnieją bowiem fundusze, co do których ustawodawstwo państwowe wydaje zasadnicze postanowienia, n. p. §§ 57 i 66 ust. państw. o szkołach ludowych.

Natomiast nie mogą być wystawione na zarzuty:

Zamieszczenie w kompentencyi zupełnej spraw wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych, ustawodawstwa w sprawie szkół technicznych, szkół realnych, zakładów dla przemysłowego wykształcenia; tudzież zamieszczenie punktu II. 2 stosownie do ustępu drugiego § 12 u. zas. w brzmieniu u. z 26/I r. 1907 l. 15 d. u. p., zamieszczenie punktu IV stosownie do ust. 1 u. zas. z r. 1867 o repr. państwowej, a nadto — czego wniosek posła Sali nie czyni — zamieszczenie ustępu o udziale Sejmu w legislatywie na polu prawa karnego, policyjnego i cywilnego, stosownie do ust. 2 § 12 u. zas. o repr. państw.

Reforma zasadnicza

Gdyby komisya administracyjna zajęła drugie

z wyżej określonych stanowisk, to jest uważała za odpowiednie podjąć się zasadniczej rewizyi postanowień o kompetencyi Sejmu, natenczas, wedle mego zdania, taka zasadnicza reforma powinna pójść w następujących kierunkach:

I. Obecnie obowiązujący statut krajowy nie odróżnia autonomii od samorządu.

Różnicę tę należy przeprowadzić w kodyfikacyi.

A. Legislatywa Sejmu jest dwojaka: pełna i ograniczona.

1. Do pełnej legislatywy należą:

a) sprawy kultury krajowej,

b) sprawy gminne,

c) sprawy wewnętrznego urządzenia ksiąg gruntowych.

2. Do ograniczonej kompetencyi należą:

a) sprawy szkolne (por. § 11. lit. i. ust. zasad.),

b) sprawy kościelne (§ 57. ustawy z 7 maja r. 1874),

c) sprawy podwód, prowiantowania i kwaterowania wojska.

W zakres kompetencyi ustawodawczej należy wciągnąć § 12. u. zas. w brzmieniu ustawy z roku 1907.

B. Samorząd kraju jest albo obligatoryjny, albo dobrowolny.

1. Do obligatoryjnego samorządu należą:

a) sprawy skarbu krajowego,

b) nadzór nad gminami,

c) obowiązki płynące z ustaw krajowych.

2. Dobrowolne zadania samorządu są prawie nieograniczone.

Uwaga: W zakres kompetencyi Sejmu, jako ciała samorządnego, należy wciągnąć i poddać rewizyi § 24. stat. kraj.

II. Gruntownej rewizyi i reformie należy poddać

krajowe prawo skarbowe, począwszy od zasady, czy gospodarka skarbowa kraju ma nadal pozostać w zakresie działania Sejmu, jako ciała samorządnego, czy też ma wejść w zakres autonomii kraju.

III. Odpowiednio do rezultatów reformy w kierunku pod I. i II. należy zmodernizować terminologię statutu.

IV. Nieodzowną rzeczą okaże się wówczas wciągnięcie do reformy §§ 20. 21. 22. i 23 statutu krajowego.

V. Rozstrzygnąć należy kwestyę źródeł kompetencyi Sejmu, w szczególności: czy oprzeć ją tylko na statucie krajowym, czy także i na ustawie zasadniczej.

Przedkładając komisyi powyzsze uwagi, upraszam przedewszystkiem o rozstrzygnięcie kwestyi, które z powyższych stanowisk uznaje komisya za odpowiewiednie, a mianowicie: czy reforma ma się ograniczyć tylko do zaprowadzenia zgodności między statutem krajowym a ustawami zasadniczemi państwowemi, czy też ma być gruntowną rewizyą naszego krajowego prawa konstytucyjnego w punkcie kompetencyi Sejmu.

Osobiście oświadczam się za drugiem stanowiskiem i przypominam, co na wstępie powiedziałem w sprawie źródeł kompetencyi Sejmu.

W razie, gdyby uchwała komisyi zapadła w tym duchu, przedłożę dalsze wnioski.

IV.

ISTOTA POLITYKI KONSERWATYWNEJ.

Mowa posła Wład. Leopolda Jaworskiego wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu dn. 17 paźdz.

Wysoki Sejmie!

Zachowanie się prawicy sejmowej wobec wniosku, stojącego na porządku dziennym, określił mówca przemawiający imieniem naszego klubu *). Odparł on też zarzuty, jakoby ta strona Izby przewlekała załatwienie sprawy reformy wyborczej. Dzień wczorajszy nie przyniósł nowych zarzutów. Pozwolę sobie tylko na jedną uwagę: bywają adwokaci tak gorliwi, że cokolwiek ich zdaniem przemawia za sprawą ich klientów, w danym razie za ich rzeczą, to przytoczą, jakkolwiekby jedne argumenty nie stały w związku z drugimi, a nawet były wprost ze sobą sprzeczne. Mieliśmy przykład tego co do opinii dwóch posłów z tego samego stronnictwa w sprawie stanowiska rządu wobec reformy wyborczej. Oprócz tego zauważyć muszę, że, jeżeli ktoś każde wyjaśnienie sprawy nazywa zabagnieniem, jeżeli uważa, że takie wyjaśnienie sytuacyi nie przyczynia się do postępu akcyi, to w takim razie nie stoi chyba na gruncie realnej polityki. Do dyskusyi zaś o idealnej polityce jestem zawsze gotów, ale chyba przed innem forum.

Dotychczasowa dyskusya.

*) Poseł Piniński.

Na jeden jeszcze szczegół dziś podniesiony chcę odpowiedzieć, t. j. na żal p. Korola, a myślę, że, chociaż nie jestem upoważniony, to jednak imieniem wszystkich polskich stronnictw powiedzieć mogę, że żadne z nich nie myśli załatwić reformy wyborczej bez wiedzy Rusinów. (Głosy: Bardzo słusznie!) Jeżeli p. pos. Korol skarżył się, że dotychczas Rusini nie byli proszeni na posiedzenia prezydyów klubów, to oświadczam, że nie wiem, dlaczego tak się stało, ale za to mogę stwierdzić, że zapraszającym nie był nikt z prawicy. (P. Leo: Nie było substratu!).

Dyskusya jednak poszła głębiej i poruszyła kilka zasadniczych kwestyj, wobec których uważam za swój obowiązek zająć stanowisko i wypowiedzieć moje osobiste zdanie, jakkolwiek jestem przekonany, że z tem zdaniem nie jestem odosobnionym.

»My i wy«. Dominującem wrażeniem, jakie na mnie wywarła dyskusya sobotnia i także niektóre mowy w dzisiejszej debacie, było wrażenie konstrukcyi tych mów, konstrukcyi, która musiała zdziwić, a nawet wywołać przykre uczucie. Słuchacz, a później czytelnik tych mów musi odebrać wrażenie jakiegoś rozdźwięku, rozłamu, a nawet walki. Wszak mówiono tu nawet o bojowym rogu — a w uszach brzmią mi ciągle słowa: »my i wy«, »wy i my«!

Jeżeli jednak, jak przypuszczam, mowcy z lewicy sejmowej użyli tej konstrukcyi w swojem oskarżeniu jedynie, że tak powiem ze względów procesowych — bo w każdej sprawie procesowej obok oskarżonego musi być i oskarżyciel — a więc użyli dla samej konstrukcyi (wszak obaj pierwsi mowcy sobotni*) mówili, że celem reformy powinno być utrzymanie typu polityka umiarkowanego), to inne wrażenie zrobiła na mnie mowa posła Wasunga, mowcy stronnictwa ludowego. Zdawało mi się, że on ten rozłam posuwa

*) Posłowie Leo i Battaglia.

w głąb, w najistotniejsze objawy naszego życia, i to wrażenie skłoniło mnie do tego, że zapisałem się do głosu.

»My i wy« — musiało przedewszystkiem zadziwić, nie mogę bowiem ani na chwilę przypuścić, ażeby ktokolwiek z polskiej strony szeregował przeciw Polakom również Polaków, ale wspomaganych przez Rusinów.

Na czem polega więc rozłam — zdaniem posła Wasunga? Oto przeciwstawił on polityków budujących i tworzących tym, którzy zaprzestali już tej budowy; przeciwstawił polityków, którzy mają otwarte oczy i wdechają opinie, pragnienia, projekty, myśli, objawiające się w tętniącej życiem atmosferze otoczenia, przeciwstawił ich ludziom samotnym, którzy nie chcą, czy nie umieją wejść i zlać się z otoczeniem; przeciwstawił bezwładność rozmachowi nowych sił. Starzy a młodzi.

Uznał p. Wasung, że jest kilkadziesiąt wyjątków, ale całość jego krytyki robiła wrażenie, że skierowaną jest przeciw całemu programowi i działaniu stronnictwa konserwatywnego, jako stronnictwa. Musiała się ta krytyka wydać przykrą przedewszystkiem tym, którzy uważają za swoją zasługę, że współdziałali i pomagali stronnictwu ludowemu przy spełnieniu historycznego faktu wstąpienia do Koła polskiego; musiała się wydać przykrą temu odłamowi konserwatystów, który pomagał stronnictwu ludowemu do wyrównania różnic między niem a duchowieństwem i którzy cieszyli się — gdy na kraj wskutek tego spłynęło największe dobro, bo złagodzenie waśni społecznej i wstąpienie stronnictwa ludowego na drogę pracy pozytywnej.

Ale ta krytyka była nietylko przykrą, lecz i niesprawiedliwą. Nie dla polemiki z posłem Wasungiem, którego głos pełen talentu i zapału musi mieć pewne znaczenie, ale dla stwierdzenia prawdy uważam za

mój obowiązek przedstawić tu pewne fakty i powołać się na pewne doświadczeniem poparte wskazówki.

Postęp włościaństwa.

Oto mój obraz: Mimo owych »kajdanów«, bo tak nazwano pośredniość wyborów, zasiada w tym Sejmie kilkudziesięciu posłów ludowych, którzy ten wybór zawdzięczają sobie i swojej sile; ich zdanie jest słuchane w Izbie i w komisyach; bez ich wiedzy żadna sprawa nie przechodzi w tym Sejmie. A dalej: cokolwiekby kto mówił, to każdy sprawiedliwy stwierdzi, że w kilkudziesięciu latach wzniósł się w tym kraju wspaniały gmach szkolnictwa ludowego, że wzrasta i wzmaga się sieć komunikacyj, że oszczędności włościańskie dochodzą liczby wielu a wielu milionów, że niema dziś niemal wsi, gdzieby nie powstało stowarzyszenie finansowe lub gospodarcze; coraz więcej ziemi gromadzi się w rękach włościaństwa i stwierdzić mogę z całą stanowczością, że przez tych kilkadziesiąt lat ta jedna warstwa podniosła się ekonomicznie i kulturalnie w stosunku bezwzględnym. Czy to stało się za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, z dnia na dzień; czy to stało się może od tej chwili, od której zaczął w tej Izbie rozbrzmiewać głos p. Wasunga? Czy to może jest raczej rezultatem kilkudziesięcioletniej pracy tych, którym dziś p. Wasung zarzuca, że nie rozumieją potrzeb ogółu, i nie dążą do ich zaspokojenia, a którzy się tej pracy podjęli dlatego, że innych wówczas nie było, ale którzy dzielili się tym zaszczytem pracy publicznej, ilekroć demokracya wydała takich ludzi, jak — ażeby o nieżyjących tylko wspomnieć — jak Smolka, Ziemiałkowski, Hausner, Piętak, Romanowicz i tylu innych.

Istota konserwatyzmu.

Nie w tem więc trzeba szukać różnicy pomiędzy stronnictwem konserwatywnem a innemi stronnictwami. Konserwatyzm, jako kierunek realny, liczy się z wszystkimi objawami życia — nie tylko z argumentami, które płyną z rozumu i są skierowane do

rozumu, ale liczy się też z wszystkiemi uczuciami, z każdem hasłem i każdą agitacyą. Liczy się jednak w ten sposób, że bada je krytycznie i ocenia ich wartość i ich siłę. Konserwatyzm nie zamyka się ani »w salonie, ani w gronie sąsiedzkiem«. Idzie między ludność. Czy przez wiece, to jest rzecz temperamentu, bo każdy przecież z nas wie, że innym się jest na wiecu, a innym w domu, ale każdy wie, że i teatr jest częścią realnego życia. Idzie więc między ludność, ale po to, ażeby właśnie z nią analizować krytycznie te hasła. I dlatego to konserwatywni posłowie mogą być (z małymi wyjątkami, bo gdzie niema wyjątków) — ale zasadniczo mogą być tylko w jednem położeniu: w zupełnej harmonii z swoimi wyborcami. Czują i myślą to, co czują wyborcy, i tutaj uleganie jakiemuś naporowi ze strony wyborców, tutaj ustępowanie wobec tego naporu jest zasadniczo wykluczone. Wiem doskonale, że nie wszyscy mają jednakowy temperament, jednakowe zdolności, ale tu zgadzam się z dwoma pierwszymi mowcami, którzy w sobotę przemawiali, że nieszczęśliwym jest naród, który w swojem życiu publicznem niema tego niezawisłego, używając terminologii politycznej: konserwatywnego elementu, w którym górę bierze radykalizm.

Nie jest więc ani trafnym, ani sprawiedliwym ów rozdział na »my i wy«. Każdy, kto rozważa budowę społeczeństwa i na tem tle ocenia stosunki naszego kraju, ten przyzna (i tu znów powołuję się na podkład myśli dwóch pierwszych mowców), że tak w tym Sejmie, jak i w całym kraju może cośkolwiek pozytywnego przyjść do skutku tylko w drodze współdziałania wszystkich, i że tu absolutnie, tak, w tym Sejmie, jak i w życiu, w kraju, wykluczona jest majoryzacya. A to jest także i moja odpowiedź na słowa p. Korola. Jeśli zaś tak jest, to nie może być w kraju tak pojętych dwóch obozów, jak to przedstawia poseł

Wasung. Tu nie powinno rozbrzmiewać hasło »my i wy«!

Konserwatyzm wobec reformy wyborczej.

Wyrazem tego stanu faktycznego, tego stanu, że tylko w drodze współdziałania możemy dokonać czegoś pozytywnego, powinna być i nowa ordynacya wyborcza. I takie właśnie ordynacyi wyborczej, któraby wykluczyła majoryzacyę i polegała na zasadzie współdziałania, takiej my pragniemy i taką chcemy zrobić.

To jest zarazem moja odpowiedź na słowa posła Adama, który wzywał do konsolidacyi narodowej. A jeśli już wspominam o przemówieniu posła Adama, to nawiasem pozwolę sobie podkreślić ten bardzo charakterystyczny ustęp z jego przemówienia i proszę o zapamiętanie go, że, jeśli pragnie tak bardzo, ażeby wnioski o ustalenie autonomii krajowej były jeszcze w tym Sejmie załatwione, to dlatego, ponieważ w tym Sejmie tak wielką siłę jeszcze mają żywioły konserwatywne, które, jak sam przyznał, przedewszystkiem reprezentują narodową politykę. Proszę o tem pamiętać. (Głosy: Bardzo słusznie. Brawa). I taką reformę zrobimy i zrobimy ją rychło. Bo do tego zmusza nas to, że pragniemy usunąć ten ciężar, który spadł na Sejm i który nas paraliżuje, który sprawia, że tracimy czas na jałowe spory, gdy tyle ważnych spraw woła głośno o naprawę. Zrobimy tę reformę rychło, bo każdy rok stracony grozi nam dezorganizacyą polityczną w kraju, ale co więcej, osłabia powagę i wpływ Koła polskiego w Wiedniu. Zrobimy ją rychło dlatego, ponieważ nie wiemy, jak się ukształtują stosunki polityczne w monarchii, a gdyby nastąpiła w nich jaka zmiana, to pragniemy być przygotowani, jeśli już nie dlatego, ażeby z tej chwili skorzystać, to dlatego, ażeby obronić nasz stan posiadania.

Widoki reformy wyborczej.

Ja nie straciłem nadziei, że taką reformę zrobimy i że ją zrobimy rychło, brzmią mi bowiem w uszach

słowa mowcy sobotniego *), który powiedział: »kompromis nie może być kompromitacyą żadnego klubu«, i dalsze jego słowa: »Dotychczas pragniemy jeszcze wszyscy, ażeby rozwój stosunków był normalny i ażeby dobra tradycya tego Sejmu została zachowaną«.

Jeśli zaś jest takie usposobienie, to widzę tylko dwa niebezpieczeństwa, któreby naprawdę groziły reformie wyborczej. Pierwsze: gdyby którekolwiek stronnictwo tak dalece się zaawansowało, żeby nie mogło już nawrócić z drogi bez kompromitacyi; a drugie, gdyby prawdą były te słowa, które tu niestety padły, że znikła wzajemna ufność między stronnictwami. Niebezpieczeństwa.

W to nie wierzę i przeczę, jakoby tak było, bo, gdyby tak było naprawdę, gdybyśmy stracili jedni do drugich wzajemne zaufanie, to wobec tego, że przecież wszyscy widzimy, że tylko w drodze współdziałania przyjść może coś do skutku, sumienie nie pozwalałoby nam łudzić ludności, że cośkolwiek pozytywnego zrobimy.

Nie wierzę więc, żeby tutaj ten bakcylus nieufności i brak zaufania zagnieździł się w ten sposób, by miał być rzeczywiście groźnym. A jeśli tak jest, jeśli do tego nie doszło, jeśli żadne ze stronnictw nie zaawansowało się tak dalece, by nie mogło się przystosować do biegu wypadków, jeśli nieprawdą jest, jakoby istniała wzajemna nieufność, ale przeciwnie istnieje konieczne w tych sprawach wzajemne zaufanie, to mogę wypowiedzieć nadzieję i wyrazić przekonanie, że ta reforma przyjdzie do skutku, że przyjdzie prędko i że przyjdzie w normalnym biegu wypadków i bez odjęcia Sejmowi jego dotychczasowej dobrej tradycyi. (Brawa).

---

*) Posła Leo.

V.

Reforma szkół realnych.

Referat posła Halbana w sprawie zmiany ustawy kraj. o szkołach realnych.

Kierunek mat.-przyr.

Już w r. 1908 podpisana komisya miała zaszczyt wyrazić w swem sprawozdaniu o stanie szkół średnich zapatrywanie, iż obok kierunku klasycznego może stanąć równorzędnie kierunek matematyczno-przyrodniczy, bo matematyka, jako podstawa metody myślenia ścisłego, może być czynnikiem wychowawczym równie cennym, jak humanizm. Stając energicznie w obronie klasycyzmu, zagrożonego przeróbkami kompromisowemi, które nie odpowiadają duchowi i tradycyom gimnazyum klasycznego, wyraziła komisya obawę, iż budowa przerobiona może łatwo stać się zupełnie złą, t. j. nie odpowiadać już wymaganiom szkoły humanistycznej, a nie odpowiadać jeszcze wymaganiom praktycznym życia.

W przekonaniu, iż szkoła realna mogłaby — po odpowiedniej reformie — zająć stanowisko równorzędne z szkołą humanistyczną, przedłożyła komisya wówczas Wysokiemu Sejmowi wniosek (rezolucya XI. sprawozdania z r. 1908) następujący: »Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby jak najrychlej zajęła się taką reformą szkoły realnej, którąby tejże szkole nadała charakter naukowo równorzędny z gimnazyum

klasycznem«. Wniosek ten został przez Wysoki Sejm przyjęty d. 5. listopada 1908 r.

Tak z motywów przedstawionych przez komisyę, jak i z powyższego wniosku, przyjętego przez Wysoki Sejm, wynika, iż komisyi i Wysokiemu Sejmowi zależało na reformie nietylko zewnętrznej, ale sięgającej nierównie głębiej. Nikt nie zapoznaje bowiem faktu, iż wykształcenie matematyczno-przyrodnicze w formie dzisiejszej nie daje tak dobrego przygotowania ogólnego dla nauki uniwersyteckiej, jak wykształcenie humanistyczne. Dzisiejsza szkoła realna podaje wiadomości matematyczno-przyrodnicze w sposób informacyjny, ale nie wyzyskuje ich pełnej wartości wychowawczej w tem znaczeniu, w jakiem gimnazyum wyzyskuje nauki filologiczno-historyczne. Nauczanie w szkole realnej musiałoby więc przybrać inną postać, aby się stać naukowo równie cennem, jak przygotowanie humanistyczne. Dobrze przeprowadzonemu wykształceniu matematyczno-przyrodniczemu nie podobna odmówić zasadniczej wartości naukowej, bez wątpienia większej, niż to wykształcenie, jakie mogą dać kompromisowe nowe typy szkół średnich, które zatracają znaczną część korzyści humanizmu, a nie dają korzyści kierunku matematyczno-przyrodniczego.

Trzeba liczyć się z okolicznością, iż znaczna część młodzieży nie jest duchowo usposobioną do humanizmu i poddaje mu się tylko dla pozyskania uprawnień, jakich nie daje szkoła realna, ale nie odnosi w rzeczywistości tych korzyści, jakie można odnieść z wychowania humanistycznego. Tą częścią młodzieży można i trzeba inaczej pokierować. Z tego jednak nie wynika, zdaniem komisyi, uznanie pożyteczności niewypróbowanych jeszcze szkół średnich nowego typu, lecz raczej potrzeba reformy istniejącego już typu szkoły realnej, która dotychczas była i jest traktowaną jako szkoła drugorzędna.

Nowe typy.

Nie można wykluczyć obawy, iż w razie rozpowszechnienia się t. zw. nowych typów szkoły średniej, zarówno gimnazyum, jak i szkoła realna, zostałyby zachwiane. Ta część młodzieży bowiem, której usposobieniu humanizm nie odpowiada, a która obecnie przynajmniej częściowo uczęszcza do szkół realnych, zadawalniajac się uprawnieniami mniejszemi, opuściłaby szkoły realne, skoro w szkołach nowego typu mogłaby uzyskiwać uprawnienia pełne bez przymusu do nauki języka greckiego. Kierunek wychowawczy szkół realnych mógłby wtedy łatwo zniknąć zupełnie, z wielką szkodą dla społeczeństwa, które potrzebuje różnych gatunków szkół średnich i któremu dobrze przeprowadzone wychowanie matematyczno-przyrodnicze dać może wybitne korzyści. Ta sama obawa zachodzi jednak i co do losów gimnazyum klasycznego, które również niełatwo wytrzyma konkurencyę t. zw. nowych typów ze względu na popularne odrzucenie greki. Cel, jaki przyświecał Ministerstwu w chwili tworzenia owych typów pośrednich, mógłby być osiągniętym bez niebezpieczeństw powyżej wymienionych, przez odpowiednią reformę szkoły realnej. Nie naruszając pełni klasycyzmu w gimnazyum humanistycznem, możnaby podnieść poziom naukowy szkoły realnej, wyzyskać w całem tego słowa znaczeniu wartość wychowawczą wykształcenia matematyczno - przyrodniczego, a przez dodanie kursu języka łacińskiego umożliwić tym, którzy tego pragną, uprawnienie do przejścia na Wszechnicę, ku czemu obecnie potrzeba znajomości łaciny. Kurs języka łacińskiego urządzony odpowiednio dawałby sam przez się daleko lepszą gwarancyę, niż obecny egzamin uzupełniający, który prowadzi tylko do powierzchownego nabycia czysto formalnej znajomości języka łacińskiego przez naukę pospieszną w ciągu paru miesięcy; taka nauka dorywcza

nie może żadną miarą zastąpić kilkoletniego oddziaływania łaciny na umysł młodzieży.

Rozważając reformę szkolnictwa realnego w przeciwstawieniu do t. zw. nowych typów, nie może komisya pominąć także okoliczności, iż szkolnictwo realne, jako podlegające ustawodawstwu krajowemu, można lepiej dostosowywać do potrzeb młodzieży krajowej, niż szkolnictwo gimnazyalne. Tak zw. nowe typy zaś, jakkolwiek kompromisowo zbliżone do szkoły realnej, są jednak w istocie gimnazyami, tak że ustawodawstwo krajowe nie miałoby możności przeobrażania tych szkół zgodnie z potrzebami społeczeństwa krajowego. Ta okoliczność nie może być obojętną. Rozwój życia wymaga bowiem, aby rozwój szkolnictwa mu odpowiadał, zwłaszcza, gdy chodzi o potrzeby społeczno-gospodarcze i o pogodzenie tych potrzeb z wymaganiami nauki.

Reforma szkoły realnej.

Do tego celu zmierza wniosek posła Bandrowskiego i tow. z dnia 24. września 1909. Wniosek ten odpowiada intencyom, które komisya przedstawiła Wysokiemu Sejmowi w r. 1908 i które Wysoki Sejm zaaprobował swą uchwałą z dnia 5. listopada 1908 r. Wnioskodawca proponuje bowiem nietylko zewnętrzne rozszerzenie szkoły realnej przez dodanie klasy ósmej, ale także naukowo pożądane wzbogacenie planu z jaknajszerszem zastosowaniem ćwiczeń praktycznych oraz kurs języka łacińskiego, celem przygotowania uczniów, którzyby sobie tego życzyli, z tego języka w zakresie, umożliwiającym abituryentom przyjęcie na Uniwersytet. Wobec tych zmian projektuje też wnioskodawca odpowiednią zmianę w określeniu celu szkoły realnej w § 1.

Przechodząc do szczegółowego omówienia wniosku, zauważa komisya, iż ustawa krajowa z dnia 24. sierpnia 1899 r. (dz. u. kr. 108) liczyła się w §§ 2. i 4.

z dodaniem klasy ósmej, skoro w § 2-gim zaznaczyła, iż szkoły realne składają się »na razie« z siedmiu klas, a w 4-ym zastrzegła ustawodawstwu krajowemu możność rozszerzenia trzech klas wyższych na cztery. Wnioskodawca proponuje więc wyzyskanie tego zastrzeżenia przez odpowiednią zmianę § 2. i uważa słusznie § 4. w tym wypadku za zbyteczny. Rozp. min. z dnia 8. kwietnia 1909 r. L. 14.741, obejmujące nowy plan nauki w szkołach realnych, nie ignoruje sprawy rozszerzenia szkoły realnej; przeciwnie zauważa, iż »zalecane z niejednej strony rozszerzenie szkoły realnej z klasy 7 na 8 spotkałoby się z przeszkodą w ustawowych postanowieniach o szkołach realnych«, t. j. właśnie w ustawach krajowych. Pomnożenie klas uważa komisya za pożądane nietylko dla zewnętrznej powagi studyum realnego, ale przedewszystkiem dla tego, iż w ramach 7 klas niepodobna już dziś pomieścić wzbogaconego planu naukowego, który jest koniecznym, jeżeli szkoła realna ma spełnić swe zadania naukowe i społeczne. Wszak ma ona sposobić do opanowania coraz bardziej skomplikowanych potrzeb życiowych kulturno-gospodarczych, w naszym kraju ważniejszych może, niż gdziekolwiek. To jednak jest możebnem tylko wtedy, jeżeli potrafi wychować nietylko do pracy praktycznej, ale także przygotować do głębszego zrozumienia zadań życiowych i do samodzielności, która bez poważnych podstaw naukowych jest niemożebną.

Cel szkoły realnej.

Przyznając kierunkowi matematyczno-przyrodniczemu znaczenie zasadnicze, projektuje wnioskodawca zmianę już w określeniu celu szkoły realnej. Ustawa dotychczasowa wymienia w § 1-szym jako zadanie szkoły realnej:

1. wykształcenie ogólne, ze szczególnem uwzględnieniem języków nowożytnych i nauk matematyczno-przyrodniczych; wnioskodawca proponuje natomiast

uwydatnienie nauk matematyczno-przyrodniczych jako głównej podstawy, oraz zaznaczenie konieczności uwzględnienia praktycznych warunków życiowych, z czem komisya się godzi. Nie można bowiem językom nowożytnym przyznać w szkole realnej tego samego znaczenia wychowawczego, jakie mają w gimnazyum języki starożytne. Jako drugie zadanie wymienia § 1. dotychczasowej ustawy przygotowanie do wyższych zakładów naukowych, które opierają się na tych naukach i wylicza przykładowo te zakłady, podczas gdy wnioskodawca unika tego ścieśnienia ze względu na możność dopuszczenia abituryentów szkoły realnej do studyów uniwersyteckich.

Przedmioty nauki.

Najważniejsze inowacye dotyczą § 10, który obejmuje wyliczenie przedmiotów nauki. Zgodnie z celem szkoły realnej żąda wnioskodawca szczególnego uwzględnienia historyi nowożytnej, oraz historyi narodowej i państwowej, kładzie więc co do wykształcenia ogólnego nacisk na te wiadomości historyczne, które w życiu obywatelskiem i społecznem są najważniejsze. Podobnie żąda przy geografii szczególnego uwzględnienia nietylko statystyki, jak dotychczas, ale także geografii ekonomicznej i krajoznawstwa, bez czego nie możnaby mówić o szerszem wykształceniu i przysposobieniu do pracy społeczno-gospodarczej. Zasadniczemu znaczeniu, jakie w szkole realnej winien mieć naukowy kierunek przyrodniczy, odpowiada żądanie uwzględnienia biologii, tym sposobem bowiem przyrodoznawstwo przestaje być wiązanką luźnych wiadomości, a staje się nauką na ogólnych podstawach opartą. W takich też warunkach stosownem i potrzebnem jest pewne wykształcenie filozoficzne, jako dopełnienie wykształcenia matematyczno-przyrodniczego i historyczno-ekonomicznego, a temu celowi ma służyć propedeutyka filozofii, której dotychczas w szkole realnej brak. Propedeutyka filozoficzna, zastosowana do kierunku szkoły

realnej, miałaby wraz z wykształceniem historyczno-ekonomicznem i religijnem zapewnić czynnikowi etycznemu i idealnemu należytą rolę w wychowaniu opartem na podstawach nauk ścisłych. Słusznie też przywiązuje wnioskodawca ogromne znaczenie do ćwiczeń praktycznych, które mają zapobiegać przedwczesnej i powierzchownej abstrakcyi, a zarazem wyrabiać zmysł spostrzegawczy, oraz pewną samodzielność myślenia i pracy, czego dziś szkoła nie daje.

Przy takiem rozszerzeniu nauki możnaby się spodziewać, iż młodzież wprawdzie inną drogą, niż w gimnazyum, ale niemniej skutecznie, zostanie przygotowaną do dalszej pracy i to nietylko do pracy zawodowej, ale również do pracy naukowej. Miałaby ona mniej przygotowania abstrakcyjnego, niż młodzież gimnazyalna, ale za to więcej zmysłu spostrzegawczego. Wniosłaby też usposobienie do konkretniejszego ujęcia wielu zagadnień naukowych, czego zazwyczaj brak gimnazyalistom.

Język łaciński.

Mimo to należy liczyć się z tem, iż dla wielu gałęzi naukowych znajomość języka łacińskiego jest konieczną, podczas gdy znajomość języka greckiego — sama przez się naukowo pożądana i ze wszechmiar uzasadniona, jako cenny środek wychowania humanistycznego — stała się dziś dla przeważnej liczby gałęzi nauk uniwersyteckich praktycznie zbędną wobec rozp. min. z dnia 29. marca 1909 r. L. 1997. Wnioskodawca liczy się z tymi faktami i proponuje zaprowadzenie kursu języka łacińskiego, którego frekwentanci mogliby nabyć znajomości łaciny w tym zakresie, jakiego wymagają każdorazowe przepisy, t. j. obecnie rozp. min. z d. 29. marca 1909 r., L. 1997. Zaprowadzenie takiego kursu nie przesunie podstaw wychowawczych szkoły realnej w kierunku humanistycznym, bo przedmiot dodatkowy nie może wpłynąć na zasadniczą zmianę ducha planu naukowego. Chodzi tu tylko o to, aby

uczniowie, którzyby w ciągu studyów powzięli zamiar korzystania w przyszłości z nauk uniwersyteckich, mogli się zawczasu i z korzyścią nauczyć łaciny, zamiast uczenia się jej dorywczo celem zdania wymaganego egzaminu uzupełniającego. Jakkolwiek ustawodawstwo krajowe nie może przepisywać uprawnień, to jednak można wyrazić przekonanie, iż przy odpowiedniem urządzeniu kilkoletniego kursu łaciny, uczniowie, którzyby w tej nauce uczestniczyli z dobrym skutkiem, mogliby być uwolnieni od zdawania egzaminu dopełniającego celem przejścia na Wszechnicę, a więc pozyskać te prawa, które rozp. min. z dnia 29. marca 1909 r. L. 1997 przyznaje abituryentom gimnazyum realnego i gimazyum realnego zreformowanego.

Komisya nie może przesądzać, czy w razie uchwalenia załączonego projektu ustawy możliwem byłoby odrazu we wszystkich szkołach realnych przeprowadzić całkowitą reformę planu naukowego. Liczy się bowiem komisya z trudnością spiesznego uzupełnienia zbiorów naukowych i laboratoryów, potrzebnych dla umożliwienia ćwiczeń w daleko szerszym zakresie, niż obecnie. Dodanie ósmej klasy natomiast nie powinno stanowić trudności, ponieważ możliwą jest przemiana niektórych gimnazyów na ośmioklasowe szkoły realne, zwłaszcza tam, gdzie gimnazyów jest kilka i gdzie ludność już dziś domaga się przemiany gimnazyum dotychczasowego na gimnazyum nowego typu, albo szkoły realnej na gimnazyum. Żądania takie nie polegają na specyalnem zaufaniu do szkół nowego typu, lecz niemal wyłącznie na dążeniu do usunięcia greki z gimnazyum dotychczasowego, a względnie na dążeniu do zapewnienia realistom praw abituryentów gimnazyalnych. Ludność przyjęłaby więc niewątpliwie równie chętnie ośmioklasowe szkoły realne, a młodzież mogłaby z takich szkół realnych odnieść korzy-

Stan przejściowy.

ści naukowo i praktycznie znacznie większe, niż z szkół nowego typu.

W tym celu uzupełnia komisya wniosek, proponując równocześnie odpowiednią zmianę § 24. dotychczasowej ustawy o minimalnej liczbie nauczycieli.

Pomnożenie nauczycieli.

Zwiększenie liczby sił nauczycielskich odpowiadałoby pomnożeniu klas i dodaniu nowego przedmiotu obowiązkowego (propedeutyki filozoficznej) oraz przedmiotu względnie obowiązkowego (łaciny). Może nie potrzeba będzie osobnych profesorów dla tych właśnie przedmiotów, które mogą znaleźć reprezentantów wśród nauczycieli innych przedmiotów, n. p. przez połączenie łaciny z francuzczyzną i t. d.; większa suma godzin jednak w zakładzie ośmio-klasowym powoduje koniecznie pomnożenie sił nauczycielskich. Komisya sądzi, iż potrzebnem będzie nawet jeszcze wydatniejsze pomnożenie sił, n. p. dla języka angielskiego, a z czasem dla klas równorzędnych. Przypuszczać jednak można, iż ogólny wydatek nie będzie tak znacznym, jeżeli formacya nowych szkół realnych zostanie w pewnej części przeprowadzoną przez przeobrażenie niektórych gimnazyów na ośmioklasowe szkoły realne.

Drugi język kraj.

Wreszcie zwraca komisya uwagę na to, iż te same powody, które skłoniły Wysoki Sejm do uchwalenia wniosku ś. p. Wojciecha Hr. Dzieduszyckiego (ust. kraj. z d. 15 lutego 1905 Nr. 108 Dz. u. kr.) przemawiały za odpowiednią stylizacyą ustępów, odnoszących się do drugiego języka krajowego w § 10. A. B. Chodzi o to, aby drugi język krajowy, o ile nie staje się przedmiotem obowiązkowym w myśl ustawy powyżej przytoczonej, był przynajmniej względnie obowiązkowym. Zdaniem komisyi postanowienie, iż w każdej szkole realnej musi być daną sposobność pobierania nauki drugiego języka krajowego, łącznie z uwydatnieniem tej nauki, jako względnie obowiązkowej,

o ile nie jest wogóle obowiązkową, daje dostateczną gwarancyę, iż drugi język krajowy będzie należycie nauczanym. Wobec tej gwarancyi osobne wezwanie do c. k. Rady szkolnej krajowej, »aby dała młodzieży narodowości ruskiej możność prawidłowego pobierania nauki języka rukiego we wszystkich klasach wszystkich szkół realnych« mogłoby być zbędnem. Skoro jednak żądanie takie się pojawiło, komisya nie może wystąpić przeciw temu, wiedząc zresztą, iż udzielenie młodzieży ruskiej jaknajdalej idącej sposobności pobierania nauki jej języka przez cały czas studyów, odpowiada intencyom Wysokiego Sejmu.

Komisya zatem wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

./. 1. załączony ./. projekt ustawy;

2. rezolucyę następującą:

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby dała młodzieży narodowości ruskiej możność prawidłowego pobierania nauki języka ruskiego we wszystkich klasach wszystkich szkół realnych.

USTAWA

z dnia . . . zmieniająca §§ 3., 4. i 5., 10 A, 10 B, 10 C i 24. ustawy z dnia 24 sierpnia 1899 L. 108 Dz. u. kr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia §§ 1., 2., 3., 4. i 5. ustawy z dnia 24. sierpnia 1899 L. 108 Dz. u. kr. tracą moc obowiązującą, w miejsce zaś §§ 1., 2., 10 A, B i C i 24. wchodzą w życie następujące:

§ 1. Zadaniem szkoły realnej jest:

1. podawać wykształcenie ogólne ze szczególnem uwzględnieniem praktycznych warunków życiowych na podstawie nauk matematyczno-przyrodniczych i języków nowożytnych,

2. przygotować do wyższych zakładów naukowych, do których dostęp abituryentom tych szkół jest otwarty.

§ 2. Szkoły realne składają się z 8 klas, z których każda stanowi kurs roczny.

§ 10 A. Przedmiotami obowiązkowymi są:

a) Religia.

b) Języki, a mianowicie: język wykładowy, następnie język niemiecki i język francuski lub angielski, tudzież drugi język krajowy w granicach ustawy z dnia 15. lutego 1905 L. 108 Dz. u. kr.

c) Historya powszechna ze szczególnem uwzględnieniem historyi nowożytnej oraz historya austryacka i ojczysta.

d) Geografia z uwzględnieniem statystyki, geografii ekonomicznej i krajoznawstwa.

e) Matematyka.

f) Historya naturalna (botanika, zoologia, mineralogia i geologia, biologia ogólna).

g) Fizyka.

h) Chemia.

i) Geometrya wykreślna i rysunki geometryczne.

k) Propedeutyka filozofii.

l) Rysunki odręczne.

m) Gimnastyka.

n) Kaligrafia.

Nauka przedmiotów wyliczonych pod d, f, g, h, odbywa się z jak najszerszem zastosowaniem ćwiczeń praktycznych uczniów.

B) przedmioty względnie obowiązkowe:

Drugi język krajowy — o ileby nie był przedmiotem obowiązkowym (§ 10. A. b) — jest przedmiotem względnie obowiązkowym dla uczniów, których rodzice lub opiekunowie oświadczą z początku roku szkolnego, że ich synowie lub pupile będą brali udział w nauce tego języka. Takim uczniom wolno rozpoczętą naukę przerwać tylko z ważnych powodów za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej. Sposobność pobierania nauki drugiego języka krajowego winna być daną w każdej szkole realnej.

Nadto winna być udzielaną nauka języka łacińskiego w zakresie umożliwiającym abituryentom przyjęcie na Uniwersytet w charakterze słuchaczy zwyczajnych.

C) Przedmiotami wolnymi są:

Język angielski lub francuski — o ile jeden z nich nie jest obowiązkowym — śpiew i stenografia. Inne przedmioty wolne mogą być w szkołach realnych zaprowadzone w miarę potrzeby za zezwoleniem Ministra Wyznań i Oświaty.

§ 24.

Grono nauczycielskie szkoły realnej składa się z dyrektora, z nauczycieli religii, z trzynastu conajmniej nauczycieli rzeczywistych przedmiotów obowiązkowych i z nauczyciela gimnastyki.

Art. III.

Szkoły realne siedmioklasowe, istniejące w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, będą

stopniowo przez c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty przekształcone na ośmioklasowe.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi Wyznań i Oświaty.

VI.

SKUTKI USTANIA PRAWA PROPINACYI.

Mowa pos. Götz-Okocimskiego, wypowiedziana w Sejmie dnia 12 listopada 1910 r. w generalnej dyskusyi budżetowej.

Wysoki Sejmie!

Według zwyczajów parlamentarnych w dyskusyi budżetowej generalnej znajdują wyraz ogólne poglądy polityczne i finansowe. W danej chwili zniesienie prawa propinacyi nabiera ogólnego właśnie charakteru, bo w bardzo wielu kierunkach przekształca nasze stosunki gospodarcze i społeczne. Należy przeto zwrócić uwagę na następstwa powyższego faktu i oświetlić je.

Mówiono tu o skutkach pod względem społecznym, które się krystalizują w t. zw. »kwestyi koncesyi«. Ja zaś pragnę zwrócić uwagę na pewne następstwa natury ekonomicznej, bardzo doniosłe, a dotychczas nie poruszone. Zgaśnięcie prawa propinacyi sprowadza gwałtowną zmianę stosunków dla przemysłu browarniczego, jak niemniej dla przemysłu spirytusowego. O tych zmienionych warunkach chcę mówić i wychodzę z założenia, że w Sejmie znajdować się powinnni i znajdują rzeczywiście ludzie reprezentujący wszystkie zawody społeczne i że każdy z nich nietylko może, ale i powinien przedstawiać tutaj doty-

czące tych właśnie różnych gospodarczych gałęzi sprawy, zwłaszcza gdy są tak ogólnego znaczenia, jak te, na które pragnę zwrócić uwagę Wys. Sejmu, a które zwłaszcza dla małych i średnich zakładów odnośnych gałęzi taką posiadają doniosłość i o ich przyszłości stanowią.

Obie wymienione gałęzie przedstawiają poważną część krajowego warsztatu gospodarczego. Obie są wydatną pomocą dla rolnictwa krajowego, gdyż opierają się na produktach przez nasze rolnictwo wytwarzanych. Temsamem także zdobywają sobie te gałęzie charakter przemysłu rodzimego w tak pełnej mierze, jak mało która inna z gałęzi przemysłowych w naszym kraju.

Zgaśnięcie propinacyi w mniejszym stopniu może dotknie zakłady większe z tych gałęzi, ale położenie browarów średnich i małych pogorszy się w stopniu wysoce niebezpiecznym. Wszystkiemi drzwiami i oknami wciskać się pocznie już dziś dotkliwa konkurencya browarów śląskich, morawskich, czeskich, węgierskich. Te ostatnie zwłaszcza korzystać mogą ze zniżek taryfowych przy transportach z Węgier do wysokości 60 prc., zaś naodwrót nietylko nie przysługują transportom z Galicyi do Węgier podobne zniżki, lecz znanym jest fakt, że tamtejsze władze umieją przy pomocy groźby śruby podatkowej uniemożliwić wszelki import piwa z Galicyi. Przemycanie piwa z krajów, mających opłatę krajową niższą, odbywać się będzie na wielką skalę i utrudni zbyt w okręgach granicznych. Fakt, że koncesyi szynkarskich udzielono przeważnie ludziom ubogim, zmusi browary do znacznego zwiększenia kapitałów, używanych na akredytowanie szynkarzy, i spowoduje częste, a znaczne straty w udzielonych kredytach.

O skutecznej samoobronie browarów przez ich

związanie się ze sobą, nie może być mowy wobec tego, że granice dla konkurencyi zakrajowej otwarte.

W tej sytuacyi jest obowiązkiem kraju, gmin i krajowych władz państwowych przyjść zagrożonemu przemysłowi o tak wielkiem dla kraju znaczeniu z pomocą i ulgą we wszystkich tych kierunkach, w których to jest możliwe. Zabójcze byłoby dla tego przemysłu podwyższenie opłat gminnych. Taka praktyka finansowa byłaby krótkowzroczną, gdyż wobec ogromnego przyszłego obciążenia piwa w naszym kraju, większego, niż gdziekolwiek indziej, przewyższającego wartość produktu, a uniemożliwiającego potanienie piwa w konsumcyi, oraz wobec notorycznie słabej siły kupna ludności naszej podwyższenie opłat gminnych musiałoby za sobą pociągnąć znaczny spadek konsumcyi, taki, że preliminowana suma dochodów z opłat krajowych nie zostałaby osiągnięta, a i suma dochodów gmin nietylko by nie wzrosła, aleby może nawet zmalała.

Dalej koniecznością jest, by kraj wziął w obronę i browary i własne finanse przez utworzenie straży granicznej, któraby przemycane transporty piwa doprowadzała do opłaty krajowej. Opłaty szynkarskie w miejscowościach granicznych winny być tak niskie, by powstrzymały ciąg ludności do miejscowości, położonych w sąsiednim kraju koronnym, w którym nie będzie ani opłaty szynkarskiej, ani tak wysokiej opłaty krajowej.

Dalej ustać winno — razem z propinacyą, podobne do niej w skutkach często równe prześladowanie i obciążenie przemysłu przez dzierżawców opłat gminnych. Instrukcye, wydawane do danych ustaw przez namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym, są przestarzałe i umożliwiają dzierżawcom opłat gminnych szykanowanie obrotu ponad miarę, wskazaną interesem finansowym gminy. W szczególności

chodzi o spełnienie tego kardynalnego postulatu sprawiedliwości, by opłaty, uiszczone przy wyprodukowaniu w gminie, lub przywiezieniu do gminy, były zwracane w całości przy wywiezieniu poza gminę.

W tym samym celu należy przyznać rafineryom spirytusu i fabrykom wódek prawa wolnych składów, odnośnie do opłat gminnych, na wzór urządzenia, istniejącego odnośnie do podatku państwowego. Idzie też o to, by pod pretekstem badania zawartości naczyń z wywożonym towarem organy dzierżawców nie dopuszczały się złośliwych uszkodzeń cudzej własności, dziurawiąc beczki, a tem samem niszcząc ich zawartość. Idzie o zapobieżenie stratom w czasie, a więc w pieniądzach, przy przewozie towaru przez gminy, w których konsumcya podpada opłatom.

Nareszcie przy rozpatrywaniu rekursów przeciw odmowie koncesyi szynkarskich należałoby się liczyć już nietylko z względami społecznemi, przez udzielanie koncesyi najuboższym, lecz także z doniosłym względem na bezpieczeństwo krajowych opłat szynkarskich, na bezpieczeństwo krociowych kredytów, które w przyszłości przez browary szynkarzom będą musiały być udzielane na potrzeby podniesienia przemysłu gospodniego pod względem urządzeń i higieny, co wymaga wkładów, a więc i pewnej siły majątkowej właściciela przedsiębiorstwa.

Podnoszę ten moment także dlatego, aby sprostować mylne zapatrywanie, jakoby przemysł browarniczy i spirytusowy był przeciwnikiem środków zmierzających do ograniczenia pijaństwa.

Swoją podstawę ekonomiczną upatruje ten przemysł n i e w nadużywaniu alkoholu stałem przez niezbyt liczne jednostki lub peryodycznem przez pewne warstwy ludności, lecz w bardzo umiarkowanej stałej konsumcyi szerokich warstw. Wszystko to, co do ta-

kiego przekształcenia konsumcyi zmierza, spotyka się w tym przemyśle z pełnem zrozumieniem.

Uzasadnione żądania krajowego przemysłu browarniczego i spirytusowego ze względu na zmienioną sytuacyę, w której się z nowym rokiem znajdzie, formułuję w następujący sposób, zastrzegając sobie głos do postawienia odpowiedniej rezolucyi w ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Domagamy się, aby wydział krajowy przeprowadził porozumienie z namiestnictwem co do zmiany wszystkich instrukcyi, dotyczących poboru opłat gminnych od piwa i wódki, z uwzględnieniem zmian w odnośnych stosunkach wskutek zgaśnięcia prawa propinacyi, oraz z uwzględnieniem przemysłu i handlu, a więc także po wysłuchaniu zawodowych reprezentacyi w formie ankiet.

W szczególności zmiany potrzebne są w następujących kierunkach: 1) aby każdy mógł w obręb gminy wprowadzać trunki bez zgłoszenia na pewien czas przedtem, 2) by wprowadzanie i przewóz trunków zostały uwolnione od nieuzasadnionych trudności, 3) by biuro poboru opłat znajdowało się w środku gminy, w miejscu przystępnem i należycie obwieszczonem, 4) by rewizya przy wprowadzaniu trunków odbywała się bez narażania wprowadzającego na straty, 5) by uiszczone opłaty były przy wywożeniu z obrębu gminy zwracane w całości i bez względu na ilościową i jakościową zawartość, 6) by zakłady przemysłowe, wyrabiające spirytus, odnośnie do uiszczania opłat gminnych otrzymały analogiczne stanowisko, jakie im jako t. zw. wolnym składom przysłuża odnośnie do uiszczania podatku państwowego, a to pod analogicznymi warunkami.

Wysoki Sejmie! Skoro jest faktem, że budżet Galicyi, który jeszcze przed laty kilkunastu opierał się niemal wyłącznie na dochodzie z dodatków do bezpo-

średnich podatków rządowych, dziś w bardzo znacznej mierze opiera się na podatkach konsumcyjnych, które z natury rzeczy stanowią wielką zaporę dla rozwoju przemysłu i wytwarzania artykułów spożywczych, to z zupełną słusznością może ten przemysł postawić żądanie, aby kraj w tej ciężkiej chwili, kiedy w tych gałęziach przemysłu odbywa się przesilenie, przez jakie żaden kraj koronny nie przechodził, wziął ten przemysł w obronę.

Nie żądamy wiele, liczymy się w najwyższym stopniu z koniecznością znacznych ofiar na rzecz dobra publicznego, domagamy się tylko nieznacznych ulg i to takich, które nic nie kosztują. Domagamy się, aby administracya naszej autonomii w swych urządzeniach, w swych praktykach odnośnie do nas weszła na nowoczesne tory. Nie chcemy żadnych przywilejów, ale domagamy się, aby ten Sejm, który tylokrotnie uznał za swój obowiązek otaczać wszelki przemysł krajowy opieką i życzliwością, nie robił w tym wypadku wyjątku od tej zasady.

VII.

Potrzeby rolnictwa i małych miast.

Z mowy posła Górskiego, wygłoszonej podczas rozprawy budżetowej w Sejmie 9. listopada 1910.

Konsolidacya społeczeństwa.

Obstrukcya utrudniła możność zawarcia w sprawie reformy wyborczej kompromisu między stronnictwami polskiemi a ruskiemi; wśród stronnictw polskich porozumienie w tej najważniejszej sprawie już zostało osiągnięte. Podzielam w zupełności uczucie ulgi, któregośmy wszyscy doznali na wiadomość, że to najważniejsze i najbardziej aktualne zagadnienie zostało rozwiązane w sposób, jaki poszczególne polskie stronnictwa uznały za w danych okolicznościach możliwy do przyjęcia, Kto rzuci okiem wstecz, ujrzy, jak w tym Sejmie, dzięki gorącemu obywatelskiemu poczuciu jego członków, bez radykalnych wstrząśnień odbywa się powolne, ale stałe uchylanie tych wszystkich zapór, które poszczególne warstwy ludności od siebie oddzielały, wzajemne ich stosunki jątrzyły i były wiecznem źródłem niezgody. Uchwały tego Sejmu w sprawie propinacyi, w sprawie prestacyi szkolnych i drogowych, ustawa łowiecka i wiele innych ustaw wprowadziło w życie postanowienia, które podobnie, jak i podstawy obecnej reformy wyborczej, z pewnością nie są doskonałe i rozmaitych dążeń i nadziei nie zaspakajają, ale stanowią bardzo ważny krok naprzód

dla skonsolidowania społeczeństwa i zbliżenia do siebie poszczególnych jego warstw!

Regulamin sejmowy.

Sposób, w jaki się ułożyły stosunki w obecnej kadencyi, okazuje, że regulamin sejmowy wymaga różnych uproszczeń dla przyspieszenia toku spraw, a przedewszystkiem pewnego uniezależnienia obrad komisyi od plenum Izby. Trzeba bowiem być niepoprawnym optymistą, żeby w tem widzieć przyspieszenie reformy wyborczej, iż, kiedy poseł Leo w dniu 15. października żądał wezwania komisyi dla reformy wyborczej, aby w ciągu trzech dni zdała sprawę ze swych czynności, to komisya w dniu 22. października przez usta swego prezesa sprawozdanie to przedłożyła i zaproponowała Sejmowi do uchwalenia rezolucyę, aby Sejm tę komisyę w jej dobrych zamiarach utwierdził, co istotnie uchwałą Sejmu z 3. listopada nastąpiło. Chęci były z pewnością ze wszystkich stron jak najlepsze; jeśli jednak chodziło o uspokojenie opinii publicznej, że reforma przyjdzie do skutku, to może przecież znalazłaby się inna, szybsza i krótsza droga, niż strata 19 dni kadencyi sejmowej dla czysto formalnego załatwienia sprawy.

Pp. Leo i Rutowski o konserwatyzmie.

O ile sympatyczne było mi życzenie wyrażone przez prezydenta miasta Krakowa w jego zeszłorocznej mowie, życzenie, aby t. zw. warstwy posiadające starały się zbliżyć także pod względem towarzyskim do szerszych sfer ludności, — o tyle twierdzenie tego roku wypowiedziane, że polityki realnej dziś już nie uprawia się »w salonie, ani w kółku sąsiedzkiem«, nie znalazło u mnie echa. Naprzód dlatego, że pojęcie »salonu« przy dzisiejszych podatkach rządowych i miejskich brzmi, jak anachronizm, który z każdym dniem znika; powtóre ponieważ, choć w salonie rozmowa tak samo o wszystkiem, jak i w kawiarni się toczy,

ten, coby zagadnienia polityczne chciał rozwiązywać w salonie, byłby równie śmiesznym, jak ten, ktoby to czynił w kawiarni. Wreszcie po trzecie, i na to kładę nacisk, w szeregach stronnictw, do których wyrażenia te były zwrócone, znikoma jest liczba takich, którym życie płynie w salonie, a bardzo wielu takich, co wspólnie z wszystkiemi innemi stronnictwami w różnych instytucyach pracują twardo nad podźwignięciem kraju i poprawą bytu wszystkich warstw ludności. Nie salon więc, ani kółko sąsiedzkie, ale nauka i doświadczenia w tej żmudnej pracy zebrane urabiają ich przekonania i kierują ich postępowaniem.

Mimo to pan wiceprezydent miasta Lwowa nietylko powtórzył i rozszerzył na »buduary« słowa swego krakowskiego kolegi, ale zarzucił w dwóch mowach konserwatystom, że »jak Burboni, niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli«. Nasze miasta stołeczne, jak widzimy, przejmują z Zachodu; poseł Leo cytuje Ungera, poseł Rutowski sięga jeszcze dalej i głębiej, w czasy drugiej rzeczypospolitej francuskiej. Zwłaszcza ten ustęp o Burbonach działa na umysły odstraszająco, jakby był żywcem wzięty z teoryi karnej Feuerbacha! Jedna tylko okoliczność rzecz utrudnia: oto Ungerowska formułka rządzenia nie zabezpieczyła Austryi, a potępienie Burbonów nie zabezpieczyło Francyi od popadnięcia później w gorszy jeszcze stan wewnętrznego rozkładu. Cokolwiek więc na naszą obronę powiedzieć byśmy mogli, tyle jest pewnem, że, uznając w zupełności energię i dążenie do postępu w działalności obu reprezentantów naszych stolic, nie możemy ich argumentom polemicznym w dyskusyi zarzucić modernizmu, ani pielęgnowania w sztuce wymowy rodzimych wzorów, któremi kraśnieją nasze sztuki piękne. Poseł Rutowski może zechce mi przyznać, że dobra pamięć jest nietylko dla wszelkiej nauki potrzebna, ale także specyalnie w po-

lityce chroni od nieścisłych wniosków. Powszechnie wiadomo, że dzisieejsze demokratyczne Koło Polskie przy szczerem, trwałem, lojalnem poparciu ze strony grupy konserwatywnej, prowadzi dalej wśród najtrudniejszych warunków politykę starego Koła. Popełniło to demokratyczne Koło niejeden błąd, ale to jest rzeczą, niedającą się w polityce uniknąć, a właśnie przejęcie przez nowe Koło tego uczciwego, rozważnego, z narodową godnością zgodnego kierunku, zbliżyło znacznie zapatrywania konserwatywne do demokratycznych. Choć więc odtrącimy wiele na rzecz autodydaktyki, rzecz będzie oczywista, że i nowe Koło się czegoś nauczyło i stare musiało coś umieć, a nauczycielem nie były tu jednostki, ale poczucie odpowiedzialności, które na wszelkiej większości ciąży i każe jej wszelki krok należycie ważyć. Ta ostrożność i rozwaga sprowadziła na stare Koło niejeden grom ze strony dawnej koncentracyi demokratycznej, później Unii demokratycznej, a krytyka dawnego Koła w manifeście tej Unii była, żeby się oględnie wyrazić, niezwykła; nie mamy do Panów za to żalu, bo, skoro już krewkość ludzka, wybuch poczucia własnych sił czy względy taktyczne wymagają w polityce pewnej klapy bezpieczeństwa, nie dbamy o namiętne słowa, skoro czyny Unii demokratycznej są rozważne i dobrem kraju podyktowane.

W tem właśnie leży przyczyna, dlaczego mimo odmiennych pozorów jesteśmy daleko bliżsi, niżby to z artykułów dziennikarskich się wydawało; chorążowie się zmienili i zmieniła się wojskowa pobudka, ale nie zmienił się sztandar; wolno i trzeba koniecznie wytykać popełnione błędy, ale grzechem byłoby podsycać w narodzie rozdział, gdy każda skiba polskiej ziemi, każda komórka polskiego serca woła o wspólną pracę!

Gdzie tylko okiem rzucić na pole publicznej pracy, wszędzie widać potrzebę reform i naprawy.

Powiedziałem zeszłego roku w Sejmie, że w Galicyi wysokie i ciągle rosnące podatki autonomiczne uniemożliwiają niemal produkcyę, dlatego wszelkie nowo powstające zakłady przemysłowe i przemysłowo-rolnicze muszą otrzymać ulgi podatkowe. Z drugiej jednak strony zwracam uwagę, że cła ochronne na zboże mają za zadanie produkcyę zboża w interesie ogółu podnosić. Jeśli więc ta lub inna jednostka ma tylko tytuł rolnika, tak jak inna ma tytuł radcy cesarskiego (wesołość), ale nie wkłada w rolę pracy i sprzedaje tylko to, co grunt bez pracy daje, w naszym wypadku siano na eksport, to w ustawodawstwie i w administracyi publicznej mojem zdaniem znaleźć się winny środki, któreby rentowność gospodarstwa rabunkowego obniżały w stosunku do gospodarstw na pożytek całej ludności wychodzących. Ale w Czechach gospodarstwo rolne jest o wiele łatwiejsze, niż u nas. W Galicyi wynosi liczba skarg o naruszenie posiadania rocznie trzy razy tyle, co we wszystkich innych krajach koronnych; (w r. 1907 było skarg tych w Galicyi 17.469, w reszcie Przedlitawii 6.550). Stosunki tutejsze illustruje stan rzeczy przedstawiony w sprawozdaniu komisyi agrarnej, że np. w jednej gminie Wyszatyce na 1649 wykazów hipotecznych jest 420 mylnie zapisanych właścicieli i 1400 parcel mylnie podanych. Jeśli liczba sędziów nie będzie znacznie pomnożoną, to korzyść z t. zw. noweli Jabłońskiego, dążącej do sprostowania z urzędu wpisów hipotecznych będzie minimalna. Twierdzę stanowczo, że przy dzisiejszem przeciążeniu sędziów w żaden sposób nie można tego uniknąć, że ludność czeka długo na rezolucye sądowe, a co gorzej, że wymiar sprawiedliwości musi wśród tych warunków cierpieć. Niestety nie zanosi się ani na dalej sięgające reformy, ani nawet na wprowadzenie t. zw. sądów rozjemczych, to jest postępowania pojednawczego w gminach.

Niedomagania rolnictwa.

Melioracya lasów.

Jeszcze ważniejszą, niż melioracya pastwisk gminnych, jest melioracya lasów, przedewszystkiem systematyczna akcya zalesienia stoków górskich. I w tym kierunku jest pewien postęp do zaznaczenia. Podjęta przez Wydział krajowy akcya zalesienia wydm piaszczystych została wzorowo przeprowadzona; ustawa krajowa w sprawie lasów ochronnych z 15 czerwca 1904, jakkolwiek drakońska w poszczególnych swych postanowieniach, wydała dobre wyniki, a Wydziały powiatowe na ogół rzecz biorąc z wielkim wysiłkiem i ze znajomością rzeczy wzięły w rękę sprawę nadzoru nad gospodarką w lasach gminnych; wreszcie komisya dla regulacyi rzek przystępuje już do zalesień ochronnych w górnych biegach rzek, którą to akcyę prowadzą obecnie Czesi na wielką skalę.

To więc, co administracya krajowa mogła zrobić w obrębie obowiązujących ustaw i stojących do dyspozycyi funduszów, zostało częścią wzorowo, częścią dobrze zrobione. Ale stoi przed nami i przygniata nas swą doniosłością olbrzymie zadanie, żeby nareszcie podjąć już raz wielką akcyę zalesienia stoków górskich wogóle. Tysiące kilometrów kwadratowych sterczą na stokach gór karpackich nagie, pozbawione roślinności, tworząc olbrzymie płaszczyzny, po których wody burzowe spadają z przerażającą szybkością, zabierając na dolinach nasz dobytek, niszcząc nadbrzeżne grunta i przynosząc wszędzie spustoszenie.

Na podjęcie przymusowej akcyi zalesienia tych stoków górskich nie pozwala ani ustawodawstwo obowiązujące, ani nie ma funduszów, a jej rozmiar i koszt przechodzi siłę kraju. Dlatego miałem zaszczyt postawić w komisyi budżetowej parlamentu rezolucyę, która została tak w komisyi jak w Izbie uchwaloną, rezolucyę, wzywającą rząd, aby w Galicyi przedsięwziął taką samą akcyę zalesienia stoków górskich, jaką osobno

w tym celu stworzona komisya ministeryalna przeprowadza już od dawna w Tyrolu, Krainie i Dalmacyi. Zalesienie to będzie pracą syzyfową dla kilku generacyi, bo nietylko trzeba będzie przestrzenie zalesione kilkakrotnie nadsadzać, ale także uzyskać zezwolenie właścicieli; praca ta jest jednak konieczną, a że jestto sprawa kultury krajowej, więc Sejm i Wydział krajowy muszą w niej mieć zapewniony głos decydujący.

W stanie przymusowego letargu znajduje się niesłychanie doniosła, z inicyatywy członków Koła Polskiego podjęta sprawa uzyskania od rządu funduszu melioracyjnego czy asanacyjnego dla miast i miasteczek. Tu chodzi nie o dobytek materyalny, ale o życie i zdrowie mieszkańców, które w pierwszej linii na uwzględnienie zasługuje. Miasta stołeczne i większe obwodowe, jak Tarnów, Nowy Sącz, Rzeszów, Przemyśl, są w stanie sobie poradzić i zaprowadziły już lub zaprowadzają obecnie wodociągi i kanalizacyę. Dla mniejszych miast jednak i dla wsi szczególnie niekorzystnie położonych, niema ratunku, jeśli władze z pomocą im nie pospieszą. W budżecie państwowym na r. 1910 podniesiono nieznacznie fundusz subwencyi na budowę wodociągów, Wydział krajowy uskutecznił dla kilku miast plany regulacyi i kanalizacyi ulic, kilku miasteczkom i wsiom przyszedł z pomocą przy założeniu wodociągów subwencyą w łącznej kwocie 260000 K, ale gdyby akcya ta miała dalej iść tem tempem, to wiele jeszcze pokoleń musiałoby marnieć i ginąć na różne choroby, zanim do sanacyi tych stosunków przyjdzie. Cieszymy się wszyscy, że nasze miasta stołeczne się rozszerzają i podnoszą, a Wysoki Sejm i Koło Polskie złączyły swoje usiłowania, żeby zabudowanie górnej Pełtwi przeprowadzić w taki sposób, aby przy tej sposobności kosztem sześciu z górą mi-

Asanacya miast.

lionów poprawić wadliwie urządzone kanały miejskie we Lwowie, podobnie jak kosztem wielu milionów przełożono koryto Rudawy pod Krakowem, zbudowano kollektor i zaczęto roboty koło zabezpieczenia brzegów Wisły. Ale ciesząc się z wyniku tych usiłowań, pamiętać powinniśmy, że równolegle z niemi musi koniecznie iść akcya około podniesienia naszych miast i miasteczek, ażeby ten czynnik tak ważny w życiu gospodarczem i społecznem nie osłabł, aby się nie wytworzyła gorączkowa emigracya inteligencyi i stanu rękodzielniczego do stolic kraju. Ci wszyscy, co w naszych miastach prowincyonalnych mieszkają, mają istotnie bardzo uciążliwe warunki egzystencyi, tak pod względem materyalnym, jak umysłowym i zdrowotnym. Wielu, bardzo wielu ojców rodzin prosi posłów o wstawienie się, żeby z tych mniejszych miast dostać się mogli do miast stołecznych, w pierwszych bowiem — są to ich słowa — ani syn ani córka nie ma u kogo nauczyć się czy to pracy biurowej, czy kroju, czy jakiegokolwiek zajęcia, któreby im dawało dostatnie utrzymanie. Stan budynków szkolnych w tych miastach jest opłakany i kraj nie może już zwlekać z przyjściem gminom miejskim przynajmniej w drodze pożyczek z podobną pomocą materyalną, jak to uczynił dla gmin wiejskich. Wielki też czas na uchylenie tych wszystkich pozaustawowych zobowiązań, które gminy przed kilkudziesięciu laty dla uzyskania publicznej szkoły były na siebie dobrowolnie przyjęły. Doświadczenie stwierdza, że w mniejszych miastach drożyzna bywa większa, niż w miastach wielkich. Należy więc usilnie się starać o przenoszenie tych miast do wyższej kategoryi płac, bo dla ludności żyjącej ze stałej pensyi nie ma innego sposobu na polepszenie bytu.

Tymczasem w polityce skarbowej zaznacza się

kierunek faworyzowania tylko większych miast i stolic.

Niższo-austryacki Wydział krajowy proponuje nałożenie nowej opłaty od piwa na całą Niższą Austryę z wyjątkiem Wiednia! Na każdym kroku można się w życiu publicznem spotkać z faktami, które tę tendencyę stwierdzają. Najgorzej przedstawia się w mniejszych miastach stan zdrowotny; tu reforma jest najpilniejsza; każdy chce z tych miast uciekać. W średnich wiekach prawo niemieckie nadawało każdemu, co do miasta się schronił, wolność z pod jurysdykcyi panującego; wyrażono tę zasadę słowy: »powietrze miasta czyni człowieka wolnym«, dziś byłoby to fatalnem w skutkach, gdyby ludność wiejska i małomiejska miała przyjść do przekonania, że dopiero powietrze większego miasta czyni człowieka zdrowym!

Powtarzać zatem będziemy nieustannie żądanie, aby stosownie do rezolucyi Sejmu z 1905 r. został przy współudziale kraju i państwa utworzony fundusz asanacyjny dla miast, miasteczek i uzdrowisk krajowych.

Postęp w kraju.

Wysoki Sejmie! jeśli dotknąłem tych przeróżnych braków i wspomnę jeszcze o innych, to jednak obraz, który tu roztaczam, nie upoważnia do pessymizmu. Nikt nie może zaprzeczyć, że dźwigamy się pod względem kulturalnym i gospodarczym.

Drogi są mimo lat klęskowych coraz lepiej utrzymane, nowych buduje się dużo, niezadługo przejdzie 1.500 km. dróg powiatowych na etat kraju. Fundusze ubogich i fundusze pożyczkowe gminne pod ścisłą kontrolą Wydziałów powiatowych się reorganizują i przed dalszem rozdrapaniem zabezpieczają, zarobki się podnoszą, wsie się lepiej zabudowują i może nareszcie emigracya osadnicza zmaleje do

mniej niebezpiecznych rozmiarów. (P. Michałowski: tak jest!) Kto dorastające obecnie pokolenie, zwłaszcza młodzież wiejską, widzi czy to w kościele modlącą się z książki, czy przy pracy akordowej za granicą, czy na zgromadzeniach publicznych lub na zabawie, temu serce rośnie na widok wielkiego postępu pod względem obyczajowym w stosunku do stanu z przed lat kilkunastu; szkoły, te placówki oświaty, są już niemal w każdej gminie, a są nietylko okazałe budową, ale ciało nauczycielskie przejęte najlepszym duchem, świadome swych obowiązków i sprostać im pragnące. Mniej skutecznym rozsadnikiem oświaty są niższe szkoły rolnicze, wychowankowie ich w małej części tylko osiadają na roli, a w znacznej przerzucają się na dekretowe posady podurzędników i konduktorów kolejowych lub nawet woźnych. Mimo tych dezercyi kooperatywa po wsiach robi wielkie postępy, kraj jest pokryty siecią spółek mleczarskich, magazynowych, kredytowych, które włościanie w znacznej części sami prowadzą; oddajmy przy tej sposobności należną cześć tym osobom z t. zw. intelligencyi, księżom: nauczycielom itd., którzy bezpłatnie pełnią funkcye kierowników lub członków zarządu tych organizacyj; na czele ich stoi według najnowszej statystyki między innymi także 120 posiadaczy większej własności.

Organizacya rolników.

To jest tylko jedna, gospodarcza strona organizacyi rolniczej. Równie ważną jest inna, t. j., wpływ na ustawodawstwo i administracyę. Ustawodawstwo państwowe wskutek różnorodności stosunków w poszczególnych krajach koronnych nie może zadość uczynić naszym postulatom. Wszystkie próby państwowego ustawodawstwa agrarnego zawiodły, ustawy o drogach koniecznych, o kredycie melioracyjnym okazały się zbyt trudnemi do przeprowadzenia, a Śląsk dopiero teraz próbuje wprowadzić u siebie odpowiednio prze-

robione ustawy o związkach zawodowych rolniczych i o dziedziczeniu średniej własności ziemskiej. W sprawie więc pierwszorzędnej wagi dla wszelkiej agrarnej akcyi, Śląsk, kraj przemysłowy, wyprzedził Galicyę, która niestety przeważnie tylko ze snopa żyje! Jakże potrafimy wyzyskać wywalczone w centralnym parlamencie rozszerzenie autonomii, jeśli nie zdobyliśmy się na to, żeby przez rozumnie obmyślaną a silną organizacyę rolniczą stworzyć podstawę do przeprowadzenia zamierzonej na polu gospodarczem akcyi! Przez długie lata wszelka dążność do stworzenia jednolitej organizacyi rolniczej była w kołach rolników uważana za osłabienie istniejących towarzystw rolniczych; później, gdy już potrzeba organizacyi stała się oczywistą, zgodzili się rolnicy na organizacyę jak najluźniejszą, na Radę kultury krajowej. Obecnie opinia publiczna przechyla się ku projektowi związków zawodowych rolniczych. Taki jest u nas los każdej reformy. Jak akcya w dramacie rozwija się według pewnych zasad, tak według wzoru, który tu przedstawiłem, dokonywały się dotąd w Galicyi wszelkie społeczne reformy.

Bilans legislatywy krajowej.

Ten stan rzeczy tłumaczy, dlaczego w niniejszej kadencyi sejmowej uchwaliliśmy z ustaw zasadniczych jedno tylko rozszerzenie krajowego samorządu na wszystkie sprawy kultury krajowej, a z innych spraw ogólniejszego znaczenia tylko ustawę łowiecką, nowele do ustawy gminnej, do ustawy wodnej i ustawę o emeryturach lekarzy okręgowych. Program nasz sięgał jednak daleko! Kto sobie zada tę pracę, żeby przeczytać przemówienia Marszałków i Namiestników przy otwarciu i przy zamknięciu sesyj sejmowych z ostatnich lat dwudziestu, przekona się, że zawsze tam jest mowa o wielkich reformach, które przyjdą »jutro«. O tem jutrze można powiedzieć z Martialisem, że ono ma już wiek Pryama albo Nestora:

Jam cras istud habet Priami vel Nestoris annos.
Słusznie też dodaje poeta, że dziś już na nowe życie jest późno:

Cras vives? hodie iam vivere, Postume, serum est.

Dla pracy publicznej w tym Wysokim Sejmie i w kraju nigdy nie jest zapóźno. Musimy koniecznie ustalić zasady reformy gminnej, roformy administracyi, wprowadzić w życie kredyt rękodzielniczy, zreorganizować nieudolne i nieudałe biura pośrednictwa pracy, musimy przedewszystkiem podnieść wytwórczość przemysłową i rolniczą kraju. Na tem polu otwierają się

Bank przemysłowy.

wielkie zadania dla Banku przemysłowego. Najnowsze to nasze dzieło, do którego przywiązujemy wiele nadziei, jemu więc jeszcze parę słów poświęcić należy. Bank ten nie powinien się ograniczać do udzielania kredytu, ale musi skrupulatnie sprawdzać podstawy interesów, w których uczestniczy i wskazywać jednostkom dziedziny prywatnej inicyatywy wymagające. Nasz bank, — jeśli ma sprostać swemu zadaniu — musi iść dalej, niż banki iść zwykły, ma on być nietylko pośrednikiem i pomocnikiem, ale także kierownikiem krajowego przemysłu. Wszelkie bowiem autonomiczne zadania przekraczają w Galicyi miarę, którą społeczeństwa zachodniej Europy zwykły do swoich urządzeń przykładać. Jak nasza »obszarniczka« musi być zarazem lekarzem, jak poseł musi niestety często być faktorem, jak Wydział powiatowy musi być w sprawach gminnych nietylko drugą, ale i pierwszą instancyą, jak galicyjskie kasy Oszczędności dają 20% swych zysków na cele publiczne, jak nasze koleje »lokalne« mają blisko po sto kilometrów długości — tak i nasze banki krajowe muszą nietylko wyrobić pupilarne bezpieczeństwo dla swoich efektów, ale także traktować swych dłużników nie jak swych klientów, ale jak swych pupilów.

Co umiejętne kierownictwo banku sprawić może, to okazał przed stu laty Bank polski w Warszawie. Oby było naszemu bankowi przemysłowemu danem, podobną działalność rozwinąć, a nazwiska dzisiejszych kierowników tej instytucyi oby mogły stanąć obok nazwisk Lubeckiego, Łubieńskiego, Kurza i tylu innych! Na każdem polu pomoc Banku jest potrzebna. Odbyt na krajowy węgiel jest trudny, kilka próbnych wierceń na wschód od Zagłębia krakowskiego wypadło niepomyślnie; produkcya piwa spada; zachodzi obawa, że kapitał włożony w budowę zbiorników naftowych będzie równie mało produktywny, jak budowa krajowych składów zbożowych; dochód netto z lokalnych kolei stale się zniża. O pieniądz trudno; łatwo uchwalić pożyczkę, ale trudno ją zaciągnąć! W większych miastach ratują sytuacyę gazownie i elektrownie miejskie, które dają nietylko światło, ale i siłę, nie siłę wprawdzie do wprowadzenia w ruch współdzielczych warsztatów rzemieślniczych, — oby i to przyszło jak najprędzej — ale tymczasem siłę do wprowadzenia w ruch poszczególnych pozycyj w dziale wydatków. Dla mniejszych miast kredyt jest wręcz niedostępny. Wspólnie z posłami ks. Prałatem Pastorem i Radcą Dworu Kędziorem starając się o pożyczkę z powodu budowy gimnazyów dla miast Dębicy i Mielca, przekonaliśmy się, że świat finansowy i władze krajowe praktykują tylko pierwszą połowę rady ewangielicznej: oto otwarto nam wszędzie, gdzieśmy kołatali, ale nigdzie nie dano, gdzieśmy prosili. Śmiem zaś twierdzić, że kwestya ułatwienia kredytu dla gmin i jednostek, to nie jest tylko kwestya tylu a tylu koron więcej, które ten lub ów zapłaci, nawet nie kwestya utrzymania się tylu a tylu ludzi przy ich przedsiębiorstwie, ale wprost kwestya uprzemysłowienia kraju, kwestya naszego uchylenia się od gospodarczej zależności, w jakiej od wrogich nam żywiołów pozo-

Stosunki kredytowe.

stajemy. Nasz rzemieślnik musi obcy towar, np. krawiec sukno berneńskie sprowadzać, bo jeśli je kupi w Rakszawie, to fabrykant berneński zaprotestuje mu wszystkie jego weksle za dawniej dostarczone towary. Na przedsiębiorcę budowlanego nie może się wybić ten, kto nie ma wielkiego kapitału, albo jakiemuś kapitaliście haraczu lichwy nie zapłaci. Dlatego sprawa ułatwień kredytowych dla spółek budowlanych, podjęta przez Bank krajowy, ma doniosłe znaczenie. Słyszymy o wielkiej akcyi zamierzonej przez rząd centralny dla konwersyi długów włościańskich, a sam mam zaszczyt przewodniczyć komitetowi państwowej Rady rolniczej, który się tem »oddłużeniem« zajmuje. Wiedząc z doświadczenia, jaki bywa takich projektów rządowych koniec, spodziewam się dużo więcej rezultatów po naszej krajowej centralnej Kasie dla spółek rolniczych i po naszym Patronacie dla rękodzieł, który zapewne w niedalekiej przyszłości zdołamy w życie wprowadzić.

Nie słyszymy natomiast nic nowego o podobnej akcyi oddłużenia urzędników, której dał inicyatywę minister Korytowski. A stan zadłużenia wszystkich warstw społecznych w Galicyi jest zatrważający. Następujące cyfry to illustrują. W 12 większych krajach koronnych z wyłączeniem Niższej Austryi (Wiedeń) i Galicyi sprzedano w r. 1907 blankietów wekslowych 2,431.371 sztuk; w Galicyi samej 2,408.317 sztuk, to jest prawie drugie tyle. W Austryi Wyższej przypada jeden weksel na 51 mieszkańców, w Czechach i Morawach na 5 mieszkańców, w Galicyi na 3 mieszkańców! Gorzej od nas zadłużona jest tylko Bukowina! Na każde sto tysięcy mieszkańców wydano nakazów zapłaty w Austryi Górnej 72, w Czechach 214, na Morawach 202, w Galicyi 721, a w Bukowinie 1870!

Żyjemy więc tylko kredytem, pożerać nas musi lichwa, dopóki wytwórczości w kraju nie podniesiemy.

VIII.

REFORMA AGRARNA.

Z mowy posła Hupki dnia 15 listopada 1910.

Pos. Hupka podnosi, że radykalny odcień ukraiński zachwiał temi nadziejami widoków narodowego w tym kraju zbliżenia, które jeszcze przed dziesięcioma dniami istniały. Posłowie ukraińscy swojem postępowaniem wpoili w nas wątpliwość, czy wogóle są zdolni do ugodowych pertraktacyj, czy nie są tylko tubą zradykalizowanej młodzieży ukraińskiej. Przez to, że przerwali rokowania ugodowe poddając się nieodpowiedzialnym wpływom z zewnątrz, osłabili swoje stanowisko do tego stopnia, że nie można już z nimi się liczyć, jako z czynnikiem decydującym. Mówić o ugodzie teraz byłoby przedwczesnem, bo nie wiadomo, czy ów polityczny głos, jaki się przed 10 dniami z ław ukraińskich podniósł, znów się kiedy odezwie. Ugoda pol.-ruska.

Mowca z radością wita fakt, że stronnictwa polskie doszły wreszcie do porozumienia między sobą w sprawie reformy wyborczej, i że stoją zwarto wobec obstrukcyi ukraińskiej. Porozumienie z Rusinami jest nietylko formalnie, ale i pod względem rzeczowym utrudnionem, albowiem nie przemyśleli poważnie swoich postulatów i występują z nieodpowiednią formułką ustanowienia procentowego stosunku mandatów, co jest przy postanowionej już ordynacyi kury-

alnej nie do przyjęcia, albowiem system kuryalny opiera się na sile podatkowej, na inteligencyi, zawodowem ugrupowaniu wyborców, w ostatnim zaś rzędzie na liczbie ludności.

O zestawieniu jednakże takiego klucza posłowie ukraińscy nie pomyśleli; kurye narodowościowe wzięte z odmiennych stosunków przyniosłyby tylko szkodę Rusinom, którzy po rozwadze zapewne odstąpią od tego żądania. O innych postulatach Ukraińców będzie czas mówić wtedy, gdy posłowie ci przekonają się o szkodliwości swojej metody, wyłamią się z pod wpływu pajdokracyi ruskiej i wejdą na drogę ugody, do której Polacy zawsze mimo wszystko gotowi.

Warunki reformy agrarnej.

Mowca przechodzi do kwestyi ustawodawstwa agrarnego. Wyraża głęboki żal, że atmosfera obecna jest wskutek zaostrzenia się sporów narodowościowych mniej jeszcze korzystną dla przeprowadzenia szerzej pojętych a tak niewątpliwie stosunkami naszego kraju wskazanych reform agrarnych, niż była przed laty kilkunastu, gdy mowca ze swoim programem reform agrarnych występował.

Głos mowcy w tych sprawach nie był jednak przecie głosem wołającego na puszczy.

Część proponowanych reform została w ostatnich kilkunastu latach przeprowadzoną, choć niestety zbyt nieśmiało i połowicznie.

Komasacya.

Ustawy krajowe o komasacyi, o regulacyi użytkowania a względnie podziale gruntów wspólnie używanych i o wyłączeniu obcych enklaw z lasów nie odpowiadają naszym stosunkom i koniecznie wymagają reformy.

Gdyby komasacya szła dalej tem niesłychanie powolnem tempem, jak dotąd, to ani za dwa tysiące lat nie doczekalibyśmy się jej przeprowadzenia we wszystkich gminach kraju.

A i korzyść z przeprowadzonych już komasacyi

trwałemi być nie mogą bez wprowadzenia ustawy o minimalnej szerokości parcel gruntowych.

Także ustawa krajowa o włościach rentowych, jako owoc kompromisu, jest połowiczną i działa zbyt powolnie.

Włości rentowe.

Tworzenie większych gospodarstw włościańskich, związanych czasową tylko niepodzielnością, mającą trwać w najlepszym razie tylko pół wieku, a w najgorszym zaledwie lat dziesięć, nie może w naszych stosunkach wystarczyć. Przy tem i tworzenie tych gospodarstw postępuje zbyt powolnem tempem, a między ludnością włościańską odzywają się z powodu wykonania tej ustawy coraz częściej przeważnie nieuzasadnione głosy niezadowolenia.

Większość włościan nie zdaje sobie sprawy z właściwego znaczenia ustawy i widzi we włościach tylko nowy bank dla rolników, który udziela pożyczek wysokich i tańszych niż gdzieindziej, i dlatego nie rozumie szacowania gospodarstwa, zapytywania o gospodarza i jego rodzinę i t. d., co wszystko uważa za szykany. Nie rozumie ona także sposobu obliczania wysokości pożyczki rentowej oraz znaczenia rozmaitych rad i wskazówek gospodarczych, udzielanych pod groźbą wypowiedzenia pożyczki. To są powody skarg i narzekań, a z wszystkich powodów tylko jeden, a mianowicie zbyt powolne tempo załatwiania podań, z czasem może być usunięty. Wiele zawiniło złe pouczenie ludności o celach włości rentowych.

Główną winę ponoszą gazetki ludowe. Trzeba wpoić w lud przekonanie, że to nie zwykły bank, ani instytucya dobroczynna, mająca ratować za pomocą wysokiej a taniej pożyczki włościan od bankructwa, lecz chodzi tu o tworzenie i utrzymanie gospodarstw rolnych, opartych na zdrowych podstawach, zdolnych do samodzielnego rozwoju. Powinna więc komisya włości rentowych lub wydział krajowy postarać się

o wydanie broszury popularnej, którąby sprawę przedstawiła we właściwem świetle. Nie ma to być broszurka agitacyjna, lecz ma raczej ostudzać przesadne nadzieje tych, którzy zakupić chcą grunta bez pieniędzy. Gdyby bowiem zanadto gwałtownie zwiększono ilość pożyczek rentowych, wydział krajowy byłby zmuszony do rzucenia listów rentowych na targ, tak, że pożyczki przestałyby być taniemi, a kraj narażony byłby na straty. Więc należy na razie utrzymać powolne tempo w tej sprawie, dopóki sytuacya na rynku pieniężnym nie polepszy się o tyle, aby było możliwem wypuścić listy z tą pewnością, że kurs ich przynajmniej utrzyma się na 96 za 100, lub też przejść odrazu do typu listów $4^1/_2$ procentowych.

Mówca wyraża dalej nadzieję, że komisya dla włości rentowych wyposażona już obecnie odpowiednim kredytem na utrzymanie urzędnika geometry, będzie mogła w przyszłości przystąpić do spełniania zaniedbanej dotychczas najważniejszej części swego zadania, t. j. istotnego tworzenia gospodarstw rolniczych średnich rozmiarów, biorąc bezpośrednio udział przy dokonywaniu parcelacyjnych podziałów własności folwarcznej.

Parcelacya.

W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi mówca, że Sejmowi nie wolno dłużej patrzeć obojętnie na wypaczanie ruchu parcelacyjnego i że powinien on obok komisyi dla włości rentowych powołać jeszcze do życia inne organy nadzoru akcyi parcelacyjnej.

Zajęcie się sprawą raptownego zmniejszania się liczby gospodarstw folwarcznych i zmniejszania się obszarów tychże gospodarstw, stało się u nas żywem dopiero wtedy, gdy już setki tysięcy morgów ziem folwarcznych padło ofiarą rosnącego prądu parcelacyjnego i gdy stwierdzono po nad wszelką wątpliwość, że ziemie te, podzielone na strzępy, przyczyniły się wprawdzie do zmniejszenia liczby bezrolnych po

wsiach, co jednak wobec szybkiego wzrostu ludności ma minimalne tylko znaczenie, że natomiast do zwiększenia się ilości silnych, żywotnych gospodarstw włościańskich rozsprzedaż tych obszarów przyczyniła się bardzo mało.

Śladem publicystyki zaczęły się wtedy odzywać w Sejmie, a w szczególności w sejmowej Komisyi bankowej i agrarnej głosy, nawołujące Wydział krajowy, by przyszedł z wnioskami, do pokierowania parcelacyą przez kraj, do ujęcia tego prądu w ręce czynników powołanych zmierzającymi.

Uchwałą z dnia 26 października 1903 r. dał Sejm pod tym względem Wydziałowi krajowemu jasno określone polecenie. W wykonaniu tych poleceń podjął Wydział krajowy w ciągu lat 1904 i 1905 cały szereg prac i badań, których owocem znane obszerne referaty D-ra Grabskiego »W sprawie parcelacyi« i D-ra Wł. L. Jaworskiego »Parcelacya ze stanowiska prawnego«.

Na podstawie tych referatów, oraz przeprowadzonych nad ustawodawstwem zagranicznem studyów, wypracował Wydział krajowy swe sprawozdanie z zarysem organizacyi nabywców ziemi w spółki parcelacyjne, oraz organizacyi kredytu parcelacyjnego, wreszcie ze szkicem, ewentualnie wypracować się mającej ustawy parcelacyjnej, żądającej pod pewnymi warunkami do ważności sprzedaży parcelacyjnych przedłożenia, zatwierdzonego przez władze planu parcelacyjnego.

Jeszcze przed przedłożeniem wspomnianego sprawozdania Sejmowi, była sprawa cała na podstawie referatu D-ra Grabskiego przedmiotem obrad Sekcyi stałej, a następnie pełnej krajowej Komisyi dla spraw rolniczych w dniach 30 czerwca i 1 lipca 1905 r.

Krajowa Komisya zgodziła się w zasadzie na proponowaną w referacie D-ra Grabskiego organizacyę

spółek oraz kredytu parcelacyjnego, oraz zarys projektu ustawy, a nadto doradzała Wydziałowi krajowemu, by podjął starania, by w drodze ustawodawstwa państwowego stworzone były warunki, ułatwiające tworzenie jednowioskowych fideikomisów, dopatrując w takiej instytucyi prawnej środka, któryby mógł się skutecznie przyczynić do utrzymania tego typu własności rolnej, któremu parcelacya grozi zupełnem zniszczeniem.

We wrześniu 1905 r. przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie o parcelacyi wraz z zarysem wyżej wymienionych projektów organizacyjnych i ustawowych Wysokiemu Sejmowi.

Inicyatywa jednak Wydziału krajowego nie doprowadziła do pozytywnego wyniku. Większość Sejmu miała daleko idące obawy przed wprowadzeniem organizacyi spółek parcelacyjnych w tej formie i w tych rozmiarach, jak to proponował Wydział krajowy. Nie zyskał też uznania zarys ustawy parcelacyjnej, jako środek połowiczny i mało w praktyce skuteczny. Sprawa uregulowania parcelacyi poszła w odwłokę i dopiero w roku 1908 poruszono ją na nowo wnioskiem p. Schätzla i tow. o organizacyi »Krajowego biura pośrednictwa parcelacyjnego«. Wniosek ten jednak postawiony zbyt późno, bo dnia 31 października 1908 r., nie mógł już być przedmiotem obrad Sejmu i sprawa poszła w odwłokę.

Nie przesądzając losów tego wniosku, przy którego opracowaniu starano się uniknąć tych wszystkich stron ujemnych, które przedłożenie o zarysie organizacyi spółek parcelacyjnych z r. 1905 uczyniły niemożliwem dla większości sejmowej do przyjęcia, stwierdzić jednak należy, że stworzenie najlepszej nawet organizacyi pośrednictwa parcelacyjnego, samo przez się głównemu złemu, t. j. rozbijaniu i zupełnemu zni-

kaniu gospodarstw folwarcznych i niszczeniu wartości kapitałowej zakładów przemysłowo-rolniczych i budynków zapobiedz nie jest w stanie.

Potrzebuje więc uzupełnienia przez odpowiednią celowi i liczącą się z naszemi stosunkami ustawę.

Mówiąc zaś o ustawie, mającej skutecznie zapobiedz niszczeniu tych tak u nas potrzebnych warsztatów produkcyi rolniczej, należy rozpatrzyć się w krótkości w zagranicznych pod tym względem wzorach, oraz w usiłowaniach podjętych w tym celu w Austryi.

Mówca przechodzi po kolei cały szereg zagranicznych ustaw dotyczących ograniczeń w rozbijaniu gospodarstw rolnych, cytując przykłady ustaw Badeńskich, Bawarskich, Saskich, Heskich, Francuskich, oraz omawiając akcyę ustawodawczą rządu austryackiego, podjętą od r. 1880 i prowadzoną przez całe dziesięciolecie.

Parcelacya jako przestępstwo.

Z pomiędzy wszystkich dla zwalczania niszczycielskiej spekulacyi gruntami proponowanych środków z góry wykluczyć należy od zastosowania w kraju naszym wszelkie ustawy karne, nie tylko dla tego, że wątpliwąby tutaj była kwestya kompetencyi ustawodawczej, ale głównie dlatego, że ustawy takie byłyby środkiem za daleko idącym, a w praktyce mało skutecznym.

Wątpliwem bowiem jest, czyby się udało stworzyć definicyę odróżniającą karygodne rozbijanie gospodarstw rolnych od takiego ich rozkawałkowywania, którego zdrowy rozsądek i normalny społeczny instynkt za karygodną, a nawet szkodliwą czynność uważaćby mógł.

Cechą karygodności rozkawałkowywania gruntów nie może być samo powtarzanie tej czynności przez daną osobę, a więc zawodowość, nie może być również trudnienie się tem w chęci zysków, choćby stosunkowo wielkich. Są bowiem rozkawałkowywania,

których za społecznie i ekonomicznie szkodliwe uważać nie sposób. N. p. rozsprzedaż gospodarstwa źle skomasowanego, obejmującego tyle rozrzuconych parcel, że nie nadaje się do prawidłowej gospodarki, lub sprzedaż w drobnych kawałeczkach w pobliżu fabryk lub kopalni dla umożliwienia robotnikom stawiania sobie domów i zakładania ogródków i t. p. — to wszystko są rozbijania gospodarstw rolnych, nie pociągające za sobą żadnej społecznej szkody, mające nawet cechę pewnego gospodarczego pożytku.

Rozkawałkowywanie nabytych w tym celu gospodarstw w zamiarze osiągnięcia niestosunkowo wielkiego zysku byłoby definicyą trafną w wielu, ale przecie nie we wszystkich wypadkach i przytem do stwierdzenia w praktyce trudną. O ileby zresztą chodziło o karne ściganie takich spekulacyi gruntami, które dla jedynego podjęte zostały celu, t. j. dla osiągnięcia lichwiarskich zysków, to odpowiedniejszemby już było wydanie nowelli rozszerzającej ustawę o lichwie także na takie interesa. N. p. Niemiecka ustawa z 18 sierpnia 1896 r. (§ 138) nie ogranicza bynajmniej pojęcia lichwy karygodnej do kredytowych tylko interesów, lecz zna też karygodność lichwy rzeczowej z zagrożeniem 3 miesięcznym aresztem i karą pieniężną od 150 do 15.000 marek. Rozszerzenie naszej ustawy o lichwie w tym samym duchu, pozwoliłoby karać wiele wypadków spekulacyi gruntami, przy których cudzą ciemnotę, łakomstwo na grunt, niedoświadczenie w ten sposób wyzyskano, by siebie ze szkodą nabywców nadmiernie zbogacić!

Na tem mogłoby się jednak użycie środków dziedziny ustawodawstwa karnego ograniczyć!

Parcelacya a urządzenia administracyjne.

Z pomiędzy innych dla opanowania ruchu parcelacyjnego proponowanych środków, zastosowaćby należało, mojem zdaniem, równocześnie cały szereg zarówno ustawowych, jak i administracyjnych urządzeń

zmierzających do tego, by z jednej strony uchylić największe szkody, jakie spekulujące na zysk tylko rozbijanie gospodarstw rolniczych krajowi przynosi, z drugiej zaś strony, by ująć cały prąd parcelacyjny w ręce organizacyi, mających w pierwszym rzędzie dobro publiczne na celu, od krajów finansowo zawisłych i pod patronatem kraju się znajdujących.

Gdy zaś chodzi o uchylenie największych śladem parcelacyi idących szkód, to przedewszystkiem trzeba odpowiedzieć na pytanie, co w naszych stosunkach za największą należy uważać szkodę?

I tu zastrzedz się muszę, że nie występuję bynajmniej przeciw parcelacyi, jako takiej, uważam ją bowiem w obecnych naszych stosunkach za konieczność i nie zamykam bynajmniej oczu na wielki narodowy i społeczny pożytek, jaki ten prąd, gdyby był odpowiednio pokierowany, przynieść nam może i przynieść powinien.

Bo nawet i teraz, gdy wszystko w tej dziedzinie zdane jest na wolę przypadku i kierującej się przeważnie widokiem zysku spekulacyi, są przecież parcelacye, których za szkodliwe uważać nie można, w których przeważa pożytek. Pożyteczną jest bowiem parcelacya, przy której powstanie cały szereg nowych żywotnych gospodarstw rolniczych, lub szereg istniejących małych gospodarstw powiększy się w tym stopniu, że każde z nich wystarczy bez potrzeby ubocznego zarobku na dostatnie utrzymanie gospodarza i jego rodziny. Pożyteczną jest parcelacya, gdy jej ofiarą padną tylko odległe poprzegradzane obcemi gruntami części folwarku z pozostawieniem w ręku uwolnionego od uciążliwych długów i zaopatrzonego w kapitał obrotowy właściciela silnego i dobrze zaokrąglonego kilkusetmorgowego folwarku, mającego wszelkie warunki i narzędzia do spełniania tych za-

dań, jakie na polu gospodarczem, społecznem i narodowem większej własności ziemskiej przypadły.

Szkodliwą jest natomiast taka parcelacya, przy której mnoży się tylko liczba nieżywotnych, karłowatych gospodarstw, przy której nabywca do 2 morgów dokupuje jedną, do jednej pół morgi. Szkodliwą zaś jest tem bardziej, tem straszniej, jeżeli ofiarą takiego, nieżywotnego, nie tworzącego, w uciążliwe tylko długi wpędzającego nabywców rozbijania ziemi, padają całe większe jednostki gospodarcze bez pozostawienia żadnej silnej reszty folwarcznej — parcelacya doszczętna, niszcząca zupełnie dotychczasowe warsztaty produkcyi rolniczej, niszcząca zakłady przemysłowo-rolnicze i wartość kapitałową budynków niepotrzebnych już, więc idących na rozbiórkę, na sprzedaż starej cegły i drzewa równolegle ze sprzedażą drzewa z wycinanego w pień parku.

Jednowioskowe fideikomisy.

I to właśnie jest największą szkodą, najboleśniejszą krzywdą, jaką dziki nieuregulowany handel ziemią naszemu krajowi i społeczeństwu rolniczemu wyrządza.

Zapobieżenie tym krzywdom, tym nieszczęściom jest pierwszym i najpilniejszym obowiązkiem naszego krajowego ustawodawstwa. A sposób zapobieżenia wskazała już Krajowa Komisya rolnicza, uchwałą swą z dnia 1 lipca 1905 r. Wskazując jednak tą uchwałą Wydziałowi krajowemu drogę ustawodawstwa państwowego i żądając jednowioskowych fideikomisów, poszła w kierunku niepraktycznym i poszła za daleko. Niepraktycznem jest bowiem zwracać się z żądaniami do czynnika ustawodawczo bezsilnego, jakim jest Rada państwa, czynnika, któryby nie zechciał czegoś podobnego uchwalić, a gdyby nawet zechciał, toby tego w swej notorycznej bezsilności uczynić nie zdołał. Za daleko idącym jest ten środek, bo nam nie nowych fideikomisów, nie utrwalania pozycyi rodzin, lecz tylko ratowania i utrwalania rozpadających się gospodarstw

folwarcznych potrzeba. Ratowanie jednostek lub rodzin, w których czasem może nie było głębszego przywiązania do ziemi i zrozumienia swoich społecznych obowiązków i wiązanie ich do ziemi, na której gospodarować niejednokrotnie nie umieli lub nie chcieli, byłoby krokiem społecznie fałszywym, a w deklamującem ciągle o swej demokratyzacyi społeczeństwie nader niesympatycznym.

Niepodzielność gospodarstw.

Przeciwną więc trzeba nam pójść drogą. Niech się utrzymują ci tylko, co na niej gospodarować chcą i umieją, którzy dla swego zawodu, dla ziemi i związanych z jej posiadaniem obowiązków mają i przywiązanie i zrozumienie. Ci, co tego nie mają, niech idą do innych zawodów. Niech się ludzie zmieniają, byle tylko warsztatów rolniczych silnych i żywotnych dla chętnych do tego zawodu nigdy w naszym kraju nie zabrakło. O to przedewszystkiem i o to jedynie chodzić nam powinno. I dlatego, odrzucając wszelką myśl o majoratach, idąc jednak za śladem uchwały Komisyi rolniczej z r. 1905, uważam za wskazane wydanie ustawy krajowej: »O gospodarstwach rolniczych niepodzielnych«, odrębnym przepisom spadkowym poddanych, w całości tylko pozbywalnych.

Mówca określa szczegółowo, jakby jego zdaniem miała wyglądać treść takiej ustawy. Nie chodzi tu bynajmniej o związanie węzłem niepodzielności wszystkich gospodarstw folwarcznych i nie chodzi też o to, by w danym wypadku całe obecnie istniejące gospodarstwo uczynić niepodzielnem.

Wykluczenie bowiem naraz z wolnego obrotu zbyt wielkich przestrzeni ziemi byłoby ekonomicznie zbyt ryzykownem.

Należałoby więc wprowadzać rzecz powoli i stopniowo, korzystając z pierwszej znaczniejszej zniżki cen parcelacyjnych ziemi, która się już zaczyna i z pewnością czas dłuższy potrwa.

Minimum parceli.

Prócz tego wskazuje raz jeszcze na konieczną potrzebę wydania ustawy krajowej »O minimalnej szerokości katastralnych parcel gruntowych«.

Sprawa wydania podobnej ustawy była już raz przedmiotem obszernych rozpraw naszego Sejmu. Jest więc już rzeczą należycie omówioną i wiadomą powszechnie, że zarówno spekulacya parcelacyjna, jak i podziały spadkowe, doprowadzają w naszym kraju do tworzenia tak małych, a zwłaszcza tak wązkich parcel, że nie tylko oznaczenie ich granic na mapie katastralnej przy zwykłej skali, ale nawet nawrócenie wozem lub pługiem na takiej parceli bez wjechania na cudze grunta jest niejednokrotnie niemożliwem. A to prowadzi za sobą nie tylko do zakwestyonowania pożytku i znaczenia ksiąg gruntowych i rosnącego zamętu, ale co ważniejsze, wyklucza to zupełnie prawidłową gospodarkę. Jest bowiem technicznie niemożliwem używać parceli o jedno lub 2-sążniowej szerokości, jako rolę, łąkę lub las i to używać prawidłowo. Takie dzielenie parcel i takie ich kształty prowadzą do niewolniczej wprost zależności od sąsiadów, do marnowania wielkiej części powierzchni na miedze graniczne, będące tylko kulturą ostów i wszelakich chwastów szkodliwych, prowadzą dalej do niezliczonej ilości procesów prowizoryalnych, do nałogowego pieniactwa, pociągającego za sobą ogromne straty w czasie, pieniądzach i wielką demoralizacyę.

W braku ustawy o minimalnej szerokości parcel ogranicza się pożytek z naszej i tak wadliwej ustawy komasacyjnej do wartości zadrukowanego papieru.

W praktyce bowiem dobre następstwa każdej przeprowadzonej komasacyi zniszczone będą już po latach kilkunastu, o ile się minimalnej szerokości parcel nie oznaczy.

Dalszymi środkami mogącemi na uzdrowienie naszych stosunków agrarnych, a zatem i ruchu parcela-

cyjnego korzystnie wpłynąć, byłaby z jednej strony zmiana obecnie obowiązjujących ustaw komasacyjnych w tym kierunku, by komasacye mogły być bez zbytecznych i przewlekających sprawę formalności żywszem tempem przeprowadzane, z drugiej zaś strony wspomniane już rozszerzenie działalności krajowej Komisyi dla włości rentowych na tworzenie gospodarstw rolniczych średnich rozmiarów, do brania więc odpowiedniego, a nie wychodzącego po za ramy ustawy udziału w przeprowadzanych parcelacyach, a nie ograniczania się tylko do utrzymywania istniejących gospodarstw i do naprawiania trudnych już do naprawy grzechów, dokonanych bez udziału Komisyi parcelacyi.

Sprawą zmiany ustawy komasacyjnej zajął się już Wydział krajowy, wzmiankowane zaś rozszerzenie działalności Komisyi dla włości rentowych było już uchwałą tej komisyi postanowionem i sprawozdaniem sejmowej Komisyi agrarnej wskazanem, dotąd jednak nie wykonanem.

Organizacya parcelacyi.

Dalszym, a ogromnie ważnym środkiem dla opanowania ruchu parcelacyjnego koniecznym, jest utworzenie organizacyi pośrednictwa parcelacyjnego, poddanej wpływom i kontroli kraju, a ujętej w ręce czy to osobnej do tego powołanej instytucyi, czy też istniejących już, a odpowiednio skartelowanych instytucyi pośrednictwa parcelacyjnego.

W tym właśnie kierunku idzie wniesiony w dniu 31 października 1908 r. projekt utworzenia »Krajowego biura pośrednictwa parcelacyjnego« podpisany przez posła Schätzla, jako wnioskodawcę.

Nie przesądzając losów tego projektu, muszę jednak obok wyrazów radości, jaką mnie napełnia tak poważna inicyatywa, wyrazić zarazem zapatrywanie, że Krajowe biuro pośrednictwa parcelacyjnego, tak, jak jest w tem przedłożeniu proponowane, nie mo-

głoby być instytucyą żywotną i nie zdołałoby wywrzeć pożądanego w tych stosunkach wpływu.

Pokierowanie prądem parcelacyjnym nie da się bowiem urządzić centralistycznie, ani biurokratycznie, jeżeli nie ma być urządzeniem przeważnie tylko papierowem.

Prowadzenie akcyi parcelacyjnej wymaga bowiem nie tylko dokładnej znajomości stosunków krajowych, ale i lokalnych. Wymaga też utrzymania ciągłej styczności z ludnością rolniczą wszystkich powiatów zachodnich, oraz z ludnością, znajdującą się w celach zarobkowych w innych krajach europejskich, oraz w Ameryce — wymaga wreszcie pewnej wprawy i rzutkości handlowej. Tego zaś wszystkiego nie można się spodziewać i nie można nawet wymagać od kierowników jednej centralnej instytucyi, jakąby było krajowe biuro pośrednictwa parcelacyjnego.

O ile jednak takie krajowe biuro nie mogłoby odpowiedzieć zadaniom jedynego, a przynajmniej głównego pośrednika parcelacyjnego i w praktyce parcelacya szłaby swojemi bezdrożami z zupełnem lub przynajmniej przeważnem pominięciem tego biura, o tyle mogłoby takie biuro spełnić skutecznie inną właściwszą mu rolę, rolę nadzorcy i kontrolora pośrednictwa parcelacyjnego, prowadzonego przez szereg podporządkowanych mu instytucyi.

Pragnąłbym więc takiej zmiany wniosku p. Schätzla i tow., by zamiast krajowego biura pośrednictwa, powołanem było do życia »Krajowe biuro nadzoru parcelacyjnego«, któreby, nie biorąc bezpośrednio udziału w przeprowadzeniu parcelacyi, nadawało jednak kierunek całemu prądowi przez zostające pod jego patronatem instytucye parcelacyjne już istniejące lub też założyć się mające.

Krajowe biuro mogłoby bez naruszenia samorządu poszczególnych poddanych mu instytucyi, być dla nich

łącznikiem, utrzymywać je w porozumieniu ze sobą w tym duchu, by działalność ich była zgodną i jednolitą, a przedewszystkiem ważnością roli twórców i organizatorów nowych stosunków agrarnych przejętą i duchem obywatelskim ożywioną.

Krajowe biuro musiałoby mieć wpływ na te instytucye, które statutowo byłyby zobowiązane mieć w gronie swych zarządów delegatów krajowego biura, w razie zaś, gdyby która z tych instytucyi według opinii biura rozwijała szkodliwą działalność parcelacyjną, następstwem byłoby cofnięcie delegatów, wykluczenie z pod patronatu, coby za sobą pociągnęło i zamknięcie źródeł kredytu w Banku krajowym.

Koncesye na pośred. parcelacyj.

By taka pod patronatem kraju działająca, na związaniu u góry i skartelowaniu instytucyi pośrednictwa parcelacyjnego oparta organizacya mogła istotnie cały prąd parcelacyjny ogarnąć i celowo nim pokierować, należałoby równocześnie zwrócić się do c. k. rządu o wyjednanie takich przepisów, mocą których handel gruntami zaliczonyby był do zatrudnień zarobkowych koncesyonowanych, z zagrożeniem surowemi karami trudniącym się pośrednictwem parcelacyjnem bez koncesyi. Koncesye zaś mogłyby być wydawane tylko stowarzyszeniom i spółkom obowiązanym do publicznego zdawania rachunków i to tylko tym, które pod patronatem Krajowego biura nadzoru parcelacyjnego się znajdują. Wykluczenie jakiejś instytucyi z pod patronatu, pociągnęłoby za sobą także utratę koncesyi, któraby gasła w rok po wykluczeniu.

Za handel gruntami wymagający koncesyi nie byłyby oczywiście uważane sprzedaże gruntów dokonane bezpośrednio przez właściciela, który majątek odziedziczył lub dawniej niż przed 10 laty nabył. Nie byłyby również uważane za handel gruntami, sprzedaże parcel podbudowlanych w mieście lub na wsi.

Uczynienie handlu gruntami zatrudnieniem kon-

cesyonowanem i odpowiednie, celowi wydawanie koncesyi, jest zdaniem mojem nieodzownem, jeżeli chcemy cały ruch parcelacyjny opanować i pokierować nim zgodnie z interesem publicznym.

Organizacya roln.

W dalszym ciągu omawia pos. Hupka sprawę wprowadzenia ustawy o zawodowej organizacyi rolniczej.

Potrzebę zastąpienia lub przynajmniej uzupełnienia organizacyi dobrowolnych stowarzyszeń rolniczych przez organizacyę zawodową, na ustawie opartą i wszystkich rolników dla współdziałania powołującą, wskazywał mowca już od lat dziesięciu.

Potrzebę tę zrozumiano w kraju jednak dopiero po szkodzie, gdy stała się aktualną kwestya rozdziału subwencyi za traktaty handlowe.

Skreśliwszy historyę usiłowań Krakowskiego Towarzystwa rolniczego w tym kierunku oraz wykazawszy wyższość organizacyi obowiązkowej nad dobrowolną i konieczność wprowadzenia obowiązkowej organizacyi rolników w naszym kraju, przypomina mowca, że komisya agrarna w poprzednim odłamie sesyi sejmowej uchwaliła była projekt ustawy o »Radzie kultury krajowej«, który jednakże przed plenum Izby nie przyszedł.

Tymczasem zaszły te korzystne dla sprawy zmiany, że zarówno Krakowskie Tow. rolnicze, jak i Lwowskie Towarzystwo gospodarskie, zdobyły się na wspólny projekt ustawy, i jest nadzieja, że projekt ten, gdy obecne ze zaostrzonych sporów narodowościowych wynikłe trudności zostaną usunięte, projekt ten wejdzie do Sejmu i zgodną wolą większości Sejmu zostanie w tej lub innej formie załatwionym.

Mowca zastrzega się przeciw ewentualnemu zarzutowi, jakoby wysuwając nowe pomysły reform agrarnych mniemał, że łatwem będzie ich urzeczywistnienie.

Mowcy chodzi obecnie tylko o przypomnienie Sejmowi programu agrarnego swego i swych najbliższych przyjaciół politycznych.

Wie jednak, że chwila obstrukcyi ruskiej nie jest momentem odpowiednim dla omawiania i urzeczywistnienia wielkich projektów ustawowych; ma jednak nadzieję, że chwila obstrukcyi i podobnych ostrych środków przeminie i że usiłowaniom rozważnych czynników po obu stronach powiedzie się krajowi i Sejmowi potrzebny do produktywnej pracy spokój przywrócić.

Na zakończenie omawiał pos. Hupka sprawę wychodźtwa i zbijał zarzuty X. Stojałowskiego czynione Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu, a wreszcie polemizował z twierdzeniem pos. Witosa, jakoby konserwatyści w Sejmie tylko dla siebie najwięcej robili. Na twierdzenie to niema żadnych dowodów, a historya mówi o czemś przeciwnem. Prawica niema tutaj większości, więc na nią nie można zwalać całej odpowiedzialności za to, co się teraz dzieje. Stronnictwo mowcy nie chce być jedynem rządzącem w kraju, ale chce współkierownictwa i współodpowiedzialności z temi stronnictwami, które zechcą ją ponosić i nie zaryzykuje sojuszu przeciw niej ze stronnictwami niepolskiemi. (Oklaski). Emigracya

---

IX.

W sprawie reformy gminnej.

Celem zabezpieczenia omówionego w części drugiej tej książki kierunku reformy gminnej należałoby obrać jedną z dwóch dróg:

1. Pierwsza droga polegałaby na zmienieniu § 23 statutu krajowego.

§ 23 statutu krajowego opiewa:

Zakres działania Sejmu w sprawach gminnych określa ustawa gminna albo też poszczególne statuta gminne.

Zmiana mogłaby nastąpić wedle dwóch redakcyi.

a) Pierwsza redakcya opiewa:

§ 23 Statutu Krajowego. Zakres działania Sejmu w sprawach gminnych określa ustawa gminna albo też poszczególne statuta gminne.

Gmina polityczna obejmować ma wszystkie posiadłości złożone na jej terytoryum, właścicielom jednak posiadłości ponad . . . ha, stanowiących dotychczas obszary dworskie, służyć ma na ich żądanie prawo wykonywania policyi za zwrotem . . .% przypisanych im opłat gminnych.

b) Druga redakcya brzmi:

Zakres działania Sejmu w sprawach gminnych określa ustawa gminna albo też poszczególne statuta gminne.

Ustawowe wcielenie obszarów dworskich do gmin może nastąpić pod następującemi warunkami:

a) Każdemu właścicielowi byłego obszaru dworskiego, będącemu obywatelem austryackim służyć ma na jego żądanie wykony-

wanie na jego posiadłości, wynoszącej najmniej . . . ha, tej części zakresu działania gminy, która jest potrzebna do zarządu jego posiadłości, w szczególności zaś wykonywanie policyi miejscowej, budowlanej, wodnej, drogowej...

b) Jako zwrot, połączonych z tem wydatków przyznanych będzie właścicielowi wyżej określonych posiadłości . . .% przypisanych mu opłat gminnych.

c) nowych obszarów dworskich nie wolno tworzyć.

2. Powyższe postanowienie tak wedle pierwszej redakcyi, jak wedle drugiej, może być uchwalone jako osobna ustawa.

Ustawa taka, zawierająca powyższe postanowienie ramowe, musi być uchwalona większością kwalifikowaną, a wówczas zawierać będzie dalsze postanowienie, że zmienić ją można również tylko większością kwalifikowaną, którą jednak określić można dowolnie, a więc niekoniecznie tak, jak to jest potrzebnem do zmiany statutu. (Porównaj § 42 państwowej ustawy wyborczej).

X.

Kółko Krakowskie.

Przemówienie Zdzisława hr. Tarnowskiego na obiedzie dla Kółka Krakowskiego z Namiestnikiem i Marszałkiem podczas Sejmu w listopadzie 1910 r.

Praca wspólna in publicis, troska wspólna o dobro kraju, niebezpieczeństwo wspólne, które razem się zwalcza — zbliża ludzi i łączy także w życiu prywatnem; nawiązuje, czy zacieśnia węzeł, który, pozwólcie wszyscy Panowie, a przedewszystkiem niech raczą pozwolić Ekscelencya Pan Namiestnik i Ekscelencya Pan Marszałek, bym nazwał węzłem przyjaźni.—Zresztą ten węzeł pomiędzy nami nie nowy, a dla wielu starszy, niż oni sami, bo z Ojców na synów przechodzi.

Przeżyliśmy razem gorące dnie, pełne troski o dobro kraju, o powagę naszego Sejmu, o zgodę Polskiej w nim większości, o dobro i powagę Prawicy.

Dawne Kółko Krakowskie nie tworzy dziś osobnego stronnictwa, nie głosuje, nie uchwala, zbiera się tylko, korzystając z gościnności i mądrego kierownictwa Ekscelencyi hr. Wodzickiego, którego niestety brak dziś w naszem gronie — i tak mimo, że bez statutu luźnie sobie żyje, pomne tradycyi starych Stańczyków, Kółko Krakowskie w zwartym szeregu, karnie a śmiało staje, gdy ważność chwili tego wymaga.

Może w ostatnich dniach Kółko Krakowskie zasłużyło się dobrej sprawie, może ulżyło w tej ciężkiej, znojnej, a nieraz tak gorzkiej robocie Pana Namiestnika i Pana Marszałka — niech więc te dnie nieraz tak przykre, ale dnie, po których możemy mieć uczucie sumiennie i dobrze spełnionego obowiązku, nie miną bez tego, abyśmy się tu nie oficyalnie w gronie przyjaciół zebrali, by uczcić naszego Namiestnika, naszego Marszałka.

Ekscelencyo, Panie Namiestniku! — Ty wiesz, jak w Twój rozum, Twój charakter, Twoją zdolność polityczną wierzymy, jak Twojego powodzenia dla dobra kraju, a na Twoją zasługę pragniemy. — Ty wiesz, że na nas w złej czy dobrej rządów Twoich doli, jak na Zawiszę, jak na wiernych przyjaciół, liczyć pewno możesz.

Ty, Ekscelencyo Panie Marszałku, co przykładem dla wszystkich starych i młodych, niezmordowany stoisz pełen siły na straży tego naszego Sejmu, któryby kroku w dzisiejszych czasach nie ruszył bez Twojej powagi, bez Twojej mądrości, bez tych Twoich przymiotów, które Cię robią urodzonym, że tak po dawnemu powiem, do hetmanienia! Ty Panie Marszałku możesz być pewny, że po każdej sesyi nam bliższy jesteś, że za Twoją laską, jak zabuławą, nie na te marne rusińskie trąby, ale dalej byśmy poszli! bo widzimy, bo rozumiemy, że mądrze dla dobra Kraju Sejm umiesz prowadzić.

Niech z tych dni minionych zostanie jakiś pożytek dla sprawy, której razem służymy, a w kółku naszem niech się zacieśni węzeł tej przyjaźni, o której na wstępie wspomniałem — tej przyjaźni i czci, którą otaczamy wszyscy naszego Namiestnika i naszego Marszałka.

Pan Namiestnik i Pan Marszałek niech żyją!



